



Marcin Dębicki  
Radosław Zenderowski

Dlaczego  
**Cieszyn**  
(nie) jest stolicą  
Europy Środkowej?

Idiosynkratyczne mniemania  
o charakterze miasta



Dlaczego  
**Cieszyn**  
(nie) jest stolicą  
Europy Środkowej?



Marcin Dębicki  
Radosław Zenderowski

Dlaczego  
**Cieszyn**  
(nie) jest stolicą  
Europy Środkowej?

Idiosynkratyczne mniemania  
o charakterze miasta



Wydawnictwo Naukowe  
UKSW

Warszawa 2021

Recenzenci:  
dr hab. Krzysztof Koźbiał, prof. UJ  
prof. dr hab. Halina Rusek, UŚ

Redakcja:  
Alicja Bronder

Projekt okładki:  
Wojciech Bryda

Projekt typograficzny, skład i łamanie:  
Renata Witkowska

Fot. Eduard Feitzinger, ok. 1900, ze zbiorów Muzeum Śląska Cieszyńskiego (zdjęcie koloryzowane).

Wydanie publikacji zostało dofinansowane przez Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe UKSW  
Warszawa 2021

Wydawnictwo Naukowe  
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie  
ul. Dęwajtis 5, 01-815 Warszawa  
tel. 22 561 89 23  
e-mail: [wydawnictwo@uksw.edu.pl](mailto:wydawnictwo@uksw.edu.pl)  
[www.wydawnictwo.uksw.edu.pl](http://www.wydawnictwo.uksw.edu.pl)

Druk i oprawa:  
SOFT VISION Mariusz Rajski  
Ustowo 39  
70-001 Szczecin

ISBN  
978-83-8281-046-2 (wersja drukowana)  
978-83-8281-047-9 (wersja elektroniczna)

# Spis treści

|   |           |
|---|-----------|
| <b>WPROWADZENIE</b>   |           |
| <b>ĆWICZENIE NIE TYLKO IMAGOLOGICZNE</b>                                    | <b>7</b>  |
| <b>ROZDZIAŁ I</b>   |           |
| <b>INSPIRACJE TEORETYCZNE I METODOLOGICZNE</b>                              | <b>13</b> |
| 1. Autoetnografia, czyli otwartość na „narracyjne Ja”                       | 14        |
| 2. Mikropolis, czyli miasto osobiste  | 18        |
| 3. Imagologia, czyli siła wyobraźni   | 22        |
| <b>ROZDZIAŁ II</b>  |           |
| <b>MIASTO W UJĘCIU SPOŁECZNYM</b>   | <b>30</b> |
| 1. Przestrzeń i miejsce   | 32        |
| 2. Tożsamość miasta   | 35        |
| 3. Świadomość miasta i <i>genius loci</i>                                   | 39        |
| 4. Nasze idiosynkratyczne mniemania   | 42        |
| <b>ROZDZIAŁ III</b>   |           |
| <b>CIESZYN: RÓŻNE CZASY, RÓŻNE STATUSY</b>                                  | <b>48</b> |
| 1. Miasto w kontekście etnicznym  | 49        |
| 2. Cieszyn w kontekście etnicznym i wyznaniowym                             | 52        |
| 3. Cieszyn w czasach jedności   | 61        |
| 4. Niespokojny XX wiek  | 65        |
| 5. Historia dnia (przed)wczorajszego  | 70        |
| 6. Jedność miasta podzielonego  | 78        |
| <b>ROZDZIAŁ IV</b>  |           |
| <b>EUROPA ŚRODKOWA NA ARENIE GEOPOLITYCZNEJ, JAKO KRĄG KULTUROWY I IDEA</b> | <b>83</b> |
| 1. Wprowadzenie do obcości zwanej specyfiką                                 | 85        |
| 2. Geopolityczny potrzask: od <i>Mittleuroopy</i> do Trójmorza              | 87        |
| 3. Historiozoficzne <i>differentia specifica</i> i rozterki delimitacyjne   | 92        |
| 4. Środkowoeuropejskie wartości   | 102       |
| 5. W stronę wielokulturowości   | 110       |
| 6. Codziennosc (nie)pospolita   | 118       |
| 7. Ożywczy powiew literatury  | 128       |

|   |            |
|---|------------|
| 8. Stołeczność prowincjonalna, czyli tam, gdzie bije serce Europy Środkowej | 132        |
| 9. Wskaźniki (cieszyńskiej) środkowoeuropejskości                           | 138        |
| <b>ROZDZIAŁ V</b>   |            |
| <b>ŚRODKOWOEUROPEJSKOŚĆ CIESZYNA – ROZWAŻANIA O CHARAKTERZE MIASTA</b>      | <b>142</b> |
| 1. Epos   | 143        |
| 2. Genos  | 156        |
| 3. Logos  | 166        |
| 4. Etos   | 168        |
| 5. Topos  | 172        |
| 6. Bios   | 201        |
| <b>ROZDZIAŁ VI</b>  |            |
| <b>CZY CIESZYN JEST STOLICĄ EUROPY ŚRODKOWEJ?</b>                           | <b>205</b> |
| 1. Cieszyn <i>versus</i> jego najpoważniejsi konkurenci                     | 207        |
| 2. Katalog zysków i strat   | 211        |
| 3. Tożsamość na sprzedaż?   | 215        |
| <b>ZAKOŃCZENIE</b>  | <b>220</b> |
| <b>APENDYKS</b>   | <b>226</b> |
| <b>BIBLIOGRAFIA</b>   | <b>230</b> |
| <b>SPIS TABEL</b>   | <b>246</b> |
| <b>INFORMACJE O AUTORACH</b>  | <b>247</b> |

# WPROWADZENIE

## ĆWICZENIE NIE TYLKO IMAGOLOGICZNE

Istnieje szereg sposobów, po części wzajemnie ze sobą powiązanych, przemawiających na rzecz tezy, że Cieszyn nie jest po prostu jednym z wielu miast pogranicza polsko-czeskiego. Po pierwsze, jest jedynym tej rangi ośrodkiem podzielonym przez granicę polsko-czeską, będąc tym samym wdzięcznym obiektem badań z zakresu nauk społecznych, co skutkuje stosunkowo bogatą literaturą miastu temu poświęconą. Granicę tę poprowadzono wzdłuż rzeki Olzy w efekcie konfliktu zbrojnego, który wybuchł między wymienionymi państwami wkrótce po zakończeniu I wojny światowej, którą to okoliczność można traktować jako drugi element wyjątkowy, gdyż sąsiedztwo polsko-czeskie zasadnie nie kojarzy się z tego rodzaju środkami działania. Po trzecie, wspomniany konflikt i podział miasta, późniejsze konsekwencje tych aktów, jak również charakter sąsiedztwa polsko-czeskiego decydują o pewnej odrębności Cieszyna względem miast podzielonych pogranicza polsko-niemieckiego, które stanowią tu naturalny punkt odniesienia. Po czwarte, Śląsk Cieszyński, w tym oczywiście jego stolica – Cieszyn, jest dziś jedynym na omawianym pograniczu świadectwem wielowiekowego sąsiedztwa i współistnienia polsko-czeskiego. Tylko tu, i to po obu stronach granicy, żyje ludność autochtoniczna (która jednakowoż nie stanowi już, rzecz jasna, monolitu), podczas gdy na zachód od tego regionu, w konsekwencji II wojny światowej, mieliśmy do czynienia z (niemal) całkowitą wymianą ludności<sup>1</sup>. Wspomniane sąsiedztwo i autochtoniczność ludności są podstawą piątej cechy szczególnej – wyrazistej tożsamości lokalnej i regionalnej, niespotykanej nigdzie indziej poza Śląskiem Cieszyńskim, w polskiej części pogranicza z Republiką Czeską.

<sup>1</sup> Należy przy tym pamiętać, że istnienie ludności autochtonicznej, wykształcona przez nią szczególna kultura, w tym stosunki społeczne, znajdują swój wyraz w typie pogranicza nazywanego na gruncie socjologii pograniczem starym (w opozycji do pogranicza nowego, charakteryzującego się odmiennymi właściwościami); szerzej zob. Grzegorz Babiński, *Pogranicza stare i nowe. Ciągłość i zmiana procesów społecznych*, [w:] *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, red. Kazimierz Krzysztofek, Andrzej Sadowski, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2001, s. 77–80.



Szerszy zbiór faktów stanowiących o odrębności tego regionu spośród całego, długiego na prawie 800 kilometrów pogranicza przywołujemy w dalszej części książki; w tym miejscu, by niejako zaostriżyć apetyt Czytelników wyglądających odwołań do Europy Środkowej, dodajmy tylko, że choć Śląsk Cieszyński znalazł się w granicach odrodzonej Polski wskutek rozpadu monarchii Habsburgów, to jednak nie był częścią zaboru austriackiego. Wschodnia granica regionu (Księstwo Cieszyńskie w swoich granicach historycznych istniało nieprzerwanie od 1290 do 1918 roku), oddzielająca go od ziem dawnej Galicji, przebiega około 30 kilometrów od Cieszyna, przecinając Bielsko-Białą. Fakt ten dodatkowo podkreśla przecucie (zapewne nie tylko nasze), że Cieszyn pozostaje jednym z tych niezbyt licznych miast dzisiejszej Polski, których przeszłość prowokuje do refleksji na temat ich środkowoeuropejskości. Tym samym w części naszej wypowiedzi skupionej na tej właśnie kwestii nawiązujemy dialog z całkiem pokaznym zbiorem miłośników dawnej monarchii naddunajskiej i innych c.k. nostalgików, wznoszących na jej grobie swe imaginacyjne konstrukcje. Równocześnie jednak staramy się nie zaniedbywać konkurencyjnych, niekiedy dyskusyjnych sposobów geograficznego i kulturowego ujmowania Europy Środkowej.

Co więcej, w niniejszej książce prezentujemy nasz autorski wkład w rzeczoną materię, precyzyjnie, choć zrazu nieco tajemniczo, wyartykułowany w tytule pracy. Zastanawiając się nad cokolwiek fantasmagoryczną kwestią – czy są podstawy ku temu, aby wyobrazić sobie Cieszyn jako stolicę Europy Środkowej? – należy jednak wskazać na oplatające ten problem wątpliwości natury ontologicznej, które przy pierwszym oglądzie mogą prowokować pytanie o wagę zagadnienia. Zarówno bowiem ogłoszenie przez nas Cieszyna – ujmowanego zresztą jako jedno, niepodzielone miasto (o czym szerzej w dalszej części monografii) – stolicą Europy Środkowej, jak też zakwestionowanie takiego statusu miasta odwołuje się do konstrukcji, która nie tylko realnie nie istnieje (to w przypadku przedmiotów zainteresowania nauk społecznych jest oczywiste), ale też nie wydaje się stanowić bytu pobudzającego intelekt bądź wyobraźnię znawców (a nawet miłośników) Europy Środkowej. W sumie więc zajmujemy się tu sprawą po trzykroć nierealną (wyobrażoną), wszak taki właśnie status ma zarówno Europa Środkowa, jej stolica, jak i mające odgrywać tę rolę miasto Cieszyn jako jeden wspólny, nieprzecięty granicą państwa byt. Czy zatem owo pytanie zawarte w tytule książki należy traktować jako coś więcej niż ćwiczenie imagologiczne?

Odpowiadając na ten dylemat twierdząco, należy podkreślić, że w książce dokonujemy charakterystyki Cieszyna przez pryzmat zjawisk, które mogłyby go uczynić w pewien sposób modelowo środkowoeuropejskim. Niniejszy tekst wpisuje się bowiem w liczący sobie co najmniej cztery dekady dyskurs środkowoeuropejski uprawniany na gruncie nauk społecznych i humanistycznych, ale także

na gruncie beletrystyki. Istotą tego dyskursu jest odpowiedź na pytanie o cechy konstytutywne Europy Środkowej jako tworu ujawniającego po raz kolejny swoje istnienie po upadku żelaznej kurtyny i zakwestionowanie *quasi*-manichejskiego podziału na Wschód i Zachód. W naszym przekonaniu to właśnie w takich niewielkich miastach jak Cieszyn skupiają się niczym w soczewce elementy kultury i tożsamości Europy Środkowej oraz Wielka Historia tego regionu – raz heroiczna, innym razem groteskowa, ale swoista i niepowtarzalna. Widać ją w wymiarze kultury materialnej i niematerialnej, w tym, co widzialne, i tym, co przybiera nieraz prozaiczną postać nawyków, przyzwyczajzeń czy skrywanych kompleksów. Dociążając fenomen Europy Środkowej, warto również przywołać Andrzeja Sadowskiego, dla którego region ten stanowi kategorię niebagatelną: pogranicze cywilizacyjne między Wschodem i Zachodem<sup>2</sup>.

Celem monografii jest więc, po pierwsze, nakreślenie specyfiki interesującego nas miasta w wybranych kwestiach, takich jak etniczno-narodowościowe, wyznaniowe, a także pod kątem wytworów szerzej rozumianej różnorodności kulturowej (jak język, kulinaria czy nawyki), czasem w ujęciu historycznym, czasem współczesnym, kiedy indziej zaś – w obu. I po drugie – odniesienie tej specyfiki do tego, co można uznać za pewien wzór (Weberowski typ idealny) środkowoeuropejskości, wcześniej określając, co miałyby się nań współcześnie składać. Istotna dla nas staje się także swoista synteza obu tych zamiarów, wszak dodatkowym – bynajmniej wcale nie marginalnym – celem książki jest wieloaspektowa (choć nie dość pogłębiona) refleksja nad ideą Europy Środkowej. W tym naszym teoretycznym, metodologicznym i historycznym wywodzie, niekiedy dość luźno łączącym się z samą „cieszyńską stołecznością”, chodzi bowiem także o uwspółcześnienie środkowoeuropejskiego dyskursu: odniesienie go do zjawisk bieżących i odczytanie przez ten pryzmat. Nasze rozbudowane rozważania teoretyczne mają ponadto na celu przygotowanie gruntu pod analogiczne dociekania w odniesieniu do innych potencjalnych stolic Europy Środkowej, jak Subotica, Komárno/Komárom czy miasta Transylwanii. Inaczej mówiąc, cel niniejszej książki jest dwojaki: na poziomie teoretycznym (konceptyjnym) chodzi o pogłębienie refleksji nad składowymi konstruktami „stolica Europy Środkowej”, tak aby możliwe było przyłożenie go do różnych ośrodków regionu; na poziomie praktycznym (operacyjnym) zaś – o próbę wpisania w te ramy miasta Cieszyna.

Z istotą naszego przedsięwzięcia koresponduje obrany model teoretyczno-metodologiczny – mające swe źródła w konstruktywizmie, autoetnograficzne wyobrażanie sobie miasta osobistego – podkreślający wartość autorskiej próby

<sup>2</sup> Andrzej Sadowski, *Spółczesność wielokulturowe z perspektywy pogranicza*, Wydawnictwo Nomos, Kraków 2019, s. 28.

interpretacji danego ośrodka. Chociaż więc rozważań naszych nie osadzamy w warstwie empirycznej, która pozwoliłaby skonfrontować poniższe mniemania z rzeczywistością, to jednak sądzimy, że w zaprezentowanym kształcie mogą one służyć także jako (przynajmniej) koncepcyjny punkt wyjścia do dalszych poszukiwań. Sądzimy ponadto, że prezentowana książka wpisuje się w dyskusję nad szerzej rozumianą kondycją współczesności. Zgadzać się z Olgą Tokarczuk, która opisując funkcjonowanie dzisiejszego świata, gorzko konstatuje, że „teraz wyobraźnia nie jest nam już potrzebna, mamy wszystko na wyciągnięcie ręki po smartfona”<sup>3</sup>, nieco przekornie proponujemy bowiem takie ujęcie rzeczywistości, które osadzone jest właśnie w wyobraźni. Tylko u nas – ogłaszamy więc niczym rolnik zachwalający na targowisku swój stragan – Cieszyn i Czeski Cieszyn tworzą środkowoeuropejską jednię, i to bez jednego wystrzału, gwałtów, kłótni, protestów! Twierdzimy przeto, że podjęte przez nas zagadnienie zdecydowanie wykracza poza czyste ćwiczenie imagologiczne, choć przecież nie wydaje się, aby i samo ono było zadaniem nie dość odpowiednim.

A jednak rzeczona dwoistość – poważny, naukowy dyskurs, który proponujemy odnieść do bytów nie całkiem realnych – ma miejsce i przekłada się na niejake problemy z jednoznacznym zaklasyfikowaniem proponowanego przez nas typu piśmiennictwa. Niewątpliwie ma ono charakter naukowy, o czym świadczy szereg okoliczności: przyjęcie określonych ram teoretycznych, sięgnięcie po pojęcia (miasto, jego tożsamość, środkowoeuropejskość), wokół których budujemy swoją wypowiedź, a które w nauce mają utrwaloną pozycję; wykorzystana literatura przedmiotu i dane zastane; obiektywne bądź zobiektywizowane fakty, którymi się posiłkujemy, stawiając tezy. Dla kształtu książki nie bez znaczenia okazały się również wiedza i doświadczenie zdobyte przez jednego z nas (M.D.) podczas prac w ramach projektu badawczego, który dotyczył między innymi Cieszyna i Czeskiego Cieszyna<sup>4</sup>. Zarazem jednak nasz wywód ma charakter silnie subiektywny (czy raczej „współsubiektywny”): obficie czerpiemy z własnych doświadczeń i indywidualnego postrzegania interesującego nas miasta oraz Europy Środkowej; chętnie korzystamy z języka, który miejscami mógłby zostać uznany za nie całkiem naukowy; w końcu też wspomniany tytuł książki – mimo wszystko nieprzypadkowy dla jej zawartości – może skłaniać do wątpliwości, czy umieszczone w nim pytanie problematyzuje coś, co da się rozstrzygnąć drogą dociekań naukowych.

<sup>3</sup> Olga Tokarczuk, *Czuły narrator*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2020, s. 9.

<sup>4</sup> Projekt pod tytułem *(De/Re)Konstruowanie granic. Narracje i imaginacje o miastach podzielonych w Europie Środkowej w perspektywie porównawczej* (kierownictwo: doktor habilitowana Elżbieta Opiłowska, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego), finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki w ramach konkursu OPUS, realizowany w latach 2019–2022 przez zespół Ośrodka Badań Regionalnych i Obszarów Pogranicza, działającego w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego.

Pomostem łączącym oba nurty pracy są przyjęte przez nas perspektywy teoretyczne i metodologiczne, mocno osadzone w subiektywizmie badacza – autoetnografia, mikropolis i imagologia – których omówieniu poświęcony jest rozdział I. Aby rozstrzygnąć, w jakim stopniu wyobrażenia na temat Cieszyna pozwalają ujmować to miasto jako stolicę Europy Środkowej, konieczne jest bliższe przyjrzenie się trzem kwestiom: teoretycznym kategoriom miejsca, tożsamości oraz świadomości i ducha miasta, w tym także wyobrażeniom na jego temat (co ma miejsce w rozdziale II), przynajmniej skrótowo – dziejom Cieszyna (rozdział III), a także Europy Środkowej ujmowanej jako podmiot geopolityki, posiadający własne cechy krąg kulturowy oraz idea (rozdział IV). Dwa kolejne rozdziały poświęcone są bardziej praktycznej stronie podjętego problemu: rozważaniom tych pierwiastków tożsamości Cieszyna, które czynią zeń (lub nie) miasto środkowoeuropejskie (rozdział V), i próbie syntezy tego wątku, ujętej w karby rzeczzonej metafory – stolicy Europy Środkowej (rozdział VI). Warto dodać, że całość pracy miał wieńczyć dodatek, w którym – na zasadzie swoistego studium (wielu) przypadków – zamierzaliśmy zaprezentować autorskie (autoetnograficzne) ujęcie arbitralnie wybranych cieszyńskich barów. Jesteśmy bowiem przekonani, że w lokalach tych, położonych po obu stronach granicznej rzeki, dokonuje się proces translacji złożonej rzeczywistości na język zrozumiały dla przeciętnego konsumenta piwa, skutkiem czego również ten nieczęsto podejmowany temat pozwoliłby nam lepiej zgłębić środkowoeuropejskość miasta nad Olzą. Celu tego nie udało nam się osiągnąć ze względu na ograniczenia pandemiczne, a ramy naszego przedsięwzięcia uniemożliwiły realizację tych wizyt w późniejszym terminie. Ostatecznie dołączyliśmy do pracy skromny apendyks jako namiastkę tego, co zamierzaliśmy opisać znacznie szerzej.

Na koniec niezbędna jest jeszcze drobna uwaga teleologiczna. Niezależnie od tego, ile w poniższych rozważaniach jest częściej imagologii, ile zaś wątków nieco bardziej realnych i zobiektywizowanych – chcielibyśmy podkreślić, że esej nasz nie ma ambicji konstruowania rzeczywistości społecznej czy kulturowej (o politycznej nie wspominając). Nie wikłając się w dyskusje narratologów, a jedynie sięgając – na zasadzie analogii – do jednego z podejść do narracji, możemy powiedzieć, że nasza opowieść o Cieszynie jest niezależna od wydarzeń, które mogłaby ona wywołać. Zresztą tak zwane czasy obecne nie wydają się, jak to próbujemy pokazać w rozdziale IV, nieść ze sobą różowych perspektyw dla Europy Środkowej – czy to w warstwie społecznej (gdy chodzi o wytworzenie jakiejś formy wspólnej, w miarę powszechnie podzielanej świadomości lub tożsamości), czy to kulturowej (wykształcenie i reprodukcja określonych wzorów myślenia bądź postępowania), czy wreszcie politycznej (stworzenie trwałego, sformalizowanego i liczącego się podmiotu areny stosunków międzynarodowych). I chociaż prace z obszaru imagologii posiadają pewien potencjał sprawczy – by wspomnieć tylko wysiłki na rzecz wyobrażenia

sobie siebie jako części wspólnoty narodowej<sup>5</sup> – to jednak nie to, lecz (samo)wiedza *per se* jest tu dla nas podstawowym drogowskazem.

Mamy pełną świadomość eksperymentalnego charakteru niniejszej monografii – pierwszej i niedoskonałej przymiarki do rzeczoności problemu – która dla części odbiorców może wydawać się nie dość naukową, dla innych obrazoburczą, dla jeszcze innych zaś – niewłaściwie rozkładającą akcenty na poszczególne aspekty cieszyńskiej środkowoeuropejskości. W szczególności, jak sądzimy, mieszane odczucia może ona wywołać wśród mieszkańców interesującego nas miasta, a przeświadczenie to jest w nas na tyle silne, że niejednokrotnie podczas pisania książki zastanawialiśmy się, czy nie opatrzyć jej podtytułem „Nie dla cieszyńian!”. Niemniej jednak jako autorzy zachęcamy wszystkich, niezależnie od ich związków z tytułowym ośrodkiem, do dzielenia się swoimi uwagami i przemyśleniami<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Benedict Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. Stefan Amsterdamski, Wydawnictwo Znak, Kraków–Warszawa 1997.

<sup>6</sup> Zapraszamy do kontaktu z autorami pod adresami e-mailowymi: marcin.debicki@uwr.edu.pl, r.zenderowski@uksw.edu.pl.

# ROZDZIAŁ I

## INSPIRACJE TEORETYCZNE I METODOLOGICZNE

Obrany przez nas i zasygnalizowany we *Wprowadzeniu* typ postępowania badawczego oraz forma wypowiedzi każą postawić pytanie o nieodzowność odwołania się do określonej perspektywy teoretyczno-metodologicznej. Nie jest to bynajmniej dylemat błahy, bowiem z faktem, że poniższe rozważania traktujemy, co do zasady, jako przynależne do eseistyki naukowej, łączy się niejednoznaczność dotycząca kwalifikacji tego typu piśmiennictwa. Czy mamy tu więc do czynienia przede wszystkim z esejem, któremu na gruncie humanistyki polskiej zwykło się przypisywać nieco niższą wartość niż w innych tradycjach narodowych, czy raczej z tekstem wyższej rangi? Odpowiadając na to pytanie, sięgamy do elementów obu członów tej alternatywy, twierdząc, że chociaż niniejszą książkę traktujemy jako formę samoistną, naukowo uprawnioną i usprawiedliwioną, broniącą się niezależnie od tego, czy została osadzona w precyzyjnie określonych ramach teoretyczno-metodologicznych, to jednak dążąc do pewnego uporządkowania wypowiedzi, ramy takie chcielibyśmy jej nadać.

W najogólniejszym sensie rozważania nasze osadzamy w kulturalistycznym modelu postrzegania rzeczywistości społecznej, co oznacza, że zjawiska zachodzące w mieście są widziane i opisywane przez pryzmat współczynnika humanistycznego<sup>7</sup>. A zatem, posługując się faktami i wyobrażeniami, odwołując się do własnych doświadczeń, a także sięgając po introspekcję, czyli dokonując swoistej autoetnografii, konstruujemy „osobisty” obraz Cieszyna – naszego „mikropolis”. Poniżej prezentujemy zatem bardziej pogłębione rozważania na temat trzech kluczowych dla nas podejść badawczych: autoetnografii, mikropolis i imagologii.

<sup>7</sup> Florian Znaniecki, *Metoda socjologii*, przeł. Elżbieta Hałas, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 68.

## 1. Autoetnografia, czyli otwartość na „narracyjne Ja”

Przyjmując, że obrany przez nas problem badawczy i forma wypowiedzi domagają się pewnego ueteoretycznienia i umiejscowienia w odpowiednich ramach metodologicznych, sięgamy po autoetnografię, a ściślej – po wybrane wytyczne proponowane w jej obrębie. Pewną komplikację stanowi tu fakt, że podejście to ściąga na siebie głosy krytyki podważającej jego naukowy charakter; nawet bowiem zwolennicy autoetnografii wskazują, że jest ona definicyjnie tymczasowa, niekompletna, być może wręcz niemożliwa do ujęcia w sposób całościowy i domknięty, a wymowy wspomnianego zarzutu nie zmienia przeświadczenie, że przypuszczalnie podejście to takim właśnie winno pozostać<sup>8</sup>. Autoetnografia przekracza wiele różnych granic: na gruncie pozyskiwanego materiału źródłowego, typu wypowiedzi czy granic pomiędzy gatunkami piśmiennictwa, w tym granicę samej naukowości – co nie czyni jej łatwej ani oczywistej w odbiorze, toteż nie dziwi, że wyzwała ona różne (czasem silne) odczucia także wśród badaczy jakościowych. Z uwagi na ową wieloznaczeniowość i niedookreśloność wypada zaznaczyć, że kierując się rozróżnieniem poczynionym przez Annę Kacperczyk, pojęcia tego będziemy używać w znaczeniu „dokumentu stworzonego przez narratora”. Dokument ten – w naszym przypadku: niniejsza książka, a ściślej pewne jej fragmenty – ma postać „osobistej narracji, która ukazuje i odsłania przeżycia wewnętrzne uczestnika życia społecznego i jego własną perspektywę odbioru rzeczywistości”<sup>9</sup>. W niniejszym przypadku owa „własna perspektywa odbioru” zastąpiona została przez perspektywę dwójki badaczy, do której to kwestii powracamy w kolejnym punkcie tego rozdziału.

Jak wiadomo, autoetnografia wyrasta ze zwrotu, jaki swego czasu dokonał się w antropologii, akcentującego rolę subiektywności i doświadczenia badacza oraz jego wrażliwości w poznaniu rzeczywistości społecznej. Te dość rewolucyjne założenia, będące konsekwencją „utruty zaufania wobec ortodoksyjnej metodologii nauk społecznych” i mające u podstaw postulat większej humanizacji nauki, musiały stać się powodem zarzutów ze strony zwolenników scjentystycznego modelu nauki, podważających właśnie naukowość autoetnografii (z których to zarzutów – choć sama ona posiada już uznany dorobek – dotychczas się nie wyzwoliła)<sup>10</sup>. Nie jest w stanie zmienić tego ani fakt, że załączki pojmowania introspekcji i doświadczenia

<sup>8</sup> Stacy Holman Jones, *Autoetnografia. Polityka tego, co osobiste*, przeł. Maja Brzozowska-Brywczyńska, [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 177–179.

<sup>9</sup> Anna Kacperczyk, *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 3, s. 37.

<sup>10</sup> Anna Kacperczyk, *Od redaktora: Autoetnografia – w stronę humanizacji nauki*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 3, s. 7. Wśród innych zastrzeżeń wskazuje się na przykład nadmierną

jako ważnych elementów badań odnajdujemy w pracach wielu klasyków nauk społecznych (między innymi u Bronisława Malinowskiego, Floriana Znanieckiego czy Stanisława Ossowskiego), ani przekonanie, że samo doświadczenie, jak pisze Katarzyna Kaniowska, stało się „głównym gwarantem jakości analiz i wnioskowań”<sup>11</sup>. Być może zresztą oczekiwanie takiego wyzwolenia jest nie tylko daremne, ale i bezcelowe, wszak to, co jest tu przedmiotem krytyki, stanowi o istocie autobiografii; co więcej, sama zasadnicza oś sporu – jak wskazuje Heewon Chang – wydaje się dotyczyć roli subiektywizmu i obiektywizmu w naukowym poznaniu<sup>12</sup>. Z naszego punktu widzenia w autoetnografii najbardziej pociągające jest więc to, czego ona sama jest rezultatem: „odejści[a] od modelu nauki, w którym rozgranicza się wyraźnie przedmiot i podmiot badania”<sup>13</sup>. Oznacza to bowiem koncentrację na własnym, idiograficznym przeżywaniu rzeczywistości Cieszyna, nawet jeśli to nasze otwarcie będzie mniej wyraźne, niżby pozwalały na to założenia autoetnografii.

Obierając perspektywę autoetnograficzną, należy uszczegółowić, za którym z jej paradygmatów – analitycznym czy ewokatywnym – będzie się podążać. W naszym przypadku oczywisty jest wybór pierwszego z tych nurtów, wszak nie angażujemy się w nasz temat – daleki zresztą od takich, które operują na silnych doznaniach i stanach emocjonalnych badanego – w sposób, który uzewnętrznienia nasze lokowałby czy to w okolicach jakiejś formy (auto)terapii, czy też niekiedy wręcz emfaticzno-epifanicznego ekshibicjonizmu (nawet jeśli unika się tych określeń) bądź performatywności, które to atrybuty zwykle kojarzą się raczej z modelem ewokatywnym. To powiedziawszy, powinniśmy jednakowoż dodać, że również w ramach autoetnografii analitycznej sięga się, poniekąd siłą rzeczy, po odczucia, myśli i obserwacje badacza. Nie wdając się jednak w spór, jaki zwolennicy poszczególnych nurtów toczą o ich „prawomyślność” czy wierność istocie całej metody, w tym miejscu, za namową Anny Kacperczyk, ograniczamy się do spostrzeżenia, że w autoetnografii nie ma form „czystych” (idealnych) i że kluczowe znaczenie w określeniu paradygmatu, za którym badacz podąża, ma jego własna deklaracja<sup>14</sup>.

Spośród szeregu czynników, które czynią autoetnografię przydatną do prowadzenia badań, w naszym przypadku za jej wyborem przemawiały dwa. Po pierwsze,

rolę narracji kosztem podejścia analitycznego czy nienaukowy (raczej literacki) styl pisarstwa; szerzej zob. Anna Kacperczyk, *Autoetnografia...*, *op. cit.*, s. 63–66 (tam też dyskusja z niektórymi zarzutami).

<sup>11</sup> Katarzyna Kaniowska, *Krótko o źródłach autoetnografii*, „Kultura i Społeczeństwo” 2017, nr 3, s. 4–6; Katarzyna Kalinowska, *O autoetnografii dotknięć, zranień i odształceń*, „Kultura i Społeczeństwo” 2017, nr 3, s. 9–11.

<sup>12</sup> Por. Heewon Chang, *Autoethnography as Method*, Left Coast Press, Walnut Creek 2008, s. 45.

<sup>13</sup> Katarzyna Kaniowska, *Krótko o źródłach...*, *op. cit.*, s. 3.

<sup>14</sup> Por. Anna Kacperczyk, *Rozum czy emocje? O odmianach autoetnografii oraz epistemologicznych przepaściach i pomostach między nimi*, „Kultura i Społeczeństwo” 2017, nr 3, s. 143–144.



to właśnie zakładane przez tę perspektywę podejście indywidualistyczne, idiosynkratyczne pozwala na snucie refleksji w odniesieniu do kwestii (mimo wszystko) tak subiektywnej, jak przypisywanie (lub nie) stołeczności określonemu miastu – a tym bardziej w obrębie takiego tworu jak Europa Środkowa. Wprawdzie bowiem kluczowe są tu pewne obiektywne parametry, wywiedzione z różnych dziedzin życia społecznego miasta, to jednak sprawą ważną staje się także indywidualny sposób wpisania tych wartości w niekwantyfikowalny przecież odbiór danego ośrodka. Warto podkreślić, że w stosunku do Cieszyna obaj żywimy szczególnego rodzaju nastawienie, będące połączeniem zainteresowania, życzliwości, ale i spojrzenia krytycznego (co odnotowujemy, nawiązując do wspomnianej dalej asymetryczności naszych indywidualnych perspektyw), skutkiem czego otrzymujemy szereg dość osobliwych obserwacji na temat tego miasta. I po drugie, autoetnografia – podobnie jak esej naukowy – jest „hybrydyczną formą literacką”<sup>15</sup>. Ma to znaczenie o tyle, że w naszych rozważaniach niemałą rolę przypisujemy także samej formie wypowiedzi, niejednokrotnie wolnej od naukowych obostrzeń; widać to szczególnie w tych (najbardziej osobistych) partiach książki, które odnoszą się do cieszyńskiej współczesności. Niektóre fragmenty naszego wywodu mogą się wydać nazbyt wobec niej i cieszyńian krytyczne, nawet złośliwe, przyjmujemy jednak, że tylko takie chropowate stwierdzenia, które są próbą zbudowania pewnej groteskowej perspektywy i które jednych będą bawić, innych zaś denerwować, mają szansę zapoczątkować jakąś dyskusję. Jawi się bowiem Cieszyn jako miasto „uładzonych hejterów”, którzy kłaniają się sobie na ulicy, ale w sieci się nienawidzą, to zaś, że być może nie jest on pod tym względem wyjątkowy, pozostawiamy tu na boku.

Jednocześnie wypada przyznać, że autoetnograficzność naszego postępowania ma, przynajmniej z dwóch względów, nieco ograniczony charakter. Po pierwsze, rezygnujemy z jednego z pięciu kluczowych, według Leona Andersona, warunków autoetnografii analitycznej – pełnego uczestnictwa badacza w badanym środowisku<sup>16</sup>. Jest to część szerszego problemu, tego mianowicie, że w naszym przypadku doświadczanie świata społecznego i uczestnictwo w nim nie są generowane wywiadami. Wynika to z zamiaru przedstawienia własnych (i tylko własnych, choć wyrosłych z obiektywnych faktów) wyobrażeń<sup>17</sup>, dlatego też to, co mamy

<sup>15</sup> Michael Angrosino, *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, przeł. Maja Brzozowska-Brywczyńska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 147.

<sup>16</sup> Leon Anderson, *Autoetnografia analityczna*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 3, s. 149. Pozostałe cztery warunki wypunktowane przez tego badacza to: refleksyjność analityczna, obecność własnego „ja” badacza w narracji, dialog z innymi informatorami niż „ja” badacza i zaangażowanie w analizę teoretyczną.

<sup>17</sup> Odrębny wątek stanowi tu przewidywana przez nas, obiektywna trudność w pozyskaniu do badań (choćby według arbitralnego schematu doboru próby) osób, które byłyby emocjonalnie

do powiedzenia, jest wyłącznie naszą spisaną opowieścią o mieście (podkreślmy: opowieścią o mieście z elementami autoetnograficznymi, nie zaś o nas w kontekście miasta). Autoetnograficzny komponent rozważań został natomiast osiągnięty inaczej – poprzez intensywne doświadczanie Cieszyna, wgląd w samych siebie i wielokrotnie podejmowaną osobistą refleksję nad nim, na bieżąco utrwalaną, a następnie odnoszoną do korpusu wiedzy na temat ewentualnej środkowoeuropejskości miasta, która w ten sposób była przedmiotem intelektualnej, w tym także imaginacyjnej, (re)konstrukcji. Materializacją efektów tych przeżyć i obserwacji jest zaś niniejsza książka, a szczególnie niektóre jej fragmenty: rodzaj wypisów na temat Cieszyna, pochodzących jak gdyby z wywiadu z samymi sobą. Takie postępowanie jest zgodne z tą dyrektywą autoetnografii, która stanowi, że wykorzystywana narracja ma stanowić historię autorską: ma to być „twoja percepcja, twoje reakcje i osobiste odczucia związane z badanym obiektem”<sup>18</sup>. Badacz-autoetnograf jest tu zatem ujmowany na podobieństwo tak zwanego lidera opinii indagowanego w trybie studium autoprzypadku – narratora, którego empiryczna przydatność wyraża się w zgromadzonej przezeń wiedzy i obserwacji na temat badanej rzeczywistości.

Drugim, być może nawet poważniejszym odstępstwem od metodologicznych ram autoetnografii jest to, że dla nas nie stanowi ona takiej formy wypowiedzi, „w której badacz wykorzystuje swoje własne doświadczenia jako podstawę analizy”<sup>19</sup>. Owszem, ten sposób poznania jest dla nas bardzo ważny, a sama próba spojrzenia na Cieszyn przez pryzmat środkowoeuropejskości to pomysł autorski i główny cel książki. Jednak fundamentem dla czynionych odniesień nie stał się tu subiektywizm, który wszakże stanowi jedynie swego rodzaju filtr dla (w większości obiektywnych) faktów historycznych, społecznych czy kulturowych. I chociaż okoliczność ta, odniesiona do naszego przypadku, *en passant*, nieco osłabia ciężar zarzutu wysuwanego pod adresem autoetnografii, piętnującego jej nadmierne zogniskowanie na subiektywizmie; i chociaż przyjmuje się, że nie wszystkie założenia autoetnografii będą obecne w każdej pracy wyrastającej z tego nurtu<sup>20</sup>, który na

i intelektualnie gotowe opowiedzieć obszernie i wieloaspektowo o swym własnym sposobie pojmowania środkowoeuropejskości Cieszyna, która to trudność, jak sądzimy, wyrasta z dużej dozy abstrakcyjności tego zagadnienia, lokującego się na antypodach zainteresowań współczesnego człowieka. Kwestię tę podnosimy tu nie tyle w poszukiwaniu usprawiedliwienia dla własnych metodologicznych poczynań, ile z przeświadczenia, że realizacja badań empirycznych na interesujący nas temat w ramach ściśle przestrzegane go reżimu autoetnograficznego jest wyzwaniem zbyt poważnym jak na możliwości, w ramach których poruszaliśmy się, pracując nad tą książką.

<sup>18</sup> Anna Kacperczyk, *Autoetnografia...*, *op. cit.*, s. 42.

<sup>19</sup> Michael Angrosino, *op. cit.*, s. 147; zob. także: Anna Kacperczyk, *Autoetnografia...*, *op. cit.*, s. 45.

<sup>20</sup> Por. Joanna Bielecka-Prus, *Po co nam autoetnografia? Krytyczna analiza autoetnografii jako metody badawczej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 3, s. 86.

dodatek wciąż wydaje się koncepcyjnie i metodologicznie wielonurtowy – to jednak oba wspomniane ograniczenia każą przyjąć, że nasza praca raczej wykorzystuje szereg elementów autoetnografii, aniżeli jest w niej osadzona w sposób spójny i całościowy.

## 2. Mikropolis, czyli miasto osobiste

Przedmiotem naszego zainteresowania jest Cieszyn – jak wspominamy dalej, miasto rodzinne jednego z nas. Nie jest to sytuacja niezwykła, wszak zainteresowanie tym, co ma miejsce w najbliższym otoczeniu badacza, towarzyszyło przedstawicielom nauk społecznych od dawna; dość przywołać studentów zainspirowanych przez Roberta E. Parka „do socjologicznego zaangażowania w obszary bliskie ich osobistemu życiu”<sup>21</sup>. Można by wręcz zapytać: kto, jeśli nie badacz związany z jakimś miejscem od długich lat, jest predestynowany do tego, by opisać je celnie i wieloaspektowo: sięgać do własnej wiedzy i subiektywnych doznań, wkomponowując te treści w bardziej obiektywną całość? Odpowiedź jest niby oczywista<sup>22</sup>, co nie zmienia faktu, że do niedawna brakowało kategorii teoretycznej skonceptualizowanej tak, by odsłaniała różne warstwy naukowego rozprawiania o „własnym mieście”. Formułę taką zaproponował Andrzej Majer w 2011 roku w jednym ze swych artykułów, rozwijając ją kilka lat później w książce o wszystko mówiącym tytule: *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*<sup>23</sup>.

Koncepcja mikropolis (miasta osobistego) jest dla nas wielce przydatna. Można nawet rzec, że w większym stopniu pasuje ona do przedmiotu naszych rozważań – Cieszyna (około 60 tysięcy mieszkańców jako duopolis) – aniżeli do Łodzi (750 tysięcy), jak to było w książce A. Majera; wydaje się bowiem, że im mniejsze miasto, tym proporcjonalnie większą jego część można objąć formułą mikropolis. I wprawdzie cytowany badacz wyraźnie stwierdza, że może ona odnosić się również do fragmentu miasta – można ją „utożsamić z określoną przestrzenią i konkretną wspólnotą, przede wszystkim z małą grupą czy kręgiem sąsiedzkim”<sup>24</sup> – to jednak

<sup>21</sup> Leon Anderson, *op. cit.*, s. 146.

<sup>22</sup> Jednocześnie pozostajemy świadomi, że owo obeznanie z miastem może rodzić ryzyko związane z „oczywistością” całości bądź fragmentów danego ośrodka dla jego mieszkańca, skutkującą niezauważaniem przezeń elementów miejscowej specyfiki czy nieumiejętnością przyjęcia postawy laika, zaintrygowanego niektórymi z nich.

<sup>23</sup> Andrzej Majer, *Miasto osobiste*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica” 2011, nr 36; Andrzej Majer, *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015.

<sup>24</sup> Andrzej Majer, *Mikropolis...*, *op. cit.*, s. 28.

w przypadku Cieszyna wspomniana okoliczność demograficzna odgrywa dużą rolę. Naszą ambicją jest bowiem spojrzenie przez „środkowoeuropejskie okulary” na możliwie dużą część tego miasta, a w każdym razie: na możliwie szeroki wachlarz zjawisk tworzących ducha czy też charakter tego miejsca. Zagadnienie to łączy się zresztą z inną, ważną dla nas kwestią – osobistym poznaniem owego *genius loci* (którą to kategorię szerzej omawiamy w kolejnym rozdziale). Być może będzie ono „ograniczało się jedynie do niektórych aspektów miejsca, ale z perspektywy jednostkowej ważny jest sam proces doświadczania i wzajemnej relacji pomiędzy człowiekiem a miejscem”<sup>25</sup>.

Podobnie jak to miało miejsce w przypadku autoetnografii, również po elementy koncepcji miasta osobistego sięgamy selektywnie. Sprawą podstawową jest tu fakt, że w naszym przypadku nie ujawnia się, sygnalizowana przez A. Majera, nadrzędność przestrzennego i społecznego wymiaru mikropolis nad jego trzecim wymiarem – konceptualnym. O randze pierwszych dwóch świadczy to, że ich istota pozostaje wyraźnie zaznaczona w kluczowej części definicji pojęcia: „Miasto osobiste to jeden ze sposobów widzenia miejskiego środowiska, a w istocie propozycja wyobrażenia go sobie jako zredukowanego do wymiarów przestrzenno-społecznego układu odpowiadającego rozmiarom poznania jednostek, limitowanego z jednej strony przez autopsję, z drugiej – przez zasięg ich osobistych kontaktów społecznych”. Dopiero w dalszej części definicji pojawia się stwierdzenie nawiązujące do konceptualnego wymiaru mikropolis, stanowiące, że w pojęciu tym zawierają się także opinie czerpane z „szeroko rozumianej kultury”<sup>26</sup>. Jak się wydaje, szczególnie znaczenie tych dwóch wymiarów w ramach mikropolis zasadza się na ich autorskim i znacznie bardziej, niż ma to miejsce w wymiarze trzecim, „empirycznym” (autoetnograficznym) charakterze. To bowiem sam badacz formułuje tezy, które są ugruntowane w jego własnej, względnie szczegółowej znajomości części miasta i jego mieszkańców. Jak wspomnieliśmy, w naszym przypadku trudno byłoby powiedzieć, że pierwszym dwóm wymiarom przypisujemy większą wagę niż wymiarowi trzeciemu.

Z założeń tych wyrasta też inna ważna cecha mikropolis: jest ono „zawsze »czyjeś«, a zatem sposób widzenia miasta w tym ujęciu jest subiektywny i stronniczy”<sup>27</sup>. Łatwo zauważyć, że podejście to współgra z rangą, jaką indywidualnemu

<sup>25</sup> Krzysztof Bierwiaczonek, Tomasz Nawrocki, *Przestrzeń publiczna a tożsamość miejsca, miasta i mieszkańców*, [w:] Krzysztof Bierwiaczonek, Małgorzata Dymnicka, Katarzyna Kajdanek, Tomasz Nawrocki, *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017, s. 70.

<sup>26</sup> Andrzej Majer, *Mikropolis...*, *op. cit.*, s. 14–15.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 14. Przy okazji warto zaznaczyć, że choć według A. Majera długość zamieszkiwania jest ważną zmienną określającą sposób rozumienia mikropolis, co w naszym przypadku zdecydowanie

doświadczeniu nadaje się w ramach autoetnografii, toteż będzie ono dla nas szczególnie istotne w tych partiach książki, w których podejmiemy próbę konstrukcji własnego obrazu wybranych miejsc Cieszyna. Co ważne, subiektywizm i stronniczość oglądu miasta cechują również inne etapy naszych rozważań, tyle że tam waga tych atrybutów ma odmienne źródła. O ile bowiem w modelu A. Majera subiektywizm wyrasta z indywidualnych, namacalnych doświadczeń konkretnych zdarzeń i zjawisk, osadzonych w konkretnej, zwykle stosunkowo wąskiej przestrzeni (a więc zdarzeń i zjawisk, które można nazwać mikrofaktami empirycznymi) – o tyle dla nas przyjmuje on postać autorskiego sposobu (tytułowe idiosynkratyczne mniemania) odczytywania elementów makrorzeczywistości miasta czy wręcz miasta *per se*.

Elementu osobistego rozpoznania i doświadczania miasta nie ma natomiast w trzecim wymiarze mikropolis – konceptualnym. Również tutaj, jak wskazuje A. Majer, mamy do czynienia z wyobrażeniami na temat przestrzeni miejskiej i jej mieszkańców, tyle że odzwierciedlonymi w zbiorowej świadomości. Bazę tych wyobrażeń mogą stanowić trzy podobszary. Na pierwszy składa się „literatura »miejska«; można tą zbiorczą nazwą objąć zarówno twórczość literacką, jak i naukową z wielu dziedzin. Drugi podobszar stanowi popularny, folklorystyczny, mityczny albo stereotypowy obraz miast w świetle legend, podań, ludowych prawd czy przesądów. Trzeci, również obficie wypełniony podobszar ma charakter bardziej zobiektywizowany i empiryczny niż poprzednie dwa; mieszczą się w nim badania i analizy społecznych postaw wobec miast realizowane według różnych założeń teoretyczno-metodologicznych”<sup>28</sup>. W naszym przypadku wymiar ten wypełnią treści zaczerpnięte z literatury przedmiotu, odnoszące się zarówno do faktów obiektywnych bądź zobiektywizowanych (na przykład – do historii), jak i do subiektywnych wyobrażeń na temat miasta. O takim sposobie przeżywania miasta, a ściślej jego krajobrazu kulturowego, geografia humanistyczna mówi, że istotną rolę odgrywają tu „świadome i nieświadome składniki pamięci, wiedza i wyobraźnia”<sup>29</sup>.

Skoro w przypadku mikropolis (oraz autoetnografii) akcentuje się rolę indywidualnego doświadczenia badacza, należy zaznaczyć, że w niniejszym przypadku miasto opisywane jest i ujmowane przez dwie osoby. Wnoszą one do tematu dwie perspektywy, które są względem siebie dość niesymetryczne. Jeden z nas (R.Z.) jest bowiem cieszynianinem z urodzenia i mieszkańcem miasta, autorem szeregu prac i innych typów wypowiedzi jemu poświęconych (i pozostających w ścisłym

wzmacnia rolę badacza, dla którego Cieszyn jest miastem rodzinnym, to jednak miasto osobiste może być również „terytorium pochodzenia lub przebywania”, z którym można czuć się związanym na różne sposoby (*Ibidem*, s. 31).

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>29</sup> Dobiesław Jędrzejczyk, *Geografia humanistyczna miasta*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2004, s. 220.

związku z rzeczywistością Czeskiego Cieszyna), drugi (M.D.) zaś – ledwie miłośnikiem tego miasta, choć uczucie to jest dość głębokie i trwałe: „od pierwszego wejrzenia” (w 2003 roku) „po dziś dzień”, ale także autorem prac poświęconych Śląskowi Cieszyńskiemu i jego stolicy. Jednocześnie jednak jesteśmy przekonani, że ta „zewnętrzność” jednego z nas otwiera możliwość nieco szerszego spojrzenia na Cieszyn, tym bardziej że nasza uwaga koncentruje się nie tylko na przestrzennym i społecznym, ale także na konceptualnym wymiarze tego miasta, ujmowanego tu jako osobiste. Jak pisze A. Majer: „Mikropolis w tym znaczeniu to poglądy lub ideologie teoretyków – poetów, filozofów czy socjologów, geografów lub wielu jeszcze innych, oddające w rzeczywistości ich osobisty stosunek do miasta”, przy czym do grona osób, które mogą współtworzyć obraz miasta osobistego w ramach wymiaru konceptualnego, cytowany autor zalicza też nawet „krótkotrwałych przybyszów”<sup>30</sup>.

Warto zauważyć, że powyższa konstatacja A. Majera znajduje pewne punkty styeczne z (wywiedzioną z innych pól badawczych) perspektywą akcentującą znaczenie, jakie wielość narracji ma dla pełniejszego uchwycenia danego miejsca. W ramach takiego wielogłosu eksponuje się między innymi spojrzenia mieszkańca, turysty czy badacza, które z jednej strony akcentują różne aspekty życia miasta, z drugiej natomiast – wchodzą ze sobą w dialog, wzajemnie się uzupełniając<sup>31</sup>. W ramach rzeczonych trzech typów oglądu wybrzmiewają (odpowiednio) na przykład osobiste wspomnienia czy praktyki dnia codziennego; spojrzenia „z zewnątrz”, zwykle przefiltrowane przez wrażenie pewnej odświętności, która cechuje wizyty turystyczne, ale także warunkowane lekturami i obrazami; oraz autorefleksyjność badacza, uwzględniająca zarówno styl tworzenia narracji, „jak i perspektywę, z której jest prowadzona”<sup>32</sup>. I choć zasygnalizowana niesymetryczność perspektyw obu autorów niniejszej książki zawiera się nie tylko (co oczywiste) w dwóch pierwszych typach oglądu (mieszkańca i turysty), ale także w trzecim (badacza), na który składają się nasze indywidualne doświadczenia, inklinacje badawcze czy elementy światopoglądów – to jednak, zasadniczo, nasze spojrzenia na Cieszyn zdecydowanie więcej łączy, niż dzieli<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> Andrzej Majer, *Miasto w osobistym wymiarze*, „Studia Miejskie” 2016, t. 21, s. 13.

<sup>31</sup> Marianna Michałowska, *Kto mówi w mieście? Głosy w przestrzeni miasta*, „Studia Kulturoznawcze” 2014, nr 1.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 50–53, 56–57.

<sup>33</sup> Współpraca dwójki badaczy, dosłownie rzecz biorąc, sprawia, że końcowemu efektowi naszego postrzegania Cieszyna można by nadać charakter duoetnografii, która – jako rodzaj autoetnografii – jest „tekstem pisany w współpracy z drugim autoetnografem”, wielowarstwowym rezultatem wzajemnego oświetlania się dwóch indywidualnych narracji, pokazującym „szerszą perspektywę i paletę doświadczeń” (Joanna Bielecka-Prus, *op. cit.*, s. 86). Jednakże, jako że nie zamierzamy eksponować szczegółów dotyczących mechanizmów wpisywania się w siebie i ścierania ze sobą owych dwóch indywidualnych ujęć tudzież ich bezkonfliktowego separowania w toku (wciąż przecież wspólnej)

Wracając do istoty kategorii mikropolis, warto zwrócić uwagę na ważne dla nas słowo „osobisty”, ponieważ taki właśnie charakter refleksji nad miastem, bliższy analitycznemu nurtowi autoetnografii, różni się dość wyraźnie od, na przykład, intymnego, który lokowałby się już zbyt blisko (jak na nasze możliwości emocjonalne) paradygmatu ewokatywnego. W naszym ujęciu czym innym bowiem jest sięganie do własnych odczuć i doświadczeń (także tych prywatnych i niepowtarzalnych) związanych z Cieszynem i wplatanie ich w poszukiwania środkowoeuropejskiej tożsamości czy ducha tego miasta, czym innym natomiast, nam raczej niedostępnym – towarzyszące owym zabiegom odkrywanie własnych życiowych epizodów (najlepiej tych prywatnych czy wręcz intymnych), stanów czy nader ekshibicjonistyczne psychologizacje.

Odnosząc koncepcję mikropolis do rozróżnienia na dwa nurty w obrębie autoetnografii, możemy zatem powiedzieć, że pierwszy z nich kieruje wysiłki badacza raczej w stronę intelektualnego i analitycznego ogarnięcia Cieszyna, drugi zaś – w ewokatywność i performatywność. Wciąż jednak, jak można wnosić z powyższych rozważań, wytworami takiego osobistego potraktowania miasta są szczególnego rodzaju subiektywizacje i idiosynkrazje. Zdaniem A. Majera najważniejszą wśród szczególnych funkcji mikropolis jest „nasylenie [go] osobistymi wartościami – reminiscencjami, sentymentami, skojarzeniami lub przynależnością do wspólnego etosu, języka, obyczajowości czy wyznania. Miejsce jest autokonstrukcją złożoną z subiektywnie wytwarzanych i przetwarzanych w świadomości składników przestrzennych”<sup>34</sup>. Stąd zaś jest już tylko krok do stwierdzenia, że w gruncie rzeczy poruszamy się tu w sferze wyobrażeń, które uwagę naszą powinny skierować na obszar imagologii.

### 3. Imagologia, czyli siła wyobraźni

Jednym ze sposobów odczytania pierwszej części książki jest ten sugerujący, że w swej istocie rozważania nasze stanowią postać pewnej intelektualnej zabawy. Chociaż bowiem poruszamy się tu w przestrzeni wyznaczonej przez kategorię jak najbardziej „poważne” (takie jak środkowoeuropejskość, stołeczność, cieszyńskość) i chociaż „ujmowanie geograficznej przestrzeni w kategoriach kulturowych praktyk konstruowania terytoriów, tożsamości i pamięci stało się interdyscyplinarnym

narracji, konsekwencje tych procesów, odzwierciedlając w modyfikacji siły i wymowy wysuwanych wniosków – w pracy nie będziemy odwoływać się do duoetnografii, ślad jej zachowując natomiast w gramatycznej warstwie wypowiedzi, to jest w formie *pluralis*.

<sup>34</sup> Andrzej Majer, *Mikropolis...*, *op. cit.*, s. 143.

konsensem”<sup>35</sup>, to jednak wszystkie one razem wzięte nasuwają pytania o ontologię bytu, który z połączenia takiego miałby się wyłonić. Krótko mówiąc, jak należy rozumieć stwierdzenie, że Cieszyn jest (bądź nie jest) stolicą Europy Środkowej? Czy zdanie to jest czymś więcej niż tylko wspomnianą igraszką? Z pewnością tak właśnie jest, jednak odnosząc się do tej kwestii pełniej, należy podkreślić, choćby najogólniej, że źródła tego przekonania tkwią w założeniach socjologii rozumiejącej (wyrosłej z kolei z refleksji fenomenologicznej), w ramach której uwaga nasza skoncentrowana jest na subiektywnym postrzeganiu rzeczywistości społecznej przez jej aktorów<sup>36</sup>.

Takie postawienie problemu nasuwa pytania o to, czym są te spostrzeżenia, jaki status mają one w dziele poznania świata społecznego. Czy wchodzi w skład wiedzy? Przyjmując za Markiem Ziółkowskim szerokie rozumienie pojęcia „wiedza”, zauważamy, że są nią nie tylko opinie i poglądy, ale „nawet to, co zewnętrzny obserwator mógłby uznać za czyjeś złudzenie czy przesąd”<sup>37</sup>. Semantyka dwóch ostatnich rzeczowników pozwala z kolei lokować je w sąsiedztwie wyobraźni, której współcześnie w naukach społecznych przypisuje się, także na gruncie teoretycznym i metodologicznym, spore znaczenie. Przykładem tegoż są nie tylko przywołane przez nas założenia autoetnografii, ale także, osadzona na znacznie szerszym tle, konstatacja Arjuna Appaduraia. Już ćwierć wieku temu autor ten zauważał bowiem, że wyobraźnia „jest obecnie centralnym punktem wszystkich form podmiotowego działania, jest faktem społecznym i kluczowym składnikiem nowego globalnego ładu”<sup>38</sup>. Pewnym refleksem tej myśli staje się koncepcja imaginacji (*imaginary*), aczkolwiek wydaje się, że w większym stopniu niż teoretyczne *novum* stanowi ona uporządkowany zbiór ujęć wcześniej istniejących, na przykład w studiach nad granicami i w socjologii pogranicza. Pojęcie to zostało ukute przez naukowców z zakresu geografii politycznej, kulturowej i ekonomicznej, „aby zmierzyć się z różnorodnością i bogactwem skojarzeń mentalnych, a także ich oczywistą zdolnością

<sup>35</sup> Magdalena Marszałek, „Pamięć, meteorologia oraz urojenia”: *środkowoeuropejska geopoetyka Andrzeja Stasiuka*, [w:] *Literatura, kultura i język polski w kontekstach i kontaktach światowych. III Kongres Polonistyki Zagranicznej. Poznań 8–11 czerwca 2006 roku*, red. Małgorzata Czermińska, Katarzyna Meller, Piotr Filiciński, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2007, s. 539.

<sup>36</sup> Zob. szerzej: Jerzy Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 482.

<sup>37</sup> Marek Ziółkowski, *Wiedza*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 4, S–Ż, red. Kazimierz W. Frieske et al., Oficyna Nowa, Warszawa 2002, s. 308.

<sup>38</sup> Arjun Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Zbigniew Pucek, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2005, s. 49 (wydanie oryginalne z 1996 roku).



do przekazywania stosunkowo prostych idei”, symboli, wartości czy obrazów<sup>39</sup>. Pierwiastki polityczne i ekonomiczne zostały tu wspomniane nieprzypadkowo, wszak w ramach koncepcji imaginacji, ogólniej rzecz biorąc, przypisuje się im niepoślednie znaczenie. Należy jednakże podkreślić, że kwestie kojarzone z realizacją określonych politycznych idei czy celów pozostają całkowicie poza orbitą naszych zainteresowań – czy to w sensie prób „jednoczenia” cieszyńskiego duopolis, czy też restauracji tudzież dowartościowywania idei Europy Środkowej w jakimś wymiarze praktycznym. Chociaż więc w rozdziale III nawiązujemy do koncepcji *borderscapes*, w założenia której wpisana jest próba „przekroczenia nowoczesnej terytorialistycznej (geo)politycznej imaginacji” w odniesieniu do interpretacji granic, to jednak działania te będą mieć w książce charakter wyłącznie imaginacyjny<sup>40</sup>.

Co się tyczy samych skojarzeń mentalnych – są one, jak zostało to zaznaczone, zdolne do przekazywania między innymi obrazów, te zaś na gruncie nauk społecznych zwykle odnoszą się do grup ludzi. Równocześnie jednak nie brakuje klasycznych już dziś prac – powstałych na fali „zwrotu przestrzennego” w humanistyce, zapoczątkowanego mniej więcej przed półwieczem – których autorzy rozprawiają w tym duchu o regionach, kręgach kulturowych czy inaczej pojmowanych całościach, w tym miastach (na przykład *Orientalizm* Edwarda W. Saida, *Balkany wyobrażone* Marii Todorovej czy przywoływane tu po wielokroć *Mikropolis...*<sup>41</sup>), poddając zarazem krytyce wytworzone uprzednio i utrwalane (czasem przez całe wieki) matryce kulturowe. Jak wskazywał autor pierwszej z wymienionych prac, ustanawianie charakterystyki danego miejsca niesie ze sobą poważne zagrożenia poznawcze, związane – podobnie jak to ma miejsce w przypadku stereotypów grup – z niecisłościami opisu, jego zesencjonalizowaniem do wybranych cech, jak również deterministyczną pokusą uznania ich za trwałe czy wręcz immanentne. Niebezpieczeństwa te są szczególnie dojmujące w przypadku reprezentacji negatywnych, czego przykładem jest, przybliżone przez E.W. Saida, podejście orientalizmu: „wykazuje on cechy samonapędzającego się systemu zamkniętego, w którym obiekty są takie, jakie są, ponieważ są takie raz na zawsze, na całą wieczność, z przyczyn

<sup>39</sup> Hans-Joachim Bürkner, *Granice i imaginacje*, przeł. Marcin Dębicki, [w:] *Studia nad granicami i pograniczami. Leksykon*, red. Elżbieta Opilowska, Marcin Dębicki, Kamilla Dolińska, Justyna Kajta, Zbigniew Kurcz, Julita Makaro, Natalia Niedźwiecka-Iwańczak, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2020, s. 159.

<sup>40</sup> Chiara Brambilla, *Exploring the Critical Potential of the Borderscapes Concept*, „Geopolitics” 2015, No. 1, s. 29.

<sup>41</sup> Edward W. Said, *Orientalizm*, przeł. Monika Wyrwas-Wiśniewska, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2018 (wydanie oryginalne z 1978 roku); Maria Todorova, *Balkany wyobrażone*, przeł. Piotr Szymor, Magdalena Budzińska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2008 (wydanie oryginalne z 1997 roku); Andrzej Majer, *Mikropolis...*, *op. cit.*

ontologicznych, których żadne badania empiryczne nie mogą usunąć ani zmienić<sup>42</sup>. Również sam język wykorzystywany w tej formie opisu, jaką jest orientalizm – to jest język geografii nazywanej przez autora kreacyjną – sankcjonuje i wzmacnia nieścisłości reprezentacji<sup>43</sup>.

Skoro więc przedmiotem badań stają się wyobrażenia na temat miejsc (podkreślmy: miejsc, a nie tylko ich mieszkańców), to nie powinno dziwić, że tego typu kwestie stały się także przedmiotem zainteresowania geografii społecznej i kulturowej, sama zaś „geografia wyobrażona”, jako jeden z podobszarów tej ostatniej, urosła do rangi „kategorii wędrującej”, inspirującej przedstawicieli wielu dyscyplin<sup>44</sup>. Dla nas jest ona szczególnie istotna, ponieważ obejmuje – jak wskazuje Elżbieta Rybicka, powołując się na *The Dictionary of Human Geography* – między innymi „reprezentacje miejsc, ludzi, krajobrazów i natury”, jeśli zaś chodzi o te pierwsze, to można mówić o kulturowych wyobrażeniach (zwanych także imagologiami terytorialnymi) rozległych terytoriów (na przykład Europy Środkowej), ale też mniejszych obszarów regionalnych (na przykład Śląska)<sup>45</sup>. Jak pisze Przemysław Czapliński, geografia wyobrażona „oznacza, że nasze postrzeganie świata jest podłączone do kulturowych wyobrażeń – uwarunkowane przez narracje, obrazy, stereotypy i uprzedzenia. Geografia jest pochodną postrzegania, a nie twardej danych [...] jest budowana nie na bazie właściwości fizycznych, lecz poprzez wiązanie sensów”<sup>46</sup>.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że w naszym przypadku nie znajduje zastosowania myśl wskazująca na „ideologiczne zaplecze geograficznych reprezentacji podlegających prawom wiedzy i władzy”, która to teza – jak pokazuje E. Rybicka – jest artykułowana w szeregu prac. Nie ma też zastosowania konstatacja wywiedziona z niektórych koncepcji, że „wyobrażenia [geograficzna – przypis autorów] ma charakter sprawczy, jest w większym stopniu pojetyczną praktyką niż autonomiczną sferą bądź mechanizmem kompensacyjnym”<sup>47</sup>. Nam wszakże nie chodzi o żadne sprawstwo czegokolwiek, nie chcemy nikogo ani nawracać na cieszyńskość splecioną ze środkowoeuropejskością, ani wynosić któryś z tych bytów ponad to, czym one

<sup>42</sup> Edward W. Said, *op. cit.*, s. 103.

<sup>43</sup> Edward W. Said, *op. cit.*, s. 103–105. Warto dodać, że sam E. Said bywa traktowany jako ten, który przywrócił wyobraźnię dyskursowi naukowemu, co miało się dokonać poprzez geografję wyobrażoną; zob. Elżbieta Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2014, s. 203.

<sup>44</sup> Zob. Elżbieta Rybicka, *op. cit.*, s. 20–31.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 204; cyt. za: *The Dictionary of Human Geography*, Eds. Derek Gregory, Ron Johnston, Geraldine Pratt, Micheal Watts, Sarah Whatmore, John Wiley & Sons, New Jersey 2012, s. 369–370.

<sup>46</sup> Przemysław Czapliński, *Poruszona mapa. Wyobrażenia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016, s. 9–10.

<sup>47</sup> Elżbieta Rybicka, *op. cit.*, s. 204–205, 207.

faktycznie są. Przytoczona deklaracja ma tym większe znaczenie, że Cieszyn nie stał się dotychczas miejscem akcji powszechnie znanej książki, filmu czy sztuki, które to dzieła tym samym odgrywałyby rolę swego rodzaju pierwotnego oznacznika imagologicznego, odpowiedzialnego za funkcjonowanie miasta w określony sposób w szerszej świadomości cieszynian i osób „z zewnątrz”. Co więcej, jesteśmy przekonani, że nasza książka z różnych powodów nie spełni funkcji takiego oznacznika, i nie ubolewamy nad tym.

Przywołane prace (jak również szereg innych) z zakresu imagologii ustanawiają odpowiedni kontekst, w którym umieszczamy wyobrażenia lokalizacji interesujących nas w niniejszej książce – Europy Środkowej i Cieszyna. W związku z tym należy rozważyć dwa dylematy teoretyczne. Pierwszy dotyczy zasadności – z perspektywy teorii, procedur badawczych czy realnego wpływu na rzeczywistość społeczną – tworzenia bytów kolektywnych i przypisywania im pewnych atrybutów dostrzegalnych w określonych skalach i okolicznościach wśród jednostek będących składowymi owych bytów. Zjawisko to najczęściej występuje w literaturze w odniesieniu do narodów (pod hasłem charakteru narodowego), choć nie trudno zauważyć, że analogiczną dyskusję można by przeprowadzić także w odniesieniu do takich konstruktów, jak na przykład wrocławianie, Ślązacy czy Europejczycy (jak również w odniesieniu do szeregu innych, wywodzących się z odmiennych kategorii społecznych, jak płeć, grupa zawodowa czy klasa społeczna; status ontologiczny wszystkich ich wywodzi się z zasadniczego dylematu, jak rozumieć zbiorowości<sup>48</sup>, którego omówienie wykracza jednakowoż poza ramy rozważań).

Różne stanowisko w kwestii takich „charakterów” zajęła plejada (nie tylko) polskich humanistów, nie wypracowując jednakże ostatecznie w miarę spójnego stanowiska, posiłkując się natomiast innymi pojęciami, które miałyby w „bezpieczniejszy”, bo bardziej metaforyczny, sposób oddać właściwości danego bytu („kod kulturowy”, „dusza”, „rys mentalny” czy mniej wysublimowana „specyfika”). Ta wielość ujęć czy choćby językowych poszukiwań – poza tym, że wpisuje się w skłonność części humanistów do czysto nazewniczych zwielokrotnień – jest dość znamienna, ponieważ wydaje się refleksem pewnego fatum, próbą ucieczki części badaczy przed „wstydlivym pojęciem”, za jakie uchodzi „charakter narodowy”, przy jednoczesnej niemożności uwolnienia się od jego istoty. W tym miejscu, nie wdając się w głębsze rozważania, stwierdzamy tylko, że zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy istnienia owego „charakteru narodowego” mają na poparcie swego stanowiska niebłahe racje, co też mogło lec u źródeł twierdzenia A. Majera,

<sup>48</sup> Szerzej zob. na przykład: Richard Jenkins, *Different Societies? Different Cultures? What Are Human Collectivities?*, [w:] *Making Sense of Collectivity. Ethnicity, Nationalism and Globalisation*, Eds. Siniša Malešević, Mark Haugaard, Pluto Press, London 2002.

że kwestii tej nie da się zadowolająco rozstrzygnąć<sup>49</sup>. My stanowiska te destylujemy tu do alternatywy potocznie opisywanej jako „szklanka do połowy pusta czy pełna?”, opowiadając się za drugą z tych opcji – i obiecując powrócić do kwestii „charakteru” w kolejnym rozdziale.

Drugi dylemat teoretyczny ujawniający się w kontekście środkowoeuropejskości Cieszyna dotyczy prawomocności zabiegu przenoszenia cech pewnych ludzi i ich kultur (ujmowanych jako byty zbiorowe) na miejsce, w którym żyją. Jest sprawą oczywistą, że byty owe stanowią dwa względem siebie odrębne (choć nie całkowicie) podmioty. Wsparciem dla tej tezy jest istnienie różnych poziomów, na których można interpretować miasto (a także, jak sądzimy, region, państwo i tak dalej – choć ze względu na ich rozmiary wchodzi tu w grę oczywista kwestia możliwości rozpoznania właściwości tych bytów). Dwa takie poziomy wskazuje A. Majer. „Pierwszy, rozpowszechniony w pracach ekonomistów, architektów i urbanistów, dotyczy materialnej przestrzeni i jej ewolucji. Drugi, będący domeną socjologów, geografów społecznych czy antropologów kulturowych, skupia się na mieście jako przestrzeni społecznej – obszarze obecności i aktywności wielu pokoleń ludzi”<sup>50</sup>. Mamy tu więc „czynnik materialny” oraz „czynnik ludzki”, oba odnoszące się zarówno do przeszłości, jak i teraźniejszości. Jak sądzimy, zbiór ten należy poszerzyć o elementy trzeciego poziomu – przyrodniczego, konstytuowanego przez wytwory przyrody nieożywionej (jak góry, rzeki czy szerszej rozumiane składniki krajobrazu), a zarazem ożywionej (flora i fauna). Rozważmy więc typ zależności, w jakich pozostają one między sobą.

Jeśli chodzi o pierwsze dwie platformy – człowiek wznosi pewne budowle, nadając im określoną estetykę i symbolikę, które to zjawiska rzutują na funkcjonowanie jednostek, na ich obraz miasta czy odczytywanie i współczesną aplikację pierwiastków danej tradycji kulturowej bądź architektonicznej. Istnieje też ewidentna, choć tylko częściowa odrębność świata natury od świata kultury, czyli, po prostu, wzajemna (choć również częściowa) pomiędzy nimi zależność. Nie ma bowiem wątpliwości, że zarówno ukształtowanie terenu, skala występowania oraz struktura flory i fauny czy warunki klimatyczne odciskają swe piętno na życiu społecznym i kulturowym, oczywistego zaś wpływu człowieka na środowisko przyrodnicze nie ma potrzeby rozważać<sup>51</sup>. W końcu bogactwo świata przyrodniczego i stopień

<sup>49</sup> Andrzej Majer, *Miasto według socjologii. Wybrane tematy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, s. 174.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>51</sup> Nie podejmujemy się w tym miejscu rozwikłania kwestii prymatu jednego elementu nad drugim, ograniczając się do stwierdzenia, że wątek ten jest częścią szerszej dyskusji pomiędzy zwolennikami pozytywistycznego determinizmu środowiskowego a tymi, którzy optują „na rzecz uznania kultury za czynnik kształtujący naturalne przestrzenie”; zob. Elżbieta Rybicka, *op. cit.*, s. 410.

jego izolacji niewątpliwie rzutują na przykład na kondycję ekonomiczną danego obszaru czy stopień jego zurbanizowania, te zaś zmienne wpływają na kształt życia przyrodniczego. To powiedziawszy, należy dodać, że za wszystkimi wspomnianymi wątkami ekonomicznymi czy urbanistycznymi również stoi człowiek, co dodatkowo komplikuje (czy w ogóle konieczne i zasadne?) ustalenie przejrzystych granic między tymi trzema czynnikami. Z naszego punktu widzenia najistotniejsze jest tu jednak istnienie wyraźnej, ale jednak dalece niekompletnej tożsamości pomiędzy miejscem a jego użytkownikami i ich kulturą. Na imagologię Cieszyna (jak i każdego innego miasta czy państwa), ujmowanego jako byt nieosobowy i względnie długowieczny, składają się bowiem czynniki, które – jak geografia miasta, jego urbanistyka czy przeszłość – w różnym stopniu naznaczają także jego mieszkańców.

Jeszcze inną kwestią związaną z wyobrażeniami są ich psychospołeczne konsekwencje, ponoszone przez tych, których opatrzone określoną etykietą (tu nie ma już wątpliwości, że chodzi o ludzi). Warto wspomnieć zatem o trzech zmiennych. Pierwszą stanowi typ zabarwienia emocjonalnego wpisanego w daną charakterystykę i w tenże sposób naświetlającego etykietowanych (działa tu mechanizm podobny do stereotypizowania). Drugim czynnikiem jest waga danego regionu lub miejsca na mapie zjawisk interesujących „publiczność” (czy to w skali globalnej, czy to krajowej bądź nawet regionalnej). Trzecią zmienną stanowią – realne bądź narzucone – pragnienia tych, dla których konstruuje się pewną opowieść; zjawisko to trafnie zidentyfikowała Maria Todorova, gdy stwierdzała, że „Wschód [tu w znaczeniu: Orient, w nawiązaniu do dzieła E.W. Saïda – przypisy autorów] został stworzony na potrzeby Zachodu jako baśniowa, egzotyczna kraina, obfitująca w legendy i cuda”<sup>52</sup>. W tym kontekście nie trzeba się rozwodzić nad czwartym czynnikiem, który jest powiązany z hegemonicznym statusem danego dyskursu, a więc z rangą ustanawiającego go aktora (która to okoliczność do pewnego stopnia odpowiada również za popularność wykreowanej etykiety, czasami też jednocześnie niwelując znaczenie tych faktów w powszechnym odbiorze).

\*\*\*

Podejście autoetnograficzne, koncepcja mikropolis oraz znaczenie, jakie przypisa-  
liśmy wyobraźni, stanowią ramy, które nie pozostawiają wątpliwości, że w książce  
dajemy prymat subiektywnemu postrzeganiu rzeczywistości. Oznacza to, że choć  
wysuwamy pewną propozycję ujmowania Cieszyna i wzmacniamy ją argumentami,  
to jednak jej nie absolutyzujemy, przyjmując istnienie alternatywnych sposobów

<sup>52</sup> Maria Todorova, *op. cit.*, s. 40.

interpretowania krajobrazu tego miasta. Wynika to z założeń koncepcji humanistycznej, która jak powiada Dobiesław Jędrzejczyk: „relatywizuje [...] krajobraz do podmiotowości ludzkiej, wskutek czego traci on swój wyłączny status obiektywności”. Łączy się to ściśle z tezą, że krajobrazy, również miejskie, są „zdefiniowane przede wszystkim kulturowo, a więc z punktu widzenia człowieka, twórcy wartości. W ujęciu humanistycznym badanie struktur krajobrazu jako *sui generis* przedmiotu oznacza zarazem badanie różnych sposobów dania nam przedmiotów w ogóle, sposobów ich zjawiania się”. I stąd oczywista w tym kontekście pointa: „Relacje między człowiekiem a krajobrazem z tego punktu widzenia można zatem opisać pojęciami »wartości«, jakie odnajduje, i »postaw«, jakie wobec nich przyjmuje”<sup>53</sup>. Leżące u podstaw – szerzej w naszych rozważaniach nieobecnej, aczkolwiek wpisującej się w ich ducha – koncepcji krajobrazu kulturowego i pobrzmiewające w powyższym cytacie założenia współczynnika humanistycznego (nieco wcześniej wyłożone wprost także przez cytowanego autora) tylko wzmacniają siłę przekazu będącego jednoznacznym opowiedzeniem się za subiektywistycznym sposobem odczytywania rzeczywistości społecznej. A skoro tak, to nieograniczonym wyłącznie do naszego, które jednakowoż jest też jednym z wielu akceptowalnych.

Jak można łatwo zauważyć, obrane przez nas podejście jest mocno osadzone w założeniach badań jakościowych. Jednocześnie, w nawiązaniu do wątpliwości zgłoszonych na wstępie, należy powtórzyć, że trudno jest wpisać nasz zamysł koncepcyjny w klarowne ramy określonego gatunku piśmiennictwa i jakiegoś nadrzędnego paradygmatu naukowego. Pomijając różnorodność wykorzystanych poetyk, zauważamy bowiem, że zarówno autoetnografia, mikropolis, jak i imagologia to podejścia, z których czerpiemy intensywnie, ale jednak nie całościowo, sytuując nasze rozważania gdzieś na skrzyżowaniu owych propozycji. Co więcej, rzeczony koncepcje zanurzone są w naszych subiektywizmach: imagologiach, idiosynkratycznych mniemaniach estetycznych i intelektualnych na temat Cieszyna, które są nieuchronnie selektywne, raz po raz wymykając się systematyczności właściwej reżimowi badawczemu – czego nie da się zrekompensować powoływaniem się na obiektywne lub zobiektywizowane fakty. I chociaż wszystkie kluczowe dla nas kategorie zgrabnie łączą się w stwierdzeniu A. Majera, że *genius loci* to „raczej stan ducha kogoś, kto znalazł w przestrzeni własne miejsce [...] – prywatne mikropolis”<sup>54</sup>, to jednak z naszego pola widzenia nie znika pytanie o efekt owych przesunięć koncepcyjnych. Pozostawiamy je tu otwarte, wyrażając jedynie nadzieję, że niniejszej pracy bliżej jest do harmonijnego kolażu, z którego rodzi się pewna nowa teoretyczna synteza, aniżeli do niezbornego eklektyzmu.

<sup>53</sup> Dobiesław Jędrzejczyk, *op. cit.*, s. 208, 212, 214.

<sup>54</sup> Andrzej Majer, *Miasto według socjologii...*, *op. cit.*, s. 201.

## ROZDZIAŁ II

# MIASTO W UJĘCIU SPOŁECZNYM

Badacze społeczni od co najmniej stu lat intensywnie zgłębiają ten szczególnie kontekst, jakim jest miasto, które zresztą stanowi także wdzięczny obiekt zainteresowania pozanaukowego. O randze miast i wpisanych w nie potencjale poznawczym świadczą chociażby intensywnie rozwijające się studia miejskie, w ramach których integrowane są wysiłki badaczy reprezentujących rozmaite dyscypliny wiedzy. Od razu jednak należy zaznaczyć, że w bogatej literaturze z tego zakresu nieco mniej intensywnie eksploruje się specyfikę mniejszych ośrodków – takich, powiedzmy, kilkudziesięcioletnich – baczniejszą uwagę zwracając na organizmy większe i te prawdziwie wielkie: powszechnie znane, a zatem „czytelne” dla szerszego grona odbiorców, przyciągające uwagę swym metropolitarnym charakterem, a przez to przynależne do kategorii zupełnie innej niż nieduża stolica powiatu. To przesunięcie uwagi jest dobrze widoczne w pracach zagranicznych, służących rodzimym badaczom za punkt odniesienia, co nie pozostaje bez wpływu na charakter podejmowanej refleksji. Również dla nas nie jest to czynnik bez znaczenia, wszak inaczej rozprawia się o środkowoeuropejskości Cieszyna, inaczej zaś – Krakowa, Zagrzebia czy Budapesztu.

Jednym z obszarów zainteresowań badaczy miasta jest jego tożsamość, która jako zagadnienie wydaje się pozostawać sprzężona ze zjawiskiem szerszym, to jest niesłabnącym dążeniem do (ponownego) określania ontologii rozmaitych bytów: osób, grup, miejsc i tak dalej. Warto przy tym zauważyć, że problem tożsamości miejskich, skądinąd wypełniający szereg tomów, onieśmiela mnogością ujęć, koncepcji i składowych czy dyrektyw, które niekoniecznie czynią rzecz całą teoretycznie i metodologicznie bardziej przejrzystą. A gdzie jeszcze refleksja na temat kategorii może nieco mniej angażujących badaczy – świadomości miasta i ducha miejsca – ale dla nas nie mniej istotnych? Tym bardziej więc w publikacji z założenia niezbyt obszernej nie aspirujemy ani do wyczerpania tej tematyki, ani do wytyczenia nowych ścieżek, a tych kilka nazwisk, które przywołujemy w dalszym wywodzie, niechaj stanowi skromny wyraz naszych inspiracji.

Mówiąc o ponownym ożywieniu dyskursu wokół tożsamości miejskich, A. Majer wskazuje trzy tegoż główne powody: „odkrywanie dziedzictwa minionych epok”, „wzrost obywatelskiej świadomości mieszkańców miast” oraz potrzebę „znalezienia jakiejś formuły zintegrowania [przybywających do miast – przypis autorów] imigrantów”<sup>55</sup>. Jeśli chodzi o nasze dociekania, dają się one powiązać – a i to nie bez pewnych zastrzeżeń – jedynie z pierwszą z owych przyczyn. Jak to już zostało stwierdzone, chodzi nam bowiem raczej o to, by dziedzictwo historyczne Cieszyna potraktować przede wszystkim jako ten rodzaj jego symbolicznego zasobu, który umożliwi podjęcie głębszego nad tym miastem namysłu, traktowanego jako cel sam w sobie (co oznacza pominięcie innych konsekwencji odkrywania lokalnej przeszłości, przede wszystkim tych zmierzających ku uatrakcyjnieniu wizerunku miasta). Zakładamy przy tym, że istota owego dziedzictwa zasadniczo nie stanowi dla odbiorców naszych rozważań *novum* – wymaga ewentualnie odświeżenia, uwspółcześnienia, być może odmiennego sprofilowania, nie zaś odkrywania i tłumaczenia wszystkiego od podstaw. Inaczej mówiąc, w przypadku tych osób rzeczony dziedzictwo – takie, jakim ono jest, a więc bez retorycznych, ideologicznych czy marketingowych ozdobników i pseudouwniosień – stanowi przede wszystkim o podstawowej, oczywistej, „odwiecznej” ontologii miasta nad Olzą, dopiero zaś w dalszej kolejności – ewentualnie i bez naszej intencji – o jego kapitale turystycznym, inwestycyjnym i tym podobnych. W ten sposób raz jeszcze nawiązujemy do swoistej, podwójnie rozumianej niszowości podjętych przez nas rozważań – dotyczących raczej mglistej idei środkowoeuropejskości, na dodatek odnoszonej do miasta, które również samo w sobie nie stanowi przedmiotu ogólnonarodowego zainteresowania. Stąd też nasze założenie, że temat ten może być potencjalnie interesujący głównie (wyłącznie?) dla tych, którym kwestia tożsamości Cieszyna jest w pewien sposób bliska.

W tak pomyślanym rozdziale uwagę naszą skoncentrujemy najpierw na kategoriach, które zwykle organizują wysiłki badaczy miast: przestrzeni i miejscu, tożsamości miasta oraz jego świadomości, a także na duchu miejsca (*genius loci*). I chociaż ich zakresy definicyjne – zarówno w warstwie koncepcyjnej, jak i operacyjnej – nie zawsze dają się wyłożyć na zasadzie rozłączności, to jednak dalej kategorie owe przypisujemy do trzech odrębnych punktów. Próbę ich syntetycznego scalenia podejmujemy w ostatniej odsłonie niniejszego rozdziału, będącej wyrazem naszego autorskiego podejścia do problematyki.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 177.



## 1. Przestrzeń i miejsce

Poszukując ogólnego i dość pojemnego podejścia do miasta jako zjawiska społecznego, warto zacząć od osadzenia go w obrębie dwóch innych pojęć. Pierwsze to przestrzeń, w której usytuowany jest dany ośrodek wraz z jego najbliższymi okolicami. To wszakże również ów całościowo ujmowany krajobraz przyrodniczy, ale także kulturowy (zwłaszcza gdy posiada pewne cechy szczególne), rzutuje na odbiór miasta jako swoisty kontekst, w który zostało ono wpisane. Nawiązanie do kwestii kulturowych nie jest tu przypadkowe, jak bowiem tłumaczy A. Majer, rozumienie przestrzeni w duchu nauk ścisłych i humanistycznych okazuje się dość podobne. W obu przypadkach chodzi o ograniczenie przestrzeni, tyle że w pierwszym z nich nacisk kładzie się na trójwymiarowość, w drugim zaś na „stosunek powstający przez odniesienie jednej rzeczy (podmiotu lub przedmiotu) do drugiej” czy też na „relacj[ę] między pewnymi obiektami”<sup>56</sup>. Dlatego też, ze społecznego punktu widzenia, różnicę pomiędzy przestrzenią a miejscem wykreśla się w oparciu o czynnik oparty na wartościach jako zjawiskach ze sfery kultury. W duchu geografii humanistycznej, odwołującej się do możliwości ludzkiej percepcji, przestrzeń miasta i jego okolic, na mocy jej usensownienia, a więc i zrzucenia przezeń (przynajmniej częściowo) gorsetu abstrakcyjności, może być bowiem ujmowana za Yi-Fu Tuanem jako miejsce, czyli coś, do czego, jako osadzonego w naszym doświadczeniu, jesteśmy przywiązani<sup>57</sup>, jako coś, czemu nadajemy znaczenie. To wszakże miejsca „jako wyróżnione punkty przestrzeni czynią ową przestrzeń przestrzenią ludzką”, dającą się zawłaszczyć w sensie egzystencjalnym i metafizycznym<sup>58</sup>. Wątek ten zwięźle podsumowuje A. Majer: „To, co na początku jest przestrzenią, staje się jednak miejscem w miarę poznawania i nadawania mu wartości”<sup>59</sup>.

Założenie o absolutyzacji społecznej konkretności miejsca względem takiej też zasadniczo niedookreśloności przestrzeni, właściwe statycznemu ujęciu Y.F. Tuana, abstrahuje jednak od przynajmniej trzech okoliczności odpowiedzialnych za (nie tylko imagologiczne) włączenie tego, co formalnie znajduje się poza granicami miasta, w zakres tego, co uznaje się za w pewien sposób jemu właściwe lub z nim spójne. Pierwsze dwa zjawiska stanowią wypadkową procesu suburbanizacji, cała trójka natomiast ściśle koresponduje z duchem, w jakim utrzymana jest niniejsza książka – swoistej integralności obu Cieszynów (obu części podzielonego granicą państwową miasta). O jakie okoliczności chodzi?

<sup>56</sup> Andrzej Majer, *Socjologia i przestrzeń miejska*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 18, 42.

<sup>57</sup> Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987, s. 13.

<sup>58</sup> Dobiesław Jędrzejczyk, *op. cit.*, s. 103.

<sup>59</sup> Andrzej Majer, *Socjologia...*, *op. cit.*, s. 63.

Po pierwsze, rzecz w tym, że – krajobrazowo rzecz ujmując – mniejszy lub większy fragment najbliższego sąsiedztwa administracyjnego miasta może być przez część jego mieszkańców wyobrażany czy nawet realnie doświadczany, a przez to integrowany jako własny. Przyjmując panoramiczne widzenie Cieszyna i jego najbliższych okolic, zauważamy więc, że w efekcie właściwego współczesności „rozlewania się” poszczególnych organizmów poza ich granice administracyjne dochodzi do zacierania się estetycznych, fizycznych czy inaczej krajobrazowo dostrzegalnych odrębności międzyosadniczych. Miasto sukcesywnie zrasta się ze swym otoczeniem, przykrywa je własną formą, zmierzając do ustanowienia swego rodzaju optycznej jedni, która bierze w nawias zarówno pewniki geografii rozumianej scjentyistycznie (siatkę współrzędnych geograficznych), jak i kluczowe pierwiastki społeczne (ukierunkowanie relacji „do wewnątrz” danego organizmu, a więc w jego granicach administracyjnych), które wykreślały, dotychczas odrębne, przestrzenie. Wątek ten łączy się z drugą kwestią – społecznym (a nie tylko estetycznym) wymiarem owego „rozlewania się” miast poza swe granice, czego skutkiem są „proces[*y*] dyfuzji »miejskich« wzorów zachowań na wieś”<sup>60</sup>. Proces ten był wielokrotnie przedmiotem wnikliwych studiów, tak więc w tym miejscu zaznaczmy tylko, że miewa on także swój rewers – tak zwaną ruralizację miast, czyli adaptowanie przez nie wybranych cech wiejskich. W tym kontekście dostrzegamy, oprócz zjawisk znanych z wielu innych lokalizacji, także tradycję ściśle miejscową: wzmacnianie w rzeczywistości miasta wpływów protestanckich, związane z przynależnością do poszczególnych cieszyńskich zborów wiernych będących mieszkańcami okolicznych wsi<sup>61</sup>. Niemniej

<sup>60</sup> Bohdan Jałowiecki, *Socjologia miasta i procesów urbanizacji*, [w:] *Socjologia polska*, red. Zbigniew Krawczyk, Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1990, s. 213. W interesującej nas rzeczywistości za ilustrację zagadnienia mogą posłużyć przylegające do Cieszyna Kaczyce. Za sprawą wybudowania tu czterech piętrowych bloków mieszkalnych, zasiedlonych górnikami nowopowstałej kopalni i Polifarbu, wieś ta miała ambicję stać się częścią „Wielkiego Cieszyna”. Po tym jednak, jak zamknięto kopalnię (zresztą wkrótce po jej otwarciu), i po ograniczeniu zatrudnienia w Polifarbie ostały się jeno owe bloki, w których mieszkania kosztują dwukrotnie mniej niż w Cieszynie, a i tak nie stanowią – ze względu na wytworzoną wokół Kaczyń otoczkę – atrakcyjnej oferty.

<sup>61</sup> Abstrahując od pierwiastka wyznaniowego, warto zauważyć, że specyficznym, wręcz zjawiskowym miejscem, taką jakby wsią w mieście, jest położony nieopodal cieszyńskiego rynku sklep WSZYSTKO DLA WSI. Duży odsetek kupujących stanowią tu mieszkańcy podcieszzyńskich wiosek, dla których ten istniejący „od zawsze” obiekt wydaje się ważnym elementem tożsamości. I chociaż jest w nim drożej niż w popularnych wielkopowierzchniowych marketach budowlanych, osoby te pozostają jego stałymi klientami, ponieważ znają tutejszą obsługę, którą zawsze mogą o coś zapytać „po swojemu”, czyli gwarą. Sklep ten stanowi swoisty mikrokosmos złożony z gwoździ, śrub, łańcuchów, drobnej hydrauliki, garnków, lepu nauchy, środków na komary, kłódek, baterii, chińskich latarek... w sumie: z wszystkiego, co można pomyśleć i opowiedzieć. Klienci, którzy często nie znają fachowej nazwy jakiejś części zamiennej (na przykład związanej z układem hydraulicznym), potrafią dłuższy

ważna jest okoliczność trzecia – stosunkowo silnie rozwinięta więź cieszyńian z regionem Śląska Cieszyńskiego, niekiedy także w wymiarze transgranicznym, której elementy ujawniają się też w samej stolicy regionu, po obu brzegach Olzy: w szacie miejskiej, koncepcjach rozwoju tego ośrodka, narracjach politycznych czy postawach jego mieszkańców.

W związku z tym, że założenie o absolutyzacji społecznej konkretności miejsca niezupełnie przystaje do cieszyńskich realiów, kuszące jest zwrócenie się w stronę alternatywnej koncepcji zaproponowanej przez Doreen Massey – podważającej statyczność, a zarazem akcentującej dynamiczność, otwartość i procesualność miejsca<sup>62</sup>. Miejsca – jak streszcza tę koncepcję Agnieszka Bielewska – przestały bowiem „być skupione w jednym punkcie” i rozumiane „jako geograficzna lokalizacja, a zaczęły bardziej jako wyobrażenie”. Charakteryzują się one „otwartością i zmianą”, toteż nie mają „jednej tożsamości, lecz są hybrydą skupiającą wiele różnych tożsamości”<sup>63</sup>. Z wielości tej na użytek niniejszych rozważań wybieramy nie tylko wspomnianą więźkę „cieszyńskości rozszerzonej” (o niektóre okoliczne plenery i o czeską część miasta), ale także cieszyńskości środkowoeuropejskiej. Chociaż bowiem w ostatnich stu pięćdziesięciu latach pojawiały się i zanikały różne koncepcje Europy Środkowej, których wytarcie się interpretowano niekiedy jako znak końca samej owej naczelnej dla nas idei, to jednak pewne jej pierwiastki wciąż (współ)określają tożsamość szeregu tutejszych lokalizacji, w tym miast.

Wprawdzie to podejście dynamiczne jawi się jako znacznie adekwatniejsze dla naszych rozważań niż ujęcie statyczne, to jednak i od niego nie zamierzamy się całkowicie odcinać. Jak bowiem pisze Maria Lewicka, to właśnie w tych ramach ważną rolę odgrywa, istotna również dla nas, kategoria ducha miejsca<sup>64</sup>. W obrębie obranego przez nas podejścia mamy więc do czynienia z pewną hybrydowością, która jednakże znajduje uzasadnienie w przeświadczeniu szeregu badaczy o tym, że coraz trudniej jest mówić o klarownej opozycji otwarte–zamknięte<sup>65</sup>. W uzupełnieniu całej przedstawionej dyskusji dodajmy, że rozróżnieniu pomiędzy przestrzenią a miejscem oraz próbom integracji obu sposobów rozumienia tego drugiego nie będziemy poświęcać w pracy baczniejszej uwagi; koncepcyjnie bardziej znaczące pozostają dla nas kwestie dotyczące splotu tożsamości i świadomości miasta oraz ducha miejsca, którymi zajmujemy się w kolejnych punktach rozdziału.

czas opowiadać o danej części, sprzedawczyni zaś, wysłuchując tych opowieści, z reguły odnajdują właściwą część ku uciesze kupujących.

<sup>62</sup> Doreen Massey, *A Place Called Home?*, „New Formations” 1992, No. 2.

<sup>63</sup> Agnieszka Bielewska, *Tożsamość narodowa jako tożsamość terytorialna w kontekście migracji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019, s. 35–36.

<sup>64</sup> Maria Lewicka, *Psychologia miejsca*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012, s. 78.

<sup>65</sup> *Ibidem*.

## 2. Tożsamość miasta

Jak pisze A. Majer, tożsamość miasta jest to „wynik zaistnienia wielu czynników: położenia, historycznych tradycji, cech mieszkańców, rodzajów kontaktów z otoczeniem. Większość z nich jest niezależna od jednostek, na część natomiast można wpływać lub kształtować je celowo”<sup>66</sup>. Koncepcje tożsamości miasta, tak jak i koncepcje tożsamości w ogóle, różnią się od siebie pod wieloma względami, choćby liczbą zjawisk włączonych w zakres definicyjny pojęcia, co łączy się z ich poziomem ogólności i inkluzywności. Te bardziej szczegółowe są wnikliwsze, jednak obraz wygenerowany przy ich użyciu jest wielowymiarowy, a przez to względnie rozdrobniony; tu przykładem może być propozycja zgłoszona przez Marka S. Szczepańskiego i Annę Śliz, którzy wyodrębniają w ramach tożsamości regionalnej (i lokalnej) dziesięć wymiarów<sup>67</sup>. Odwrotnie jest z ujęciami ogólniejszymi, które są czytelniejsze, ale i nie dość szczegółowe. To jednak nie musi być poczytywane za ich mankament, wszak bywają rozwiązaniem aplikacyjnie optymalnym w odniesieniu do przypadków tożsamościowo słabiej rozpoznanych, empirycznie rachitycznych czy po prostu mniej popularnych, jak na przykład zagadnienie środkowoeuropejskości Cieszyna. W takich sytuacjach wyodrębnienie stosunkowo małej liczby aspektów pozwala wypełnić egzemplifikacjami każdy z nich.

Mając te uwagi na względzie, a także pamiętając, że pytanie o tożsamość miasta jest siłą rzeczy w niemałej mierze wyrazem bardzo subiektywnych odczuć (w tym osobistych z nim związków), preferencji ideowych, wrażliwości kulturowej, etycznej i estetycznej, podejmujemy próbę spojrzenia na Cieszyn przez pryzmat sześciu atrybutów (aspektów) tożsamości. Pięć z nich: epos, genos, logos, etos i topos, tworzy typologię nawiązującą do ujęcia autorstwa włoskiego antropologa kultury Carlo Tullio-Altana<sup>68</sup>. Kategorie te znajdują swój wyraz w konkretnych aktach świadomości – wyobrażeniach wspólnoty, w tym w sposobie, w jaki definiują (w tym przypadku: mieszkańcy miasta) tożsamość zbiorową. Ta obiektywizująca perspektywa antropologiczna może być uzupełnieniem podstawowego dla nas ujęcia socjologicznego (wyrażającego się w owych subiektywnych odczuciach, osobistych związkach i innych, gdyż każe ona zwracać uwagę w pierwszej

<sup>66</sup> Andrzej Majer, *Miasto według socjologii...*, op. cit., s. 178–179.

<sup>67</sup> Marek S. Szczepański, Anna Śliz, *Kim jestem? Identyfikacje i tożsamości społeczne. Przypadek Górnego Śląska*, „Nauka” 2018, nr 1, s. 131–133.

<sup>68</sup> Carlo Tullio-Altan, *Ethnos e civiltà etniche e valori democratici*, Feltrinelli, Milano 1995, s. 21–32, za: Marek Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje konfliktów i idei*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 32; zob. także: Walker Connor, *Ethnonationalism. The Quest for Understanding*, Princeton University Press, Princeton – New York 1994.

kolejności na wzory zachowań i postaw, które czasem nie są uświadamiane ani w jakiś sposób waloryzowane przez członków danej społeczności, pozostając dostrzegalnymi dla obserwatora zewnętrznego. Szóstym aspektem tożsamości jest natomiast bios – jako refleks naszej uwagi dla czynników przyrodniczych i jej potencjalności.

Poszczególne kategorie niniejszej typologii nie są do końca rozłączne. Dla przykładu, *genos* w istocie stanowi integralną część eposu jako symbolu pamięci historycznej. Niewątpliwie można także uznać *logos* za integralną część etosu. W znacznej mierze wyznacznikiem toposu są *genos* i epos, jako że poczucie własności i właściwości jakiegoś kawałka ziemi jest nierozzerwalnie związane z jej zasiedleniem, rodzeniem się na niej kolejnych pokoleń, z dokonującymi się na niej ważnymi wydarzeniami. Za wyodrębnieniem poszczególnych kategorii przemawia jednak ich wewnętrzna złożoność. Wypada dodać, że C. Tullio-Altan odnosi owe kategorie wyłącznie do wspólnot etnicznych, podczas gdy – w naszym przekonaniu – poddane pewnej poszerzającej reinterpretacji zyskują one uniwersalny charakter. Równie dobrze mogą bowiem odnosić się do wspólnot narodowo-państwowych, jak i regionalnych. Czym zaś są one w szczególności?

Epos stanowi symbol pamięci historycznej, świadomość ciągłości rozwoju danej wspólnoty, jej „wzlotów” i „upadków”<sup>69</sup>, momentów historii, które w istotny sposób zaważyły na jej współczesnej kondycji. Przede wszystkim zaś chodzi o rozmaite legendy tworzące atmosferę szczególnej uwagi dla wspólnoty narodowej czy lokalnej. Epos to zatem historia zinterpretowana w szczególny sposób, nierzadko odbiegająca od faktów znajdujących potwierdzenie w badaniach naukowych, czasem od początku do końca spreparowana<sup>70</sup>.

*Genos* oznacza przekonanie o posiadaniu wspólnych przodków, często uznanych za założycieli danej wspólnoty i wielkich bohaterów. Przodkowie mogą być postaciami historycznymi lub całkowicie zmyślonymi, nieistniejącymi nigdy w rzeczywistości (najczęściej mamy do czynienia z przemieszaniem faktów historycznych

<sup>69</sup> Ernest Renan zwraca uwagę, że „upadki” są w perspektywie tworzenia narodu ważniejsze od „wzlotów”: „Wśród narodowych wspomnień żałoba warta jest więcej niż triumf, ponieważ nakłada obowiązki, domaga się wspólnego wysiłku”; zob. Ernest Renan, *Co to jest naród?*, „Res Publica Nowa” 2005, zima, s. 143. Wydaje się, że teza ta w szczególności odnosi się do narodów Europy Środkowej.

<sup>70</sup> Przykładem mogą być *Rękopis krółodworski* (*Rukopis kralodvorský*), „odkryty” w 1817 roku, i *Rękopis zielonogórski* (*Rukopis zelenohorský*), „odkryty” w 1818 roku. Obydwa dokumenty zostały sporządzone przez czeskiego filologa Václava Hankę i poetę Josefa Lindę. Miały one zaświadczyć o historyczności narodu czeskiego w wiekach IX–X. Obydwa dokumenty wywołały wśród Czechów żywą dyskusję na temat narodowej przeszłości; por. Włodzimierz Bernacki, *Nacjonalizm*, [w:] *Słownik społeczny*, red. Bogdan Szlachta, Wydawnictwo WAM, Kraków 2004, s. 727. Szerzej na temat europejskich eposów zob. Bogusław Bednarek, *Epos europejski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001.

z różnymi legendami)<sup>71</sup>. Tworzą oni otoczony czcią „panteon ojców i matek narodu”. Genos przybiera nierzadko postaci fantastycznych genealogii narodo-plemiennych, które stają się pożywką dla różnych narodowych mesjanizmów. Posiadają one także cele perswazyjne – wobec obcych, by ich przekonać o nieocenionym lub zupełnie zapomnianym wkładzie własnej wspólnoty w rozwój powszechnej kultury i cywilizacji światowej, a wobec członków własnej grupy narodowej – by pobudzić narodową megalomanię, wiarę w siebie, we własne siły i możliwości.

Trzeci element pentagramu tożsamościowego – logos, oznacza wspólny język etniczny lub – poszerzając tę kategorię (między innymi z myślą o narodzie politycznym lub wspólnocie regionalnej) – powszechnie uznany i akceptowany sposób komunikacji wewnątrz wspólnoty, odróżniający ją od innych wspólnot. Chodzi tutaj o istnienie pewnego wspólnego i szczególnego „repertuaru pojęć”<sup>72</sup> i wyrażających je znaków werbalnych i pozawerbalnych, pewnych „zobiektywizowanych konfiguracji symbolicznych”<sup>73</sup>.

Etos oznacza z kolei sakralizację całokształtu norm i instytucji regulujących życie społeczne wspólnoty. Chodzi tutaj o uznanie za własne i poniekąd święte różnych tradycji i zwyczajów, dzięki którym dana wspólnota funkcjonuje jako całość, zachowuje swoją tożsamość i suwerenność. Etos oznacza pewne powszechnie akceptowane sposoby zachowania się, reagowania na różnego rodzaju sytuacje, specyficzny „styl życia”.

Wreszcie ostatni, piąty element konstrukcyjny tożsamości zbiorowej – topos, należy rozumieć jako specyficzny rodzaj przestrzeni, a ściślej sposób jej pojmowania i waloryzowania. Z jednej strony mocno spleta się on z aspektami etnicznymi (etnicznością, koncepcją terytorium etnicznego, rdzennej ziemi), z drugiej – wtapia się w określone struktury administracyjno-polityczne. Topos to także szeroko rozumiany krajobraz kulturowy (na przykład architektoniczny) i przyrodniczy,

<sup>71</sup> Antonina Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 81; Wojciech J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1998, s. 148.

<sup>72</sup> Jerzy Bartmiński zwraca uwagę, iż poszczególne języki uznawane przez członków danej zbiorowości narodowej za nośniki szczególnych i oryginalnych (ale także uniwersalnych) wartości mają w swoim repertuarze „wielkie słowa”, opisywane jako „słowa kluczowe” (Anna Wierzbicka), „słowa sztandarowe” (Walery Pisarek), „symbole kolektywne” (Michael Fleischer) czy „nazwy wartości” (Jerzy Bartmiński). Są to słowa-idee, które niekiedy dla podkreślenia uwagi dla nich zapisuje się wielkimi literami. Bartmiński zauważa również, że w sferze dyskursu politycznego wokół „słów sztandarowych” toczony są zarówno boje, jak i zabiegi manipulacyjne, których celem jest ich zawłaszczenie dla potrzeb prowadzonej agitacji ideologicznej; Jerzy Bartmiński, *Językowy obraz świata jako podstawa tożsamości narodowej*, [w:] *Kultura wobec kręgów tożsamości*, red. Teresa Kostyrko, Tadeusz Zgółka, Wydawnictwo Silesia, Poznań–Wrocław 2000, s. 162.

<sup>73</sup> Edward Shils, *Naród, narodowość i nacjonalizm a społeczeństwo obywatelskie*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 1996, z. 1, s. 17.

wyróżniający daną jednostkę przestrzenną na tle nich. Terytorium jest tutaj postrzegane jako „naturalna ekumena wspólnoty narodowej lub lokalnej”<sup>74</sup>. Zarówno w pierwszym, jak i drugim przypadku ziemia ta przeżywana jest jako szczególna wartość, która rodzi różnego rodzaju zobowiązania (przede wszystkim zaś zobowiązanie do jej obrony)<sup>75</sup>. W idei toposu ogniskują się, zdaniem Tadeusza Palecznego, „syndromy znaczeń, przybierające postać zbitek pojęciowych”, zawierających trzy aspekty świadomości: poznawczy, afektywny i wartościujący<sup>76</sup>. Przynajmniej część z tych wątków można wkomponowywać także w przyrodnicze znaczenie przestrzeni – obszaru samego miasta i jego najbliższych okolic. W tym sensie w przypadku Cieszyna pewną rolę w obrębie jego toposu odgrywałoby położenie miasta na obrzeżach Karpat, rozumianych nie tylko przyrodniczo – jako łańcuch górski, ale także jako odrębna kulturowość. Wątek karpacki, jako szczególnie istotny dla Europy Środkowej, przypisaliliśmy do odrębnego (szóstego) punktu – bios.

Każdy z elementów tej typologii można poddać dalszej specyfikacji, przekładającej się na kolejne aspekty tożsamości – rozbudowujące cały model czy też czyniące go bardziej szczegółowym, wciąż jednak pozostające w określonym kręgu tematycznym. Wiąże się to z pewnym wyróżnikiem naszych czasów, którym jest – jak go określa Małgorzata Dymnicka – „tożsamościowy boom” domagający się odniesień do nowych, wieloskładnikowych kryteriów tożsamości, w tym na przykład smakowych, ale także tych nienamacalnych, nieuchwytnych, iluzjonistycznych<sup>77</sup>.

<sup>74</sup> Por. Aleksander Posern-Zieliński, *Tożsamość a terytorium. Perspektywa antropologiczna*, „Przełęcz Zachodni” 2005, nr 3, s. 6.

<sup>75</sup> Edward Shils, *op. cit.*, s. 15.

<sup>76</sup> Tadeusz Paleczny, *Państwo a świadomość narodowa*, „Sprawy Międzynarodowe” 1983, nr 12, s. 94. Zdaniem autora aspekt poznawczy należy odnieść do treści opisujących i wyjaśniających znaczenie terytorium dla rozwoju narodowego i tożsamości narodowej. Aspekt ten jest na ogół „kontrolowany przez systemy myślenia racjonalnego i w miarę dojrzewania narodu opiera się w coraz większej mierze na empirycznie sprawdzalnej wiedzy o świecie”, choć – jak sam stwierdza – „na różnych etapach rozwoju tożsamości narodowej poszczególne aksjomaty świadomości narodowej, opierające się na aspekcie poznawczym, mogą mieć uzasadnienie zgoła irracjonalne i empirycznie niesprawdzalne”. Aspekt afektywny nadaje świadomości narodowej temperaturę emocjonalną, z kolei wartościujący niejako porządkuje treści poznawcze i emocjonalne „poprzez nadanie im, w określonym układzie kulturowym, odpowiedniego znaczenia i wartości” (*Ibidem*, s. 88–89, 94); zob. także: Jarosław Kiliński, *Wspólnota abstrakcyjna. Zarys socjologii narodu*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2004, s. 181–192.

<sup>77</sup> Małgorzata Dymnicka, *Tożsamości miejskie*, [w:] Krzysztof Bierwiazczonka, Małgorzata Dymnicka, Katarzyna Kajdanek, Tomasz Nawrocki, *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017, s. 19. Do takich względnie nowych perspektyw i wrażliwości odwołujących się do zmysłów, przydatnych przy wykreślaniu tożsamości miasta, można zaliczyć doznania sonotopograficzne, których źródłem jest *soundscape*, czyli specyfika danego krajobrazu dźwiękowego (zob. Elżbieta Rybicka, *op. cit.*, s. 249–250), czy osmosocjologiczne, a więc ze sfery zapachu (zob. Marek S. Szczepański, Weronika Ślęzak-Tazbir,

Wszystkie one nie wyczerpują kwestii wiązek tematycznych potencjalnie ważnych dla opisanego tożsamości miasta czy regionu, choć z pewnością pomagają uwspółcześnić dyskurs w tym względzie. Pewną rolę mają do odegrania także w kontekście kolejnych dwóch pojęć: świadomości miasta i (bodaj w jeszcze większym stopniu) ducha miejsca, którym przyglądamy się w kolejnym punkcie, zwracając uwagę na wzajemne powiązania pomiędzy nimi a kategorią tożsamości.

### 3. Świadomość miasta i *genius loci*

Katalog wymiarów, których wybór umożliwia opisywanie (typu) tożsamości miasta (choćby taki, jak ten uprzednio zaprezentowany), bywa przedmiotem indywidualnych bądź zbiorowych przetworzeń i interpretacji, składając się na zjawisko pokrewne – świadomość miasta. Tę nie zawsze jasną relację pomiędzy tożsamością a świadomością w sposób wielce dla nas przydatny wyklada A. Majer – wychodząc od kontekstu narodowego, w jakim dość często umieszcza się oba pojęcia, i przechodząc następnie do socjologii miasta, która zresztą, jak pisze, „niezbyt często zajmowała się tymi labilnymi i trudno uchwytymi zagadnieniami”. A zatem tożsamość, klaruje cytowany badacz, „jest czymś w pewnej mierze obiektywnym i zewnętrznym, natomiast świadomość czegoś jest subiektywna, tworzona przez podmioty. Oba pojęcia, razem z ich podmiotowym kontekstem, można przenieść na stosunek do miasta, ujawniający wówczas dwie strony tej samej monety. Długotrwałe działanie wielu czynników sprawiło, że każde miasto jest niepowtarzalną, wciąż zmieniającą się kreacją o wielu obliczach i tak jak ludzie, każde ma też pewną tożsamość – charakter, właściwości, klimat itp. Dostrzeganie tej tożsamości i jej cech jest kwestią osobniczej świadomości danego miasta, dostrzegania jego istnienia, wiedzy o nim i jego historii”<sup>78</sup>.

Warto zwrócić bacniejszą uwagę na ostatnie zdanie cytatu. Pozwala nam ono widzieć świadomość w świetle dookreślającym czy wręcz uwznioślającym zasygnalizowaną w pierwszym zdaniu subiektywność, która zrazu może wydać się zjawiskiem poznawczo wątpliwym, wszak nadto oderwanym od bardziej

*Miejskie pachnidło. Fragmentacja i prywatyzacja przestrzeni w perspektywie osmosocjologicznej*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2008, nr 2). W tej perspektywie można mówić [też – przypis autorów] o olfaktorycznym postrzeganiu danego ośrodka, identyfikacji jego sensorium, która bywa traktowana jako część procesu nazywanego „wczuwaniem się” w miasto; zob. na przykład: Mariusz Pandura, *Wczuwanie się w miasto. Przypadek Wrocławia (1945–1950)*, [w:] *Teksty – obrazy – performance. Zapisy doświadczeń i doświadczenie zapisu*, red. Wojciech Doliński, Dariusz Wojakowski, Wydawnictwo Akademii Górniczo-Hutniczej, Kraków 2020.

<sup>78</sup> Andrzej Majer, *Miasto według socjologii...*, op. cit., s. 167.



obiektywnych wskaźników. Z naszego punktu widzenia, którego ważnym elementem jest autoetnograficznie wyrażone miasto osobiste, nie byłby to problem, niemniej jednak dopowiedzmy, że w tej „osobniczej świadomości miasta” ważną rolę odgrywa wiedza o nim jako żyzny grunt dla emocji i wyobraźni. A. Majer pisze o tym wprost: „Świadomość« jest bliska znaczeniowo »osobowości« miasta. Używając obu antropomorficznych terminów, nie sposób rozumieć ich inaczej niż jako uogólnionych wyobrażeń wytworzonych przez historyczne przekazy, metaforykę zaczerpniętą z literatury i publicystyki, zmienne nastroje opinii publicznej i prywatne odczucia. W istocie wyobrażenie takie jest utkane z faktów, resentymentów, klisz i obiegowych półprawd”<sup>79</sup>.

Przyjmując za cytowanym badaczem, że świadomość jest bliska osobowości miasta, zauważamy, iż to nie tylko tożsamość, ale także duch danego miejsca – kolejny przykład kategorii dość niejednoznacznej, rozumianej zasadniczo jako pogłębiony i refleksyjny sposób doświadczania przestrzeni – stanowią elementy tej wzajemnie przenikającej się triady pojęciowej. „Metafora *genius loci* – zauważa M. Dymnicka – jest otwarta interpretacyjnie i nie pełni funkcji porządkowania świata, choć popularność jej nie słabnie”<sup>80</sup>. Z jednej strony kategorie te nie dają się bowiem łatwo wypełnić treścią naukową, co podważa ich akademicką przydatność, z drugiej jednak jawią się jako zasadnicze dla studiów, na przykład, nad świadomością miasta. Można wręcz twierdzić, że największa zaleta tego rodzaju konstruktów – czyli próba uchwycenia tego, co teoretycznie niedookreślone, metodologicznie wątle, a zatem epistemologicznie trudno uchwytnie, wciąż jednak istotne – jest jednocześnie ich przekleństwem. Z tej racji pojęcia typu *genius loci*, chociaż lokują się blisko podobnie ulotnych, jak charakter narodowy (do którego powracamy w dalszej części rozdziału), bywają jednak, acz z zastrzeżeniami, wykorzystywane w pracach naukowych.

Oprócz szeregu zjawisk faktycznie wymykających się poznaniu naukowemu, na ducha miasta, poniekąd na wzór jego tożsamości (co po raz kolejny wskazuje na nieoczywistość relacji pomiędzy tymi pojęciami<sup>81</sup>), składają się także fakty i elementy istniejące bardziej obiektywnie. Jak stwierdza A. Majer, *genius loci* emanuje, z jednej strony, z miejscowej „historii, budynków, placów, infrastruktury i parków”, ponadto znaczenie mają tu „muzea, lokalna kuchnia, sklepiki, rzemiosło”. Z drugiej strony atmosferę miasta tworzą „urok promieniujący od miejskich tłumów, stylu i sposobu prezentowania się ludzi, ich szczególnego wyglądu lub

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 184.

<sup>80</sup> Małgorzata Dymnicka, *Od miejsca do nie-miejsca*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica” 2011, nr 36, s. 42.

<sup>81</sup> Zob. na przykład: Krzysztof Bierwaczonek, Tomasz Nawrocki, *op. cit.*, s. 66.

zachowań”, „określony klimat kawiarni albo ulic” czy „[t]on, tempo, struktura i miejsca interakcji społecznych”<sup>82</sup>. Niektóre z tych albo innych sfer zaznaczają się w miejscowej rzeczywistości na tyle intensywnie (choć nie w sensie bezwzględnym) i wśród takiej części odbiorców (znow: relatywnie nie jest to grono zbyt liczne), że mogą stać się – skutkiem antropomorfizacji połączonej z metonimią, jak na przykład „żywe miasto” – wizytówką, etykietą czy sloganem oddającymi charakter danego ośrodka (nawet jeśli w przypadku części osób możemy tu mieć do czynienia bardziej z wrażeniem oczekiwanym lub doświadczanym stereotypowo).

Rozważając wszystkie trzy kategorie – tożsamość miasta, jego świadomość i *genius loci* – kierujemy się kulturową perspektywą miejsc, akcentującą ich znaczenie „dla konkretnych jednostek i wspólnot. Wiąże się z nimi system wiedzy, wyobrażeń i wartości oraz reguł zachowania, dzięki którym zachodzi proces identyfikacji i integracji społecznej”<sup>83</sup>. Tu, można powiedzieć, poszczególne elementy tej triady uzupełniają się we wspólnym dziele na rzecz wspólnoty. Czym innym natomiast jest (ostatnio mocno rozpowszechniona) tendencja do konstruowania ducha miejsca (lub chociażby odwołującej się do niego narracji) na użytek promocyjny. Jak pisze Ewa Rewers: „*Genius loci* wytwarzany w ramach globalnych przepływów obrazów oderwanych od kontekstu i kreowanych przez kulturę popularną coraz słabiej wiąże się nie tylko z duchem przeszłości, lecz także z określonym miejscem w przestrzeni miasta”<sup>84</sup>. Jest to część szerszego problemu, o którym wspominają Krzysztof Bierwiaczonek i Tomasz Nawrocki: marketingu miast, w tym kształtowania ich wizerunku, który niejednokrotnie przysłania czy wręcz eliminuje to, co w nich autentyczne i specyficzne, na rzecz pożądanego obrazu. Możemy też mieć do czynienia z wprzęgnięciem motywów osadzonych w przeszłości danego miejsca (na przykład „kontrkulturowych krasnoludków” we Wrocławiu) w tryby komercji, w których artefakty te kompletnie odrywają się od swego historycznego łożyska<sup>85</sup>.

A jak kwestia ta mogłaby wyglądać w realiach Cieszyna? W strategii rozwoju miasta akcentuje się – adekwatnie do jego wielkości i rangi – przede wszystkim wątki swoiste: lokalne i regionalne<sup>86</sup>, tak więc potencjalnie częścią przekazu, a nawet jego wizytówką, mogłaby stać się również jego środkowoeuropejskość. Pomysł uczynienia Cieszyna taką na wpół wymyśloną stolicą Europy Środkowej może

<sup>82</sup> Andrzej Majer, *Miasto według socjologii...*, *op. cit.*, s. 200–202.

<sup>83</sup> Małgorzata Dymnicka, *Od miejsca...*, *op. cit.*, s. 42.

<sup>84</sup> Ewa Rewers, *Miasto-twórczość. Wykłady krakowskie*, Wydawnictwo WAW, Kraków 2010, s. 101–102; Małgorzata Dymnicka, *Od miejsca...*, *op. cit.*, s. 42.

<sup>85</sup> Krzysztof Bierwiaczonek, Tomasz Nawrocki, *op. cit.*, s. 61, 64.

<sup>86</sup> *Strategia rozwoju miasta Cieszyna na lata 2010–2020*, Rada Miejska Cieszyna, Cieszyn 2010, <https://www.cieszyn.pl/files/Strategia%20Rozwoju%20Miasta%20Cieszyna%20na%20lata%202010-2020.pdf> (dostęp: 12.12.2021).

wydać się nadto ekstrawagancki (być może zresztą faktycznie taki jest), co jednak nie powinno prowadzić do jego łatwej dyskwalifikacji. „Jeśli miejsca stają się coraz bardziej podobne, to i nagroda za wyróżnianie się jest coraz bardziej znacząca. Miejsca, tak jak inne produkty, podlegają [bowiem] procesowi wynalazczości”<sup>87</sup>. Tak więc, z jednej strony, środkowoeuropejskość jest atrybutem marketingowo niezużytym, mającym niejaki oparcie w faktach i stanowiącym pewną blokadę przed osunięciem się miasta w trywialność oraz w kulturową otchłań „nie-miejsca”, w którego rzeczywistości „zacierają się utrwalone granice terytorialne oraz kulturowe”<sup>88</sup>. Z drugiej strony, poważnym ograniczeniem byłyby tu, niejednokrotnie przez nas wspomniana, abstrakcyjność i niszowość (by nie powiedzieć: elitarność) tej idei, która mogłaby nie trafić do wyobraźni masowego odbiorcy. Ostatecznie jednak, o niczym w tym miejscu nie rozstrzygając i domykając ten poboczny dla głównego nurtu rozważań wątek, podpisujemy się pod słowami Dariusza Wojakowskiego, które trafnie pointują naszą intencję: „marketing terytorialny interesuje się tym, jak wytwarzać lokalność, zaś socjologia tym, jak lokalność jest wytwarzana”<sup>89</sup> – i to w tym drugim kierunku zamierzamy podążać w naszych rozważaniach.

#### 4. Nasze idiosynkratyczne mniemania

Podsumowując refleksję na temat trzech omówionych kategorii, zauważamy, że każda z nich ma naszemu projektowi coś ważnego do zaoferowania, z każdej więc zapożyczymy różne elementy. W przypadku tożsamości miasta na szczególną uwagę zasługują wyodrębniane w jej ramach perspektywy (będące zarazem miarą pewnej koncepcyjnej dojrzałości omawianego pojęcia), dające się wypełnić obiektywnymi lub zobjektywizowanymi treściami. Na zasadzie odwrotności, ze świadomości bierzemy subiektywizm, który umożliwi nam skonstruowanie autorskiego obrazu. Jeśli zaś chodzi o *genius loci*, jako szczególnie pomocna jawi się koncentracja na atmosferze danego ośrodka i jego innych trudno dostępnych elementach, które ułatwiają uchwycenie osobowości miasta.

Kwestia wzajemnych powiązań pomiędzy tymi pojęciami nie zamyka jednak zbioru niedogodności teoretycznych, z którymi przychodzi nam się mierzyć. Kolejną stanowi, zasygnalizowane w poprzednim rozdziale, nasze selektywne podejście do koncepcji mikropolis. Nie tylko bowiem nie koncentrujemy się tu nadto

<sup>87</sup> Małgorzata Dymnicka, *Od miejsca...*, *op. cit.*, s. 44.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 44–45.

<sup>89</sup> Dariusz Wojakowski, *Czy marka miasta jest symbolem dominującym? Antropologiczna analiza wyobrażeń i praktyk marketingowych animatorów kultury i władz lokalnych na pograniczu*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2018, t. 33, s. 169.

na przestrzenno-społecznych ramach poznania miasta, które A. Majer uczynił dwoma spośród trzech wymiarów swego miasta osobistego, lecz wręcz wychodzimy zdecydowanie poza nie, aby móc spojrzeć na Cieszyn z dużo szerszej, bo środkowoeuropejskiej, perspektywy. Zarazem jednak w realizacji tego zamiaru do pewnego stopnia padamy ofiarami tej geograficzno-kulturowej brawury, ponieważ pozostajemy zakładnikami naszego, siłą rzeczy ograniczonego rozpoznania kręgu, jakim jest dla nas Europa Środkowa, a także związanych z nim poważniejszych niż w przypadku miasta dylematów konceptualizacyjnych.

Jest w końcu i trzecia komplikacja, sprowadzająca się do pytania o to, czyją tożsamość badamy. Oto bowiem miasto (lub region i tym podobne), o tożsamości którego rozprawiamy, w sposób oczywisty nie ma możliwości wypowiedzenia się *pro domo sua*, toteż interesując się przynajmniej niektórymi z wyróżnionych perspektyw tożsamości, przeważnie prosi się o opinię mieszkańców danego ośrodka. Ci jednak, czyniąc zadość temu życzeniu, zwykle *de facto* dają wyraz swojemu wyobrażeniu tożsamości miasta (poniekąd na zasadach odpowiedzi na pytanie projekcyjne, które ma za zadanie przekierować uwagę badanych), kiedy indziej zaś wręcz sami z siebie po prostu opisują swój indywidualny z nim związek. Innym powodem takiego nieintencjonalnego przesunięcia w kwestii podmiotów tożsamości jest to, że część spośród wyodrębnianych do badania perspektyw (psychologiczna, socjologiczna czy historyczna) w sensie ścisłym zasada się właśnie na odczuciach i działaniach jednostek – w przeciwieństwie do innych wymiarów (jak urbanistyczny i architektoniczny), do analizy których punktem wyjścia są określone obiektywnie istniejące cechy danego miasta czy regionu<sup>90</sup>. Tak pojmowaną tożsamość miasta jego mieszkańcy tworzą z wątków mniej lub bardziej zobiektywizowanych, ale także (o ile nie głównie) z własnych subiektywnych sądów i nie mniej zsubiektywizowanych wyobrażeń na temat tego, co o mieście tym sądzą inni cieszynianie czy osoby „z zewnątrz”.

Jednak niezależnie od przyczyn owego przesunięcia pomiędzy „podmiotami orzekającymi”, jak też jego tradycyjnie mocnej pozycji w projektach ogniskujących się na tożsamości danego ośrodka, faktem pozostaje, że potencjalnie możemy tu mieć do czynienia z istnieniem dwóch odmiennych postępowań badawczych zorientowanych na różne cele. Z jednej strony istnieją bowiem dociekania dotyczące czyjejs tożsamości regionalnej bądź miejskiej, z drugiej strony mamy badania, które zmierzają ku określeniu charakteru danego regionu, miasta i tym podobnych. Odnosząc te cele do naszego kontekstu, powiedzielibyśmy, że w pierwszym przypadku chodzi o ustalenie stopnia, zakresu i sfer, w jakich cieszynianie czują się

<sup>90</sup> Zob. na przykład: Marek S. Szczepański, Anna Śliz, *op. cit.*, s. 131–133; a także: Małgorzata Dymnicka, *Tożsamości...*, *op. cit.*, s. 47.

cieszynianami lub Środkowoeuropejczykami, w drugim natomiast – który jest przypadkiem rozważanym w naszej książce – o opisanie środkowoeuropejskości (pojęciu temu bliżej przyglądamy się w rozdziałach IV–VI) Cieszyna, dostępnej pod postacią jego wybranych charakterystyk i atrybutów. Deklaracja ta wciąż jednak nie usuwa (bo i nie może usunąć) owej zasadniczej kwestii – że to nadal ktoś „zewnątrzny” wobec samego miasta (w tym wypadku autorzy książki) mówi w jego imieniu i w sporej mierze określa jego tożsamość, nie zaś ono samo „mówi za siebie”, konstruując „tożsamość siebie”. Jak wiadomo, jest to część szerszego zagadnienia – rozróżnienia pomiędzy tożsamością własną (wewnętrzną, subiektywną) a przypisaną (zewnętrzną, obiektywną<sup>91</sup>), które podobnie jak (obecny w różnych miejscach książki) problem tożsamości jednostkowej *versus* zbiorowej podnoszone było przez szereg teoretyków tożsamości, w tym zaś miejscu pozostanie bez głębszej refleksji.

Komplikacja ta, pospołu z dwoma już wspomnianymi, prowokuje nas do posłużenia się w niniejszych rozważaniach jeszcze inną kategorią. I tak w obliczu wspomnianych trudności konceptualizacyjnych (związanych z nachodzącymi na siebie zakresami definicyjnymi tożsamości, świadomości i ducha miejsca), a także operacjonalizacyjnych (kto powinien wypowiadać się w kwestii tożsamości miasta?), uznaliśmy, niejako unieważniając cały problem, że zamiast rozdzielać na siłę to, co nie zawsze daje się rozwikłać, ostatecznie wysiłki nasze skierujemy ku scalonej (syntetyzującej wspomniane trzy pojęcia) postaci idiosynkratycznych mniemań na temat Cieszyna, w tytule książki ujętych w ramy kategorii charakteru miasta. Zdając sobie sprawę z faktu, że nasza decyzja jest w gruncie rzeczy uchYLENIEM się od rozwiązania poważnego dylematu teoretycznego nauk społecznych, godzimy się tu na etykietę marnych epigonów króla Salomona, który zamiast rozsypać węzeł, rozciął go.

Na czym miałyby polegać wartość tego rozwiązania? Ogólnie rzecz biorąc, można w nim dostrzec pokłosie minidyskusji dotyczącej „charakteru narodowego”, przeprowadzonej w poprzednim rozdziale, i analogię do rozróżnienia pomiędzy konstruowaniem własnej tożsamości/świadomości narodowej, kiedy to wskazuje się na rolę subiektywnie odczuwanych przez jednostki właściwości tego narodu, a opisywaniem charakteru narodu, co dokonuje się poprzez koncentrację na pewnych jego atrybutach czy obrazach. Te zaś, jak pisał Edmund Lewandowski, są mniej lub bardziej zobiektywizowane w sensie wielości źródeł, z jakich zostały zaczerpnięte, ale też uproszczone<sup>92</sup>, i choćby dlatego po części nieuchronnie subiektywne. W naszym przypadku założenia te przekładają się na następujące działania. Z jednej

<sup>91</sup> Nie wnikając bardziej w problem, warto zaznaczyć, że przyjęcie perspektywy zewnętrznej wobec danego podmiotu nie musi implikować dokonania obiektywnej jego charakterystyki.

<sup>92</sup> Por. Edmund Lewandowski, *Charakter narodowy Polaków i innych*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2008, s. 25.

strony, przyjmując postawę właściwą autoetnografom i korzystając z istoty badań opartych na koncepcji mikropolis, odwołujemy się do naszych subiektywnych odczuć i doświadczeń, które jednakże – z drugiej strony – wpisujemy w obiektywne bądź zobiektywizowane fakty historyczne, polityczne czy kulturowe, dotyczące cieszyńskiej rzeczywistości. W książce przyjmujemy więc rolę *quasi*-ekspertów, którzy z różnych źródeł czerpią treści, by następnie przerobić je na własny ogląd sprawy. Subiektywizm odgrywa tu zatem nieco większą rolę, niż ma to miejsce w przypadku charakteru narodowego, co jednak można tłumaczyć niedostatkiem obiektywnych danych dotyczących współczesnej środkowoeuropejskości tego (czy innego) miasta w porównaniu z ogromem materiału dostępnego badaczom kultur i charakterów narodowych.

Spomiędzy wierszy poprzedniego zdania wyłania się myśl, której sens można sprowadzić do konstatacji, że ostatecznie to także „charakter miasta” jest kategorią nie w pełni odpowiadającą naszemu zamysłowi badawczemu. Nie będziemy rozstrzygać, czy jest to wynik naszej teoretycznej nieporadności czy opowiedzenia się za podejściem, które dopiero czeka na ramy zapewniające mu większą konceptualizacyjno-operacjonalizacyjną adekwatność. A może po prostu poruszamy się tu w zaklętym kręgu wzajemnej wymienialności pojęć, jakby w duchu obserwacji teoretyka narodu i nacjonalizmu, który w odniesieniu do „tożsamości narodowej” pisał, że pojęcie to „zastąpiło [...] wcześniejsze terminy – »charakter narodowy« i »świadomość narodową« – które były rozpowszechnione w XVIII, XIX i na początku XX wieku”<sup>93</sup>

Pozostawiając za sobą zmagania konceptualizacyjne, należy zapytać o działania, które zamierzamy wykonać, aby osiągnąć zarysowany cel. Jako że w pracy interesuje nas charakter Cieszyna rozumianego jako swoisty tekst kultury zapisanej w różnych warstwach miasta, naszą ambicją będzie odkrycie, odczytanie czy może ponowne (tym razem na modłę środkowoeuropejską) odczytanie tego skryptu, z uwzględnieniem zarówno pierwiastków miasta o charakterze materialnym, jak i niematerialnym. Do tych pierwszych zaliczają się na przykład zabytki, pomniki i inne formy architektoniczne, sam układ miejski czy też, szerzej, przestrzeń publiczna. „Miejsca nadające charakter miastom mają przede wszystkim, co wynika z danych, rodowód historyczny. Wciąż aktualne pozostaje stwierdzenie, że społeczeństwa miejskie w dobie globalizacji potrzebują historycznych kodów, pozwalających odczytać podstawową strukturę dominujących wartości”<sup>94</sup>. Co się

<sup>93</sup> Anthony D. Smith, *Nacjonalizm. Teoria, ideologia, historia*, przeł. Ewa Chomicka, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2007, s. 31.

<sup>94</sup> Małgorzata Dymnicka, *Przestrzeń publiczna a tożsamość miasta*, [w:] Krzysztof Bierwiaczonek, Małgorzata Dymnicka, Katarzyna Kajdanek, Tomasz Nawrocki, *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość*.

tyczy elementów niematerialnych, odnajdujemy tu między innymi określoną wizję historii, proponowane narracje, idee, wyobrażenia czy atmosferę i „smaki” miasta, kształtowane i podtrzymywane przez szereg podmiotów: mieszkańców miasta, osoby z innych części kraju czy zza granicy (przede wszystkim mieszkańców czeskiej części Śląska Cieszyńskiego), władze obu Cieszynów, ich elity oraz inne środowiska (ruchy miejskie, organizacje, placówki edukacyjne czy kulturalne i inne).

Obrana procedura – koncentracja na elementach subiektywnie przez nas dobranych i waloryzowanych, ale obiektywnie istniejących i mających środkowo-europejski charakter – nie usuwa jednak innego ważnego pytania. Na ile pewne właściwości Cieszyna są jego atrybutami, na ile zaś atrybutami jego mieszkańców (ewentualnie innych osób) – przynajmniej w tym sensie, że to oni są podmiotami sprawczymi tego, czym owo miasto jest? Odstępując od wikłania się w ten dylemat, eksponujemy metonimiczność naszego ujęcia, wyrażającą się w częściowej antropomorfizacji Cieszyna: dla nas może on być miastem (na przykład) żywym, choć przecież atrybut ten jest zasługą cieszynian i ewentualnie innych osób w mieście tym przebywających<sup>95</sup>. Jednocześnie warto pamiętać, że nie wszystkie właściwości danego ośrodka mają taką genezę. Częścią charakteru miasta może też okazać się wszakże wspomniana miejska tkanka, która – choć u swych źródeł również jest dziełem człowieka – z czasem stała się po prostu częścią tkanki Cieszyna, immanentnym elementem jego materii, i stąd zasadniczo nie jest kojarzona z jego obecnymi mieszkańcami. Chodzi tu o urbanistyczną i architektoniczną perspektywę opisu tożsamości regionu, a więc o „istnienie pewnych szczególnych dla obszaru – układu lokalnego, regionu – form budownictwa, układu planistycznego”, przede wszystkim „o tradycyjnych i ludowych formach budownictwa”<sup>96</sup>.

\*\*\*

Podsumowując dwa pierwsze rozdziały książki, można powiedzieć, że traktuje ona o Cieszynie widzianym przez jej autorów w kontekście ich subiektywnych obserwacji i odczuć (a więc ekspresji będących łącznie wyrazem ich dwuautorskiej

*Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017, s. 313.

<sup>95</sup> Tym niemniej pamiętamy o takich przypadkach jak Gdańsk, gdzie jedną z ważniejszych cech obrazu miasta miałyby być „jego identyczność z cechami mieszkańców”, wyrażona przez nich samych; zob. Katarzyna Kajdanek, *Wokół tożsamości miast*, [w:] Krzysztof Bierwiaczonek, Małgorzata Dymnicka, Katarzyna Kajdanek, Tomasz Nawrocki, *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017, s. 142.

<sup>96</sup> Marek S. Szczepański, Anna Śliz, *op. cit.*, s. 133.

świadomości miasta, niejednokrotnie czerpiącej z trudniej uchwytnych komponentów jego atmosfery czy ducha), którzy w ten sposób odnoszą się do obiektywnych właściwości i faktów z różnych sfer życia Cieszyna (tworzących jego tożsamość) i tym samym sytuują się w roli *quasi*-ekspertów orzekających o jego charakterze (duchu). Podkreślając ów subiektywny sposób odczytywania obiektywnych faktów, sygnalizujemy zamiar wpisania naszych dociekań w trzy bardziej szczegółowe koncepcje: autoetnografię, mikropolis i imagologię. One to bowiem, organizując konstrukcję całego wywodu, stanowią ramy dla treści niezbędnych do udzielenia odpowiedzi na trzy pytania kluczowe od strony teoretyczno-metodologicznej: kto, o czym i w jaki sposób mówi na kartach książki. Już w tym miejscu należy zaznaczyć, że dopełnieniem organizacji tej naszej imaginacyjnej opowieści są dwa punkty, w których staramy się pokazać powody posłużenia się przez nas dwoma innymi zabiegami. Po pierwsze – ujmowania Cieszyna jako miasta niepodzielonego (rozdział III.6) i po drugie – powodów, dla których tej wielkości organizm można traktować jako stolicę Europy Środkowej (co zresztą, jak sygnalizowaliśmy, samo w sobie jest kwestią intrygującą w dwójnasób; rozdział IV.8). Dopiero wszystkie te założenia, będąc po części wyrazem naszego autorskiego podejścia do problemu, stanowią fundament całej konstrukcji wykładanej przez nas na kartach książki.



## ROZDZIAŁ III

# CIESZYN: RÓŻNE CZASY, RÓŻNE STATUSY

Tytuł niniejszego rozdziału kieruje naszą uwagę ku ontologicznej zmienności interesującego nas miasta w wyniku zdarzeń, które na przestrzeni wieków w sposób zasadniczy określały jego charakter. Zdecydowanie większa część tych dziejów rozgrywała się niemal wyłącznie na jednym (prawym) brzegu Olzy. Tu przełom nastąpił dopiero pod koniec XIX stulecia, zwiastującego nowy rozdział, który rozwinął się i dopełnił w „niespokojnym XX wieku”, również w Cieszynie znaczoneym konfliktami zbrojnymi i ich ofiarami, a także w drugiej połowie stulecia ponownym podziałem i izolacją miasta oraz regionu. Są i trzy ostatnie dekady, kiedy to rozpoczęto niełatwy proces funkcjonalnego zszywania miasta, podnoszonego niekiedy w tym duchu do rangi duopolis. Jest w końcu terażniejszość, która w momencie ukazania się książki będzie już częścią „historii zdecydowanie najnowszej”; terażniejszość, która leczy rany, ale też, konfrontując nas z wyzwaniem przeszłości, stawia trudne pytania na temat przyszłości. Rozdział ten zamyka punkt utrzymany w duchu imaginacyjnym, abstrahującym od realiów polityczno-administracyjnych – ujęcie odwołujące się do Cieszyna widzianego jako wspólne miasto, a więc do koncepcji, której nierealność oddaje fraza „jedność miasta podzielonego”.

Rozprawiając o Cieszynie, nie sposób pominąć faktu, że miasto to jest nieformalną stolicą Śląska Cieszyńskiego – ziemi, która na tle realiów społeczno-kulturowych tak Republiki Czeskiej, jak i (jeszcze bardziej) Polski nosi pewne znamiona odrębności. Jest sprawą oczywistą, że specyfika ta odciska swe piętno (znów: szczególnie w rzeczywistości Polski) na charakterze interesującego nas miasta, podobnie jak sam Cieszyn promieniuje na okoliczne miejscowości. Szereg czynników – w tym fakt, że przedmiotem refleksji jest tu samo miasto (nie zaś cały Śląsk Cieszyński), obiektywna trudność dotycząca określenia kierunku wspomnianego oddziaływania, jak również słabnąca z czasem identyfikacja z regionem ze strony części jego mieszkańców – znacząco redukują zakres naszych odwołań do obszaru poza rogatkami miasta. Niemniej jednak w szerokiej perspektywie, jaką stanowią rozważania nad jego tożsamością, trudno jest mówić o nim w oderwaniu od owego śląsko-cieszyńskiego kontekstu, do którego niejednokrotnie poniżej czynimy odwołania.

Rozdział zaczynamy jednak od innej sprawy, po części będącej kontynuacją wątków podjętych w rozdziale II. W nim intensywnie zajmowaliśmy się różnymi sposobami opisywania istoty miast, jednak bez akcentowania etnicznego wymiaru tejsze. W tym zaś miejscu, w ramach preludeum do krótkiej charakterystyki dziejów i współczesności Cieszynów, zasadne wydaje się zwrócenie uwagi na kilka spraw. Po pierwsze, spojrzymy tu na miasto jako na pewien dyskurs tożsamościowy, po drugie na miasto w przestrzeni historyczno-kulturowej i politycznej, by ten krótki punkt zamknąć wątkiem przesiedleń i „miast wędrujących”.

## 1. Miasto w kontekście etnicznym

Miasta, zwłaszcza te głęboko zakorzenione w historii lub na pewnym etapie swoich dziejów mocno doświadczone jakimś doniosłym wydarzeniem (uwznioślającym lub traumatycznym), stanowią przedmiot zainteresowania naukowców z wielu różnych dziedzin i dyscyplin naukowych, od nauk społecznych i humanistycznych po nauki techniczne. Jako artefakty, tworzone i przekształcane nieustannie przez pokolenia, obecne są pod każdą szerokością geograficzną, w każdej bez wyjątku cywilizacji. I jakkolwiek różnią się między sobą pod względem architektonicznym, organizacją przestrzeni publicznej i prywatnej, sposobem wkomponowania w środowisko naturalne, to jedno łączy wszystkie miasta w sposób niezaprzeczalny. Mianowicie miasto, poza tym, że jest przestrzenią materialną, jest również przestrzenią symboliczną, rozumianą jako władza nadawania znaczeń w dyskursach i systemach wyobrażeń, jako przywilej definiowania zbiorowej tożsamości<sup>97</sup>. Miasta łączą w sobie przestrzeń, (nie)pamięć i tożsamość. Stanowią swoisty zapis trajektorii pamięci, ale też i niepamięci. Przestrzeń miasta zawiera zakumulowane doświadczenie historyczne, „nakładające się na siebie warstwy przeszłych wydarzeń, które były na tyle znaczące, by odcisnąć swoje piętno w przestrzeni i przetrwać w jej układzie i w rozmieszczonych w niej obiektach [...]. Z drugiej strony przestrzeń może być świadomie projektowana przez tych, którzy mają nad nią terażniejszą władzę, tak aby uwydatniała te elementy przeszłości, które są dla nich z jakiegoś powodu istotne”<sup>98</sup>, ale także przesłaniała te, które uznawane są za niewłaściwe, niewygodne czy wręcz wrogie. Polityka niepamięci może przejawiać się jako: (a) represyjne wymazanie, (b) nakazane zapomnienie, (c) zapomnienie jako składowa

<sup>97</sup> Natalia Krzyżanowska, *Dyskursy (nie)pamięci w przestrzeni miasta*, „Studia Socjologiczne” 2016, nr 1, s. 128.

<sup>98</sup> Sławomir Kaprański, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, [w:] *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. idem, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010, s. 11.

procesu tworzenia nowej tożsamości, (d) strukturalna amnezja, (e) zapomnienie jako anulowanie, (f) zapomnienie jako planowe zużycie, (g) upokarzająca cisza<sup>99</sup>.

Jest zatem miasto nie tylko swoistą „ramą pamięci”, ale i nieustannym dyskursem na temat tożsamości miejsca i jego mieszkańców. W swej sferze symbolicznej stanowi ono odpowiedź na pytanie, kim jesteśmy dla siebie jako członkowie mikrowspólnoty politycznej, obywatelskiej, miejskiej. W ten typ dyskursu – raczej w perspektywie wobec cieszyńian zewnętrznej, poniekąd przypisującej części z nich pewien rodzaj myślenia o sobie i swoim mieście (czy raczej, widzianym jako wspólna przestrzeń, dwumieście) – włączamy się i my naszym esejem. I chociaż, jak było to pokazane w części teoretyczno-metodologicznej, przyznajemy sobie prawo do osobistej wypowiedzi na temat miasta, to jednak pisząc o perspektywie wobec cieszyńian raczej zewnętrznej, raz jeszcze wskazujemy, że intuicje nasze nie są podparte badaniami empirycznymi, a jedynie (nieuchronnie subiektywnymi) obserwacjami własnymi.

Każde miasto, może z wyjątkiem niektórych miast-państw, *nolens volens* przynależy do jakiegoś regionu historycznego, wreszcie państwa narodowego. Granice, a czasem i nazwy regionów historycznych często zmieniały się w toku dziejów, wiele jest także przykładów miast należących do różnych organizmów państwowych na przestrzeni zaledwie kilku wieków, a czasem nawet dziesięcioleci. Miasto, które nieuchronnie wpisuje się w jakieś szersze ramy przestrzenne (regionalne, państwowe), poprzez swoją relację do nich niejako dookreśla swoją tożsamość. Może ono zatem stanowić integralną, spójną, powiązaną funkcjonalnie część regionu lub państwa narodowego, ale może też istnieć i funkcjonować niejako w poprzek danych układów historyczno-kulturowych i politycznych, nie chcąc wkomponować się w dominującą w regionie lub państwie narrację tożsamościową. Nie trudno bowiem wskazać na przykłady miast będących swoistą ikoną czy trwałym i wyraźnym symbolem reprezentowanych przez siebie regionów i państw (co do zasady nie są to kosmopolityczne stolice, ale miasta takie jak Martin czy Bańska Bystrzyca na Słowacji, Ołomuniec czy Tabor w Republice Czeskiej, Kecskemét czy Székesfehérvár na Węgrzech, w Polsce zaś Zamość czy Sieradz), a z drugiej strony miast będących zaprzeczeniem tożsamości tychże, swego rodzaju ciałem obcym przymuszonym do egzystowania w obcym sobie środowisku społecznym, kulturowym, politycznym czy gospodarczym (na przykład Ujście nad Łabą czy Liberec w Republice Czeskiej, Nowe Zamki czy Komárno na Słowacji, w przypadku Polski – część miast na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych; w przypadku Węgier łatwiej byłoby natomiast wskazać na węgierskie miasta poza granicami tego kraju niż „niewęgierskie” w jego

<sup>99</sup> Paul Connerton, *Seven Types of Forgetting*, „Journal of Memory Studies” 2008, nr 1, s. 59; cyt. za: Natalia Krzyżanowska, *op. cit.*, s. 130.

granicach). W drugim przypadku nie sposób nie zadać sobie pytania o to, czego zatem funkcjonalną i integralną częścią jest dane miasto, skoro w taki czy inny sposób wyobcowuje się lub jest wyobcowywane z bezpośredniego otoczenia. Wskazując na znaczenie otoczenia miasta, pytamy o drugi wymiar tożsamości. Nie tylko „kim jesteśmy dla siebie?”, ale również „kim jesteśmy względem innych?”, których rozpoznajemy jako odmiennych, obcych lub nawet wrogich sobie?

Jakkolwiek tożsamość miasta wyraża się w jego przestrzeni symbolicznej, to jednak jej źródłem i nosicielem jest konkretna wspólnota ludzi zakorzenionych w danym miejscu (toposie), wchodzących ze sobą na co dzień w liczne interakcje społeczne. A zatem przestrzeń symboliczna pozostaje czymś zasadniczo wtórnym w stosunku do tożsamości ludzi uważających się za mieszkańców miasta. Jest emanacją czegoś, a raczej kogoś, kto – jak dobitnie uświadamia nam dramatyczna historia Europy Środkowej – dziś mieszka tu, a jutro może zamieszkiwać tysiące kilometrów dalej. I jakkolwiek sentymentalne podróże po Lwowie i Wilnie wystarczająco dobitnie uświadamiają nam „uparte trwanie” pozostałości ongiś dominującej kultury polskiej, to zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że kultura wspomnianych miast legła u podstaw (re)polonizacji Wrocławia, Bytomia, Gliwic, Opola, Kłodzka, Szczecina, Gdańska, Olsztyna i wielu innych miast. Bardzo często na czele instytucji kulturalnych tychże miast stawali „repatrianci”, a po prawdzie ekspatrianci z Kresów II Rzeczypospolitej, którzy w pewnym sensie niejako odbudowywali swoje ukochane, pozostawione na Wschodzie miasta w zupełnie odmiennym przestrzeni architektonicznej i symbolicznej (czasem także przyrodniczej), kładąc podwaliny pod ich nowoczesną tożsamość kulturową. Nieco inny charakter miały repatriacje na przykład polskich osadników z drugiej połowy XIX wieku z Bośni i Hercegowiny (Prnjavor), którzy w większości zostali sprowadzeni po II wojnie światowej do Bolesławca i okolic, czy Polaków zamieszkujących rumuńską i ukraińską część Bukowiny – do okolic Piły czy Zielonej Góry. Była to bowiem w zasadzie wyłącznie ludność chłopska, nie odnotowano wówczas migracji polskiej inteligencji. Właściwie jedynym w Europie Środkowej, porównywalnym co do skali przypadkiem masowej migracji ze wschodu na zachód po II wojnie światowej, w tym licznej inteligencji, byli Niemcy opuszczający w panice lub wysiedlani systemowo z Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Węgier i Jugosławii. Wiele miast w Republice Federalnej Niemiec istotnie zmieniło swoją tożsamość kulturową pod wpływem niemieckich imigrantów ze Wschodu<sup>100</sup>.

<sup>100</sup> W poszczególnych landach Niemiec nie brakuje miejscowości zamieszkałych głównie przez Niemców z państw Europy Środkowo-Wschodniej. Są to na przykład: Geretsried im Landkreis, Bad Tölz-Wolfratshausen, Neugablonz jako część wcześniejszego miasteczka Kaufbeuren, Neutraubling im Landkreis Regensburg, Traunreut im Landkreis Traunstein, Waldkreiburg im Landkreis Mühldorf

Etniczność miasta środkowoeuropejskiego jest zatem nacechowana zmiennością i nierzadko tragizmem, jeśli mówimy o wysiedleniach, przymusowych asymilacjach czy eksterminacjach. Wraz ze zmianami w wymiarze etnicznym dokonują się przemiany w sferze kulturowej, w tym religijnej. Warto zauważyć, że miasta położone w Europie Zachodniej przynajmniej do czasu większych migracji z obszaru zwłaszcza Bliskiego Wschodu czy Afryki Północnej w zdecydowanej większości nie doświadczyły podobnych przeobrażeń etnokulturowych, co miasta środkowoeuropejskie.

## 2. Cieszyn w kontekście etnicznym i wyznaniowym

Zdecydowana większość miast i miasteczek Europy Środkowej od połowy XIX wieku, gdy wzmożyły się działalność ruchy narodotwórcze, nazywane często odrodzicielskimi lub budzicielskimi (w duchu paradygmatu prymordialistycznego lub perenialistycznego), w ciągu pięciu pokoleń doświadczyła prawdziwej metamorfozy etnokulturowej. W wielu przypadkach doszło do zmiany etnosu dominującego demograficznie lub politycznie. W przestrzeni publicznej, obok dominujących na obszarze Europy Środkowej języków niemieckiego i węgierskiego, coraz częściej usłyszeć było można rozmowy w języku polskim, czeskim, słowackim, rusińskim, rumuńskim, chorwackim czy słoweńskim. Swe oblicze etniczne zmieniała stolica regionu – Wiedeń, w którym na przełomie XIX i XX wieku osiedlały się dziesiątki tysięcy Czechów, Słowaków, Polaków, Żydów z różnych części monarchii, Węgrów, Chorwatów, Słoweńców i przedstawiciele innych narodowości. To właśnie miasta stały się sceną i areną budowania narodowej dumy, bardziej miejscem rywalizacji i konfliktów aniżeli współpracy i zgodnej koegzystencji. Zmieniające się stopniowo lub nagle (w wyniku uciezek lub wysiedleń) proporcje między poszczególnymi grupami etnicznymi przekładały się na żądania rewizji polityki w zakresie szkolnictwa, spraw wyznaniowych, nazewnictwa ulic czy obsadzania kluczowych stanowisk w zarządach miejskich. Europa Środkowa od połowy XIX wieku to obszar licznych, masowych migracji ze wsi do miast w obrębie poszczególnych regionów historycznych lub administracyjnych, ale też pomiędzy różnymi regionami.

Cieszyn pod wspomnianym względem jest typowym miastem Europy Środkowej, obok Komárna, Suboticy, Opawy, Nowych Zamków, Oradei, Aradu, Osijeku, Sopronu i wielu innych miast regionu, które doświadczyły w ciągu pięciu pokoleń radykalnych zmian swojej struktury etnicznej i wyznaniowej. Patrząc na wyniki

Inn (Bawaria), Stadtlendorf im Kreis Marburg-Biedenkopf (Hesja), Espelkamp im Kreis Minden-Lübbecke (Nadrenia-Westfalia), Trappenkamp im Kreis Segeberg (Szlezwig-Holsztyn).

spisów powszechnych w latach 1880–1910, można powiedzieć, że Cieszyn, wówczas jeszcze niepodzielony granicą państwową, był miastem niemiecko-polskim. Twarde dane burzą utrwalony w głowach wielu mieszkańców miasta stereotyp miasta polsko-czesko-niemieckiego, jako że do wybuchu I wojny światowej liczebność ludności czeskiej była tu znikoma.

Czesi pojawiają się w większej liczbie dopiero po przyznaniu praw do lewo-brzeżnej części miasta I Republice Czechosłowackiej. Pojawiają się i nie próżniają, starając się w krótkim czasie dokonać czechizacji najmłodszego miasta I Republiki oraz regionu Zaolzia, określanego jako Těšínsko. Czesi, stanowiąc w 1910 roku zaledwie 2,5% populacji lewo-brzeżnej części miasta (którą w 1920 roku erygowano jako miasto Czeski Cieszyn<sup>101</sup>) oraz 3,3% części prawobrzeżnej, w ciągu zaledwie jedenastu lat zwiększyli swój udział do... 34%, co jest prawdziwym precedensem w dziejach Europy Środkowej. W 1930 roku stanowili już 45,4%, by na progu okupacji nazistowskiej w 1939 roku (a więc po polskiej aneksji Zaolzia) drastycznie zmniejszyć swój udział (w skali lewo- i prawobrzeżnej części miasta było to zaledwie 1,1%).

Kluczowy dla współczesnego obrazu etnicznego miasta jest okres pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej. Powraca granica dzieląca obie części Cieszyna i radykalnie zmieniają się proporcje etnodemograficzne. Przede wszystkim „znikają” Niemcy, a wcześniej, deklarujący się na ogół jako Niemcy, miejscowi Żydzi. Co ciekawe, znikają oni całkowicie z oficjalnych statystyk, które od 1950 roku uwzględniały już tylko dwie główne grupy narodowościowe: Polaków i Czechów.

Po czeskiej stronie miasta Czesi, począwszy od II wojny światowej, stanowią trzy czwarte lub dwie trzecie ogółu mieszkańców, Polacy natomiast od 10% do 20%.

<sup>101</sup> Nazwa „Czeski Cieszyn” (cz. Český Těšín) formalnie nadana została zachodniej części miasta dopiero w 1924 roku. W pierwszym obwieszczeniu Prezydenta Śląskiego Rządu Krajowego, wydanym 6 sierpnia 1920 roku, pojawiła się nazwa „Czechosłowacki Cieszyn” (cz. Československý Těšín). Tego samego dnia żądania Rady Ministerialnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zostały przekazane telefonicznie, ażeby z obwieszczenia usunięta została nazwa „Czechosłowacki Cieszyn” i zastąpiona nazwą „Czeski Cieszyn”. W kolejnych miesiącach miała miejsce korespondencja między Prezydium Rady Ministerialnej, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz instytucjami i urzędami odpowiedzialnymi za nazewnictwo oficjalnej nazwy miasta. Sprawa nazwy miasta trafiła w tym czasie pod obrady Stałej Komisji do spraw Określania Nazw Urzędowych Miejscowości w Republice Czechosłowackiej. Niektórzy członkowie Stałej Komisji wyrazili poważne wątpliwości co do nazwy „Český Těšín”. Według nich nazwa ta mogłaby być przez stronę polską tak rozumiana jako porzucenie przez Czechosłowację swoich historycznych roszczeń do miasta i ziem, które w całości należały do korony czeskiej. Trzeba zauważyć, że proponowana przez Czechów nazwa „Czeski Cieszyn” czy wcześniej „Czechosłowacki Cieszyn” spotykała się z wyraźnym oporem miejscowych Niemców, przyzwyczajonych do nazwy „Teschen”. Szerzej: Martin Krůl, *Ustanovení úředního názvu Český Těšín*, [w:] Zdeněk Jirásek a kol., *Český Těšín 1920–1989: vznik a vystavba města v meziválečném období*, Slezská Univerzita v Opavě, Opava 2011, s. 114–199.

W części prawobrzeżnej nie zadawano sobie nawet trudu pytania o narodowość, zakładając, że Cieszyn jest miastem w 100% polskim. Dopiero w 2002 roku okazało się, że to nieprawda, bo „tylko” w 97% (resztę stanowią „nieujawnieni” narodowościowo oraz deklarujący narodowość śląską). Jeśli traktować miasto holistycznie, biorąc w nawias istnienie granicy państwowej i dwóch różnych porządków administracyjnych, niemal dokładnie dwie trzecie cieszyńskiego duopolis stanowią Polacy, jedną trzecią zaś Czesi (na podstawie spisów z lat 2001 i 2002). Lewobrzeżny Cieszyn jest przy tym znacznie bardziej zróżnicowany pod względem etnicznym. Współ z Czechami i Polakami żyją tu Słowacy, Romowie, Węgrzy, Wietnamczycy, Niemcy, Ślązacy. Ale i po polskiej stronie Cieszyna i powiatu cieszyńskiego pojawiła się w ostatnim czasie rysa na polskim monolicie etnicznym, albowiem w spisie z 2011 roku aż 922 osoby zamieszkujące powiat cieszyński (brak danych, ile spośród nich mieszka w Cieszynie) zadeklarowały narodowość... śląsko-cieszyńską.

Tabela 1. Struktura etniczna Cieszyna (lata 1880–1910) – według języka codziennego użytku

|                 | Niemiecki |       | Polski |       | Czesko-morawsko-słowacki |       | Inny |      |
|-----------------|-----------|-------|--------|-------|--------------------------|-------|------|------|
| <b>1880 rok</b> | 6091      | 49,5% | 4500   | 36,6% | 1703                     | 13,9% | 1    | 0,0% |
| <b>1890 rok</b> | 7664      | 53,1% | 6170   | 42,7% | 599                      | 4,1%  | 7    | 0,1% |
| <b>1900 rok</b> | 10510     | 59,8% | 5950   | 33,8% | 1050                     | 6,0%  | 69   | 0,4% |
| <b>Cyw.</b>     | 10083     | 57,4% | 5671   | 32,3% | 522                      | 3,0%  | 2    | 0,0% |
| <b>Milit.</b>   | 427       | 2,4%  | 279    | 1,5%  | 528                      | 3,0%  | 67   | 0,4% |
| <b>1910 rok</b> | 13254     | 61,5% | 6832   | 31,7% | 1437                     | 6,7%  | 27   | 0,1% |
| <b>Cyw.</b>     | 12785     | 59,3% | 6130   | 28,4% | 642                      | 3,0%  | 10   | 0,0% |
| <b>Milit.</b>   | 469       | 2,2%  | 702    | 3,3%  | 795                      | 3,7%  | 17   | 0,1% |

Cyw. – ludność cywilna.

Milit. – personel wojskowy.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Janusz Spyra, *Przemiany demograficzne i społeczne Cieszyna w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010, s. 64.

Tabela 2. Struktura etniczna Cieszyna (lata 1880–1910) – według języka potocznego i według dzielnic

| Rok   | Ludność | Niemiecki | Polski | Czesko-<br>-morawsko-<br>-słowacki | Inny |
|---|---------|-----------|--------|------------------------------------|------|
| <b>Miasto i Górne Przedmieście (Cieszyn prawobrzeżny)</b> |         |           |        |                                    |      |
| 1890  | 8383    | 5026      | 2885   | 465                                | 7    |
| 1900  | 7979    | 5261      | 2419   | 298                                | 1    |
| 1910  | 8281    | 5901      | 2002   | 373                                | 5    |
| <b>Frysztaćkie Przedmieście (Cieszyn prawobrzeżny)</b>    |         |           |        |                                    |      |
| 1890  | 1920    | 730       | 1172   | 18                                 | 0    |
| 1900  | 2819    | 1423      | 1332   | 63                                 | 1    |
| 1910  | 3715    | 2029      | 1604   | 82                                 | 0    |
| <b>Mała Łąka (Cieszyn prawobrzeżny)</b>                   |         |           |        |                                    |      |
| 1890  | 131     | 12        | 116    | 3                                  | 0    |
| 1900  | 154     | 81        | 73     | 0                                  | 0    |
| 1910  | 399     | 249       | 132    | 18                                 | 0    |
| <b>Młynówka (Cieszyn prawobrzeżny)</b>                    |         |           |        |                                    |      |
| 1890  | 571     | 295       | 257    | 19                                 | 0    |
| 1900  | 653     | 366       | 260    | 27                                 | 0    |
| 1910  | 647     | 439       | 197    | 9                                  | 2    |
| <b>Brandys (Cieszyn lewobrzeżny)</b>                      |         |           |        |                                    |      |
| 1890  | 1408    | 394       | 959    | 55                                 | 0    |
| 1900  | 1729    | 916       | 795    | 18                                 | 0    |
| 1910  | 2199    | 1185      | 978    | 36                                 | 0    |
| <b>Kamieniec (Cieszyn lewobrzeżny)</b>                    |         |           |        |                                    |      |
| 1890  | 1365    | 839       | 505    | 21                                 | 0    |
| 1900  | 2146    | 1518      | 535    | 93                                 | 0    |
| 1910  | 3395    | 2444      | 832    | 117                                | 2    |
| <b>Saska Kępa (Cieszyn lewobrzeżny)</b>                   |         |           |        |                                    |      |
| 1890  | 662     | 368       | 276    | 18                                 | 0    |
| 1900  | 798     | 518       | 257    | 23                                 | 0    |
| 1910  | 930     | 538       | 385    | 7                                  | 0    |
| <b>Wojskowi</b>   |         |           |        |                                    |      |
| 1900  | 437     | 4         | 433    | 0                                  | 0    |
| 1910  | 1983    | 469       | 702    | 795                                | 17   |

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *ibidem*.



Tabela 3. Struktura etniczna Czeskiego Cieszyna (lata 1880–2011; do 1920 lewobrzeżna część miasta Cieszyn)

| Rok                 | Razem | Polacy | Czesi | Niemcy | Słowacy | Inni                |
|---------------------|-------|--------|-------|--------|---------|---------------------|
| 1880                | 2869  | 1050   | 387   | 1421   | –       | 1                   |
|                     |       | 36,6%  | 13,8% | 49,5%  | –       | 0,1%                |
| 1890                | 3508  | 1499   | 146   | 1861   | –       | 2                   |
|                     |       | 42,7%  | 4,2%  | 53,0%  | –       | 0,1%                |
| 1900                | 4673  | 1587   | 134   | 2952   | –       | –                   |
|                     |       | 33,9%  | 2,9%  | 63,2%  | –       | –                   |
| 1910                | 6524  | 2195   | 160   | 4167   | –       | 2                   |
|                     |       | 33,6%  | 2,5%  | 63,9%  | –       | 0,0%                |
| 1921                | 7129  | 526    | 2427  | 3406   | –       | 770                 |
|                     |       | 7,4%   | 34,0% | 47,8%  | –       | 10,8%               |
| 1930                | 9746  | 1466   | 4420  | 3269   | –       | 591                 |
|                     |       | 15,0%  | 45,4% | 33,5%  | –       | 6,1%                |
| 1939 <sup>(a)</sup> | 26460 | 8553   | 295   | 15658  | –       | 1904*               |
|                     |       | 32,3%  | 1,1%  | 59,2%  | –       | 7,4%                |
| 1950                | 12693 | 1424   | 9586  | –      | –       | 1683                |
|                     |       | 11,2%  | 75,5% | –      | –       | 13,3%               |
| 1961                | 15536 | 3261   | 11942 | –      | 209     | 124                 |
|                     |       | 21,0%  | 79,9% | –      | 1,3%    | 0,8%                |
| 1970                | 15825 | 3626   | 11675 | –      | 382     | 142                 |
|                     |       | 22,9%  | 73,8% | –      | 2,4%    | 0,9%                |
| 1980                | 23389 | 5288   | 17070 | –      | 879     | 152                 |
|                     |       | 22,6%  | 73,0% | –      | 3,8%    | 0,6%                |
| 1991                | 28737 | 5014   | 19466 | 165    | 1711    | 2411 <sup>(b)</sup> |
|                     |       | 17,4%  | 67,7% | 0,6%   | 6,0%    | 10,3%               |
| 2001                | 26429 | 4257   | 19716 | 69     | 1155    | 659 <sup>(c)</sup>  |
|                     |       | 16,1%  | 74,6% | 0,3%   | 4,4%    | 2,5%                |
| 2011                | 25516 | 3511   | 14717 | 24     | 751     | 872 <sup>(d)</sup>  |
|                     |       | 13,8%  | 57,7% | 0,1%   | 2,9%    | 3,4%                |

\* Narodowość śląska – 1752 (6,6%).

<sup>(a)</sup> Lewo- i prawobrzeżna część miasta razem.

<sup>(b)</sup> W tym narodowość morawska – 895 (3,1%) i śląska – 1150 (6%).

<sup>(c)</sup> W tym narodowość morawska – 219 (0,8%) i śląska – 390 (1,5%).

<sup>(d)</sup> W tym narodowość morawska – 366 (1,4%) i śląska – 404 (1,6%).

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Mečislav Borák, Jan Gawrecki, *Nástindějiny Těšínska*, Advertis, Výbor pro Územní Správu a Národnosti České Národní Rady, Ostrava–Praha 1992, s. 162; *Sčítání lidu, domů a bytů 2001*, Okres Karviná, Moravskoslezský Kraj, Český Statistický Úřad, Krajská Reprezentace Ostrava, Ostrava 2003, s. 109; *Sčítání lidu, domů a bytů 2001*, [https://www.czso.cz/staticke/sldb/sldb2001.nsf/obce/598933\\_opendocument](https://www.czso.cz/staticke/sldb/sldb2001.nsf/obce/598933_opendocument) (dostęp: 20.05.2021); *Předběžné Výsledky Sčítání lidu, domů a bytů 2011*, Moravskoslezský Kraj, Český Statistický Úřad, Praha 2012; s. 24; *Obyvatelstvo, domy, byty a domácnosti podle Sčítání lidu, domů a bytů – ČR, kraje, okresy, SO ORP, správní obvody Prahy a města (sídlá SO ORP) – 2011*, Český Statistický Úřad, <https://www.czso.cz/csu/czso/obvyvatelstvo-domy-byty-a-domacnosti-podle-scitani-lidu-domu-a-bytu-2011-cr-kraje-okresy-so-orp-spravni-obvody-prahy-a-mesta-sidla-so-orp-2011-egrhq6c4dz> (dostęp: 10.09.2021).

Tabela 4. Struktura etniczna Cieszyna (lata 1910–2011)

| Rok                 | Razem | Polacy | Czesi | Niemcy | Słowacy | Inni                |
|---------------------|-------|--------|-------|--------|---------|---------------------|
| 1910 <sup>(a)</sup> | 19567 | 6130   | 642   | 12785  | b.d.    | 17                  |
|                     |       | 31,3%  | 3,3%  | 65,6%  | b.d.    | 0,9%                |
| 1921                | 15268 | 9241   | 195   | 4777   | b.d.    | 1055 <sup>(b)</sup> |
|                     |       | 60,5%  | 1,3%  | 31,2%  | b.d.    | 6,9%                |
| 1931                | 14707 | 12145  | b.d.  | b.d.   | b.d.    | 2562 <sup>(c)</sup> |
|                     |       | 82,7%  | b.d.  | b.d.   | b.d.    | 17,3%               |
| 1950 <sup>(d)</sup> | 19500 | –      | –     | –      | –       | –                   |
|                     |       | –      | –     | –      | –       | –                   |
| 1960 <sup>(d)</sup> | 21988 | –      | –     | –      | –       | –                   |
|                     |       | –      | –     | –      | –       | –                   |
| 1970 <sup>(d)</sup> | 25330 | –      | –     | –      | –       | –                   |
|                     |       | –      | –     | –      | –       | –                   |
| 1980 <sup>(d)</sup> | 33864 | –      | –     | –      | –       | –                   |
|                     |       | –      | –     | –      | –       | –                   |
| 2002                | 36640 | 35514  | b.d.  | 61     | b.d.    | 243 <sup>(e)</sup>  |
|                     |       | 97,0%  | b.d.  | b.d.   | b.d.    | b.d.                |
| 2011                | 36200 | b.d.   | b.d.  | b.d.   | b.d.    | b.d.                |
|                     |       | b.d.   | b.d.  | b.d.   | b.d.    | b.d.                |

<sup>(a)</sup> Tylko prawobrzeżna część miasta, obecnie Cieszyn.

<sup>(b)</sup> W tym Żydzi – 1014 osób (6,6%).

<sup>(c)</sup> Ogółem narodowości niepolskie, w tym zwłaszcza Niemcy i Żydzi.

<sup>(d)</sup> W pięciu kolejnych po II wojnie światowej spisach ludności (lata 1950, 1960, 1970, 1978, 1988) nie uwzględniano pytań o narodowość, język ojczysty i wyznanie. Władze komunistyczne uznały, że po zmianach granic i przesiedleniach ludności Polska przekształciła się w kraj jednolity etnicznie, a problematyka mniejszości narodowych stała się marginalna. Liczebność ludności niepolskiej była określana jedynie na podstawie różnego rodzaju, mniej lub bardziej wiarygodnych, szacunków. W urzędowych kwestionariuszach rubryka dotycząca narodowości zachowała się do końca lat 80. ubiegłego wieku w ankietach personalnych składanych w celu otrzymania dokumentu tożsamości lub paszportu, lecz dane te pozostawały w wyłącznej gestii Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które jednak formalnie nie opracowywało analiz struktury narodowościowej. Kolejne spisy, w których zadano pytanie o narodowość, przeprowadzono dopiero kilkanaście lat po demokratyzacji życia politycznego i społecznego, w roku 2002 oraz 2011; zob. Marek Barwiński, *Spisy powszechne w Polsce w latach 1921–2011 – określanie czy kreowanie struktury narodowościowej?*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica” 2015, nr 21, s. 60.

<sup>(e)</sup> W tym Ślązacy – 121 osób.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Irena Kwaśny, Krzysztof Nowak, *Rozwój przestrzenny i sytuacja demograficzna miasta*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do dziejów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010, s. 323; Krzysztof Nowak, *Życie gospodarcze i sytuacja demograficzna Cieszyna w latach 1945–1989*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010, s. 512; *Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2002 w zakresie deklarowanej narodowości oraz języka używanego w domu*, Główny Urząd Statystyczny, <https://stat.gov.pl/spisy-powszechne/narodowe-spisy-powszechne/narodowy-spis-powszechny-2002/wyniki-narodowego-spisu-powszechnego-2002-narodowosci-oraz-jezyka/> (dostęp: 23.04.2021); *Raport z wyników w województwie śląskim, Narodowy Spis Powszechny*, Główny Urząd Statystyczny, 2011, [https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/katow/ASSETS\\_NSP2011-RAPORT.pdf](https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/katow/ASSETS_NSP2011-RAPORT.pdf) (dostęp: 20.04.2021).

Struktura wyznaniowa Cieszyna, w odróżnieniu od struktury etnicznej, wydaje się mniej podatna na głębokie zmiany. Niestety w miarę precyzyjne dane odnoszą się jedynie do okresu 1880–1910 i na ich podstawie można dokonać religijnej charakterystyki miasta. Późniejsze dane są cząstkowe i trudno w oparciu o nie wnioskować o strukturze wyznaniowej miasta. Cieszyn jest miastem katolicko-protestanckim, do początku II wojny światowej z niemałym, bo około-dziesięcioprocentowym udziałem wyznawców religii mojżeszowej. Przed I wojną światową dwie trzecie mieszkańców miasta stanowili katolicy (głównie Polacy, Niemcy i Czesi), jedną czwartą ewangelicy (głównie Polacy). W 1910 roku ludność katolicka najwyraźniej dominowała w koszarach wojskowych (87,2%) i na Młynówce (72%), największe zaś skupiska cieszyńskich luteranów znajdowały się na Brandysie (31,2%) i na Małej Łące (29,2%).

Tabela 5. Struktura wyznaniowa Cieszyna (lata 1880–1910)

|                 | Katolicy |       | Ewangelicy |       | Żydzi |       | Inni |      |
|-----------------|----------|-------|------------|-------|-------|-------|------|------|
| <b>1880 rok</b> | 9211     | 70,9% | 2703       | 20,8% | 1082  | 8,3%  | 8    | 0,0% |
| <b>1890 rok</b> | 10517    | 69,1% | 3376       | 22,2% | 1313  | 8,6%  | 14   | 0,1% |
| <b>1900 rok</b> | 12873    | 69,3% | 4019       | 21,6% | 1666  | 9,6%  | 23   | 0,1% |
| <b>Cyw.</b>     | 11721    | 67,9% | 3890       | 22,5% | 1643  | 9,5%  | 15   | 0,1% |
| <b>Milit.</b>   | 1152     | 87,8% | 129        | 9,8%  | 23    | 1,8%  | 8    | 0,6% |
| <b>1910 rok</b> | 15138    | 67,3% | 5174       | 23,0% | 2112  | 9,4%  | 65   | 0,3% |
| <b>Cyw.</b>     | 13400    | 65,4% | 4985       | 24,3% | 2063  | 10,1% | 49   | 0,2% |
| <b>Milit.</b>   | 1738     | 87,2% | 189        | 9,5%  | 49    | 2,5%  | 16   | 0,8% |

Cyw. – ludność cywilna.

Milit. – personel wojskowy.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Janusz Spyra, *Przemiany...*, *op. cit.*, s. 64.

Tabela 6. Struktura wyznaniowa Cieszyna (lata 1880–1910) – według dzielnic

| Rok   | Ludność | Katolicy | Ewangelicy | Żydzi | Inni  |     |       |    |      |
|---|---------|----------|------------|-------|-------|-----|-------|----|------|
| <b>Miasto i Górne Przedmieście (Cieszyn prawobrzeżny)</b> |         |          |            |       |       |     |       |    |      |
| 1890  | 8811    | 6107     | 69,3%      | 1790  | 20,3% | 908 | 10,3% | 6  | 0,1% |
| 1900  | 8485    | 5741     | 67,7%      | 1845  | 21,7% | 892 | 10,5% | 7  | 0,1% |
| 1910  | 8760    | 5667     | 64,8%      | 2095  | 23,8% | 969 | 11,1% | 29 | 0,3% |
| <b>Frysztaćkie Przedmieście (Cieszyn prawobrzeżny)</b>    |         |          |            |       |       |     |       |    |      |
| 1890  | 1976    | 1448     | 73,3%      | 410   | 20,7% | 118 | 6,0%  | 0  | 0,0% |
| 1900  | 2886    | 1988     | 68,9%      | 648   | 22,5% | 250 | 8,7%  | 0  | 0,0% |
| 1910  | 3827    | 2534     | 66,2%      | 922   | 24,3% | 360 | 9,4%  | 11 | 0,2% |
| <b>Mała Łąka (Cieszyn prawobrzeżny)</b>                   |         |          |            |       |       |     |       |    |      |
| 1890  | 134     | 69       | 51,5%      | 65    | 48,5% | 0   | 0,0%  | 0  | 0,0% |
| 1900  | 162     | 90       | 55,6%      | 72    | 44,4% | 0   | 0,0%  | 0  | 0,0% |
| 1910  | 404     | 286      | 70,8%      | 118   | 29,2% | 0   | 0,0%  | 0  | 0,0% |
| <b>Młynówka (Cieszyn prawobrzeżny)</b>                    |         |          |            |       |       |     |       |    |      |
| 1890  | 601     | 448      | 74,6%      | 133   | 22,1% | 20  | 3,3%  | 0  | 0,0% |
| 1900  | 692     | 511      | 73,8%      | 163   | 23,6% | 18  | 2,6%  | 0  | 0,0% |
| 1910  | 669     | 482      | 72,0%      | 153   | 22,9% | 34  | 5,1%  | 0  | 0,0% |
| <b>Brandys (Cieszyn lewobrzeżny)</b>                      |         |          |            |       |       |     |       |    |      |
| 1890  | 1484    | 1020     | 68,7%      | 454   | 30,6% | 8   | 0,6%  | 2  | 0,1% |
| 1900  | 1836    | 1291     | 70,3%      | 495   | 27,0% | 49  | 2,7%  | 1  | 0,1% |
| 1910  | 2245    | 1479     | 65,9%      | 702   | 31,2% | 60  | 2,7%  | 4  | 0,2% |
| <b>Kamieniec (Cieszyn lewobrzeżny)</b>                    |         |          |            |       |       |     |       |    |      |
| 1890  | 1499    | 989      | 66,0%      | 359   | 24,0% | 146 | 9,7%  | 5  | 0,3% |
| 1900  | 2326    | 1597     | 68,7%      | 478   | 20,6% | 245 | 10,5% | 6  | 0,3% |
| 1910  | 3592    | 2404     | 66,9%      | 741   | 20,6% | 442 | 12,3% | 5  | 0,2% |
| <b>Saska Kępa (Cieszyn lewobrzeżny)</b>                   |         |          |            |       |       |     |       |    |      |
| 1890  | 715     | 436      | 61,0%      | 165   | 23,1% | 113 | 15,8% | 1  | 0,1% |
| 1900  | 881     | 503      | 57,1%      | 189   | 21,5% | 189 | 21,5% | 0  | 0,0% |
| 1910  | 1000    | 548      | 54,8%      | 254   | 25,4% | 198 | 19,8% | 0  | 0,0% |
| <b>Wojskowi</b>   |         |          |            |       |       |     |       |    |      |
| 1900  | 1312    | 1152     | 87,8%      | 129   | 9,8%  | 23  | 1,8%  | 8  | 0,6% |
| 1910  | 1992    | 1738     | 87,2%      | 189   | 9,5%  | 49  | 2,5%  | 16 | 0,8% |

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Ibidem*, s. 62.

Jeśli chodzi o współczesność, trudno jest precyzyjnie określić strukturę wyznaniową Cieszyna. Koncentrując się na polskiej stronie miasta, wiadomo, że jeśli chodzi o liczbę wiernych, zdecydowana przewaga jest po stronie Kościoła katolickiego – według danych z 2009 roku stanowili oni, w sile niemal 22,5 tysięcy wiernych<sup>102</sup>, około 71% mieszkańców miasta. Drugim największym pod względem liczby wiernych i struktur organizacyjnych jest Kościół ewangelicki – w grudniu 2019 roku należało do niego nieco ponad 3700 wiernych<sup>103</sup>. Opierając się na tych samych danych szczegółowych, łączną liczbę cieszyńskich protestantów można określić mniej więcej na poziomie 4100 członków i sympatyków (w tym dzieci), co oznacza niecałe 12% ówczesnej populacji miasta. Jest to odsetek dość odległy od powszechnych odczuć, które oscylują nawet wokół 25–30% cieszyńskich protestantów; odczucia te mogą opierać się na pewnym złudzeniu optycznym, wszak niejedna z tych parafii posługuje również wiernym z okolic miasta. Wciąż jednak, nie tylko na poziomie potocznych wyobrażeń, można mówić o Cieszynie jako mieście wielowyznaniowym, co w skali Polski jest ewenementem. Jeszcze trudniej jest określić profil wyznaniowy mieszkańców Czeskiego Cieszyna, ponieważ podczas spisu powszechnego w 2011 roku opcją najczęściej wybieraną (38,9%) był... brak odpowiedzi. Na kolejnych miejscach uplasowały się deklaracje: niewierzący (21,4%), wierzący przynależący do Kościoła rzymskokatolickiego (16,9%), wierzący przynależący do innych kościołów i wspólnot (15,2%), w którym to odsetku najliczniej reprezentowany był Śląski Kościół Ewangelicki Augsburskiego Wyznania (2,8%) i Czeskobraterski Kościół Ewangelicki (2,2%), jak również wierzący nieprzynależący do żadnego kościoła czy wspólnoty (7,6%)<sup>104</sup>.

<sup>102</sup> Obliczenia własne na podstawie: Idzi Panic, *Sytuacja religijna*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. *idem*, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010, s. 642. Niestety nie udało nam się dotrzeć do świeższych danych, a od tego czasu z pewnością sporo się w tym względzie zmieniło.

<sup>103</sup> Dane własne, uzyskane w maju 2020 roku z siedmiu parafii protestanckich Cieszyna: Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, Kościoła Bożego w Chrystusie – zbór „Nowe Życie” w Cieszynie, Kościoła Chrześcijan Baptystów, Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Kościoła Wolnych Chrześcijan oraz Kościoła Zielonoświątkowego – Zbór „Elim”.

<sup>104</sup> *Obyvatelstvo podle pohlaví a podle druhu pobytu, státního občanství, způsobu bydlení, národnosti a náboženské víry*, Český Statistický Úřad, [https://vdb.czso.cz/vdbvo2/faces/index.jsf?page=vystup-objekt&vyhltext=&z=N&krok=5&z=T&f=TABULKA&nahled=N&sp=N&nuid=&zs=&skupId=&verze=-1&filtr=G~F\\_M~F\\_Z~F\\_R~F\\_P~\\_S~\\_null\\_null\\_&pvok-c=65&str=v125&rouska=true&clsp=null&katalog=30812&pvoch=8104&u=&pvo=OTOR111](https://vdb.czso.cz/vdbvo2/faces/index.jsf?page=vystup-objekt&vyhltext=&z=N&krok=5&z=T&f=TABULKA&nahled=N&sp=N&nuid=&zs=&skupId=&verze=-1&filtr=G~F_M~F_Z~F_R~F_P~_S~_null_null_&pvok-c=65&str=v125&rouska=true&clsp=null&katalog=30812&pvoch=8104&u=&pvo=OTOR111) (dostęp: 20.05.2020).

### 3. Cieszyn w czasach jedności

Niniejszy punkt można traktować jako w pewnym sensie emblematyczny dla wizji Cieszyna, którą eksponujemy w całej naszej pracy – miasta stanowiącego dla przedstawicieli różnych etnosów „naturalną jednię” (choć z czasem niewolną od napięć). Chcąc bowiem zrozumieć realia, w jakich funkcjonują miasta podzielone, należy spojrzeć w przeszłość, kiedy tworzyły one jeden organizm – wszak czasy te, choć stają się coraz bardziej odległe, wciąż bywają ważnym punktem odniesienia dla mieszkańców tych ośrodków. Ową jednię pełniej dostrzega się, jak to zwykle bywa, dopiero *ex post*, gdy jest ona już częścią przeszłości – i to przeszłości, w której kwestie narodowościowe pojmowano inaczej niż współcześnie. Nie powinno to jednak umniejszać faktu, że w przypadku interesującego nas miasta stan ów trwał niezmiennie do epoki gwałtownego rozprzestrzeniania się myślenia kategoriami nacjonalistycznymi. W tak długim czasie na Śląsku Cieszyńskim miał miejsce szereg interesujących zjawisk, które w monografii potraktujemy jednak mocno skrótowo, pamiętając, że interesujące nas miasto nie tak dawno temu otrzymało monumentalną, trzytomową wykładnię swych dziejów pióra wybitnych znawców tematu<sup>105</sup>.

Pomijając dziewięciowieczne dzieje Cieszyna, na czele z legendarnym spotkaniem trzech braci w grodzie nad Olzą (które jednakowoż bywa traktowane jako dowód na to, że metryka miasta jest dłuższa niż dzieje polskiego chrześcijaństwa i państwowości...), omawianie jego przeszłości należy zacząć od końca XIII wieku. Wtedy to, a ściślej w 1290 roku, z księstwa raciborskiego (powstałego po podziale dzielnic śląskiej w 1177 roku) wyodrębnione zostało księstwo cieszyńskie (do 1315 roku funkcjonujące jako cieszyńsko-oświęcimskie)<sup>106</sup>. Obejmowało ono tereny pomiędzy rzekami Ostrawicą (na zachodzie) i Białą (na wschodzie), oparte o główny grzbiet Karpat (na południu) i o mniej wyraźną linię, częściowo biegnącą wzdłuż Olzy i Wisły (na północy). Dość szybko, bo już w 1327 roku, księstwo cieszyńskie przestało być częścią państwa polskiego, który to stan utrzymał się przez prawie sześć stuleci: najpierw jako lenno czeskie (do śmierci lokalnej linii Piastów w 1653 roku), następnie zaś jako część państwa Habsburgów. Wraz z upadkiem tego ostatniego w 1918 roku nastąpiła formalna likwidacja księstwa cieszyńskiego, a ziemie wchodzące w jego skład zaczęto odtąd określać mianem Śląska Cieszyńskiego. W tym kontekście na ciekawe zjawisko zwraca uwagę Michael Morys-Twarowski. Nawigując do 1290 roku, przypomina, że „żadne księstwo piastowskie – nic, co stworzyli Piastowie – nie przetrwało tak długo [628 lat – przypis autorów]

<sup>105</sup> *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 1–3, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010.

<sup>106</sup> Alicja Galas, Artur Galas, *Dzieje Śląska w datach*, Wydawnictwo Rzeka, Wrocław 2001, s. 294.

w jednym kawałku. Na jakąkolwiek część Polski się nie spojrzy, żadna nie ma tak długiej tradycji związanej z jedną nazwą i z jedną strukturą, nazwijmy ją, polityczno-administracyjną<sup>107</sup>.

Jako że w niniejszym punkcie najbardziej interesują nas zjawiska, które odcisnęły swe piętno na współczesności Cieszyna, skoncentrujemy się na II połowie wieku XIX, kiedy to dochodzą do głosu ciekawe procesy narodowościowe i kulturotwórcze. Ujmując rzecz syntetycznie, za Michałem Przeperskim można powiedzieć, że polskość na ówczesnym Śląsku Austriackim nie była ani łatwą, ani oczywistą opcją kulturową, w warstwie politycznej mając za konkurentów albo rzeczników przyłączenia tego obszaru do pobliskich Niemiec, albo tych, którzy widzieli go jako prowincję wspólną z Czechami właściwymi i Morawami. Zarazem w obliczu siły Niemiec środowiska polskie i czeskie często podejmowały współpracę kulturalną i polityczną – nawet jeśli nie była ona monolitem i nawet jeśli wynikała z obustronnie żywionego przekonania, że ta druga strona, jako słabsza niż żywioł niemiecki, jest mniejszym zagrożeniem dla własnej sprawy narodowej. Taki stan rzeczy utrzymywał się do ostatnich lat XIX stulecia, kiedy to nie tylko Niemcy, ale również Czesi zaczęli intensywniej myśleć o Śląsku Cieszyńskim jako części własnego (przyszłego) państwa, choć tarcia na tle narodowościowym zaczęły ujawniać się na szerszą skalę już nieco wcześniej<sup>108</sup>.

Pisząc o Cieszynie II połowy XIX wieku, należy wspomnieć o odmiennym charakterze, jaki miały wówczas jego części położone na obu brzegach Olzy. Część prawobrzeżna, historyczna – z rynkiem, zamkiem i innymi ważnymi obiektami – pełniła przede wszystkim funkcję centrum kulturalno-administracyjnego, rzemieślniczego i usługowo-handlowego. Część lewobrzeżna (Kamieniec, Saska Kępa i Brandys, które przez długi czas odgrywały rolę przedmieść) miała zaś charakter rolniczy – dominowały tu pola, łąki, ogrody<sup>109</sup>. Status tego obszaru podniósł się zdecydowanie wraz z poprowadzeniem tędy w 1869 roku linii kolei koszycko-bogumińskiej, skutkiem czego na lewym brzegu Olzy ulokowano szereg fabryk, a dynamicznemu rozwojowi tego fragmentu miasta sprzyjało ukształtowanie terenu (płaska część lewobrzeżna, wyraźniej podnosząca się dopiero nieco dalej od

<sup>107</sup> *Historia, ikony i pierwiastek multikulti*, Rozmowa Andrzeja Drobika i Dawida Legierskiego z Michaelem Morysem-Twarowskim, [w:] *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*, red. Andrzej Drobik, Made in SCI, Ustroń 2014, s. 32.

<sup>108</sup> Michał Przeperski, *Nieznosny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016, s. 68–75.

<sup>109</sup> Waclaw Gojniczek, *Rozwój przestrzenny Cieszyna w latach 1848–1918*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010, s. 53.

rzeki, i pagórkowata – prawobrzeżna)<sup>110</sup>. Co ciekawe, linia i postawiony na niej dworzec, ożywiając zachodnią część Cieszyna, ledwie po kilkudziesięciu latach istnienia stały się jednym z najważniejszych argumentów, jakie młoda Czecho-słowacja wysunęła w dyskusji nad polityczną przynależnością zachodniej części Śląska Cieszyńskiego. Warto dodać, że pomimo tych inwestycji samo miasto nie stało się ważnym ośrodkiem przemysłowym – w przeciwieństwie do wielu innych w regionie: Bielska (przemysł włókienniczy), Ustronia i Trzyńca (hutniczy) oraz górniczo-hutniczego okręgu ostrawsko-karwińskiego. Dodajmy, że sam Śląsk Cieszyński, przede wszystkim za sprawą Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, stał się w II połowie XIX wieku „najbardziej uprzemysłowionym regionem monarchii Habsburgów”<sup>111</sup>.

Na polską część Cieszyna (i Śląska Cieszyńskiego) warto spojrzeć również przez pryzmat zjawisk, które wykształciły się na tym obszarze, wyróżniającym się na tle innych regionów Polski. Po pierwsze więc udziałem księstwa cieszyńskiego było kilkusetletnie funkcjonowanie w ramach państwowości i kultury czeskiej. Choć niektóre regiony dzisiejszej Polski także mają tego typu związki z czeskością, to jednak nigdzie indziej nie było to doświadczenie tak długie. Po drugie (o czym już wspomnieliśmy) chodzi o fakt bycia częścią państwa Habsburgów, jednak (inaczej niż dawna Galicja) nie jako ziemie zabrane, a także – w znacznie dłuższym okresie, bo od 1526 roku<sup>112</sup>. W sumie nie wnikając w dynastyczno-statusowe niuanse<sup>113</sup>, można powiedzieć, że przez niemal sześć wieków (lata 1327–1918) księstwo cieszyńskie czerpało z kultury i państwowości czeskiej oraz austriackiej. Po trzecie (co w zasadzie jest dopełnieniem dwóch poprzednich kwestii) warto zwrócić uwagę na brak doświadczenia bycia częścią państwowości pruskiej (niemieckiej) z typową dla niej polityką narodowościową (co z kolei dotyczyło znacznej części

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 47, 55.

<sup>111</sup> *Ibidem*, s. 55; Michał Przeperski, *op. cit.*, s. 75.

<sup>112</sup> Warto również pamiętać, że wbrew faktowi przynależności do jednego państwa Polacy cieszyńscy i galicyjscy zasadniczo nie byli dla siebie stronnkami, gdy chodzi o sprawy narodowościowe (Michał Przeperski, *op. cit.*, s. 72–73). Co więcej, Polacy z Galicji (czy Wołynia – choć to już zabór rosyjski) przybywający do pracy w tutejszym przemyśle stosunkowo szybko wybierali czeską opcję narodowościową. Podkreślmy, że w przypadku Śląska Cieszyńskiego zwierzchność Habsburgów nie wiązała się – jak to miało miejsce w Galicji – z zaborem części ziem Rzeczypospolitej, lecz z przejściem Korony Czeskiej, w tym interesującego nas księstwa, w orbitę Wiednia w 1526 roku. Uwaga ta jest o tyle istotna, że pozwala lepiej zrozumieć swego rodzaju nostalgię (której echa słyszalne są w Cieszynie także współcześnie, także w naszej pracy) za Franciszkiem Józefem i jego c.k. monarchią austro-węgierską.

<sup>113</sup> Takie na przykład, jak fakt, że w latach 1526–1653 księstwo cieszyńskie rządzone było przez przedstawicieli polskiej dynastii Piastów, wchodziło w skład Korony Czeskiej jako elementu Cesarstwa Austriackiego.



ziem współczesnej Polski)<sup>114</sup>. Po czwarte Śląsk Cieszyński pozostawał poza zasięgiem oddziaływania Imperium Rosyjskiego; chodzi tu nie tylko o przynależność polityczno-administracyjną, ale także o (zasadniczo) brak związków z polskością ziem zaboru rosyjskiego, w odróżnieniu od relacji podtrzymywanych z kolei z obszarami zaboru pruskiego i austriackiego.

Wymienione okoliczności natury polityczno-administracyjnej przełożyły się na szereg zjawisk obserwowalnych w różnych sferach życia. Po pierwsze, na Śląsku Cieszyńskim, przez wieki znajdującym się poza granicami Rzeczypospolitej, wykształciła się innego rodzaju pamięć o dziedzictwie Jagiellonów. Chodzi tu na przykład o znacznie słabiej rezonujący nad Olzą mit Kresów oraz meandrów relacji kształtujących się pomiędzy Polakami a innymi grupami narodowo-etnicznymi tego obszaru. Po drugie, w księstwie cieszyńskim dużą popularność zyskał protestantyzm, którego wyraźna (miejscami dominująca) obecność również współcześnie zdecydowanie wyróżnia ten region na tle całej Polski. Po trzecie, do cieszyńskiej tradycji nie przynależą (albo przynależą, ale znacznie krócej i słabiej) upamiętnienia powstania listopadowego i stycziowego. Po czwarte, jak ujął to Tadeusz Sławek, „[n]igdy nie dominowała tu kultura sarmacko-rolno-latyfundialna, będąca podstawą dla Rzeczypospolitej szlacheckiej”<sup>115</sup>, bo i – dodajmy – szlachta (zresztą głównie ziemczona) odgrywała tu niewielką rolę. Z faktem tym, po piąte – niejako na zasadzie dopełnienia – łączy się dynamiczny rozwój śląsko-cieszyńskiego przemysłu, w szczególności górnictwa i hutnictwa, która to gałąź gospodarki, mówiąc ogólnie, nie stanowiła ekonomicznej dominanty ziem byłej Rzeczypospolitej.

Zarysowane tendencje, w tym ścierające się wpływy kulturowe, miały też swoje niebanalne materializacje na gruncie codzienności przełomu XIX i XX wieku. Pierwsze z tych zjawisk, zreferowane za Janem Szczepańskim, dotyczy wpływu *sacrum* na kwestie narodowościowe. Oto bowiem śląsko-cieszyńscy ewangelicy, korzystając ze staropolskich tekstów religijnych, przechowali w swej gwarze elementy tego języka, sama zaś reformacja, przyniesiona z Polski, „przyczyniła się do utrzymania polskości tego regionu” – zauważał socjolog<sup>116</sup>. Interesująco rzecz ujął także M. Przeperski: na Śląsku Cieszyńskim „protestancka inspiracja doprowadziła do wykształcenia się swoistego modelu polskości, podczas gdy w obiegowej opinii polskość najpowszechniej łączy się raczej z figurą Polaka-katolika”. Drugie

<sup>114</sup> Wszystkie wymienione punkty nie wyróżniają natomiast czeskiej części Śląska Cieszyńskiego, która doświadczenia te dzieli z innymi regionami dzisiejszej Republiki Czeskiej; fakt ten legł u podstaw decyzji, by omówić tu specyfikę jedynie polskiej części regionu.

<sup>115</sup> *Gwara, Szersznik i Trójkąt Trzech Cesarzy*, Rozmowa Andrzeja Drobika i Dawida Legierskiego z Tadeuszem Sławkiem, [w:] *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*, red. Andrzej Drobik, Made in SCI, Ustroń 2014, s. 78.

<sup>116</sup> Jan Szczepański, *Korzeniami wrośłem w ziemię*, Wydawnictwo Nakom, Poznań 1993, s. 62.

zjawisko – podjęte przez nas również z inspiracji tego samego historyka – w jeszcze większym stopniu odnosi się do spraw językowych: do miejscowej mowy, którą tworzyły elementy polskie, czeskie, morawskie, „tutejsze” (niekiedy właściwe danej wsi, niekiedy wręcz tylko jej części...), a także, gdy zachodziła taka potrzeba, niemieckie. „W ten sposób [język] niemiecki po raz kolejny pełnił rolę *allgemeine slawische Sprache* – wspólnego języka, do którego Słowianie odwoływali się w XIX wieku, ilekroć do porozumienia nie wystarczały już ich ojczyste języki”<sup>117</sup> – pointuje wątek M. Przeperski.

Jednak to, co naukowo nazywamy pograniczem etnicznym – szczególnie w odniesieniu do jeszcze dość „niewinnego” XIX wieku – w praktyce politycznej kolejnego stulecia nierzadko materializowało się pod postacią konfliktu. Tak było też na Śląsku Cieszyńskim, gdzie coraz intensywniejsze tarcia na tle narodowościowym, ujawniające się od dwóch ostatnich dekad owego XIX stulecia, sugerowały nadciągający spór poważniejszej miary, wszak napędzany nacjonalizmami (w ówczesnym rozumieniu pojęcia), dążącymi do powiększenia terytorialnego stanu posiadania. Na Śląsku Cieszyńskim, tak jak w wielu miejscach w Europie, „długi XIX wiek” zakończył się wraz z wybuchem Wielkiej Wojny, po nim zaś nastął „krótki”, ale intensywny i niespokojny wiek XX, w którym lewobrzeżna część miasta w ciągu zaledwie 75 lat aż sześciokrotnie zmieniała swoją przynależność państwową (do 1918 roku – Austro-Węgry, lata 1918–1920 – okres przejściowy, lata 1920–1938 – Czechosłowacja, lata 1938–1939 – Polska, lata 1939–1945 – III Rzesza, lata 1945–1947 – okres przejściowy, lata 1947–1992 – Czechosłowacja, od 1993 roku – Republika Czeska).

## 4. Niespokojny XX wiek

Niemcy, Polacy, Czesi, ale także (choć już w innym układzie państwowym) Żydzi, „tutejsi” czy Morawianie... Widać wyraźnie, że Śląsk Cieszyński przełomu wieków szykował się do jednoznacznych rozstrzygnięć politycznych w kwestii niełatwo (o ile w ogóle) rozstrzygalnej. Trzy najliczniejsze nacje regionu miały tu bowiem ważne atuty w rękę – Czesi zwracali uwagę na argument natury historycznej, która prawo do tej ziemi dawała im. Polacy akcentowali sprzyjającą im strukturę etniczną (według spisu powszechnego z 1910 roku stanowili oni 55% mieszkańców księstwa cieszyńskiego, podczas gdy Czesi 27%)<sup>118</sup>, „Niemcy z kolei czuli się – i *de facto* byli – »narodem państwowym« austriackiej części Austro-Węgier. Każdy miał więc swoje

<sup>117</sup> Michał Przeperski, *op. cit.*, s. 78–79.

<sup>118</sup> Warto przypomnieć, że w spisie tym pytano o język, nie zaś o narodowość, co w niektórych przypadkach (na przykład Żydów) miało istotne znaczenie dla złożonych deklaracji.

racje, a ziemia była tylko jedna<sup>119</sup>. Warto dodać, że akurat w odniesieniu do samego Cieszyna Polacy tracili swój koronny argument, bowiem według spisu powszechnego z 1910 roku większość (około 65% mieszkańców) stanowili tam Niemcy (zob. także poprzedni punkt niniejszego rozdziału). Poza tym nacja ta dysponowała poważnymi zasobami kulturalnymi i ekonomicznymi.

Tymczasem walki zbrojne wybuchły pomiędzy Polską a Czechosłowacją, bowiem z czasem to właśnie te dwa żywioły coraz zacieklej rywalizowały między sobą o przyszłość Śląska Cieszyńskiego. Przebieg i konsekwencje konfliktu są szeroko znane: pociągnął za sobą ofiary w ludziach, podział miasta, regionu, rodzin, wznicił złe emocje, które utrzymywały się (nad Olzą, ale i na linii Warszawa–Praga) w całym dwudziestoleciu międzywojennym, a także później (choć z uwagi na sytuację polityczną były znacznie słabiej artykułowane). W efekcie podziału Cieszyna (formalnie zatwierdzonego 28 lipca 1920 roku na konferencji w Spa) ciągłość historyczną w sposób naturalny zachowała prawobrzeżna część miasta, lewobrzeżna zaś doświadczyła gwałtownego – wymuszonego okolicznościami – rozwoju infrastruktury, która odpowiadałaby potrzebom nowo powstałego ośrodka. Wybiegając w przyszłość, obniżenie rangi miasta można widzieć również w szerszej (i całościowej) perspektywie. „Cieszyn – stolica regionu, rozpadł się na dwie części, natomiast miasta, które znajdowały się na obrzeżach, scalily się ze swoimi sąsiadami: Bielsko z małopolską Białą, Polska Ostrawa (Czesi zmienili później nazwę na Śląską Ostrawę) z Morawską, śląski Frydek połączył się z morawskim Mistkiem. Te nowe miasta szybko stawały się ośrodkami kultury czy przemysłu, a podzielony na pół Cieszyn – miastem coraz mniej ważnym<sup>120</sup>. Wracając do roku 1920, warto dodać, że w nazwie miasta na lewym brzegu Olzy, po kilku latach gorących dyskusji, zawarto przymiotnik „czeski”, który to fakt wydaje się zdradzać zamiar nowych gospodarzy, aby podział miasta przypieczętować także na gruncie językowym, i to wbrew tamtejszej, powszechnie stosowanej praktyce. Ta bowiem stanowi, że etnonim „czeski” występuje jako część nazwy jedynie w odniesieniu do tych miejscowości, które faktycznie leżą na terenie historycznych Czech, nie zaś – jak Cieszyn – na Śląsku<sup>121</sup>.

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 77.

<sup>120</sup> *Historia, ikony...*, *op. cit.*, s. 31. Jeszcze inny przykład scalenia organizmów z pogranicza Śląska Cieszyńskiego stanowią Czechowice-Dziedzice.

<sup>121</sup> W stwierdzeniu tym nawiązujemy do zjawiska niewidocznego w polskiej praktyce językowej, w której przymiotnik „czeski” odnosi się zarówno do jednego z regionów, tak zwanych Czech właściwych (łac. *Bohemia*), jak i całego państwa (Republika Czeska), w którego skład wchodzi ziemie krain historycznych: Czech, Moraw i Śląska. Inna niezręczność polityczno-językowa ujawnia się w kontekście przynależności państwowej Czeskiego Cieszyna (i Śląska Cieszyńskiego) do Czechosłowacji w latach 1920–1938 i 1945–1992. Nie zmienia to jednak faktu, że – w nawiązaniu do granicy w ramach

Dla niegdyś jednego organizmu nastał trudny czas. Po obu stronach Olzy należało wypracować nowe schematy funkcjonowania w sytuacji, gdy ważne elementy infrastruktury miejskiej znalazły się „po tej drugiej stronie”. W związku z tym niektóre obiekty zmieniły swe funkcje, pewne przesunięcia pojawiły się także na mapie aktywności cieszyńian. W 1921 roku zaprzestano obsługiwaną linię tramwajową (uruchomioną dekadę wcześniej), spinającej dworzec kolejowy, który pozostał po stronie czeskiej, i ściśle centrum, znajdujące się po stronie polskiej – gdyż długotrwałe kontrole graniczne czyniły ten sposób przemieszczania się niefunkcjonalnym. Ani w Warszawie, ani w Cieszynie nie pogodzono się z podziałem miasta (i Śląska Cieszyńskiego). Dodatkowo pod adresem Czechów formułowano oskarżenia o zabiegi asymilacyjne wymierzone w ludność polską, która w sile ponad 100 tysięcy osób zamieszkiwała obszar zwany odtąd Zaolziem (w samym Czeskim Cieszynie, według spisu powszechnego z 1930 roku, Polacy stanowili około 15% mieszkańców). Czesi z kolei zarzucali Warszawie wspieranie miejscowej polskiej irredenty. W stosunkach polsko-czechosłowackich okres międzywojenny był (nie tylko z powodu Śląska Cieszyńskiego) czasem trudnym, czego apogeum stanowiła aneksja Zaolzia w październiku 1938 roku. W ten sposób, po osiemnastu latach, Cieszyn znów stał się jednym miastem, tyle że na krótko, ponieważ po jedenastu miesiącach całość spornego obszaru znalazła się pod okupacją niemiecką. Z nią zaś wiąże się coś, co można określić mianem kolejnej cechy odróżniającej Cieszyn (i region) od reszty Polski (i to nawet pamiętając, że owa reszta też była niejednorodna) – we wrześniu 1939 roku w polskiej części miasta nie było poważnego ruchu oporu wobec Niemiec<sup>122</sup>. Być może ów niedostatek aktywności wypływa z tego samego pnia, co postawa, jaką zajęto na Śląsku Cieszyńskim w obliczu wojny z Czechami

monarchii Habsburgów, w tym Austro-Węgier – miasto to było związane z czeską częścią wspólnego państwa i stąd nasza decyzja, aby łączyć je z tym właśnie etnonimem, nie zaś z całą Czechosłowacją.

<sup>122</sup> Epizod ten – który przywołujemy tu za Bogusławem Słupczyńskim, reżyserem, aktorem, założycielem cieszyńskiego Teatru CST – w przeciwieństwie do innych miejscowych odrębności „w historii Cieszyna jest białą plamą, nienapisaną historią. Chyba każdy dzisiaj bałby się opisać te wydarzenia. Mógłby to zrobić jedynie historyk z zewnątrz”. Fakt ten wydaje się stanowić część większej całości, w której kluczowe znaczenie miała odegrać silna potrzeba spokoju. „Jeśli uzmysłowimy sobie, że Cieszyn został wyzwolony 3 maja 1945 roku... Od dwóch tygodni nie żyje Hitler, Berlin już zajęty, a Cieszyn jest wciąż niemiecki. Od lutego do kwietnia 1945 roku, kiedy wojna właściwie się kończyła, na cmentarzu żydowskim w Cieszynie rozstrzeliwuje się ludzi i systematycznie dowozi się ich na te egzekucje... A po upływie kilkudziesięciu lat te fakty wypycha się z pamięci zbiorowej”; *Trauma, hermetyczność i Bolko Kantor*, Rozmowa Andrzeja Drobika z Bogusławem Słupczyńskim, [w:] *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*, red. Andrzej Drobik, Made in SCI, Ustroń 2014, s. 120–123. Warto przy tym pamiętać, że w latach 30. XX wieku Niemcy stanowili niecałe 20% mieszkańców Cieszyna; zob. Irena Kwaśny, Krzysztof Nowak, *Rozwój przestrzenny i sytuacja demograficzna miasta*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do dziejów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010, s. 323.

w 1919 roku (przedmiot krytyki płynącej z różnych stron), zakończonej podziałem miasta i regionu, etnograficznie w przeważającej mierze polskiego.

Po zakończeniu II wojny światowej, decyzją Stalina, powrócono do granic sprzed aneksji. Polska i Czechosłowacja zaczęły funkcjonować w realiach geopolitycznych narzuconych z Moskwy, co szczególnie dotkliwie rezonowało w mieście podzielonym. Za Krzysztofem Nowakiem wynotujmy kilka faktów ukazujących „długi cień”, jaki słabo i tylko okresowo przepuszczalna granica rzucała na życie cieszyńian zainteresowanych drugą stroną Olzy. „Pomijając propagandowe spotkania delegacji partyjnych obu miast, trudne zaszłości historyczne powodowały, że stosunki między nimi nadal były cierpkie. Sytuacja wymagała jednak kompromisów”, toteż świadczone sobie pewne usługi komunalne. „Ciężką atmosferę skazanych na sąsiedztwo miast” ożywiały od czasu do czasu imprezy sportowe czy wyścigi samochodowe. „Wśród mieszkańców Cieszyna utrwaliło się jednak wrażenie, że kontakty ze stroną polską władze Czeskiego Cieszyna traktują jedynie jako zło konieczne, zazdrośnie strzegąc swej, niewątpliwie atrakcyjnej dla przybylszy z Polski, sieci handlowej”. Niezależnie od perturbacji towarzyszących budowie kolejnych mostów na Olzie (i zamykaniu starych, choć wciąż funkcjonalnych), problemem było także samo przekraczanie granicy. „Na cieszyńskim pograniczu, wśród ludności miejscowej pojawiła się, nieodczuwalna dawniej w tak ostrej formie, specyficzna dla systemów totalitarnych, psychoza granicy. Ludzie przechodzący w pobliżu linii granicznej, nie posiadający dokumentów, niejednokrotnie znikali w aresztach WOP na długie tygodnie, bez powiadamiania rodzin. Niejednokrotnie osobom zatrudnionym za granicą nagle przy przekraczaniu granicy odbierano przepustkę bez podania przyczyn”. Sytuacja uległa poprawie wraz z podpisaniem w 1959 roku nowej polsko-czechosłowackiej umowy o małym ruchu granicznym. Jednak w grudniu 1981 roku Czechosłowacja wprowadziła w życie „ograniczenie pozasłużbowego osobowego ruchu granicznego z Polską, za wyjątkiem [...] przekraczania granicy na podstawie poświadczonych urzędowo zaproszeń”, które jednak miały zastosowanie jedynie w odniesieniu do „nagłych spraw losowych”, co w praktyce oznaczało zamknięcie granicy z PRL dla ruchu prywatnego. Fakt ten spowodował, „po raz pierwszy w dziejach podzielonego Cieszyna i regionu, faktyczne obumieranie kontaktów towarzyskich i rodzinnych między jego polskimi mieszkańcami”<sup>123</sup>.

Konstatacji tej zasadniczo nie zmienia wprowadzana w latach 1982 i 1985 stopniowa liberalizacja reżimu granicznego, bowiem miasto podzielone wciąż

<sup>123</sup> Krzysztof Nowak, *Życie polityczne i społeczne w latach 1945–1989*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010, s. 483–486.

utrzymywało ów dotkliwy dla swych mieszkańców status. „Jest coś skrajnie nie-ludzkiego w »przecinaniu« miast granicą państwową. W zatrzymywaniu ludzi w połowie drogi na pociąg, po zakupy, na spacer, na mecz, idących w odwiedziny do rodziny, znajomych. To tak, jakby komuś zależało na sprawdzeniu, jak w tak idiotycznej sytuacji zachowywać się będą ludzie, jak urządzią sobie życie na peryferiach mikrokosmosu, w którym dotychczas nie istniały żadne wewnętrzne bariery i ograniczenia w zakresie przemieszczania się. Czy przyzwyczajają się do »półkuchni«, »półłazienki«, wreszcie »półpokoju gościnnego«?”<sup>124</sup>. Z czasem obserwujemy więc „odsuwanie się” obu miast od granicy. Po części było to spowodowane względami natury politycznej, to jest nieprzepuszczalnością granicy, na której odtąd kończyło się życie społeczne, po części czynnikiem demograficznym, czyli rozrastaniem się obu organizmów. W konsekwencji na ich obrzeżach powstały nowoczesne osiedla, a bloki mieszkalne – posadowione na wzniesieniach górujących nad doliną Olzy – odtąd wyraźnie zaznaczają się w krajobrazie miasta, siłą rzeczy przesuując jego epicentrum znad granicy ku innym lokalizacjom.

Podążając ku nim, symbolicznie wychodząc poza rogatki miasta, zauważamy, że czynnikiem przyspieszającym dekonstrukcję śląsko-cieszyńskiej wspólnoty kultury i emocji stał się także nowy podział administracyjny Polski (1975 rok), w wyniku którego Cieszyn przypisano do województwa bielskiego. Ramy te dostarczyły jego stolicy, Bielsku-Białej, sposobów na odcięcie się od problemów przemysłowego Górnego Śląska, między innymi poprzez lansowanie zwrotu ku góróm, a także nazwy nowego subregionu – Podbeskidzia, które coraz skuteczniej wypierało ze społecznego imaginariu tożsamość śląsko-cieszyńską, poważnie nadwątloną w wyniku podziału Śląska Cieszyńskiego, ale i fuzji Bielska i Białej oraz Czechowic i Dziedzic. Podobny zabieg administracyjny rozciął w Czechosłowacji obszar zwartego występowania Polaków, który – po likwidacji powiatu czesko-cieszyńskiego w 1960 roku – został podzielony pomiędzy powiat karwiński i frydecko-mistecki. W efekcie tych przemian obecnie zasięg występowania owej śląsko-cieszyńskiej tożsamości ogranicza się – zdaniem M. Morysa-Twarowskiego – mniej więcej do powiatu cieszyńskiego (ewentualnie także do zachodnich fragmentów powiatu bielskiego) oraz do tych mieszkańców Zaolzia, którzy przyznają się do polskich korzeni<sup>125</sup>.

Zanim, wchodząc w ostatnią dekadę XX wieku, a potem w kolejne stulecie, przyjrzymy się Cieszynowi jako powoli zrastającemu się organizmowi,

<sup>124</sup> Radosław Zenderowski, Mateusz Krycki, *Public diplomacy w miastach podzielonych granicą państwową. Przykład Cieszyna i Czeskiego Cieszyna (Český Těšín)*, „Pogranicze. Polish Borderlands Studies” 2014, nr 2, s. 208.

<sup>125</sup> *Historia, ikony...*, *op. cit.*, s. 31–32.

skontrastujmy go z miastami podzielonymi granicą polsko-niemiecką, by i w ten sposób zaświadczyć o jego specyfice. Po pierwsze więc podział miasta nad Olzą nastąpił w konsekwencji I wojny światowej, a więc 25 lat wcześniej niż organizmów przeciętych Odrą i Nysą Łużycką. Chodzi tu nie tylko o samą dłuższą metrykę, ale i o szereg poważnych zjawisk jako konsekwencji owego aktu. Po drugie zatem w Cieszynie w zasadzie chyba nie ma już osób pamiętających rzeczywistość sprzed ponad stu lat, gdy tymczasem w miastach podzielonych pogranicza polsko-niemieckiego nadal żyją osoby dysponujące doświadczeniem czasów jednego Görlitz, Guben czy Frankfurtu nad Odrą. Tam też, po trzecie, granicę narzuciono pokonanym Niemcom, które podpisały bezwarunkową kapitulację, podczas gdy na Śląsku Cieszyńskim doszło do walk, w wyniku których zginęli ludzie (nie było tu ani oczywistego winnego, ani oczywistego pokonanego, były za to ofiary). Wiąże się to z czwartą różnicą: trudnym dwudziestoleciem międzywojennym, kiedy to z Pragi i Warszawy płynęły pod adresem drugiej strony nieprzyjazne gesty, czego kulminacją była aneksja Zaolzia – fakt po dziś dzień niekiedy rezonujący w sferze relacji polsko-czeskich. Po piątą ważną rolę odgrywała (po części wciąż odgrywa) żyjąca tam mniejszość polska, niejako przypominająca o wydarzeniach sprzed stu lat i stanowiąca kontekst dla niektórych działań bieżących, podczas gdy na transgraniczu polsko-niemieckim – jeśli pominąć Polaków, którzy przeprowadzili się na drugi brzeg rzeki w ostatnich kilkunastu latach – w zasadzie nie ma mniejszości narodowej sąsiedniego państwa. Po szóste ludność żyjąca nad Olzą jest w sporej mierze autochtoniczna, tak więc burzliwe lata międzywojenne zna jako część historii lokalnej, a także – nierzadko – opowieści rodzinnych; w polskiej części pogranicza z Niemcami mamy tymczasem niemal wyłącznie przesiedleńców i ich potomków (autochtonów znacznie pręcej znajdziemy natomiast po stronie niemieckiej). Wszystko to – po siódme – sprawia, że podział Cieszyna, chociaż czasowo odleglejszy niż analogiczne zjawisko w miastach pogranicza zachodniego, do dziś wydaje się czymś bardziej złożonym oraz słabiej przepracowanym – i również z tych powodów tkwiącym w świadomości cieszynian mocniej, nawet jeśli mowa tu przede wszystkim o kontekście społeczno-kulturowym, dalekim od „wielkiej polityki” (choć już znacznie bliższym polityce lokalnej).

## 5. Historia dnia (przed)wczorajszego

W tym punkcie spoglądamy na Cieszyn ze stosunkowo krótkiej perspektywy, doprowadzając wywód niemalże do dnia wczorajszego, kiedy to na pograniczach, a w szczególności w miastach podzielonych, historia znacznie przyspieszyła. Zaczynamy zaś od 1989 roku, który dla Cieszyna był podwójnie znaczący. Po pierwsze,

upadał komunizm, rozpoczynał się okres transformacji ustrojowej, która podążała różnymi ścieżkami w Polsce i Czechach. Po drugie, pojawiła się nadzieja na odbetonowanie granicy, *de facto* zamkniętej na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Wyjaśnijmy również, że dysproporcja odnosząca się do ilości miejsca, jakie poświęcamy w tym oraz w poprzednim punkcie Czeskiemu Cieszynowi, nie jest dziełem przypadku. Bierze się ona z faktu, że tak po prawdzie serce miasta bije po jego prawej stronie. Część czeska to przede wszystkim sypialnia, szereg punktów handlowo-usługowych, dworzec, ogółem – miasto raczej bez pomysłu na siebie. Na mapie tej wyróżnia się jeszcze Muzeum Těšínska, które z kolei przez ostatnie lata było w remoncie, poza tym wśród przynajmniej części polskich elit lokalnych ma opinię placówki o słabo skrywanym antypolskim nastawieniu.

Nie wdając się w nieuchronnie kontrowersyjne rozważania dotyczące przebiegu, czasu trwania, wreszcie skuteczności procesu dekomunizacji życia społeczno-politycznego po obu stronach podzielonego miasta (gdzie przyjęto dwa różne podejścia do rozliczenia z byłym systemem), chcielibyśmy zwrócić uwagę, że proces niwelowania znaczenia granicy państwowej, dzielącej *de facto* odwrócone od siebie plecami miasta, bynajmniej nie był łatwy ani krótki. Okazało się bowiem, że na zniesienie obowiązku wizowego trzeba było czekać aż do 1991 roku. Wtedy to z dniem 1 marca władze czzechosłowackie zdecydowały o ponownym wykonywaniu konwencji o małym ruchu granicznym z 1959 roku, zerwanej jednostronnie przez rząd czzechosłowacki w 1981 roku (przekraczanie granicy na podstawie zaproszenia i dowodu osobistego lub paszportu)<sup>126</sup>. Trzy miesiące później (28 maja 1991 roku), niemal równo dwa lata po pierwszych (częściowo) wolnych wyborach w Polsce, weszła w życie umowa o ruchu bezwizowym, znosząca konieczność posiadania zaproszenia<sup>127</sup>. Możliwość przekraczania granicy przez mieszkańców strefy przygranicznej wyłącznie na podstawie dowodu osobistego wprowadzono dopiero w... 1996 roku<sup>128</sup>.

Efekty liberalizacji ruchu granicznego dobrze oddają statystyki. W 1980 roku granicę przekroczyło 2 579 859 osób, 10 lat później – już 4 539 673, w roku 1991 – 9 876 204, w 1992 roku – 17 564 865, w 1993 roku – 15 062 180, w roku 1994 – 16 563 321, w 1995 roku – 24 027 542, w roku 1996 zaś – 30 178 087, czyli przeszło

<sup>126</sup> *Po wielkim czekaniu mały ruch*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1991, nr 8, s. 1.

<sup>127</sup> *Pękła „żelazna kurtyna”*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1991, nr 22, s. 1-2.

<sup>128</sup> Umowa między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czeską o małym ruchu granicznym, sporządzona w Pradze dnia 17 stycznia 1995 r., Dz.U. 1996, nr 46, poz. 207; *Umowa między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czeską o małym ruchu granicznym*, „Biuletyn Pogranicza Polsko-Czeskiego” 1995, nr 4, s. 3-8.



dwunastokrotnie więcej aniżeli w 1980 roku<sup>129</sup>. W 2004 roku, wraz z przystąpieniem Polski i Republiki Czeskiej do Unii Europejskiej, przywilej przekraczania granicy wyłącznie na podstawie dowodu osobistego został rozszerzony na wszystkich obywateli obu państw, w 2007 roku zaś wraz z przystąpieniem obu państw do Strefy Schengen zniesiono regularną kontrolę na granicy państwowej, czyniąc ruch osobowy między obydwooma częściami miasta nieskrępowanym. Okres 2004–2007 można uznać za przełomowy z perspektywy społeczno-ekonomicznych uwarunkowań reintegracji podzielonego granicą Cieszyzna<sup>130</sup>. Dla części mieszkańców Cieszyzna, zwłaszcza jego prawobrzeżnej (polskiej) części, w sytuacji pogłębiającej się zapaści gospodarczej, jaka miała miejsce w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, a której symptomami stały się wzrastające bezrobocie i upadek wielu dużych zakładów pracy lub znaczące ograniczenie produkcji (Juwenia, Celma, Termika, Zampol, Polwid, Polifarb, Cieszyńska Drukarnia Wydawnicza, a w bliskim sąsiedztwie miasta – KWK Kaczyce) – granica stała się swego rodzaju żywicielką, i to na dwa sposoby.

Po pierwsze, gwałtownie rozwinął się handel bazarowy po polskiej stronie miasta, który w dni targowe (środy i soboty) w tamtym czasie przyciągał kilkadziesiąt tysięcy Czechów i Słowaków nie tylko z terenów pogranicza, ale i z głębi kraju (słynne jednodniowe wycieczki autobusowe głównie Czechów z Moraw i głębi Czech). Miejscowe targowisko, na którym w szczytowym okresie kłębiło się dwa razy więcej Czechów i Słowaków, niż wynosiła populacja ówczesnego Cieszyzna, stało się, obok słynnego Stadionu Dziesięciolecia w Warszawie, prawdziwą środkowoeuropejską stolicą w bardzo niewielkim stopniu kontrolowanego przez „skarbowkę” handlu właściwie każdym rodzajem dóbr konsumpcyjnych. Niestety w odróżnieniu od warszawskiego stadionu, który w fazie „odsportowienia” przyjął wdzięczną nazwę „Jarmark Europa”, cieszyńskie targowisko, czy raczej sieć targowisk z głównym targiem przy ulicy Katowickiej, nie doczekało się równie spektakularnej nazwy, co z perspektywy czasu należy uznać za poważny błąd strategii marketingowej.

Po drugie, granica stała się nieco szorstką, ale jednak matką żywicielką dla tysięcy „mrówek” – ludzi, którzy intensywnie i szybko spacerowali obydwooma brzegami granicznej Olzy od Mostu Przyjaźni do Mostu Wolności, i to zanim stało się to modne i traktowane jako jedna z form rekreacji w mieście. „Mrówki” przenosiły w torbach, plecakach, kieszeniach, kamizelkach, wreszcie w specjalnych pasach przypinanych do ciała przed założeniem odzieży przede wszystkim

<sup>129</sup> Tomasz Komornicki, *Granice Polski. Analiza zmian przenikalności w latach 1990-1996*, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1999, s. 236–238.

<sup>130</sup> Radosław Zenderowski, Mateusz Krycki, *op. cit.*, s. 210–211.

wysokoprocentowy alkohol, który z zyskiem odsprzedawali następnie grupom trudniącym się dalszym przerzutem towaru w głąb kraju. Setki, czasem tysiące mężczyzn i kobiet oraz dorastających dzieci każdego dnia, praktycznie aż do 2007 roku od rana do późnego wieczora, wydeptywały chodniki po obu stronach rzeki i niewykluczone, że ruch ten musiał spotkać się z zainteresowaniem satelitów szpiegowskich, dla których tego typu zjawiska wzdłuż granicy co do zasady stanowią obiekt zainteresowania. W 2002 roku polski rząd postanowił radykalnie obniżyć (o 30%) akcyzę na wyroby spirytusowe, dzięki czemu „mrówczy” ruch w krótkim czasie spadł o połowę<sup>131</sup>.

Wraz z zanikiem „gospodarczej” funkcji granicy stawała się ona z biegiem czasu w coraz większym stopniu atrakcją turystyczną. Po wejściu obu państw do strefy Schengen zlikwidowano zadaszenia nad oboma mostami granicznymi, a w dawnych pomieszczeniach służb celnych i granicznych rozlokowały się sklepy z odzieżą, wózkami dla dzieci i żywnością. Wyburzony w lecie 2021 roku budynek służb granicznych ulokowany po polskiej stronie Mostu Przyjaźni stał się na pewien czas siedzibą lokalnej świetlicy Krytyki Politycznej i kilku organizacji pozarządowych, a także... przytuliskiem dla grupy bezdomnych znajdujących tam dach nad głową i świetną bazę wypadową po czeskie „wina”<sup>132</sup> i inne podejrzanie tanie trunki, pozwalające im delektować się Europą bez granic, która w tym konkretnym przypadku, poniekąd w nawiązaniu do Baumanowskiego paradygmatu świata ponowoczesnego, zyskuje całkiem nowy wymiar. Staje się bowiem powszechnie dostępna i przekraczalna także dla tych, którzy przez dziesiątki i setki lat byli od niej odpędzani lub przez nią przepędzani, stając się banitami. Owa niedoceniana przez codziennych przechodniów, prawdziwie europejska symbioza wytworzyła się pomiędzy grupą bezdomnych, którzy – trawestując Jana Himilsbacha – korzystając z tanich napojów wysokokowych, wprowadzają element baśniowy do szarej i nieznośnej rzeczywistości, przytulają się do granicy niczym szczenięta do karmiącej suki.

Lata dziewięćdziesiąte XX wieku to także pierwsze próby podejmowania współpracy pomiędzy samorządami lokalnymi, tym razem nieujętej w korbę ideologicznej, narzuconej z „centrali” socjalistycznej kooperacji bratnich narodów słowiańskich. Inicjatywa wyraźnie była i chyba nadal pozostaje po stronie polskich władz samorządowych, przy czym z perspektywy trzydziestu lat widać wyraźnie, że wspólne projekty dotyczą w przeważającej mierze sfery turystyki i rekreacji, może jeszcze różnych inicjatyw na polu kultury, edukacji i promocji wiedzy o mieście

<sup>131</sup> Marian Dembiniok, *Graniczny biznes (po 1990)*, Open Air Museum, <https://openairmuseum.info/pl/dzialy/Granica-na-olzie/Graniczny-biznes-po-1990> (dostęp: 20.07.2021).

<sup>132</sup> Wzięte w cudzysłów, albowiem trunki o objętości 2 litrów, w cenie około 6 złotych, nazywane są tak tylko dla zatajenia prawdy, że są to zwykłe „bełty” sporządzane z najpodlejszego alkoholu z domieszką substancji słodzących.

i regionie. Wielokrotnie przy różnych okazjach, spotkaniach, rozmowach czy prowadzonych badaniach terenowych mieliśmy przemożne wrażenie, że czeska strona z jakichś względów obawia się zbyt głębokiej (re)integracji miasta, tak jakby miała ona skutkować jego polonizacją, względnie także europeizacją. Trzeba pamiętać, że swoistym kamieniem węgielnym Czeskiego Cieszyna jest czechosłowacki słup graniczny, którego replikę postawiono w centrum miasta, przed budynkiem Muzeum Ziemi Cieszyńskiej na okoliczność stulecia wytyczenia granicy na Olzie (lipiec 2020 roku)<sup>133</sup>. To „najmłodsze miasto I Republiki” samo w sobie miało być słupem granicznym i wizytówką czechosłowackiej nowoczesności i postępu. Granicę na Olzie zaczęto postrzegać w kategoriach bariery cywilizacyjnej, osłaniającej Czechosłowację przed ogarniętą wojnami, biedną i zacofaną Polską. Miał zatem Czeski Cieszyn żyć i rozwijać się w swej osobności, unikając kontaktów z Cieszynem. Najlepszym chyba symbolem niedokończonych reintegracji jest brak wspólnej, transgranicznej komunikacji miejskiej, która zanikła w 1921 roku wraz z likwidacją linii tramwajowej. I choć czyniono do niej pewne przysiady, ostatecznie skończyło się jedynie na połączeniach kolejowych – pociągi czeskich kolei obsługujące trasę Czeski Cieszyn – Frydek-Místek „parkują” na dworcu w Cieszynie, umożliwiając podróżnym przejazd do Czeskiego Cieszyna i dalej na Morawy. Tymczasem wprowadzenie pomiędzy Słubicami i Frankfurtem nad Odrą takiego transgranicznego połączenia autobusowego okazało się możliwe i funkcjonalne.

Cieszyn, jako dawna przecież stolica księstwa należącego do najzamożniejszych regionów dawnej Austrii, od lat zmagają się ze swoim peryferyjnym położeniem i nieprzewidywalnym statusem prowincji. Początkowo (lata dziewięćdziesiąte XX wieku) szare miasto, żyjące głównie ze wspomnianego targowiska, z czasem stawało się coraz bardziej barwne między innymi za sprawą renowacji elewacji części zabytkowych obiektów, w tym urokliwych cieszyńskich kamienic, oraz organizacji różnych festiwali filmowych („Nowe Horyzonty”, „Kino na Granicy”, „Wakacyjne Kadry”), teatralnych (Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Bez Granic”) i muzycznych („Viva Il Canto”, Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej, Koncerty Wyższobramskie). Zawiązywały się kolejne stowarzyszenia, których w Cieszynie jest dość pokaźna liczba, przy czym tylko niewielka część przejawia jakąś aktywność. Wszystko to jednak miało i ma charakter fasadowy. Patrząc przez pryzmat twardych parametrów rozwojowych, Cieszyn, niemający dotąd sensownego pomysłu na siebie (uwaga ta dotyczy obu części miasta, aczkolwiek czeskiej w znacznie większym stopniu), to miasto wyludniające się, któremu grozi demograficzna zapaść. Jest to sytuacja o tyle kuriozalna, że ludności w powiecie cieszyńskim przybywa, ubywa

<sup>133</sup> Szerzej zob. Radosław Zenderowski, *Nikdo nic neví, czyli krótką historią czeskocieszyńskiego słupa granicznego*, „Wschodnioznawstwo” (w druku).

natomiast – w jego stolicy. To miasto, które w 2009 roku utraciło połączenie kolejowe z Bielskiem-Białą, liczba kursów kolejowych do Zebrzydowic i Katowic uległa zaś radykalnemu zmniejszeniu. Cieszyn długi czas „cieszył się” opinią miasta, z którego po 21:00 nie da się wyjechać komunikacją publiczną i do którego po 23:00 nie da się przyjechać. Do miasta zdecydowanie łatwiej jest dojechać z czeskiej strony. Posiada ono bowiem w ciągu doby kilkanaście bezpośrednich (w 2020 roku – piętnaście) lub pośrednich połączeń z Pragą, Koszycami (cztery bezpośrednie), Zwoleniem w centralnej Słowacji (trzy bezpośrednie) i Bratysławą (jedno bezpośrednie). Hotel pod Brunatnym Jeleniem, z fantastyczną historią i lokalizacją, przez lata nie mógł znaleźć nabywcy, a duzi inwestorzy do tej pory omijają miasto szerokim łukiem. Centra logistyczne, wielkie hale magazynowe, zakłady produkcyjne powstają jak grzyby po deszczu w sąsiednich gminach, lecz w Cieszynie, mimo że leżącym przy ważnej arterii komunikacyjnej, jaką jest droga ekspresowa S52, powstają głównie wielkopowierzchniowe markety budowlane i spożywcze. Wielkomiejskiego blichtru dostarczają natomiast McDonald’s, zlokalizowany na trasie wylotowej z miasta, oraz KFC przy trasie S52, usytuowany w taki sposób, że aby mieszkaniec Cieszyna mógł z niego skorzystać, musi odbyć podróż do Skoczowa i z powrotem, czyli przejechać około 30 kilometrów (pomiędzy Cieszynem a Skoczowem nie ma ani jednego zjazdu z drogi ekspresowej). Jest i galeria handlowa (Stela) z pierwszymi w 1200-letniej historii miasta schodami ruchomymi, która stanowi swego rodzaju pomnik prowincjonalnego zakompleksienia.

Każdy, kto pobędzie dłuższy czas w Cieszynie, doświadczy dużej przedsiębiorczości jego mieszkańców, niemałego kapitału intelektualnego w postaci dobrze funkcjonującego szkolnictwa, szkół wyższych, na czele z Uniwersytetem Śląskim, działających w Cieszynie, wielu wykształconych ludzi: naukowców, artystów, animatorów kulturalnych. Tym samym musi zmierzyć się z pytaniem o przyczyny, dla których tenże kapitał nie przekłada się na skuteczną politykę przewyższania peryferyzacji Cieszyna. Z naszych obserwacji wynika, że można wskazać na dwie główne przyczyny tego stanu rzeczy. Pierwszą jest opisany w piątym rozdziale „tustelanizm” i „tustelanazizm”, polegający (w wielkim skrócie) na zideologizowanej niechęci wobec wszystkiego i wszystkich, co i którzy nie mieszczą się w magicznej cieszyńskiej kapsule czasoprzestrzennej. Drugą przyczyną jest dość powszechna w Cieszynie „narkomania intelektualno-duchowa”, która przejawia się w narkotyzowaniu się oparami Cekanii, życiem przeszłością z pozbawianą jakichkolwiek podstaw nadzieją, że to, co było, powróci w przedziwny sposób, na skutek jakiegoś nadzwyczajnego i nieprawdopodobnego przesilenia geopolitycznego. Sytuacja ta przypomina nam węgierską knajpę IV kategorii (najniższej), położoną nieopodal dworca kolejowego w Segedynie (węg. Szeged), kilkanaście kilometrów od serbskiej granicy. W niewielkim pomieszczeniu stłoczonych było kilkudziesięciu Węgrów,

popijających na zmianę piwo Karpackie (polskie!) i palinkę, i patrzących tęskno na jedną z dwóch map Wielkich Węgier (*vel* Kotliny Karpackiej) wiszących na ścianach lokalu. Wszyscy oni, albo wielu z nich, naprawdę wierzyli w powrót do przeszłości. Przekleństwem Cieszyna jest życie przeszłością i swoista nekrofilia, polegająca na czczeniu tego, co umarłe. Poszukiwanie życia tam, gdzie go nie ma i nigdy już nie będzie. I nie chodzi tu o jakiś czczy sentymentalizm, ale o rodzaj *quasi*-religijnej postawy, która łączy w sobie niechęć do teraźniejszości i do ludzi z zewnątrz z absurdalną nadzieją na powrót do tego, co przeminęło.

Zarówno Cieszyn, jak i Czeski Cieszyn (zwłaszcza jednak polska część miasta) przez lata miały nadzieję, że staną się swoistym „hubem” stosunków polsko-czeskich, profitującym z politycznych, gospodarczych i kulturalnych stosunków nawiązywanych między Warszawą i Pragą. Szybko jednak okazało się, że Cieszyn i wszystko, co cieszyńskie, stanowi raczej przeszkodę niż udogodnienie w nawiązywaniu bilateralnych, polsko-czeskich relacji. Do tej pory zarówno Warszawa, jak i Praga nie wykazują większego zainteresowania tym, co dzieje się na cieszyńskim odcinku pogranicza polsko-czeskiego. Najlepszym tego przykładem była nieobecność przedstawicieli władz centralnych na uroczystościach stulecia powstania Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego (polskiego ośrodka władzy sformowanego w październiku 1918 roku poza terytorium dawnych zaborów) czy też na hucznie obchodzonej rocznicy ustanowienia miasta Czeski Cieszyn oraz granicy na Śląsku Cieszyńskim. Wydaje się bowiem, że na Cieszynie (ujmowanym obustronnie), mimo bardziej zadekretowanych niż realnych dobrych stosunków polsko-czeskich, ciąży odium wzajemnej nieufności, niechęci i potencjalnego konfliktu. Cieszyn jawi się jako pole minowe w relacjach polsko-czeskich, które lepiej obejść, niż na nie nastawać. Pozostaje ono przy tym trwale nierozbrojone, albowiem zbyt wielu ludzi nauczyło się na nim lub w jego sąsiedztwie żyć, a część uczyniła zeń swoisty sposób na życie.

Równocześnie jednak w okresie pandemii, skutkującej zamknięciem granicy, uwagę nie tylko mieszkańców miasta i regionu, ale także szerszej – polskiej i czeskiej – publiczności, przykuła akcja wzajemnego okazywania sobie sympatii poprzez wywieszanie banerów na obu brzegach Olzy. Zaczęło się od wywieszonego w marcu 2020 roku napisu „Stýská se mi po Tobě, Čechu” („Tęsknię za Tobą Czechu”), na który tego samego dnia odpowiedziano po czeskiej stronie analogicznie: „I ja za Tobą, Polaku!”, a kilka dni później: „Chybíte nám Poláci” („Brakuje nam Was, Polacy”). Przy okazji jeden z cieszyńskich intelektualistów zauważył, że tym sposobem milcząco zadekretowano zanikającą mniejszość polską na Zaolziu, gdyż w deklaracjach tych zabrakło komunikatów wysłanych w ich stronę<sup>134</sup>. Ten medialny

<sup>134</sup> Teza ta prowokuje jednak pytanie, czy zanikanie tej mniejszości nie jest sprawą zbyt poważną, długookresową, samoistną, o głębokich przyczynach, aby łączyć ją z wątkiem utrzymanych w tonie

*show* niewątpliwie przypomniał Polakom i Czechom o istnieniu Cieszyna raczej w sympatycznej formule, ale jednocześnie – zdaniem niektórych – przyczynił się do utrwalenia stereotypu, że po czeskiej stronie żyją wyłącznie Czesi, którego ofiarą padają mieszkający na Zaolziu Polacy.

Minione ponad trzydzieści lat stosunków polsko-czeskich w podzielonym Cieszynie odsłoniły rzeczywiste rozmiary asymetrii wzajemnych relacji, wskazując na odmienne oczekiwania i aspiracje, a także nadzieje i lęki. I to mimo wielu przecież bardzo udanych przedsięwzięć kulturalnych czy infrastrukturalnych, ożywionej wymiany gospodarczej czy zacieśniających się więzi społecznych. Ewidentnie widać, że to bardziej polskiej części miasta zależy na głębszej integracji, którą Czesi postrzegają w kategoriach próby miękkiej inkorporacji lewego brzegu Olzy, czego chyba najbardziej dobitnym znakiem stało się odsłonięcie w lipcu 2020 roku w centrum miasta repliki czechosłowackiego słupa granicznego. Tak jakby Czesi odczuwali psychiczną potrzebę umocnienia się w przekonaniu, że ten skrawek Republiki na zawsze jest już ich. Inaczej mówiąc, ofensywnej – w pozytywnym tego słowa znaczeniu – postawie Cieszyna odpowiada milcząca i pełna nieudomówień defensywa Czeskiego Cieszyna.

Domykając ten punkt, warto zauważyć, że zmiany dotyczące reżimu funkcjonowania granicy polsko-czeskiej, jakie dokonały się po 1989 roku, są materializacją dwóch ważnych kategorii teoretycznych, które cieszą się uznaniem części reprezentantów studiów nad granicami i pograniczami. Pierwsza z nich, szerzej znana jako *debordering*, oznacza znoszenie separującej funkcji granic jako barier przestrzennych, które to zjawisko w Europie zachodniej ujawnia się, począwszy od drugiej połowy XX wieku, wraz z pierwocinami integracji kontynentu. Z oczywistych przyczyn proces ten nie objął wówczas Europy Środkowej; dotarł tam dopiero w latach dziewięćdziesiątych wraz z likwidacją pierwszych obostrzeń związanych z przekraczaniem granic państwowych, by od tego czasu przybierać na sile na fali przygotowań Polski i innych państw regionu do członkostwa w Unii Europejskiej (2004 rok) oraz strefie Schengen (rok 2007), jak też w efekcie samych tych akcesji.

Również drugie zjawisko – *rebordering*, opisujące ponowne uszczelnianie granic – do pewnego stopnia różnicuje obie części Europy. Wtedy bowiem, gdy w obrębie Wspólnoty Europejskiej postępowało znoszenie separacyjnej funkcji

happeningu deklaracji tęsknoty? Pozostawiając na uboczu ten dylemat, można zauważyć, że zarówno rzeczona inicjatywa, jak i inne – nagranie przez miejscowy zespół muzyczny Izabel polsko-czeskiego utworu-protestu przeciwko zamknięciu granicy, a także demonstracja mieszkańców z obu stron granicy przeciwko utrzymaniu reżimu sanitarnego na śląskim odcinku granicy – dają się interpretować w duchu postaw właściwych dla „transgranicznego społeczeństwa obywatelskiego”; zob. Hynek Böhm, *The Influence of the Covid-19 Pandemic on Czech-Polish Cross-border Cooperation: From Debordering to Re-bordering?*, „Moravian Geographical Reports” 2021, No. 2, s. 143–145.

granic, na wschodzie kontynentu mieliśmy do czynienia albo ze zmianą statusu linii demarkacyjnych, które (jak w przypadku państw tworzących ZSRR, Czechosłowację i Jugosławię) z wewnętrznych i czysto administracyjnych stały się państwowymi, czemu towarzyszyło wprowadzenie określonego reżimu; albo z uszczelnianiem kordonów już istniejących (przesunięcie na wschód zewnętrznej granicy UE); albo – już w dłuższej perspektywie czasowej – z oboma procesami, jak w przypadku granicy łotewsko-białoruskiej czy chorwacko-serbskiej. Kategoria *rebordering* okazała się przydatna również w czasach nam bliższych, bo w kontekście kryzysu migracyjnego, który jednakże w tej części Europy ujawnił swe oblicze w zdecydowanie mniejszym stopniu niż na granicach państw „starej Unii”. Asymetria taka nie miała natomiast miejsca w obliczu pandemii koronawirusa, a okresowe zamykanie granicy od 2020 roku najsilniej rezonowało w tych miejscach, gdzie transgraniczność zdążyła już przyjąć najintensywniejsze formy, a więc przede wszystkim w miastach podzielnym, w tym nad Olzą. Omówione zjawiska znoszenia i przywracania separującej funkcji granic są ściśle powiązane z trzecim fenomenem – tak zwanym społecznym konstruowaniem granic (*bordering*). Jako że jest on filarem naszej koncepcji unifikacji Cieszyna, wątkiem tym zajmujemy się obszerniej w kolejnym punkcie rozdziału.

## 6. Jedność miasta podzielonego

Zanim pokażemy precyzyjniej, co mamy na myśli, mówiąc o jedności miasta podzielonego, w tym miejscu – w ramach swoistej preambuły niniejszego punktu – chcemy podkreślić, że za pomysłem wirtualnego scalenia Cieszyna nie stoi nic, co mogłoby być kojarzone z wolą rekonstruowania współczesnych granic, a więc i mapy politycznej Polski i Republiki Czeskiej. Co więcej, słowa te napisalibyśmy również w sytuacji, gdyby kwestia podziału Śląska Cieszyńskiego w 1920 roku (i tegoż konsekwencje) rezonowały współcześnie dużo słabiej, niż ma to miejsce faktycznie. Wprawdzie taka deklaracja jest w naszym odczuciu całkowicie zbyteczna, to jednak składamy ją, po pierwsze, niejako *pro forma*, co jednocześnie nie usuwa obaw, czy w środowiskach szukających „dziury w całym” słowa te nie zostaną odebrane jako rodzaj zasłony dymnej dla pewnej politycznej kreacji bądź samospelniającej się przepowiedni. Po drugie, czujemy się w obowiązku nawiązać do słów Hansa-Joachima Bürknera, który ujmuje imaginację jako „brakujące ogniwo pomiędzy dwoma innymi: społecznym tworzeniem granic [...] i bardziej strukturalnymi implikacjami polityk, regulacji granicznych i sprawowania władzy”<sup>135</sup>. Tymczasem w naszym przypadku można mówić wyłącznie o pewnej bliskości wobec

<sup>135</sup> Hans-Joachim Bürkner, *Granice...*, *op. cit.*, s. 159.

pierwszego z tych ogniw, a i to jedynie *à rebours*, wszak pomysł nasz zasada się przecież na wyłącznie społecznym granicy anulowaniu. Nie powinno być zatem wątpliwości, że przypisując sobie moc uczynienia przedmiotem naszych rozważań Cieszyn jako jeden, scalony organizm, a więc byt *de facto* i *de iure* nieistniejący, osuwamy się w nieco inny wymiar rzeczywistości. Należy jednak pamiętać, że formuły, którymi można opatrzyć nasz zamysł – ćwiczenie imagologiczne, intelektualna ekstrawagancja, werbalny performans bądź ocierający się o sferę artystyczną nieledwie koncepcyjny happening<sup>136</sup> – mają za zadanie ułatwić nam rozprawianie o innej figurze wyobrazeniowej: stolicy Europy Środkowej.

W poprzednich dwóch punktach, koncentrując się na dziejach Cieszyna w ostatnich stu latach, nawiązaliśmy *implicite* do kwestii zmienności jego przynależności państwowej. Syntetyzując ten obraz, zauważamy, że do końca I wojny światowej miasto to, jako jeden organizm, wchodziło w skład Austro-Węgier. Od czasu podziału w 1920 roku było częścią Czechosłowacji, by w 1938 roku, wraz z aneksją Zaolzia, przejść na jedenaście miesięcy pod administrację polską. Stan ten dobiegł końca we wrześniu 1939 roku wraz z nastaniem okupacji niemieckiej. W latach 1945–1992 zachodnia część Śląska Cieszyńskiego ponownie należała do Czechosłowacji (od kwietnia 1990 roku państwo funkcjonowało jako Czeska i Słowacka Republika Federalna), by od stycznia 1993 roku stanowić najbardziej wysunięty na wschód fragment Republiki Czeskiej. W omawianym okresie około stu lat dzisiejszy Czeski Cieszyn był więc częścią sześciu państw (nie licząc zmiany ustrojowej z 1990 roku), czyli pięciokrotnie zmieniał swą przynależność państwową (a jeśli doliczyć okres przejściowy: lata 1918–1920 – to zmieniał ją sześciokrotnie). Procesom tym towarzyszyła zmiana funkcji Olzy, która – dodatkowo – od 2004 roku jest wewnętrzną granicą Unii Europejskiej, od 2007 roku regulowaną reżimem praktycznie niezauważalnym dla osób przekraczających tę rzekę. I to właśnie taki splot czynników historycznych i współczesnych, w tym zmienność granic państw jako bytów doraźnych, pozwala nam w odniesieniu do Cieszyna wyobrażenie miasta podzielonego, ale i złączonego w warstwie historyczno-symbolicznej, funkcjonalno-praktycznej i przestrzennej; inaczej mówiąc – jedności miasta podzielonego.

<sup>136</sup> Tym samym nawiązujemy do projektu „Cieszyńskie niebo”, który pozwala widzieć sztukę jako sferę zaangażowaną w dzieło symbolicznego scalenia miast na obu brzegach Olzy, (re)konstrukcji wspólnej przestrzeni; zob. Mirosława Pindór, *Przestrzeń współbycia. „Těšínské niebo, Cieszyńskie nebe”. Těšínské hodiavadla v Českém Těšíně jako międzykulturowa narracja o wielokulturowości miasta/miast, „Edukacja Międzykulturowa”* 2015, nr 4. Warto zauważyć, że tego typu przedsięwzięcia charakteryzują także inne miasta podzielone; por. przykład inicjatywy artystycznej „Słubfurt”, sztyld Euromiasto Gubin-Guben czy koncepcję strategiczną Europa-Miasto Zgorzelec/Görlitz, w ramach której ośrodki te ubiegały się wspólnie (bezskutecznie) o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2010.



Nasze wyobrażenie jest jednak ufundowane również na ramach teoretycznych (wyraźnie inspirowanych konstruktywizmem), które od co najmniej kilkunastu lat cieszą się uznaniem części przedstawicieli studiów nad granicami i pograniczami<sup>137</sup>. Koncepcje te stanowią próbę przewyciężenia tak zwanego metodologicznego nacjonalizmu, którego istotę streszcza Agnieszka Pasięka. Dla nas szczególnie istotne są dwa, wzajemnie ze sobą powiązane rodzaje tego podejścia: „naturalizacja” i „terytorialne ograniczenie”, w ramach których zakłada się, że „naturalny” przedmiot badań stanowi wspólnota narodowa oddzielona granicą od innego społeczeństwa. Warto dodać, że zgodnie z krytyką metodologicznego nacjonalizmu jako pewnej dyrektywy, stając ponad wspomnianymi podejściami, nie sugerujemy „ignorowania kontekstu państwa narodowego”, lecz „większą refleksyjność i ostrożność w doborze kategorii badawczych”<sup>138</sup>. Co do obranego przez nas podejścia, w sensie koncepcyjnym czerpie ono z założeń (konkurencyjnego wobec metodologicznego nacjonalizmu) transnacionalizmu, wśród których znajduje się „eksplorowanie różnego rodzaju inspiracji, wpływów i współzależności pomiędzy jednostkami i społecznościami, zachodzących ponad granicami i poprzez różne konteksty”<sup>139</sup>.

Założenia te ściśle współgrają z rzeczywistością Cieszyna, który – przypomnijmy – funkcjonował jako jeden organizm od swych początków aż do 1920 roku. Oto w toku dziejów wytworzyła się specyficzna jednostka regionalna, to jest Śląsk Cieszyński (dawniej księstwo cieszyńskie), którego niemalą część mieszkańców po dziś dzień charakteryzuje stosunkowo silne – na tle innych regionów obu państw, a także pomimo kilkadziesiątletniego doświadczenia politycznej izolacji – poczucie tożsamości lokalnej/regionalnej, do pewnego stopnia odrębnej wobec płaszczyzn narodowych: polskiej i czeskiej. Mamy tu zatem do czynienia ze zjawiskiem, które D. Wojakowski opisuje jako połączenie dwóch pierwiastków: lokalnego i etnicznego.

<sup>137</sup> Ujmowanie poszczególnych ośrodków w duchu szerszym niż unifikujący je wymiar polityczny nie jest jednak w dziejach ludzkości niczym szczególnym; dość wspomnieć starożytne miasta-państwa, specyficzną postać Rzymu czy doświadczenia członków wspólnoty hanzeatyckiej. Również w czasach nam bliższych na gruncie nauk społecznych wskazywano, że niektóre miasta mogą istnieć nie tylko jako część danego terytorium państwowego, ale także poza nim (por. Florian Znaniecki, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, „Ruch Prawniczy, Socjologiczny i Ekonomiczny” 1938, nr 1, s. 92–93). Być może zresztą stoimy na progu (a może już nawet poza nim) kolejnej wielkiej zmiany w dziejach form organizacji życia społecznego, na powrót dającej prymat właśnie miastom kosztem państw czy regionów (zob. Benjamin R. Barber, *Gdyby burmistrzowie rządzili światem. Dysfunkcyjne kraje, rozkwitające miasta*, przeł. Hanna Jankowska, Katarzyna Makaruk, Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2014)?

<sup>138</sup> Agnieszka Pasięka, *Metodologiczny nacjonalizm*, [w:] *Studia nad granicami i pograniczami. Leksykon*, red. Elżbieta Opiłowska, Marcin Dębicki, Kamilla Dolińska, Justyna Kajta, Zbigniew Kurcz, Julita Makaro, Natalia Niedźwieicka-Iwańczak, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2020, s. 211–212.

<sup>139</sup> *Ibidem*, s. 213.

W jego ramach dochodzi niekiedy do „wytworzeni[a] obrazu jakiejś »grupy trzeciej« o cechach wspólnych, odwołujących się do lokalności i o charakterze pogranicznym w odniesieniu do dwóch nacji”. Autor ten, nie przywołując wprost kategorii metodologicznego nacjonalizmu, stwierdza również, że wraz z pojawieniem się owej „grupy trzeciej” „nie stosuje [się] już zasady nacjonalistycznej w opisie otaczającej jednostkę rzeczywistości”<sup>140</sup>. Myśl ta pasuje do rzeczywistości Cieszyna nie tylko dlatego, że odzwierciedla mnogość i wielowarstwowość miejscowych tożsamości – narodowych, etnicznych czy regionalnych bądź lokalnych, niekiedy w połączeniu z mnogością realnie dostępnych afiliacji wyznaniowych – ale także z uwagi na tu-tejszą żywotność dziedzictwa monarchii Habsburgów. Ujawnia się ona pod postacią stwierdzeń typu „bliżej nam do Wiednia niż do Warszawy”, które jawią się z kolei jako egzemplifikacja zjawiska fantonomizacji granic. Okoliczności te „destabilizują narodowo centryczne podejścia, dowodząc złożoności procesów identyfikacji i problematyzując relacje peryferie–centrum”, potwierdzając zarazem „potencjał badań na pograniczu w przewyciężaniu metodologicznego nacjonalizmu”<sup>141</sup>.

Ważną próbę przewyciężenia owych ograniczeń metodologicznego nacjonalizmu stanowi sygnalizowana już kategoria *bordering*, oznaczająca społeczne wytwarzanie granic. Wywodzi się ono, jak pisze H.J. Bürkner, z podejścia konstruktywistycznego i w ramach *border studies* cieszy się uznaniem części badaczy mniej więcej od początku obecnego stulecia. Pojęcie to odnosi się do kształtowania granic przez różne podmioty (w tym jednostki) wedle ich potrzeb, a także poprzez dyskursy i działania praktyczne, którym przypisuje się rolę ważniejszą niż aktorom makrospołecznym, takim jak państwo czy Unia Europejska. W nawiązaniu do nich mówi się czasem o oddolnym i odgórnym aspekcie omawianego zjawiska, które bywają sobie przeciwstawiane<sup>142</sup>. Dodajmy, że aby społeczne wytwarzanie granic mogło nastąpić, konieczne jest zniesienie separującej funkcji granic jako barier przestrzennych (*debordering*).

W tym kontekście warto nawiązać także do (postulowanej w literaturze przedmiotu i przypomnianej przez Chiarę Brambillę) potrzeby „eksploracji alternatywnych imaginacji dotyczących granic, wychodzących »poza linię graniczną«”. Jako element tak zwanego przesunięcia procesualnego (*processual shift*), które dokonało się w ramach studiów nad granicami, potrzeba owa wyrasta z przeświadczenia, że ograniczanie się do „epistemologii terytorialistycznej” (*territorialist*

<sup>140</sup> Dariusz Wojakowski, *Swojskość i obcość w zmieniającej się Polsce*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2007, s. 271.

<sup>141</sup> Agnieszka Pasięka, *op. cit.*, s. 215.

<sup>142</sup> Hans-Joachim Bürkner, *Bordering, Borderscapes, Imaginaries: From Constructivist to Post-structural Perspectives*, [w:] *Advances in European Borderlands Studies*, Eds. Elżbieta Opiłowska, Zbigniew Kurcz, Jochen Roose, Nomos Verlagsgesellschaft, Baden-Baden 2017, s. 87–89.

*epistemology*) jest nieadekwatne w stosunku do współczesnych ram życia codziennego, które przekracza w swych formach granice państwowe w ich trwałej postaci<sup>143</sup>. Odpowiedzią na tę potrzebę (i na zawarte w cytowanych słowach *implicite* odwołanie do założeń metodologicznego nacjonalizmu) jest kategoria *borderscapes* (krajobrazów pogranicznych<sup>144</sup>). Jako inspirowana konstruktywistycznym ujęciem rzeczywistości społecznej, stanowi ona ważny impuls dla badań nad procesualnością i nielinearnością granic oraz powiązanymi z nią transnarodowymi przepływami, manifestującymi się także w rzeczywistości „jednego Cieszyna”.

Jednocześnie należy podkreślić, że akceptując koncepcję *borderscapes* jako próbę odpowiedzi na zasygnalizowane potrzeby, nie bierzemy pod uwagę dopuszczanego w tych ramach powtórnego namysłu nad kategorią przynależności politycznej, powiązanej ze zjawiskiem płynności granic<sup>145</sup>. Co więcej, mając na względzie dalszą – a przy tym realną, a nie wymyśloną – integrację obu Cieszynów, jesteśmy w stanie przyznać, że obecnie trudno jest oczekiwać znaczących postępów w tym względzie, która to obserwacja odnosi się nie tylko do realiów nadolziańskich, ale także tych, które znamy z miast podzielonych granicą polsko-niemiecką<sup>146</sup>. Na odrębną dyskusję zasługuje natomiast naszym zdaniem pytanie o to, czy osiągnięty w tych miastach poziom integracji jest już tym docelowym, zwalniającym szerszą publiczność – lokalne elity polityczne, aktywistów, naukowców i innych ekspertów – z pracy nad dalszymi osiągnięciami w tym względzie.

<sup>143</sup> Chiara Brambilla, *op. cit.*, s. 15–17.

<sup>144</sup> Tłumaczenie własne, niemające monopolu w literaturze przedmiotu.

<sup>145</sup> Chiara Brambilla, *op. cit.*, s. 19.

<sup>146</sup> Por. Julita Makaro, *On the Domination of the Integration Perspective in Academic Reflections on Polish–German Divided Towns – Selected Aspects*, „Polish Sociological Review” 2019, nr 3.

## ROZDZIAŁ IV

# EUROPA ŚRODKOWA NA ARENIE GEOPOLITYCZNEJ, JAKO KRĄG KULTUROWY I IDEA

Z poprzedniego rozdziału wiemy już co nieco na temat Cieszyna, czas więc przyjrzeć się drugiej kluczowej dla nas kategorii – Europie Środkowej, w której miasto to miałyby być osadzone. Wiele na jej temat zostało już powiedziane, ale współczesna popularność tego pojęcia, choć wyraźnie ustępuje rozmachowi niekończących się i burzliwych dyskusji lat osiemdziesiątych XX wieku, pozwala sądzić, że sporo jeszcze przed nami zarówno rozważań historycznych, jak i tych próbujących uchwycić Europę Środkową *in statu nascendi*, a nawet takich, które wybiegają w przyszłość. Chodzi tu zresztą nie tylko o zwykłą popularność, ale i o znaczenie realiów: właściwej danemu momentowi konfiguracji politycznych, estetyki czy ducha epoki. Działają one jak filtr, przez który przepuszcza się środkowoeuropejskość, by wydobyć z niej sensy dotąd nieujawnione, stają się kontekstem, który skłania do poszukiwań nowych form zjawiska. Nie ma wszakże jednej Europy Środkowej, niezmiennej czasowo i przestrzennie.

Rozważając w rozdziale II kwestię cieszyńskiego *genius loci*, wspomnieliśmy o małej czytelności takiej wizytówki miasta, w treści której ważne miejsce miałyby zajmować jego środkowoeuropejskość. Jak zauważa M. Dymnicka, „duch miejsca to atrakcyjna metafora, za pomocą której można budować zręczne narracje konstruowane na ciągłości, tradycji, dziedzictwie. Pułapka tkwi w nadawaniu duchowi miejsca panoptycznego znaczenia”, w których to słowach mamy odwołanie do myśli E. Rewers, że „pielęgnowanie ducha miejsca może się [...] wiązać z brakiem lokalnych, atrakcyjnych narracji lub umiejętności ich konstruowania”<sup>147</sup>. Wątek ten domaga się refleksji nad sprawą kluczową dla całości naszego wywodu: nad swoistą ontologią Europy Środkowej, a więc nad określającymi ją zjawiskami, których cieszyńskie manifestacje posłużą nam w kolejnych dwóch rozdziałach do rozprawienia się z zasadniczym celem książki.

<sup>147</sup> Małgorzata Dymnicka, *Tożsamości...*, *op. cit.*, s. 38; Ewa Rewers, *op. cit.*, s. 101.

Sprawą zasadniczą i mocno kłopotliwą jest wieloaspektowość tego zagadnienia, wszak osobliwość interesującej nas części kontynentu wyraża się w szeregu sfer, które metodologicznie rzecz biorąc, tworzą jej wymiary. Swoistym wprowadzeniem do tej wielowątkowości – jej zwieńczeniem *à rebours* – jest otwierający całość punkt, w którym, nie bez szczypty złośliwości, pokazujemy, że za tym, co bywa zgrabnie i niewinnie określane mianem „środkowoeuropejskiej specyfiki”, niejednokrotnie skrywa się, historycznie mocno ugruntowane, przeświadczenie o pewnej cywilizacyjnej obcości tego regionu względem Europy Zachodniej.

Kolejny punkt poświęcony jest środkowoeuropejskiej realności geopolitycznej – szkicujemy tu zwięźle jej dzieje, poczynawszy od niemieckiej *Mittleeuropy* po Trójmorze jako sojusz państw „wschodniej flanki” UE i NATO. Na tej podstawie, jak również sięgając do wątków rozwijanych w dalszej części rozdziału, w punkcie trzecim dokonujemy autorskiej specyfikacji historiozoficznych konstytuantów tego regionu, które pozwalają nam wypracować odpowiednią ontologiczną kwalifikację Europy Środkowej. Budując swego rodzaju pomost pomiędzy „poważnymi” rozważaniami geopolityczno-historiozoficznymi a tymi „lżejszymi” – natury imagologicznej i społeczno-kulturowej – przyglądamy się tu także rozmaitym delimitacjom interesującego nas bytu, również proponując własne podejście. Punkt czwarty, będący po części kontynuacją myśli wyrażonych wcześniej, jest próbą wskazania na zasadnicze środkowoeuropejskie wartości – zjawiska i motywy ideowe, które wydają się oddawać tutejsze troski, bóle i nadzieje. W punkcie piątym omawiamy istotną dla nas kategorię wielokulturowości oraz jej pochodne, próbując odnieść je do realiów Europy Środkowej oraz samego Cieszyna.

Podobny cel przyświeca nam w kolejnych dwóch punktach, w których poszukujemy środkowoeuropejskości zakodowanej w niektórych wymiarach (nie)pospolitej codzienności – kulinariach, życiu kawiarnianym, architekturze oraz karpackości naszego duopolis (punkt szósty) – jak również (punkt siódmy) w świecie literatury nienaukowej: eseistyki, reportaży czy prozy drogi. W punkcie ósmym wykładamy i uzasadniamy konstatację tyleż zaskakującą, co i fundacyjną dla idei całej książki: że stolica Europy Środkowej znajduje się poza wielkimi ośrodkami, gdzieś na uboczu czy – dość paradoksalnie – na peryferiach. Ostatni punkt rozdziału dostarcza z kolei wskaźników tego, czym jest dla nas współczesna Europa Środkowa.

Jak wspomnieliśmy, interesująca nas część kontynentu to spore bogactwo zjawisk, tak więc zamiar choćby pobieżnego omówienia ich wszystkich musiałby stać się celem odrębnej monografii. Zadanie, które wyznaczaliśmy sobie w tym miejscu, jawi się jako niewdzięczne także z innych powodów. Chodzi o ogrom różnogatunkowej literatury, która nie prowadzi do jednoznacznych rozstrzygnięć, co oznacza, że już na wstępie nasze przedsięwzięcie możemy określić mianem niedokończonego, niezrealizowanego czy wręcz daremnego i beznadziejnego. Rzecz

również w tym, że zbiór kilku (środkowoeuropejskich) państw i społeczeństw jest bytem zbyt różnorodnym i płynnym, aby możliwe było opisanie go na płaszczyźnie bardziej szczegółowej niż w odniesieniu do pewnych ogólnych cech, na przykład systemowych (myśl ta odnosi się w szczególności do punktów trzeciego i czwartego). Ograniczenia te nie są w nauce (a w humanistyce w szczególności) niczym nadzwyczajnym, po prostu należy liczyć się z tym, że na końcu tej drogi czeka nas niespełnienie i przesuwający się nieuchronnie horyzont dalszych eksploracji badawczych.

## 1. Wprowadzenie do obcości zwanej specyfiką

Przez całe wieki, aż po ostatnie dekady Europa Środkowa wykształciła zbiór cech swoistych – z zakresu prawa, gospodarki, stosunków społecznych i innych – odróżniających ją tak od Wschodu (który w tym miejscu pozostaje poza obszarem naszych zainteresowań), jak też Zachodu kontynentu. A jednak jej współczesny odbiór w niemałym stopniu pozostaje zakładnikiem obrazów stworzonych w dobie oświecenia, a więc około trzysta lat temu, przez intelektualistów, podróżników i innych możliwych ówczesnego świata, których barwne opowieści przypominał amerykański historyk Larry Wolff. Eksploratorzy ci dokonali „geograficznego przesunięcia” w opisie kontynentu: dominującą dotąd opozycję między Północą a Południem zastąpili kontrastem między Wschodem a Zachodem, „wynajdując” zaś Europę Wschodnią (kategoria Europy Środkowej była jeszcze w tych czasach nieobecna), stworzyli po dziś dzień silny fundament pod deprecjonującą ją i mocno stygmatyzujące charakterystyki<sup>148</sup>. Kilka lat przed L. Wolffem polski historyk Bruno Drweski, przeglądając w Paryżu siedemnasto- i osiemnastowieczne relacje podróżników francuskich po Rzeczypospolitej Obojga Narodów (ale też na przykład po Węgrzech), odnosił podobne wrażenie: „że autorzy odkrywają tereny dla nich zbyt dalekie, żeby były swojskie, ale zbyt bliskie, żeby były egzotyczne”. To między innymi takie charakterystyki, obok obiektywnych okoliczności historycznych, odpowiadają za to, że narody Europy Środkowo-Wschodniej nie są i nie były oceniane na Zachodzie jako w pełni zachodnie<sup>149</sup>.

W takim właśnie duchu przez kilkadziesiąt stron toczy się niespiesznie narracja L. Wolffa, rekonstruującego osiemnastowieczne obrazy Rosji, Krymu, Mołdawii,

<sup>148</sup> Larry Wolff, *Wynalezienie Europy Środkowej. Mapa cywilizacji w dobie Oświecenia*, przeł. Tomasz Bieroń, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2020, s. 27–30.

<sup>149</sup> Bruno Drweski, *Europa Środkowo-Wschodnia jako znamienny „martwy punkt” na drodze z Zachodu na Wschód*, „Rocznik Leszczyński” 2015, t. 15, s. 12, 16.

Węgier, Dalmacji czy Rzeczypospolitej jako jednego wielkiego Wschodu, „Orientu Europy”, czyli barbarii. Pytając o podstawę źródłową takiego „wynajdywania”, przywołajmy opinię wspomnianego historyka, że w owych czasach nawet „nie trzeba było podróżować do Europy Wschodniej, aby uczestniczyć w jej intelektualnym odkrywaniu”<sup>150</sup>. Bodaj najlepszą tegoż ilustracją była, jak ją określił autor, „niezwykle poczytna” *Historia Karola XII*, opublikowana przez Woltera w 1731 roku, w której filozof ten, podążając śladami tytułowego szwedzkiego monarchy, opisał Polskę, Ukrainę, Rosję i Krym początku XVIII wieku. „Relacja z tej wirtualnej podróży w znacznym stopniu bazowała na wyobraźni”, gdyż „Wolter, przy całym jego zainteresowaniu Rosją [...], nigdy nie dotarł dalej na wschód niż do Berlina”<sup>151</sup>. Zjawisko to można by potraktować wyłącznie jako ciekawostkę, świadectwo kolorytu epoki oraz stanu ówczesnych umysłów, i tym samym zdeprecjonować. Na przeszkodzie staje tu jednak nauka płynąca z klasycznej koncepcji socjologicznej – teorematu Williama I. Thomasa – że rzeczy, które jawią się ludziom jako realne, mają realne konsekwencje dla ich działań<sup>152</sup>. I że dzieje się tak, dopowiedzmy, niezależnie od źródła, z którego zaczerpnęli oni daną informację, nie mówiąc o jego wiarygodności. Skoro więc relacja Woltera była „niezwykle poczytna”, a opowieści innych „stacjonarnych podróżników” zawierały oryginalne i wielce sugestywne porównania, znaczy to, że obrazy te miały sporą siłę kształtowania wyobraźni ówczesnych, którzy następnie sami zadbali o dłuższy żywot tych przekazów.

Ekstrapolacja na teraźniejszość wniosków płynących z analizy dziejów środkowoeuropejskiej odrębności prowadzonej w duchu historii długiego trwania zwykle niesie ze sobą ryzyko osunięcia się w determinizm historyczny, wzmocniony wadliwie pojętą maksymą, że „historia lubi się powtarzać”<sup>153</sup>. Równocześnie jednak trudno uwolnić się od hipotezy, że społeczeństwa, także te zachodnioeuropejskie, ujmowane *en bloc*, wyrażając swą opinię na temat określonego bytu (innego społeczeństwa, państwa, kręgu kulturowego, części kontynentu), również pozostają pod wpływem pewnych „wzorów długiego trwania”. Jeśli, dodatkowo, obrazy *à la* ten skreślony przez Woltera we wspomnianej *Historii Karola XII* uzyskują wzmocnienie ze strony współczesności, wówczas „tradycyjny”, historyczny opis

<sup>150</sup> Larry Wolff, *op. cit.*, s. 33.

<sup>151</sup> *Ibidem*, s. 157–158. W innym miejscu Wolff nazywa Woltera „podróżnikiem kanapowym” (s. 476); co ważne jednak, nie on jeden obrał taką metodę działania, również na przykład Rousseau wypowiedział się na temat Rosji, choć nigdy jej nie odwiedził (*Ibidem*, s. 325).

<sup>152</sup> Cytat za: Robert K. Merton, *The Thomas Theorem and the Matthew Effect*, „Social Forces” 1995, No. 2.

<sup>153</sup> Z obciążeniem psychologiczno-retorycznym (bo raczej nie merytorycznym) wpisanym w tę maksymę w oryginalny sposób poradził sobie Timothy Snyder, mówiąc, że „przeszłość rzuca światło na teraźniejszość”; Timothy Snyder, *Łowcy samotnych dusz*, „Gazeta Wyborcza” 2021, nr 18.

jest ochoczo uruchamiany i reprodukowany. Co ważne, dzieje się tak niezależnie od stopnia adekwatności owych współczesnych narracji, kształtu rzeczywistości w kraju oceniającego oraz od tego, co sędzimy na temat wytykania palcem jednych społeczeństw przez drugie.

W tle przytoczonej refleksji znajduje się wątek (nie)przystawalności specyfiki Europy Środkowej do realiów z zachodniej części kontynentu, który można odczytywać na dwa sposoby. Po pierwsze na modłę swoistego autopostkolonializmu albo „płaszczenia się” przed zbiorowym zachodnioeuropejskim recenzentem, mającą też wariant prześmiewczy („pawiem byłeś narodów i papugą”); i po drugie – w duchu dojrzałego, refleksyjnego, a więc i autokrytycznego, podpatrywania oraz przeszczepiania na rodzimy grunt tych rozwiązań, które sprawdziły się gdzie indziej, i zarzucania tych, które współcześnie jawią się jako wadliwe. Problemem leżącym u podstaw tego rozróżnienia wydaje się niemożność porozumienia względem tego, które idee warto naśladować, które zaś należy odrzucić jako (rzekomo) nieprzystające do środkowoeuropejskiej specyfiki, bez zbędnych pytań o jej współczesną treść, wartość, adekwatność i tak dalej. Stąd zaś już bliska droga do nienowej przecież konstatacji, że państwa Europy Środkowej Wschodem być nie chcą, Zachodem zaś będą raczej nieprędko, w związku z czym i starać się o to nie ma sensu. A jeśli tak, to pozostaje poszukiwanie „trzeciej drogi” – przynajmniej tak długo, jak w poszukiwaniu te nadto nie zaingerują obie sąsiednie cywilizacje.

## 2. Geopolityczny potrzask: od *Mitteleuropy* do Trójmorza

Już na wstępie zaznaczmy, że nie jest naszą intencją kopiowanie konstatacji z zakresu historii idei Europy Środkowej, poczynionych kompetentnie przed dwiema dekadami przez Michała Buchowskiego i Izabelę Kołbon. Różni badacze, przyjmując różne kryteria, rozmaicie wyznaczają symboliczny moment pojawienia się „Europy Środkowej” na forum idei, zasadniczo jednak można stwierdzić, że miało to miejsce w I połowie XIX wieku. W odniesieniu do tego czasu nieprzypadkowo pozostaje w użyciu niemiecka nazwa omawianej przestrzeni, jednak ważną rolę odgrywała ona nie tylko w polityce Niemiec czy Austrii (później Austro-Węgier). „Europa Środkowa przybierała kształty zależne od celów, jakie chcieli osiągnąć jej apologeti, oraz dyskursów, do których się odwoływali” – piszą cytowani autorzy<sup>154</sup>. Najpierw był więc ów region przestrzenią do ekonomicznego i geopolitycznego zagospodarowania, w I połowie XX wieku, gdy w użyciu były inne środki perswazji, stawał się

<sup>154</sup> Michał Buchowski, Izabela Kołbon, *Od „Mitteleuropy” do Europy Środkowej: zarys dziejów idei*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 2001, z. 19, s. 12; zob. także: s. 14–15.



militarnym łupem. W II połowie tego stulecia przypadła Europie Środkowej rola cywilizacyjnego przedpokoju, kulturalnej odskoczni i intelektualnego azylu tu-dzież buforu, rola zachodnich obrzeży bloku komunistycznego, którego upadek interesującą nas kwestię na powrót postawił w świetle geopolitycznych reflektorów.

Wraz z wykuwaniem się nowego ładu społeczno-politycznego na popularności zyskiwało założenie, że myślenie kategoriami środkowoeuropejskiej odrębności powinno czym prędzej odejść do lamusa. Duch wielkiej polityki z jej pragmatycznymi celami siłą rzeczy kładł się cieniem na warstwie kulturowej, zarazem jednak pozwalając jej trwać – czy raczej, jak sądzono, dogorywać. Intuicję tę wzmacniała świadomość doniosłości zdarzeń, w obrębie których idea środkowoeuropejska miała do odegrania znaczącą rolę. I faktycznie, lata dziewięćdziesiąte XX wieku były czasem marszu państw tej części kontynentu na jeden wspólny, niepodzielny Zachód – marszu, w którym stolice państw regionu brały udział w różnym tempie, nierzadko wyznaczając indywidualne trajektorie działań. Nazbyt intensywne eksploatowanie w tych ramach swej specyfiki historycznej czy kulturowej, która na unijnych salonach winna być przyjęta ze zrozumieniem i odpowiednio zrekompensowana, trącało małostkowością i brakiem wyczucia chwili; eksponowanie w ramach niepodzielnego Zachodu osobliwości typu Skandynawia, Południe czy właśnie Środek miało być możliwe co najwyżej w sztafażu lokalnych, niemalże etnograficznych osobliwości.

Wprawdzie nawiązania do Europy Środkowej nie były obarczone tak złymi konotacjami, jak te odnoszące się do Wschodu, to jednak również one były odbierane jako cokolwiek niepoważna igraszka ideowych antykwariuszy, pogrobowców prababki Austrii, wciąż rozkoszujących się niegdysiejszym smakiem strudla, tortu Sachera i przedwczorajszymi artefaktami naddunajskiej monarchii, wygrzebanymi z łachmanów zalegających gdzieś na strychu historii. „Dajcie już spokój z tą Europą Środkową!” – nawoływano czasami tymi lub podobnymi słowami, z ledwie skrywanym paternalizmem z różnych zakątków intelektu, z wrażliwości dość niszowych, ale i z pozycji całkiem centralnych. Być może przeczuwając przy tym – czas pokazał, że słusznie – iż to, co zrazu jawi się jako niemądra i skazana na klęskę próba zwracania kijem Wisły czy (bardziej dosadnie) ożywiania trupa, w innych okolicznościach może stać się zaczątkiem poważniejszych geopolitycznych rekonfiguracji. Dziś, patrząc na marny los Ukrainy czy Białorusi, widzimy, że w myśleniu tym było sporo racji: należało korzystać z „okna transferowego” i zrobić wszystko, by zdążyć na pociąg zmierzający do Brukseli.

W sumie, choć nie brakowało tu zakrętów, w latach 2004–2013 szereg państw Europy Środkowej przystąpił do Unii Europejskiej, zrzucając gorset Kunderowskiego „Zachodu porwanego” i zyskując w zamian, brzmiące cokolwiek paternalistycznie, miano „nowej Europy”. Stały się częścią Wspólnoty, z jej atutami

i problemami, na swój sposób reagując na wyzwania piętrzące się wokół kolejnych ogólnoeuropejskich kryzysów, dorzucając do tego swoją specyfikę, której jednym z elementów i materializacji stała się koncepcja Trójmorza. Choć w kwestii tego najbardziej współczesnego wcielenia idei Europy Środkowej wytworzono już całkiem sporo materiału badawczego, w tym miejscu ograniczamy się do postawienia raptem kilku oględnych zdań, gruntowniejsze omówienie tej koncepcji i zrodzonych z niej dyskusji zostawiamy na inną okazję.

Współczesny projekt Trójmorza, nazwą swą nawiązujący do międzywojennej kategorii Międzymorza (a nawet dalej – do geopolitycznych konceptualizacji polskich środowisk emigracyjnych rodem z I połowy XIX wieku), lecz niebędący powieleniem tejże „jagiellońskiej” koncepcji, oficjalnie narodził się w 2015 roku w Dubrowniku, zainicjowany przez Polskę i Chorwację, pod geopolitycznym patronatem USA. Od początku rodził on kontrowersje co do swej wymowy, celów oraz możliwości ich realizacji (nie bez znaczenia jest tu zasięg geograficzny inicjatywy, obejmującej dwanaście państw, od Estonii na północy po Bułgarię na południu). Projekt ten, jako że firmowany przez eurosceptyczną formację Zjednoczonej Prawicy, miał być trampoliną do wykształcenia się przywódczej roli Polski w regionie; co ważniejsze, od początku był też odbierany jako kulturowy i geopolityczny kontrapunkt dla kojarzonego z kręgami liberalno-lewicowymi „uniocentryzmu” i wpisanej weń wiodącej roli Niemiec. Zamiar ten przykrywał jawny cel koncepcji, która miała służyć realizacji środkowoeuropejskich celów energetycznych i infrastrukturalnych, a także pewnemu zbliżeniu politycznemu państw regionu na forum unijnym. Ponadto w inicjatywę Trójmorza wpisano próbę zakwestionowania lub choćby osłabienia modelu biernej europeizacji państw Europy Środkowej według schematu *top-down*<sup>155</sup>. Dotychczasowe relacje polityczne, ale przede wszystkim gospodarcze, zasadniczo mające charakter równoleżnikowy (wschód–zachód), w których państwa Europy Środkowo-Wschodniej pełniły głównie funkcję dostawcy taniej siły roboczej, półproduktów, infrastruktury w zakresie podwykonawstwa, a także rynku zbytu dla produktów i usług produkowanych na Zachodzie, w zamierzeniu twórców inicjatywy miały zostać uzupełnione o relacje pomiędzy dynamicznie rozwijającymi się gospodarkami państw, które w 1989 roku zrzuciły z siebie jarzmo komunistyczne. Można tu zatem mówić o próbie geopolitycznego samoupodmiotowienia się interesującego nas regionu. I nawet jeśli nie nazywać tego projektu wprost antyniemieckim, to i tak wyraźnie wyczuwalna jest, unosząca się nad nim, ambicja ograniczenia niemieckiej hegemonii i wyznaczenia swoistej trzeciej drogi między Wschodem a Zachodem. W nawiązaniu do tego ujęcia sformułowano także znacznie dalej idącą opinię – ujmowania państw wchodzących

<sup>155</sup> Piotr Bajda, *Inicjatywa Trójmorza 2016–2020 in statu nascendi*, „Barometer” 2020, cz. 1, s. 5.

w skład Trójmorza jako subcywilizacji w ramach cywilizacji zachodniej<sup>156</sup>. Kategorię tę traktujemy emblematycznie: jako jeden z bardziej wyrazistych symboli myślenia o Europie Środkowej jako o podmiocie geopolitycznym znacznie poważniejszym, niż jest on faktycznie. Równocześnie jednak, niezależnie od zasadności ujmowania państw regionu w ramach (uwznioślającej ich rangę) kategorii subcywilizacji, można zauważyć, że przywołane wyobrażenia idealnie wpisują się w stwierdzenie, że „immanentną cechą Europy Środkowej jest bycie »pomiędzy« (*in-between*)”<sup>157</sup>.

Rozważając szanse na realizację projektu Trójmorza jako inicjatywy mającej na celu powołanie do życia płaszczyzny głębszej integracji regionalnej, warto wziąć pod uwagę trzy czynniki natury ogólniejszej. Po pierwsze, „taka integracja musiałaby leżeć w interesie wielkich geopolitycznych graczy”; po drugie, „musiałyby nią być zainteresowane same elity państw środkowoeuropejskich”<sup>158</sup>. Dziś widać wyraźnie, że na pewno nie jest spełniony warunek pierwszy (chodzi przede wszystkim o Unię Europejską oraz nie całkiem jasne stanowisko Stanów Zjednoczonych), ponadto istnieją ważne powody, by wątpić w pomyślność spełnienia warunku drugiego – chodzi przede wszystkim o niechęć części stolic regionu do tego, by rozwijać, i to pod auspicjami Warszawy, projekt konkurencyjny wobec UE, w szczególności obliczony na ograniczenie wpływów niemieckich w regionie. Tego typu jedność jest mitem, a bardziej realnych kształtów Europa Środkowa wydaje się nabierać przede wszystkim (o ile nie wyłącznie), gdy jej polityczno-kulturowa tożsamość jest w poważnym niebezpieczeństwie<sup>159</sup>. Po trzecie wreszcie, koncentrując się już tylko na Polsce, dostrzegamy wyraźne zróżnicowanie w recepcji tej inicjatywy, stanowiące wypadkową głębokiego podziału na rodzimej scenie politycznej. Tymczasem zgłaszana inicjatywa, jeśli ma zostać przekuta w wielką ideę, musi mieć zapewnioną względną ciągłość w myśli i praktyce najważniejszych środowisk politycznych w państwie, na wzór polskich starań o członkostwo w NATO, UE i strefie Schengen. W przeciwnym razie, wraz ze zmianą ekipy rządzącej, dany projekt wylądowuje na śmietniku historii, wystawiając przy okazji świadectwo państwu, które go firmowało, jako aktora niezdolnego do definiowania swych narodowych imponderabiliów w polityce zagranicznej.

<sup>156</sup> Zob. Zdzisław Zagórski, *Od historii i socjologii do cywilizacjologii*, [w:] *Wrocławskie reminiscencje socjologiczne. Kontynuacja*, red. Elżbieta Wojtaś, Jan Wojtaś, Wydawnictwo D1 CUBA, Wrocław 2019, s. 76–82.

<sup>157</sup> Michał Buchowski, Izabela Kołbon, *op. cit.*, s. 12.

<sup>158</sup> Radosław Zenderowski, *Czego (nie) nauczyły nas Austro-Węgry?*, „Teologia Polityczna”, <https://teologiapolityczna.pl/prof-radoslaw-zenderowski-czego-nie-nauczylly-nas-austro-wegry> (dostęp: 12.12.2021).

<sup>159</sup> Por. Marcin Dębicki, *Powrót eteryczności wypieranej. O wciąż żywej idei Europy Środkowej w ćwierćwiecze jej ostatniego uśmiercenia*, „Sensus Historiae” 2017, nr 2, s. 35–36.

Co więcej, Europa Środkowa nie posiada współcześnie (jak i w przewidywalnej przyszłości) ani dostatecznej siły polityczno-militarnej, ani odpowiednio mocnej pozycji ekonomicznej, ani zdolności do kreowania i wyznaczania znaczących trendów w sferze kultury (zarówno ideacyjnej, jak i materialnej), ani też potencjału innowacyjnego (na przykład na gruncie technologicznym). Krótko mówiąc, Europa Środkowa nie ma atutów, które czyniłyby z niej byt na tyle odrębny, poważny i upodmiotowiony, by ujmować go na przykład w kategoriach subcywilizacyjnych. Owszem, dysponuje pewnym zbiorem atrybutów (czasem ledwie autowyoobrażeń), który jednak w skali całego regionu jest wewnątrznie niejednorodny, wypływający z tradycji (na przykład typ religijności i duchowości) oraz historii widzianych przez pryzmat dziejów raczej o charakterze lokalno-regionalnym, do tego nierzadko naznaczonych niepowodzeniami – i stąd zbiorem niekoniecznie szerzej interpretowanym jako wartościowy, godny naśladowania<sup>160</sup>.

Uwzględniając tak zarysowane okoliczności, stoimy więc na stanowisku, że współcześnie Europa Środkowa w kształcie Trójmorza ma bardzo ograniczone możliwości do tego, by długoterminowo stać się odrębnym i znaczącym aktorem geopolitycznym (co nie wyklucza pomyślnego przeprowadzenia na forum unijnym pewnych projektów jej służących), w związku z czym stawiamy tezę, że w odniesieniu do tego regionu bardziej zasadne jest mówienie o kategorii niższego rzędu niż subcywilizacja, odwołującej się przede wszystkim do pewnej swoistości historyczno-kulturowej – na przykład kręgu kulturowego.

Jednocześnie, pamiętając o braku ostrej granicy między „cywilizacją” a „kulturą”, stwierdzamy, że wypracowanie precyzyjnej definicji owego kręgu nie jest sprawą łatwą. Idąc za propozycją Samuela P. Huntingtona i cytowanych przezeń autorów, przyjmujemy, że zarówno na cywilizację, jak i kulturę składają się „wartości, normy, instytucje i sposoby myślenia” czy „obyczaje, kultura” bądź też zjawiska kulturowe, przy czym zasadniczą różnicę pomiędzy oboma pojęciami upatrujemy w tym, że cywilizacja jest „kulturą w szerokim tego słowa znaczeniu”, „największą jednostką kulturową”<sup>161</sup>. Kategoria subcywilizacji – nie dość, że nosząca znamiona niezasłużonej aprecjacji Europy Środkowej – nie wydaje się adekwatna także dlatego, że (przynajmniej według S.P. Huntingtona) jednostkami niższego rzędu, które można wyróżnić w ramach cywilizacji zachodniej, są jej „trzy główne

<sup>160</sup> Tu bardzo dużo zależy od faktycznego zaangażowania trzech najsilniejszych gospodarczo graczy: Polski, Rumunii i Republiki Czeskiej. Dwa pierwsze poważnie traktują Trójmorze (co jednocześnie nie uchyla pytania o losy tego projektu po ewentualnej zmianie władzy w Warszawie), Czesi na razie się przyglądają.

<sup>161</sup> Samuel P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. Hanna Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2000, s. 43–45.

elementy”: Europa, Ameryka Północna i Ameryka Łacińska (ta ostatnia nie bez ważnych zastrzeżeń)<sup>162</sup>.

Jaki status mogłaby więc mieć Europa Środkowa? Jeśli optować za odniesieniem jej do kontekstu cywilizacyjnego, wówczas warto, podążając za A. Sadowskim, sięgnąć po kategorię „pogranicza cywilizacyjnego” jako obszaru leżącego pomiędzy Niemcami a Rosją. Włączając w granice Europy Środkowej kraje tak różne, jak Polska i Czechy (z jednej strony), Białoruś i Mołdawia (z drugiej), Rumunia (z trzeciej), a także Serbia i Bułgaria (z czwartej), przywołany autor proponuje uwzględnić – obok kulturowego – także czynnik polityczny: że „są to też kraje już należące organizacyjnie lub wyraźnie dążące do jakiejś wyraźnej formy przynależności europejskiej”<sup>163</sup>. Inne rozwiązanie – pozostające w zbieżności z ujęciem S.P. Huntingtona i przywoływanym przezeń autorów, akcentujące rolę pierwiastka religijnego – stanowi z kolei, że interesujący nas region jest (najdalszym) kręgiem Unii Europejskiej, którego istotą jest odrębność od świata prawosławia i islamu<sup>164</sup>. Również my sięgamy po pojęcie kręgu, choć w odróżnieniu od obu cytowanych badaczy bardziej niż na wątkach politycznych i wyznaniowych (których jednakowoż nie bagatelizujemy) koncentrujemy się na kwestiach społecznych, kulturowych oraz zbudowanych na ich bazie wyobrażeniach. I to w odniesieniu do nich zamierzamy prowadzić dalszą część rozważań, adekwatnie do ich celu. Trudno wszakże byłoby patrzeć przez pryzmat geopolityki na miasto (także na miasto podzielone), a więc podmiot, który jest pozbawiony podstawowych narzędzi niezbędnych do prowadzenia własnej polityki międzynarodowej.

### 3. Historiozoficzne *differentia specifica* i rozterki delimitacyjne

Dzieje (idei) Europy Środkowej to w znacznym stopniu pojedynek między tymi, którzy pojęcie to uznają za puste pod względem treściowym, niemożliwe do zdefiniowania nie tylko na gruncie geografii, ale także polityki czy kultury, i tymi, którzy są przekonani o istnieniu pewnych cech wyróżniających ten obszar (region). „Setki stron rekapitulujących przemyślenia, zebrane tu i tam, setki stron rozważań nad najróżniejszymi racjami – wszystko po to, by dojść do wniosku, zdawałoby się destrukcyjnego: Europa Środkowa nie pozwala się zdefiniować. Stwierdzenie to należy

<sup>162</sup> *Ibidem*, s. 50–51.

<sup>163</sup> Andrzej Sadowski, *Spółczesność... , op. cit.*, s. 28–30; Andrzej Sadowski, *Pogranicze cywilizacyjne*, [w:] *Studia nad granicami i pograniczami. Leksykon*, red. Elżbieta Opilowska, Marcin Dębicki, Kamilla Dolińska, Justyna Kajta, Zbigniew Kurcz, Julita Makaro, Natalia Niedźwiecka-Iwańczak, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2020, s. 299.

<sup>164</sup> Samuel P. Huntington, *op. cit.*, s. 230, 233–235.

doprecyzować i powiedzieć: Europa Środkowa nie pozwala się zdefiniować za pomocą cech wystarczająco jednoznacznych i swoistych, by się odróżniać wyraźnie od innych pojęć, z którymi współzawodniczy<sup>165</sup>. Te „setki stron rozważań”, które tak naprawdę są tysiącami czy wręcz dziesiątkami tysięcy stron, faktycznie mogą doprowadzić do takiego „destrukcyjnego wniosku”, w humanistyce niezrządkiem bowiem bywa tak, że im więcej danych, faktów i wniosków, tym trudniej o syntezę. W tym miejscu problemy ze skonceptualizowaniem Europy Środkowej i środkowoeuropejskości w sposób oczekiwany spotykają się zatem z analogicznymi trudnościami w odniesieniu do innych bytów zbiorowych, jak naród czy region – obszarów zbyt rozległych terytorialnie i różnorodnych kulturowo, których natura jest na dodatek zmienna w czasie. Dopełniając ten obraz beznadziei i rozczarowań, zwróćmy uwagę na inne czekające na nas wyzwanie – wyznaczenie granic Europy Środkowej, które (z różnym skutkiem) podejmowało wielu badaczy.

Jednakże nie tylko tytuł niniejszej książki sugeruje, że jej autorzy są przeświadczeni o istnieniu takiego różnorodnego tematycznie zbioru cech konstytutywnych dla interesującego nas kręgu kulturowego i o możliwości ich enumeracji. Realizując ten cel, podążamy za zaleceniem Simony Škrabec, aby definiując Europę Środkową, nie szukać owych „cech wystarczająco jednoznacznych i swoistych”, gdyż region ten jest zbyt zróżnicowany, aby wpasować go w nadmiernie uogólniające konstrukcje. Jak to zwykle bywa, trudno jest rozstrzygnąć, co konkretnie miałyby kryć się za przysłówkiem „wystarczająco”, na użytek naszych rozważań przyjmujemy jednak, że chodzi tu o taką frekwencję występowania określonych zjawisk, która czyni je co najmniej wyraźnie dostrzegalnymi na tle pozostałych. Ma bowiem rację cytowana autorka, gdy wypowiada się przeciwko kulturowemu determinizmowi, przeciwko określaniu „typowych cech Europy Środkowej” i gdy zaleca, „by nie definiować pojęcia na podstawie znamion, jakie każdy, kto chce zostać włączony do wspólnoty, powinien bezwzględnie mieć<sup>166</sup>. Co więcej, ślady dyskusji o „wystarczającej swoistości” odnajdujemy również w przyjętym przez nas twierdzeniu Marii Bobrownickiej, że pewne środkowoeuropejskie odrębności w żadnej mierze nie wyłączają tego regionu z kultury Zachodu. „Odmienny tok wydarzeń politycznych i przebieg procesów ekonomiczno-społecznych modyfikował, ale nie zmieniał intelektualnych i moralnych fundamentów kulturowych tego regionu łaćwińskiej Europy<sup>167</sup>.”

<sup>165</sup> Simona Škrabec, *Geografia wyobrażona. Koncepcja Europy Środkowej w XX wieku*, przeł. Rozalya Sasor, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2013, s. 254.

<sup>166</sup> *Ibidem*, s. 262.

<sup>167</sup> Zob. Maria Bobrownicka, *Pogranicza w centrum Europy. Slavica*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2003, s. 156–158, 176.

Z jednej strony mamy więc głos przeciwko nadmiernemu esencjonalizmowi i determinizmowi, z drugiej natomiast – przeświadczenie, że dążąc do pewnej ogólniejszej charakterystyki czy syntezy, co najmniej ocieramy się o uogólnienie czy stereotyp. Do dylematu tego dość ostro podchodzi litewski poeta i eseista Tomas Venclova: „każda formuła naukowa, każda idea filozoficzna, każdy mit literacki, zwłaszcza udany, są pewnego rodzaju stereotypami. Rzeczywistość jest po prostu za bogata, żebyśmy mogli wczuć się w nią do końca, zawsze musimy ująć nasze doświadczenie w jakieś stereotypowe ramy, no a potem musimy te ramy rozszarzać. Ale na początek to jest absolutnie niezbędne, bez tego pozostaje po prostu chaos”<sup>168</sup>. Tak, dzieje kultury pełne są syntez lepiej lub gorzej chwytających badany stan rzeczy, pełne są syntez, ich weryfikacji i syntez ponownych. Uderzając w tony pseudofilozoficzne, zaryzykujmy twierdzenie: tak było, jest i będzie – a jedyne, co możemy zrobić, to w stopniu maksymalnym pilnować naukowej dyscypliny, aby... zminimalizować szkody płynące z formułowanych uogólnień. Te zaś prezentujemy w dalszym wywodzie w oglądzie historycznym.

\*\*\*

Jako że proponowany przez nas spis środkowoeuropejskich rysów charakterystycznych opieramy na ustaleniach badaczy przeszłości, konieczne jest dokonanie rozróżnienia pomiędzy historią długiego i średniego trwania. Tę pierwszą opisywali między innymi Oskar Halecki, Piotr Wandycz, Jerzy Kłoczowski, Antoni Podraza czy Jenő Szűcs, biorąc w tym celu tysiącletni (albo i większy) rozmach. Ten sposób ujmowania przeszłości ma wielką wagę, gdy idzie o układanie klocków na miarę wzorów bez mała cywilizacyjnych czy, jak w naszym przypadku, kręgów kulturowych. Druga historia – średniego trwania – jest natomiast dużo czytelniej obecna w „doraźnych” posunięciach poszczególnych narodów, które jednak nierzadko zdają się powodowane jakimś głębszym imperatywem, na krótką metę niekoniecznie uchwytnym. Te dwa modele historii dopełniają się nawzajem, niekiedy naświetlają, choć bywa również, że ta krótsza opuszcza (na chwilę?) ogólniejszy, parusetletni schemat, sugerując, iż jego przełamanie jest możliwe, i stawiając pytanie, jak długa musi być ta „chwila”, aby jej zawartość mogła zostać włączona na równych prawach do wzoru, któremu (póki co) wydaje się zaprzeczać. Pozostawiając to pytanie bez odpowiedzi, kolejno przyjrzymy się obu wariantom środkowoeuropejskiej historii, zaczynając od poniekąd karkołomnej próby rekonstrukcji granic

<sup>168</sup> Tomas Venclova, *Świadectwo biografii*, [w:] *Narody i stereotypy*, red. Teresa Walas, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 1995, s. 284.

tego regionu. Jako że liczba autorów wypowiedziających się w tej kwestii już od dawna wykracza poza zbiór, który dawałby się zwięźle streścić, sięgniemy tu jedynie do kilku wybranych ujęć.

Jeśli chodzi o historię Europy widzianą w perspektywie dwóch tysięcy lat, Antoni Podraza mówi o trzech zjawiskach i konstytuowanych przez nie podziałach. „Każdy z nich wyodrębnił z naszego kontynentu części wykazujące zadziwiającą trwałość. Nawet gdy podział taki ulegał zatarciu i pojawiał się nowy, oparty na innych kryteriach, oddziaływanie poprzedniego trwało i formowało – aż do czasów współczesnych – podziały naszego kontynentu na wielkie regiony”. Pierwszy podział, o starożytnym rodowodzie, wykształcił się wokół opozycji „chrześcijaństwo *versus* pogaństwo” (albo „imperium *versus* barbaricum”). Pomiędzy X a XIV wiekiem ustąpił on podziałowi kontynentu na „Europę zachodnią i wschodnią, pokrywając[emu] się nie tylko ze zróżnicowaniem religijnym (katolicyzm – prawosławie), ale i kulturowym”. Wreszcie, zdaniem A. Podrazy, począwszy od XV i XVI wieku, mamy do czynienia z trzecim pęknięciem Europy, trwającym aż do XX wieku – tym razem ze względu na typ stosunków społeczno-gospodarczych, a granicę pomiędzy oboma systemami stanowiła Łaba. „Tak rozumiana Europa Środkowa obejmuje tereny leżące między Łabą i jej przedłużeniem do Istrii a wschodnią granicą Polski i Węgier i południową granicą Węgier i Chorwacji. Część tak rozumianej Europy Środkowej stanowią też trzy kraje nadbałtyckie, również związane przez długie wieki kulturowo i religijnie z Zachodem, a gospodarczo – ze Wschodem”<sup>169</sup>.

Potwierzeń i pogłębień tych tez jest bez liku. Stąd też, jedynie ilustracyjnie, warto przypomnieć niebagatelną konstatację Bohdana Cywińskiego, że interesujące nas państwa „nie zdołały wykształcić własnej dynamiki ekonomiczno-cywilizacyjnej”, co skutkowało i wciąż skutkuje pewnym ich upośledzeniem<sup>170</sup>. W podobnym tonie wypowiada się Tomasz Zarycki, wskazując na siłę uwarunkowań ekonomicznych (zasoby jako źródło względnie trwałego bogactwa) i kulturowych (atrakcyjność swoistych rozwiązań czy idei), mających stanowić przepustkę poza zakłęty krąg upośledzenia i imitacyjności, a tym samym peryferyjności. Ta bowiem lokuje środkowych Europejczyków – niezależnie od ich zdania w tej kwestii – poza obszarem Zachodu, czyli *de facto* co najmniej w aurze wschodniości<sup>171</sup>. Z kolei

<sup>169</sup> Antoni Podraza, *Central Europe as a Historical Region*, [w:] *Central Europe between East and West*, red. Jerzy Kłoczowski, współpr. Iwona Goral, Hubert Łaszkiwicz, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 2005, s. 35, 38–39, 43–44.

<sup>170</sup> Bohdan Cywiński, *Przeciwko Jałcie bis*, „Rzeczpospolita” 2003, dodatek „Plus-Minus”, nr 33, s. A8.

<sup>171</sup> Tomasz Zarycki, (*Od*)czytania Larry’ego Wolffa *po polsku*, „Nowa Europa Wschodnia” 2020, nr 4; zob. także: Jan Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2011, *passim*.



B. Drweski, myśląc o historycznych odmiennościach Europy Środkowo-Wschodniej względem Zachodu, pisał: „Są to [...] kraje pozbawione tradycji mocarstwowych, a więc ich swoista »inność« spowodowana jest brakiem wykrylizowanych do końca »prawdziwych« organów państwowych, kraje, które są bliskie i trochę egzotyczne, ale jednak zarazem za mało egzotyczne, które są łądowe, słowiańskie, ale z piętnem kultury słowiańsko-bizantyjskiej, są więc nieco orientalne, komunistyczne i postkomunistyczne”<sup>172</sup>. Te inne spostrzeżenia warto odczytywać jako bardziej szczegółowe ilustracje czasowo przekrojowego i wieloaspektowego ujęcia A. Podrazy. Syntetyzując je, można bowiem powiedzieć, że ogólną specyfikę kulturową regionu autor wywodzi z czynników o charakterze zarówno politycznym (historia antyczna), religijno-wyznaniowym (średniowiecze), jak i gospodarczym (czasy nowożytne)<sup>173</sup>. Podsumowując, zauważmy, że wykształcona na bazie tych zjawisk (pół)peryferyjna pozycja państw regionu wciąż jest faktem i niewiele wskazuje na to, aby stan ten miał się zmienić w przewidywalnej przyszłości.

Nieco inaczej podział kontynentu widział amerykański politolog S.P. Huntington. Swój słynny „uskok cywilizacyjny”, oddzielający obszar zachodniego chrześcijaństwa od prawosławia i islamu, poprowadził on „wzdłuż dzisiejszej granicy między Finlandią a Rosją, następnie [biegnie on – przypis autorów] wzdłuż granic państw bałtyckich z Rosją, przez zachodnią Białoruś, przecina Ukrainę, dzieląc ją na unicki zachód i prawosławny wschód, potem Rumunię, gdzie oddziela Transylwanię z katolicką węgierską ludnością od reszty kraju. W byłej Jugosławii biegnie wzdłuż granicy między Słowenią i Chorwacją a pozostałymi republikami. Na Bałkanach pokrywa się, rzecz jasna, z historyczną granicą między Austro-Węgrami a Imperium Osmańskim”<sup>174</sup>. Propozycja ta eksponuje więc znaczenie czynnika religijno-wyznaniowego, a także – choć w mniejszym stopniu, i to na zasadzie funkcji owych uwarunkowań – realia polityczno-ustrojowe, kosztem trzeciego z procesów wyszczególnionych przez A. Podrazę i szeregu innych autorów – stosunków społeczno-gospodarczych.

W pewnej zbieżności z ujęciem S.P. Huntingtona pozostaje wspomniana już propozycja A. Sadowskiego, zgodnie z którą Europa Środkowa, zwana „pograniczem cywilizacyjnym”, definiowana jest jako obszar między Niemcami a Rosją, a więc obejmujący także (w przeważającej mierze prawosławne) Białoruś, Ukrainę,

<sup>172</sup> Bruno Drweski, *op. cit.*, s. 16.

<sup>173</sup> Radosław Zenderowski, *Europa Środkowa jako „ucieczka przed Wschodem” czy „pomost” między Wschodem i Zachodem?*, [w:] *Europa Środkowa: wspólnota czy zbiorowość?*, red. *idem*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 2004, s. 44.

<sup>174</sup> Samuel P. Huntington, *op. cit.*, s. 231–232. Delimitację tę uściślijmy, dopowiadając, że duża część rumuńskich Węgrów to kalwini, a przebieg granicy między Cesarstwem Habsburgów a Imperium Osmańskim zmieniał się w czasie wielokrotnie.

Mołdawię i szereg państw bałkańskich (wśród nich także społeczeństwa muzułmańskie). W modelu tym czynnik wyznaniowy nie odgrywa zatem roli decydującej o przynależności danego państwa, tę bowiem zagwarantowano wątkom historycznym (dzieje podporządkowania imperiom), aksjologicznym (asymilacja wartości europejskich) i polityczno-organizacyjnym (dążność „do jakiejś wyraźnej formy przynależności europejskiej”<sup>175</sup>). Propozycja A. Sadowskiego daje się więc ujmować w kategoriach dość wysokiego rzędu – swego rodzaju Europy Środkowej *maior*, obejmującej duży blok państw pomiędzy Niemcami w ich dzisiejszym kształcie, ujmowanymi jako zasadniczy składnik Unii Europejskiej, a Rosją, rozumianą jako odrębna cywilizacja. Spośród wspomnianych trzech kryteriów rozstrzygającym o przynależności do jednego z tych bloków tym kluczowym byłby tu więc czynnik (geo)polityczny: choćby stosunkowo niedługi staż w UE i NATO lub wręcz aspiracja i potencjalność takiego członkostwa. Słabszymi stronami tego podejścia pozostają wciąż obecnie niejasna orientacja geopolityczna Mołdawii oraz silne (choć niemonolityczne) i wieloaspektowe uzależnienie Białorusi od Moskwy. Być może jednak cytowany badacz kierował się tu dłuższą perspektywą czasową, wykraczającą poza doraźne przetasowania, a na rzecz tego przypuszczenia niechaj przemawia fakt, że podział swój autor zaproponował w książce, która ukazała się na rok przed wybuchem protestów na Białorusi przeciwko sfałszowanym wyborom prezydenckim w 2020 roku. W omawianym modelu znacznie mniejszą rolę odgrywa natomiast pierwiastek religijno-wyznaniowy (chrześcijaństwo zachodnie *versus* wschodnie i islam), którego moc eksplanacyjna, przynajmniej w odniesieniu do omawianej części Europy, wydaje się dziś zresztą mniejsza, niż zakładał S.P. Huntington<sup>176</sup>.

W zbieżności z tak rysującymi się rozróżnieniami pozostaje kwestia tego, jak szeroki jest zbiór państw, które można określić mianem środkowoeuropejskich, a także pytanie o kategorie, którymi opatruje się poszczególne propozycje. W najważniejszym rozumieniu Europę Środkową miałyby konstituować Polska, Czechy, Słowacja i Węgry, tworzące zarazem płaszczyznę współpracy politycznej – Grupę Wyszehradzką (V4). W nieco szerszym, choć mniej jednoznacznym ujęciu do grona tego można dołączyć Słowenię i Chorwację. Te bowiem, z jednej strony, wchodziły w skład Austro-Węgier, który to argument wciąż wydaje się mieć spore znaczenie dla współczesnych delimitacji regionu<sup>177</sup>, z drugiej jednak strony – pozostają w kręgu oddziaływań czynników alpejskich (Słowenia), bałkańskich (Chorwacja)

<sup>175</sup> Andrzej Sadowski, *Społeczeństwo...*, *op. cit.*, s. 29–30.

<sup>176</sup> Zob. Marcin Dębicki, *Europa Środkowo-Wschodnia w „Zderzeniu cywilizacji...”* Samuela P. Huntingtona. *Komentarze z perspektywy ćwierćwiecza*, „Kultura i Społeczeństwo” 2020, nr 3.

<sup>177</sup> Tezę tę potwierdza choćby wielość ujęć – na polu anegdotycznych, na polu faktograficznych – które odnoszą Europę Środkową właśnie do naddunajskiej monarchii, niejednokrotnie przy tym przekraczając współczesne granice państw. Mowa tu nie tylko o najbardziej sztandarowych dla tego

i adriatyckich (Chorwacja i Słowenia). Jak wspomniano, A. Podraza do grona państw środkowoeuropejskich skłonny był włączać także Litwę, Łotwę i Estonię, choć z uwagi na niedawną przynależność tych państw do Związku Radzieckiego (a także na geografę) tak zmodyfikowany zbiór części jest już określany jako Europa Środkowo-Wschodnia. Kategoria ta bywa rozciągana także na Ukrainę, Białoruś i Mołdawię – po części z racji związków historycznych części tych ziem z Rzeczpospolitą i monarchią austro-węgierską, po części z racji współczesnych aspiracji politycznych Kijowa, po części dla odróżnienia tych państw od wschodnioeuropejskiej Rosji<sup>178</sup>. Do Europy Środkowo-Wschodniej zalicza się także Rumunię i Bułgarię, choć kiedy indziej państwa te, wraz z tak zwanymi Bałkanami Zachodnimi (Serbią, Bośnią i Hercegowiną, Czarnogórą, Albanią, Kosowem i Macedonią Północą), ujmują się w ramach Europy Południowo-Wschodniej. Tę zaś kategorię wyodrębnia się nie tylko z racji geograficznych, ale także historyczno-kulturowych – na oznaczenie jednostki grupującej państwa, które w całości lub (jak Rumunia i Serbia) w znacznej części przez kilkaset lat pozostawały w granicach Imperium Osmańskiego ze wszystkimi tego politycznymi i społeczno-kulturowymi konsekwencjami. Poza tym mamy jeszcze Finlandię i Grecję, które w szerszym ujęciu historycznym mogłyby stanowić część któregoś z wymienionych zbiorów, jednak z uwagi na przynależność (choćby, jak Finlandia, limitowaną) do bloku zachodniego po 1945 roku bywają traktowane odmiennie. Co więcej, w wyniku pogłębiających się kryzysów oraz coraz częstszych na Zachodzie niechętnych Grecji komentarzy, w których wspomina się Grekom ich wschodni (bałkański) charakter, państwo to coraz wyraźniej jawi się jako integralny element Bałkanów, z których decyzją polityczną wyjęto Ateny zaledwie kilkadziesiąt lat temu.

Jedną z możliwości uporządkowania tej mnogości terminologicznej stworzył A. Sadowski, proponując, aby z różnych powodów cały omawiany obszar określać mianem Europy Środkowej, w tych zaś ramach wyodrębnić Europę Środkowo-Wschodnią i Europę Środkowo-Zachodnią. Tę pierwszą tworzą tu: Białoruś, Ukraina, Mołdawia, Rumunia, Bułgaria, Serbia, Czarnogóra, Macedonia Północna, Bośnia i Hercegowina oraz Grecja (zapewne przez przeoczenie zbior ten nie

ujęcia ilustracjach – Zakarpacia, Wojwodiny i Siedmiogrodu – ale także na przykład o współczesnej Polsce, a to z uwagi na te jej części, które wchodziły w skład zaboru rosyjskiego.

<sup>178</sup> Z wątkiem tym związane są niejasności co do wschodniej granicy Europy Środkowej (Środkowo-Wschodniej): czy biegnie ona wzdłuż dzisiejszej wschodniej granicy Unii Europejskiej, na Zbruczu (wschodnia granica II Rzeczypospolitej), na Dniestrze (kresy Rzeczypospolitej przedrozbiorowej) czy na współczesnej granicy białorusko-rosyjskiej i ukraińsko-rosyjskiej? Jeśli chodzi o granicę zachodnią, z reguły wyznacza się ją albo na Łabie, albo na Odrze i Nysie, choć w ramach innych ujęć w skład Europy Środkowej włącza się całe Niemcy. Gwoli ścisłości odnotujmy również, że z Europy Środkowej wyłącza się zwykle (choć nierzadko jedynie *implicite*) obwód kaliningradzki, któremu, jako części Federacji Rosyjskiej, także i my nie poświęcamy tu uwagi.

obejmuje Kosowa), tę drugą natomiast: Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Czechy, Słowacja, Węgry, Słowenia i Chorwacja<sup>179</sup>. Jak pamiętamy, propozycja A. Sadowskiego opierała się w sporej mierze na czynnikach politycznych oraz wywiedzionych z nich aksjonormatywnych (mniej lub bardziej wyraźna odrębność zarówno wobec państw „starej Europy Zachodniej”, jak i względem Rosji), co badaczowi temu pozwoliło włączyć w ramy Europy Środkowej cały region Bałkanów. Zarazem podział wewnętrzny zasadza się przede wszystkim na czynniku religijno-wyznaniowym (chrześcijaństwo zachodnie *versus* wschodnie z domieszką islamu) i ich polityczno-kulturowych korelatkach.

Kierując uwagę w stronę drugiego typu historii – historii krótkiego trwania, która także dostarcza wyróżników Europy Środkowej – warto wskazać na (wyeksponowane także na przykład przez B. Drweskiego) doświadczenie komunizmu i postkomunizmu. Mówiąc o tym pierwszym, należy pamiętać, że nie był to system zunifikowany co do swej genezy, postaci i recepcji społecznej w państwach regionu. Co więcej, naszym zdaniem znaczenie komunizmu dla istoty Europy Środkowej polega raczej na tym, że stanowił on praktykowaną oraz w różnym stopniu zinternalizowaną (nawet jeśli niechcianą) alternatywę ustrojową i kulturową wobec zachodniej demokracji liberalnej. Chociaż więc wśród konsekwencji, jakie przyniósł ze sobą środkowoeuropejski wariant tego systemu w II połowie XX wieku, można odnaleźć upośledzenie ekonomiczne, wyraźne odmienności w sferze prawnej, normach czy stosunkach społecznych, to jednak, w ślad za A. Podrazą, okres ten traktujemy jako ostatni (na razie?) akord trzeciego podziału Europy, który rozpoczął się u progu nowożytności i opierał się na odmiennych wzorach społeczno-gospodarczych. Podział ten „trwał aż do XX wieku, a do jego petryfikacji w tym stuleciu niewątpliwie przyczynił się fakt, że wschodnia Europa aż po Łabę znalazła się na prawie pół wieku w strefie wpływów radzieckich”<sup>180</sup>.

Doświadczenie pozostawiania poza głównym obiegiem cywilizacji zachodniej drugiej połowy XX wieku niesie ze sobą również szereg zjawisk składających się na tak zwaną rzeczywistość postkomunistyczną. Zalicza się do nich proces transformacji – przeobrażeń społecznych, ekonomicznych czy kulturowych, których skala i tempo dla niemałej części mieszkańców Europy Środkowej okazały się zbyt duże. W wielu krajach regionu mamy więc do czynienia ze spowolnieniem procesu integracji na gruncie politycznym, kulturowym i ekonomicznym (choć należy zaznaczyć, że również sam rdzeń Unii Europejskiej nie jest wolny od różnorakich

<sup>179</sup> Andrzej Sadowski, *Społeczeństwo...*, *op. cit.*, s. 30. Także Oskar Halecki był zwolennikiem dwóch Europ Środkowych, przy czym do Europy Środkowo-Zachodniej wliczał tylko państwa niemieckojęzyczne. Zob. Oskar Halecki, *Historia Europy. Jej granice i podziały*, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 1994.

<sup>180</sup> Antoni Podraza, *op. cit.*, s. 43.

kryzysów). Skrótowy przegląd tych odmienności warto domknąć nawiązaniem do współczesnych konsekwencji braku doświadczeń z kolonializmem zamorskim oraz powojenną imigracją zarobkową, jakie ujawniły się (czy raczej uwypukliły) w 2015 roku, przy okazji fali migracyjnej do Europy, i – szerzej – różnych obliczy wielokulturowości (z którym to wątkiem mierzymy się w punkcie piątym). Wszystkie te zjawiska, zbiorczo ujmowane w ramach fenomenu transformacji albo postkomunizmu, każą (nie tylko w kontekście wydarzeń z ostatnich lat) patrzeć na świeżo uzyskane przez państwa regionu członkostwo w Unii Europejskiej jako na „bardzo wstępny” krok na drodze do – czasowo odległego i wielce niepewnego – trwałego i wieloaspektowego wtopienia się państw regionu w kulturę Europy Zachodniej.

\*\*\*

Myśląc o politycznych materializacjach Europy Środkowej, najczęściej wspomina się Rzeczpospolitą Obojga Narodów oraz monarchię austro-węgierską, w których to przypadkach można mówić o pewnych administracyjnych ramach terytorialnych. Do różnorodnych delimitacji powraca się także przy okazji co ważniejszych koncepcji bądź zdarzeń politycznych – jak *Mitteleuropa* Friedricha Naumanna, „Zachód porwany” Milana Kundery, Grupa Wyszehradzka jako polityczne wcielenie Europy Środkowej lub przynajmniej zdefiniowanie „terytorium rdzeniowego” tejsze, ostatnio zaś przy okazji kolejnych rozszerzeń UE na wschód i południe czy prób powołania do życia inicjatywy Trójmorza. Ramy konstrukcyjne najmłodszych z tych bytów są zmienne, a ich trwałość wydaje się stanowić wypadkową politycznej rangi rzeczonych projektów w dłuższej perspektywie. Okoliczności te nie zmieniają faktu, że „przyływy uwagi kierowane w stronę tematu owych [to jest Europy Środkowej – przypis autorów] granic, kojarzone m.in. z kolejnymi geopolitycznymi wzmożeniami, niejednokrotnie skutkują reprodukcją dotychczas wysuwanych ujęć, nierzadko zresztą wywodzonych z tych samych źródeł. Działania te sprowadzają nad interesujące nas zagadnienie widmo intelektualnej wtórności i spłaszczenia poprzez wrażenie zasklepienia się historii w raz wyznaczonych ramach”<sup>181</sup>.

Tymczasem przyjmując na użytek naszej opowieści, że opisywany region nie stanowi odrębnego organizmu politycznego, a jedynie pewien krąg kulturowy czy rzeczywistość wyobrażoną, tym bardziej należy pogodzić się z myślą, iż w swych różnych wcieleniach „rozlewał się” on (i wciąż się rozlewa) po mapach zależnie od

<sup>181</sup> Marcin Dębicki, Radosław Zenderowski, *Wzory granic Europy Środkowej z perspektywy wielokulturowego Wiednia. Reminiscencje, próby, ekstrawagancje i ich szerszy kontekst*, „Politeja” 2020, nr 1, s. 264.

podejścia autora danej delimitacji<sup>182</sup>. Wielu badaczy próbowało przed nami definio-  
wać i delimitować Europę Środkową (zapewne też i my nie jesteśmy ostatnimi w tym  
dziele), przy czym zwolennicy ujmowania jej zarówno w kategoriach literackiego  
mitu, jak i kręgu kulturowego nierzadko hołdowali, choćby *implicite*, założeniu  
o trudności bądź niemożności poprowadzenia granic tego tworu, godząc się na  
rozmaite barwne i skrzydlate frazy. Dla przykładu, sięgnijmy po ujęcie Europy  
Środkowej – jakże środkowoeuropejskie w absolutyzacji rzeczowego geograficz-  
no-kulturowego amorfizmu – jako mitu kulturowego, „którego środek jest wszę-  
dzie, a granice nigdzie”<sup>183</sup>. Sięgnijmy po tę frazę afirmatywnie (nawet jeśli została  
wypowiedziana z poczuciem niejakiego zmęczenia wskrzeszaniem rzeczowego  
mitu), ponieważ gotowi jesteśmy powtórzyć za Milanem Kunderą i Czesławem  
Miłoszem, że Europa Środkowa nie jest pojęciem geograficznym, lecz stanem  
umysłu<sup>184</sup>. Kwestię tę celnie spuentował też Samuel Abraham: „W rzeczy samej,  
Europa Środkowa nie posiada trwałych i dokładnych granic. Kultura jednakże  
takowych nie potrzebuje”<sup>185</sup>, lokując swe rozważania na innym poziomie, który  
i my rozwijamy w kolejnych punktach rozdziału.

Mnogość ujęć owych granic przełożyła się na różnorodność map Europy Środ-  
kowej, dodatkowo utrudniającą prowadzenie rozmów o tej części kontynentu. Nic  
tedy dziwnego, że wiele osób podpisałoby się pod opinią Marka Waldenberga: „Nie  
mam przekonania do sporów o to, jaki obszar obejmuje Europa Środkowo-Wschod-  
nia, gdzie znajdują się jej granice wschodnia i zachodnia oraz granica między nią  
a Bałkanami”<sup>186</sup>. Tylko jak tu debatować, unikając tych sporów? Nawet przecież  
nie definiując omawianego regionu wprost, nasze konceptualizacyjne skłonności  
ujawniamy, odwołując się do określonych postaci, wydarzeń czy lokalizacji (w na-  
szym przypadku – miast). Tymczasem debatować chyba jednak warto, o czym

<sup>182</sup> Na marginesie dodajmy, że ważnym i stałym rysem autorów tych delimitacji jest tendencja do  
uwznioślenia obszarów, które zdołały ulokować się po „właściwej” stronie owego *limes*, i degradacji  
tych drugich – utrzymanej w duchu deprecjonującego „odsuwania Wschodu na wschód”.

<sup>183</sup> Kazimierz Brakoniecki, *Widmo Europy Środkowej*, „Borussia. Kultura. Historia. Literatura”  
2003, z. 31, s. 24.

<sup>184</sup> Leszek Żyliński, *Europa Środkowa albo o pewnym fantomie, micie bądź utopii w dyskusjach  
pisarzy i intelektualistów europejskich*, „Borussia. Kultura. Historia. Literatura” 2003, z. 31, s. 22.  
Współczesnej literackiej egzemplifikacji tej tezy dostarczył na przykład Ziemowit Szczerek, który aurę  
środkowoeuropejskości w większym stopniu dostrzegł w odwiedzonym fragmencie Zakarpacia niż  
w położonych nieopodal Węgrzech, a przyczyną tegoż była opowieść ukraińskiego Węgra, którego  
w macierzy wytykano jako „Ruskiego”; zob. Ziemowit Szczerek, *Przyjdzcie Mordor i nas zje, czyli tajna  
historia Słowian*, Korporacja Ha!art, Kraków 2013, s. 214; Marta Cobel-Tokarska, Marcin Dębicki, *Idea  
wykuwana w „Mordorze”*. *Ziemowita Szczerka konceptualizacyjne ujęcie Europy Środkowej*, „Kultura  
i Społeczeństwo” 2018, nr 2, s. 170.

<sup>185</sup> Samuel Abraham, *The Myth of Central Europe*, „New Eastern Europe” 2014, No. 2, s. 121.

<sup>186</sup> Marek Waldenberg, *op. cit.*, s. 14.

przekonuje S. Škrabec, wskazując, że tworzenie mentalnej reprezentacji Europy Środkowej „to ta sama zdolność do myślenia abstrakcyjnego, której używamy, czytając gazetę i łącząc rozrzucone w czasie fakty, aby stworzyć nasz własny obraz jakiegoś kraju albo osoby. [...] Jak ważna jest owa zdolność tworzenia reprezentacji mentalnych otaczającego nas świata, pokazał Benedict Anderson w książce *Wspólnoty wyobrażone*, poświęconej fenomenowi narodu”<sup>187</sup>.

Kończąc ten punkt, wypada przedstawić przyjęte w książce rozwiązanie zaprezentowanego dylematu. Tak, dylematu – nie ukrywamy wszakże, że mamy tu do czynienia z poważną rozterką, gdyż naszym zdaniem każdy z przywołanych modeli ma w sobie coś wartościowego, coś, co pozwala spojrzeć na ten region z innej perspektywy. Nasz dylemat jest jednak o tyle większy, że nawet gdybyśmy zdecydowali się na jedno z tych ujęć (nadmierny, że z racji pewnej spójności i atrakcyjności polityczno-kulturowej szczególnie bliskie jest nam utożsamienie Europy Środkowej z monarchią austro-węgierską), zajęlibyśmy stanowisko *de facto* wykluczające wobec pewnych ciekawych obszarów, które nie spełniają określonego warunku historycznego. Do tego dochodzi przypomniany we wcześniejszym akapicie argument stanowiący, że granice Europy Środkowej są płynne i niejasne, czasem możliwe do wyznaczenia jedynie za pomocą zmysłów. Krótko mówiąc – nie mamy dobrego ruchu. Aby jednak uczynić zadość wymogom koncepcyjnym, na użytek niniejszej książki przyjmujemy, że omawiany region rozciąga się obecnie (w znaczeniu swoistej Europy Środkowej *maior*) od Estonii po Macedonię Północną i między Niemcami a Rosją, jego rdzeniem (taką Europą Środkową *minor*) pozostaje natomiast świat Habsburgów w granicach sprzed I wojny światowej. Nie jest to rozwiązanie idealne, ale takich tu zapewne nie ma.

#### 4. Środkowoeuropejskie wartości

Wobec wielu kontrowersji związanych z interpretacjami politycznej i kulturalnej historii narodów Europy Środkowej, w tym zwłaszcza próbami wyabstrahowania z niej jakiejś swoistej „esencji środkowoeuropejskiej”, trudno jest wskazać jednoznacznie jakiś katalog wartości środkowoeuropejskich, który byłby na tyle oczywisty, że nie wzbudzałby krytyki i dyskusji<sup>188</sup>. Jednak z całą pewnością mamy do czynienia z jakąś formą wspólnoty ufundowanej na podobnych wartościach, a zatem próba identyfikacji jej aksjologicznych podstaw ma sens, tak samo, jak mają sens

<sup>187</sup> Simona Škrabec, *op. cit.*, s. 263–264.

<sup>188</sup> Ta część rozważań nawiązuje do tekstu: Radosław Zenderowski, *Na temat wartości środkowoeuropejskich*, „Przegląd Sejmowy” 2017, nr 4, s. 135–157.

działania inspirowane przez przywódców politycznych, zmierzające do zacieśniania kontaktów wewnątrz tworzonej od wieków wspólnoty kulturowo-cywilizacyjnej. Podejmując je, dobrze jest mieć na uwadze nie tylko historyczne uwarunkowania tej wspólnoty, ale także współczesne trendy w rozwoju cywilizacyjnym poszczególnych narodów, albowiem nie można zakładać, że ich współczesna kondycja kulturowa wynika wprost i na zasadzie prostej kontynuacji z wielowiekowych procesów historycznych. Dynamika współczesnych przemian cywilizacyjnych faworyzujących indywidualizm kosztem postaw prowsólnotowych, wpisująca się w szeroki paradygmat globalizacyjny, w tym zwłaszcza masowe migracje i rozwój mediów elektronicznych, sprawia, że niektóre społeczeństwa w stosunkowo krótkim czasie dokonują zasadniczej reorientacji w sferze aksjologicznej.

Do wartości o szczególnym znaczeniu dla poszczególnych narodów w długim planie historycznym, obejmującym okres od schyłku XVIII wieku (z pewnymi odniesieniami do historii średniowiecznej), z pewnością należy zaliczyć, po pierwsze, państwo jako wyraz dążenia do politycznej autonomii i samostanowienia (oraz nierzadko bardzo traumatyczne doświadczenie utraty państwa). Dążenie do posiadania własnego państwa lub choćby jakiejś formy politycznej autonomii było nierozłącznie związane z chęcią zachowania narodowej substancji i spistości grupowej. Należy zauważyć, że o ile na Zachodzie normą było to, że najpierw powstawały państwa narodowe, a dopiero wskutek pewnych zabiegów politycznych – przez niszczenie lub niwelowanie odrębności regionalnych – nowoczesne narody, o tyle w Europie Środkowej nowoczesne narody kształtowały się w warunkach braku własnej państwowości (lub świeżo odzyskanej suwerenności) i dopiero o tę państwowość, z lepszym bądź gorszym skutkiem, zabiegały. W praktyce oznacza to również, że w Europie Środkowej bardziej można mówić o bezpośrednich więziach społecznych niż o więziach obywatelskich. Ich podstawą jest kultura zinterioryzowana raczej jako więź tożsamościowa niż instytucjonalna<sup>189</sup>.

Drugą wartością szczególnie cenioną w Europie Środkowej jest religia jako wyraz pobożności, ale przede wszystkim jako integralny komponent narodowej tożsamości oraz cywilizacyjnej przynależności do Zachodu. Trudno jest sensownie wypowiadać się o tożsamości poszczególnych narodów Europy Środkowej, abstrahując od roli religii jako czynnika współtworzącego społecznie indywidualne wyobrażenia o narodowej wspólnotcie (dotyczy to zwłaszcza Polski, Rumunii, Słowacji, Chorwacji i Serbii; w pozostałych przypadkach rola ta była widoczna w przeszłości). Wydaje się również, że niemożliwe jest zrozumienie specyfiki relacji (zwłaszcza konfliktów) międzynarodowych i międzyetnicznych, bez uwzględnienia tej, w wielu przypadkach

<sup>189</sup> Joanna Nowicki, *Rewindykacja europejskości – tożsamość Europy Centralnej*, „Studia Europejskie” 1999, nr 3, s. 81.



kluczowej, determinanty. Etniczność w ścisłym związku z religią stanowi potężny środek mobilizacji politycznej i samoidentyfikacji jednostek oraz całych grup społecznych, zwłaszcza w sytuacji pogłębiającego się kryzysu i niepewności.

Używając terminu „religia”, należy mieć na uwadze jej formę instytucjonalną – konkretny Kościół jako organizację wyznaniową – oraz dziedzictwo o charakterze religijnym czy religijno-kulturowym. Są to dwa różne wymiary wartości, jaką jest religia, która w przypadku wielu narodów Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Europy Środkowej, odgrywa(ła) ważną, jeśli nie kluczową rolę w kreowaniu i podtrzymywaniu tożsamości narodowej.

W pierwszym przypadku (instytucjonalnym) należy zwrócić uwagę na substytutyną rolę Kościołów w stosunku do nieistniejącej państwowości. Poszczególne narody Europy Środkowej przez długi czas były pozbawione swoich państw. Utraciły je w wyniku zaborów, przyłączenia do silniejszego organizmu politycznego lub też do XIX/XX wieku nie udało im się zaistnieć jako osobny podmiot polityczny pod własną nazwą. Brak narodowych instytucji państwowych (politycznych) skutkowało często integracją etnosu wokół jednego Kościoła (rzadziej dwóch Kościołów) jako instytucji organizującej życie społeczne w stopniu wykraczającym poza standardową posługę duszpasterską. W efekcie Kościoły w naszej części Europy nierzadko, *nolens volens*, stawały się jednocześnie instytucjami życia religijnego i narodowego.

W drugim przypadku należy zwrócić uwagę na dwie istotne kwestie. Po pierwsze, stosunkowo duże (na tle Europy Zachodniej), choć nie bezwyjątkowe (na przykład Czechy czy Litwa) przywiązanie mieszkańców Europy Środkowej do religii w jej wymiarze sakralnym, ale także do religii jako symbolu danej kultury narodowej nawet w przypadku osób deklarujących ateizm (chodzi tu o wcale nie tak rzadką kategorię „prawosławnych ateistów”, „katolików ateistów”), sprawia, że wyabstrahowanie jej z danej tożsamości narodowej i, odwrotnie, „oczyszczenie” religii z narodowych partykularyzmów (nierządkiem kwestionujących uniwersalizm danej religii) są praktycznie niemożliwe. Zetniczyzowana religia była, jest i zapewne pozostanie wymownym znakiem różnicy w stosunkach między Chorwatami i Serbami, Polakami i Ukraińcami (historycznie ukraińska tożsamość kształtowała się głównie w opozycji do polskości i rzymskiego katolicyzmu), Łotyszami i Rosjanami, Węgrami i Rumunami i tak dalej. Po drugie, religia w Europie Środkowej, będącej historycznie *en bloc* przedmurzem chrześcijaństwa, narażonym na ciągłe najazdy ze Wschodu, a także ze strony sąsiednich narodów (w tym przypadku dotyczy to także bałkańskich muzułmanów), stanowiła przez wieki symbol trwania i oporu<sup>190</sup>.

<sup>190</sup> Z archetypem przedmurza związane są w jakiejś mierze pojęcia kresów i peryferium europejskiego. O ile jednak kresowość ma w sobie pewien pozytywny ładunek emocjonalny (podobnie jak

Wyznawanie określonej religii na pograniczu, w sytuacji permanentnego zagrożenia (rzeczywistego lub urojonego) ze strony innowierców, jest na ogół czymś więcej niż tylko zwykłym hołdowaniem pewnej tradycji czy modlitewnym skupieniem. Religia na pograniczu to nie tylko wiara w Boga, ale także wiara w integralność własnej wspólnoty etnicznej, a często nawet więcej – wspólnoty cywilizacyjnej. Trudno powiedzieć, czy nieprzewyciężalne uczucie niepewności i lęku przed unicestwieniem, względnie przymusowym „nawróceniem”, skutkuje bardziej pogłębioną religijnością. Na pewno jednak mamy w takiej sytuacji do czynienia z uznawaniem religii za relewantny element życia zbiorowego<sup>191</sup>.

Trzecim elementem w katalogu wartości środkowoeuropejskich jest kultura narodowa, w tym szczególnie – narodotwórcza rola literatury pięknej oraz języka narodowego jako głównego wyznacznika narodowości, zwłaszcza w przypadku nieposiadania autonomii politycznej. Wśród wartości środkowoeuropejskich kluczowa nie jest kultura narodowa jako taka, albowiem stanowi ona wartość także na zachodzie Europy i w innych kręgach cywilizacyjnych. Specyficzna dla Europy Środkowej (ale także Europy Wschodniej) okazuje się szczególnie rola twórców literackich, narodowych wieszczów, którzy zajęli ważne miejsce w procesie tak zwanego odrodzenia narodowego. Bardzo istotną rolę w procesie narodowej emancypacji w Europie Środkowej odegrali „ludzie pióra” – prozaicy i poeci, ale także malarze i rzeźbiarze, kompozytorzy, a nawet architekci. Stanowili oni, obok duchowieństwa i nauczycieli, awangardę ruchów narodowych, tworząc na płótnie, pięcioliniu czy na kartach poczytnych książek obrazy epopei narodowych, „pokrzepiających serca”, uwznioślających, motywujących do walki o swoje prawa. W odróżnieniu od Europy Zachodniej, gdzie artyści mieli dostarczać głównie doznania estetyczne, w Europie Środkowej oczekiwano od nich motywacji do walki o sprawę narodu. Co ważne, walkę tę pojmowano różnie, na przykład w przypadku twórców pozytywistycznych chodziło o tak zwaną pracę u podstaw. Można powiedzieć, że w zasadzie każdy naród Europy Środkowej – czy szerzej: Środkowo-Wschodniej – ma swojego Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego bądź Henryka Sienkiewicza, twórców literackich stanowiących swego rodzaju pomniki narodowej tożsamości i woli przetrwania w często bardzo

przedmurze), o tyle „peryferium” (względnie „prowincja”) jest pojęciem jednoznacznie negatywnym i stygmatyzującym. Jest ono bowiem skazane na naśladownictwo i nieoryginalność, przy czym naśladowanie wzorców centrum z konieczności bywa nieudolne i poniekąd karykaturalne; zob. Marek Ziółkowski, „*Uniwersalne wartości a regionalne doświadczenia (Europa Środkowa wobec współczesnych debat o wartościach i celach rozwoju)*”, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 2003, z. 3, s. 219–220.

<sup>191</sup> Radosław Zenderowski, *Religia a tożsamość narodowa i nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej. Między etnicyzacją religii a sakralizacją etnosu (narodu)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011, s. 100.

niesprzyjających okolicznościach politycznych<sup>192</sup>. Tak czy inaczej, kwestia ta ściśle wiąże się z wykształceniem się w Europie Środkowej odrębnej warstwy – inteligencji, wraz z jej specyficznym etosem i położeniem społecznym, kulturowym i ekonomicznym, wynikającym z faktu, że władza zaborcza nie była zainteresowana wspieraniem osób dbających o rozwój partykularnych kultur narodowych.

Rdzeniem narodowej tożsamości w zdecydowanej większości przypadków był i jest nadal język narodowy. W XIX wieku posiadanie odrębnego języka literackiego stanowiło istotny argument świadczący o istnieniu danego narodu (co nie zmienia faktu, że na przykład litewscy czy ukraińscy pisarze i publicyści przełomu XIX i XX wieku, optujący za kulturalną i polityczną odrębnością Litwy czy Ukrainy względem Polski, postulaty swe – niejednokrotnie zresztą wobec Polski zjadliwe – formułowali w języku... polskim<sup>193</sup>). Argumentu językowego używano, domagając się politycznej autonomii. Problem języka był szczególnie ważny dla młodych narodów, wyłączających się z większych wspólnot kulturowych (także pod koniec XX wieku obserwujemy różnego rodzaju „secesje” językowe, które świadczą o ważnym znaczeniu języka jako elementu tożsamości narodowej i państwowej; *vide* kres istnienia języka serbsko-chorwackiego na rzecz coraz bardziej różnicujących się języków: serbskiego, chorwackiego, bośniackiego, czarnogórskiego).

Mówiąc o wartościach środkowoeuropejskich, nie można zapomnieć o (zmitologizowanym) historyzmie, rozumianym w kategoriach pilnie strzeżonej i pielęgnowanej pamięci zbiorowej, w której szczególnie silny wydaje się wątek wiktymistyczny. Można przyjąć założenie o szczególnym wyczuleniu historycznym i bardzo wyraźnej roli pamięci zbiorowej w procesie kreowania tożsamości narodowych na obszarze Europy Środkowej. Można też rzec, że stosunek do historii własnego narodu jest pierwszym ważnym i dystynktywnym elementem tożsamości narodów Europy Środkowej. Wyróżniają się one na tle narodów Europy Zachodniej, które na ogół cechuje myślenie perspektywne i nastawione na realizację celów w przyszłości, na tworzenie historii, nie zaś na jej (re)lekturę. Jak w odniesieniu do akcesji z 2004 roku rzecz zgrabnie ujął Kazimierz Krzysztofek, do Unii wchodzi „bogata w historię słowiańska rodzina (cztery kraje), która wytworzyła jej więcej, niż mogła skosztować”<sup>194</sup>.

<sup>192</sup> Radosław Zenderowski, Jakub Pieńkowski, *Kwestie narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, t. II, *Od końca XVIII wieku do Jesieni Narodów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2016, s. 55.

<sup>193</sup> Zob. na przykład: Tadeusz Bujnicki, *Litwini piszą i polemizują po polsku. (przyczynek do publicystyki w międzywojennym Wilnie)*, [w:] *Bilingwizm w Europie Środkowo-Wschodniej: literatura, język, kultura, studia*, red. Łukasz Zabielski, Uniwersytet w Białymstoku, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Wydawnictwo Prymat, Białystok–Vilnius 2017, s. 383–398.

<sup>194</sup> Kazimierz Krzysztofek, *Europa po rozszerzeniu Unii. Implikacje dla Polski*, [w:] *Pogranicza i multikulturalizm w warunkach Unii Europejskiej. Implikacje dla wschodniego pogranicza Polski*, t. I, red. Kazimierz Krzysztofek, Andrzej Sadowski, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2004, s. 111.

Narody te w sporej mierze odróżniają się także od rosyjskiego pojmowania historii w kategoriach demonstracji siły i imperialnej woli, jako że bardzo wyrazisty w narracjach historycznych narodów Europy Środkowej jest wątek wiktymistyczny, o którym będzie jeszcze mowa. Skłonność do analizowania wszelkiego rodzaju faktów i procesów społecznych w kontekście historii narodu lub regionu to zjawisko powszechne w Europie Środkowej. Myślenie historyczne, połączone z retrospektywnym tradycjonalizmem, sięga nierzadko zamierzchłych epok, wczesnego średniowiecza, okresu formowania się państwowości lub czegoś, co *post factum* definiuje się w kategoriach zrębów narodowej tożsamości<sup>195</sup>. Czasem można odnieść wrażenie, że tak częste „wycieczki historyczne” służyć mają usprawiedliwieniu nieobecności w świecie teraźniejszym, mają zwalniać z odpowiedzialności za „tu i teraz” oraz z myślenia o przyszłości. Jakże często różnego rodzaju niepowodzenia tłumaczy się w Europie Środkowej wciąż nieprzezwycięzonymi konsekwencjami minionych zdarzeń, nierzadko bardzo odległych czasowo, jak na przykład zabory w przypadku Polski.

Ten swoisty kult historii pisanej przez duże „H” nie jest dziełem przypadku i wynika przede wszystkim ze specyficznego dla narodów Europy Środkowej doświadczenia tymczasowości wszelkiego rodzaju urządzeń politycznych i społecznych oraz „traumatyzującego doświadczenia potencjalnego zbiorowego zniknięcia”<sup>196</sup>. Historia, a ściślej mówiąc: pamięć historyczna, ma za zadanie osłabiać różnego rodzaju stany lękowe, o których wspomina między innymi znakomity węgierski myśliciel polityczny István Bibó swoim tekście *Nędza małych państw wschodnioeuropejskich*. Pisze w nim, że typową cechą „psychiki” narodów naszego regionu są: „egzystencjalny lęk o wspólnotę”, „spazmatyczny lęk” i „stan histeryczny”, w którym „nie ma zbawiennej równowagi pomiędzy rzeczami realnie istniejącymi, możliwymi i pożądanymi”<sup>197</sup>. M. Kundera dodaje, że te stany lękowe są charakterystyczne dla „małych narodów”, czyli – w jego ujęciu – tych, których „[...] istnienie może zostać w każdej chwili zakwestionowane” i które mogą zniknąć w każdej chwili oraz zdają sobie one z tego sprawę. „Francuzi, Rosjanie czy Anglicy – pisze Kundera – nie stawiają sobie pytania, czy ich naród przetrwa. Ich hymny mówią o wielkości i wieczności. Natomiast hymn Polski zaczyna się słowami: »Jeszcze Polska nie zginęła«<sup>198</sup>. Puentą rozważań M. Kundery dotyczących

<sup>195</sup> Vide: Maria Bobrownicka, *Człowiek Europy Środkowej: odrębna kategoria czy mit?*, „Prace Komisji Środkowoeuropejskiej” 2000, t. VII, s. 101–115.

<sup>196</sup> Joanna Nowicki, *op. cit.*, s. 82.

<sup>197</sup> István Bibó, *Nędza małych państw wschodnioeuropejskich (fragment)*, „Krasnogruda” 1994, nr 2/3, s. 20, 23.

<sup>198</sup> Milan Kundera, *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, „Zeszyty Literackie” 1984, z. 5, s. 13–14. Poetyka groźby śmierci narodu, jego przebudzenia z letargu wyraźna jest także w hymnach

znaczenia historii dla tożsamości środkowoeuropejskiej jest stwierdzenie: „Całą wielką twórczość środkowoeuropejską od początku wieku po dziś można odczytywać jak długą medytację nad możliwym końcem cywilizacji europejskiej”<sup>199</sup>. Pamięć historyczna ma zatem dowodzić, że możliwe jest trwanie i przetrwanie mimo wielu niesprzyjających okoliczności, mimo zaborów, okupacji, niestannych najazdów, wojen, wysiedleń i tak dalej.

Tym, co wydaje się stanowić wspólne doświadczenie niemal wszystkich narodów Europy Środkowej, jest zasygnalizowany wiktymizm, czyli bycie ofiarą i specyficzne celebrowanie negatywnych i traumatycznych doświadczeń historycznych w postaci przegranych bitew, wojen, okupacji, zaborów, przegranych powstań, krwawych rewolucji *et cetera*. „Europa Środkowo-Wschodnia wydaje się [...] szczególnym miejscem na Starym Kontynencie, w którym dochodzi do kulminacji żalu i goryczy, roszczeń i pretensji. Mamy tutaj do czynienia z wieloma wciąż nierozwiązanymi kwestiami etnicznymi, zadawnionymi sporami: o ziemię, o majątki, o dobra kultury, o rekompensaty, wreszcie: z tymi najtrudniejszymi: o pamięć, o honor, szacunek i o prestiż. Europa Środkowo-Wschodnia z perspektywy dyskursów prowadzonych w poszczególnych państwach regionu jawić się może zewnętrznemu obserwatorowi wyłącznie jako cywilizacja ofiar i prześladowanych narodów”<sup>200</sup>. Tendencja do wiktymizacji nie jest jednakowoż rozłożona w Europie Środkowej równomiernie. Jak ironicznie pisał Aleksander Kaczorowski, „dla nas, Polaków, którzy gotowi jesteśmy choćby na zbiorowe samobójstwo, byle dobrze wypaść w podręcznikach (nad którymi będą przysypiać nasze wnuki)” – ważna jest własna przeszłość i jej dramaty. „Podstawowa różnica między nami i Czechami polega więc chyba właśnie na stosunku do historii – im

części pozostałych państw Europy Środkowej. Dla przykładu (wybrane fragmenty hymnów; tłumaczenia autorów): hymn Słowacji („Nad Tatrami błyska się, gromy dziko biją. Wstrzymajmy je, bracia, z pewnością przestaną, Słowacy ożyją”), hymn Ukrainy („Nie umarła jeszcze Ukraina ani chwała, ani wolność. Jeszcze do nas, bracia Ukraińcy, uśmiechnie się los. Zginą wrogowie nasi jak rosa na słońcu, zapanujemy i my, bracia, w naszym kraju”), hymn Rumunii („Przebudź się, Rumunie, otrząśnij się ze śmiertelnego snu, w który wpędzili cię okrutni tyrani”), hymn Węgier („Zlituj się więc Panie nad Węgry, miotanymi falami gniewu; wspomóż ich Swą mocną dłońią, gdy na morzu cierpienia grozi im zatrać. Los, którym tak długo ich karałeś, przynieś im szczęśliwy, uśmierając smutek znany od tak dawna, i wszystkie grzechy wszystkich dni”), hymn Bułgarii („Wielu zginęło za ukochany nasz naród. Matko, daj nam męską siłę, by ich naśladować”), hymn Serbii („Boże sprawiedliwości, coś ratował od zagłady dotąd nas, słysz i teraz głosy nasze i ratunkiem bądź dla nas [...] Z mrocznego grobu zaświły serbskie sławy, błyszczące znów nowe czasy nastały, nowe szczęście Ty nam, Boże, daj!”). Wątek ten omawia także Csaba G. Kiss, *Lekcja Europy Środkowej. Eseje i szkice*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2009, s. 93–119.

<sup>199</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>200</sup> Radosław Zenderowski, *Wyścig wiktymistyczny w Europie Środkowo-Wschodniej. O wyższości Holocaustu nad Golden Age*, „Studia Bobolanum” 2009, nr 3, s. 67–68.

historia nie ciąży, ona im co najwyżej zawadza<sup>201</sup>. Przesuwając się bardziej ku południu, natrafiamy zaś na (utrzymaną w podobnym tonie) obserwację Krzysztofa Vargi, który w odniesieniu do „typowo środkowoeuropejskiego umiłowania klęsk” stwierdza, że to serbskie „jest większe niż węgierskie, a węgierskie większe niż polskie, a polskie jest ogromne”<sup>202</sup>.

Wspomnieć wreszcie należy na postulat wolności pojmowany zwłaszcza w kontekście doświadczenia zaborów i okupacji, a także doświadczeń z dwoma totalitaryzmami: komunistycznym (chodzi o pierwszą powojenną dekadę) i nazistowskim. Czeski prozaik, silnie utożsamiany z ideą Europy Środkowej, w swym esej *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej* stawia tezę, z którą nie sposób się nie zgodzić. Mianowicie twierdzi, że jednymi ze wskaźników środkowoeuropejskości, czy raczej elementem konstruuującym hierarchię wartości środkowoeuropejskich, są pragnienie wolności i niechęć wobec jakiegokolwiek formy autokratyzmu i totalitaryzmu, w tym także prób ujarzmiania dokonywanych z zewnątrz (przez Niemcy i Rosję). Pisał on w 1983 roku: „Ta pełna sprzeczności sytuacja Europy, którą nazywamy środkową, pozwala zrozumieć, dlaczego tam właśnie od 35 lat skupia się dramat Europy: wspaniała rewolta węgierska w 1956 roku i krwawa masakra, jaka po niej nastąpiła, praska wiosna i okupacja Czechosłowacji w 1968 roku, polskie zrywy w 1956, 1968, 1970 i w ostatnich latach. Niczego, co dzieje się w Europie geograficznej, na Zachodzie czy na Wschodzie, nie da się porównać z ciągiem buntów środkowoeuropejskich, ani pod względem dramatycznej treści, ani pod względem historycznej doniosłości”. M. Kundera zrazu konstatuje: „Każdy z tych buntów był dziełem niemal całej ludności”, z czym w świetle faktów historycznych można się zgodzić tylko częściowo. Jednocześnie stwierdza, że w państwach Europy Wschodniej (jako przykład podaje Bułgarię) tego rodzaju bunty w obronie wolności są w zasadzie nie do pomyślenia, zważywszy na przynależność do innej cywilizacji<sup>203</sup>. Środkowoeuropejskie rewolty i powstania mają jednak głębsze korzenie, sięgające początków XIX wieku. Powstanie listopadowe w Polsce (lata 1830–1831), Wiosna Ludów, w tym Rewolucja Węgierska (okres 1848–1849), powstanie styczniowe (lata 1863–1864) – wydarzenia te niezwykle głęboko formowały tożsamości narodowe środkowoeuropejskich narodów, naznaczając je wytrwałym pragnieniem wolności i suwerenności.

Pomni konsekwencji skrótów i uproszczeń, jakich dopuścili się osiemnastowieczni podróżnicy i filozofowie „wynajdujący” Europę Wschodnią – co „polegało

<sup>201</sup> Aleksander Kaczorowski, *Wstęp. Kim są Czesi*, [w:] *idem*, współpr. Tomasz Maćkowiak, *Europa z płaskostopiem*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2006, s. 5.

<sup>202</sup> Krzysztof Varga, *Czardasz z mangalicą*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014, s. 104.

<sup>203</sup> Milan Kundera, *op. cit.*, s. 4–5.

na syntetycznym kojarzeniu ze sobą [jej] poszczególnych krajów”, a także „oznaczało selekcyjonowanie podobieństw w celu stworzenia schematu relacji i pomijanie różnic, które ten schemat zakłócały”<sup>204</sup> – nie zamierzamy podążać drogą esencjonalizacji i absolutyzacji (rzekomych) środkowoeuropejskich wartości. Jednocześnie, żywiąc głębokie i historiozoficzne przekonanie, że istnieje pewne (choćby miejscami nader wiotkie) aksjologiczne spoiwo pomiędzy państwami tego regionu, wysunęliśmy w tej kwestii pięć tez. Liczymy się przy tym z faktem, że tezy te, zgodnie z modelem struktury rewolucji naukowych Thomasa Kuhna, prędzej czy później mogą zostać zakwestionowane i zastąpione paradygmatem lepiej opisującym ów fragment rzeczywistości.

## 5. W stronę wielokulturowości

Truizmem wydaje się stwierdzenie, że jeden z zasadniczych punktów charakterystyki Europy Środkowej stanowi wielokulturowość. Tezę tę wywodzi się zwykle przede wszystkim ze struktury etnicznej monarchii austro-węgierskiej, choć ważnymi punktami odniesienia bywają tu też ziemie Imperium Rosyjskiego („Wilno – Jerozolima Północy”) i Bałkany. Mocnym wsparciem dla wyobrażenia środkowoeuropejskiej wielokulturowości są także, jako kontrapunkt, działania polityczno-prawne znane z Europy Zachodniej, gdzie w toku wykuwania nowoczesnego narodu politycznego dążono do eliminacji bądź marginalizacji czynnika etnicznego, podczas gdy w państwie Habsburgów (ale także w Imperium Osmańskim) afiliacje narodowościowe poddanych nie stanowiły dla rządzących nazbyt istotnego zagadnienia. Mając na uwadze choćby galicyjskich Polaków, zauważamy, że istotnie – w kwestii narodowościowej z pewnością mieli się oni znacznie lepiej niż ich rodacy w Prusach (choć z kolei niekoniecznie dotyczyło to ich statusu ekonomicznego). Na marginesie warto zauważyć, że wspomniana różnorodność była efektem skondensowania na terenie jednego imperium szeregu grup o wyraźnie skryształizowanej czy choćby rodzącej się odrębności narodowej, które jednak dopiero na gruzach owych państw były w stanie (zresztą nie wszystkie) powołać do życia własne państwo narodowe. M. Kundera, definiując tożsamość Europy Środkowej w opozycji do Rosji, zauważa, iż ta pierwsza jest „arcyuropejską Europą, zminiaturyzowanym modelem Europy narodów, opartej na regule: maksimum różnorodności na minimum przestrzeni”, pytając następnie: „Jakże mogła nie przerażać jej Rosja budująca na regule przeciwnej: minimum różnorodności na maksimum przestrzeni?”<sup>205</sup>.

<sup>204</sup> Larry Wolff, *op. cit.*, s. 565–566.

<sup>205</sup> Milan Kundera, *op. cit.*, s. 10.

Co jednak ważniejsze, nawet w realia organizmu tak na ówczesne standardy liberalnego jak Austro-Węgry wpisana była opresyjność – czy to w części austriackiej (by wspomnieć podsycany przez Wiedeń antagonizm polsko-rusiński/ukraiński w Galicji), czy (nawet bardziej) węgierskiej (na przykład Słowacy czy Rumuni *versus* Madziarzy), czy w końcu w odniesieniu do zasadniczo społecznie izolowanych, a nawet upośledzonych c.k. Żydów. Można powiedzieć, że poszczególne ludy monarchii cieszyły się względną autonomią kulturalną czy też swobodami narodowościowymi, co jednak najczęściej pozostawiało nietkniętą strukturę społeczeństwa, w którym wszyscy znali swoje uświęcone tradycją miejsce. Jak to ujął jeden z czołowych polityków austriackich, polityka narodowościowa c.k. monarchii w okresie rządów Franciszka Józefa (okres 1848–1916) polegała głównie na „utrzymaniu wszystkich narodowości w stanie dobrze umiarkowanego niezadowolenia”<sup>206</sup>. Jeśli chodzi o czasy Rzeczypospolitej Obojga Narodów i okres zaborów, miejsce to było wyznaczone zgodnie z przyrodzoną przynależnością do określonej warstwy społecznej, natomiast już po powstaniu styczniowym, a zwłaszcza w okresie międzywojennym, w dobie rosnącej świadomości odrębności narodowych, to właśnie ten czynnik zdecydowanie zyskał na znaczeniu. Odnosi się to w szczególności do większych (miejskich) grup narodowych czy etnicznych, których wzajemne relacje przeważnie cechowały się rywalizacją o wielorako rozumiane i wzajemnie ze sobą powiązane: prestiż, zasoby i pozycję. Sytuacja wyglądała inaczej w obrębie małych społeczności, gdzie jednakowoż i możliwości wybicia się ponad otoczenie były mocno ograniczone. Niemniej w tych realiach, zasadzających się na relacjach bardziej międzyludzkich niż międzygrupowych, koegzystencja ta dość często układała się w myśl stwierdzenia: „my tu wszyscy, niezależnie od wyznania i narodowości, zawsze żyliśmy w zgodzie”, która we wspomnieniach uwzględniających już okropieństwa II wojny światowej tylko zyskiwała na sile i powszechności.

Nawiązując do tych uwarunkowań, szczególnie w odniesieniu do realiów niegdysiejszych Kresów wschodnich, A. Sadowski dokonuje ważnego dla prowadzonych tu rozważań rozróżnienia pomiędzy zróżnicowaniem etnicznym jako pewnym faktem demograficznym a wielokulturowością<sup>207</sup>. Tę drugą cytowany badacz rozumie „jako pojęcie służące do określania ukształtowanych w dłuższej perspektywie czasowej, wytworzonych oraz zinstytucjonalizowanych na zasadach demokratycznych, trwałych postaci i form integracji społeczno-kulturowej w obrębie państwa (społeczeństwa) wielu jednostek, wspólnot i innych form zbiorowości społecznych cechujących się wyartykułowaną społecznie tożsamością kulturową, ale

<sup>206</sup> Jakub Forst-Battaglia, *Narodowość i język w monarchii austro-węgierskiej*, „Wschód Europy. Восток Европы. East of Europe” 2017, nr 2, s. 171.

<sup>207</sup> Andrzej Sadowski, *Społeczeństwo...*, *op. cit.*, s. 80, 85–87.



jednocześnie tworzących jakościowo nową, społecznie i kulturowo, zróżnicowaną całość<sup>208</sup>. Z pewnością model ten nie ma zastosowania do zarówno zachodnio-, jak i środkowoeuropejskiej przeszłości, jak natomiast rzecz ma się, gdy chodzi o współczesność?

Zacznijmy od przypomnienia, że także obecnie dostrzegalne są zasadnicze różnice pomiędzy oboma wariantami tego, co powszechnie zwie się wielokulturowością. Ten zachodnioeuropejski zasadza się na mozaice nie tylko narodów, ale i kultur, religii czy cywilizacji, który to fakt demograficzny jest dość wyraźny zarówno w sensie ilościowym, jak i jakościowym. Nie brakuje tu bowiem miejsc, w których odsetek imigrantów (niezależnie od pokolenia) z Afryki czy Azji dochodzi do (a niekiedy nawet przekracza) 10% ogółu populacji, czemu towarzyszą odrębności zaznaczające się na gruncie języka, mentalności, religii, kuchni, architektury, polityki i innych. Odmienności widoczne są także na gruncie ogólnych filozofii radzenia sobie z wyzwaniem rosnącego zróżnicowania etnicznego poszczególnych społeczeństw i wyrosłych stąd regulacji prawnych – by wspomnieć opisane przez Annę Śliz i Marka S. Szczepańskiego przykłady Niemiec, Francji i Holandii<sup>209</sup>, czy przypadek odrębny, jakim jest Szwajcaria.

Co się tyczy środkowoeuropejskiej odmiany współczesnej „wielokulturowości”, zasadniczo kojarzy się ona z dwoma zjawiskami. W miastach czy regionach, w których zróżnicowanie narodo-etniczne stanowi fakt, nierzadko jest to fakt kłopotliwy, za którym skrywają się mniej lub bardziej wyraźnie artykułowane antagonizmy (*vide* Rosjanie na Łotwie, Litwie i w Estonii, Polacy na Litwie i Białorusi, Węgrzy w rumuńskim Siedmiogrodzie, Kriszanie, Maramureszu i Banacie, w serbskiej Wojwodinie, Serbowie w Chorwacji, Turcy w Bułgarii, Albańczycy w Macedonii Północnej; do tego dochodzi mozaika narodowościowa Bośni i Hercegowiny oraz Romowie – traktowani jako ciało obce przede wszystkim w Czechach czy na Słowacji, nieco lepiej w innych częściach regionu). Natomiast w miastach i regionach raczej homogenicznych pod względem narodowym, etnicznym, regionalnym, wyznaniowym (na przykład w ośrodkach Polski, Czech, Węgier czy Słowenii) akcentuje się dzisiejsze artefakty zróżnicowania niegdysiejszego, jak również wytwory tak zwanej wielokulturowości butikowej, z jej atencją względem odrębności ulokowanej w sferze muzyki, stroju czy kuchni<sup>210</sup>, nierzadko podnoszonych do rangi wskaźników wielokulturowości po prostu, takiej bezprzymiotnikowej. Tak więc zarówno

<sup>208</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>209</sup> Anna Śliz, Marek S. Szczepański, *Wielokulturowość: idea, teoria i polityka*, „Kultura i Społeczeństwo” 2020, nr 2; Anna Śliz, Marek S. Szczepański, *Różnorodność a równość. Projekty wielokulturowości w perspektywie socjologicznej*, „Studia Socjologiczne” 2021, nr 2.

<sup>210</sup> Stanley Fish, *Boutique Multiculturalism, or why Liberals Are Incapable of Thinking about Hate Speech*, „Critical Inquiry” 1997, No. 2.

„tradycyjne” konstrytuanty omawianego zjawiska (to jest ludność autochtoniczna), jak i jego artefaktyczność odróżniają „wielokulturowość środkowoeuropejską” od tego, z czym spotykamy się w Europie Zachodniej. Jednocześnie zaś żaden z omówionych modeli relacji międzyetnicznych, obowiązujących w różnych miejscach i czasach, nie odpowiada (choć ten obecny zachodnioeuropejski – z niewielkimi wyjątkami) definicji wielokulturowości zaproponowanej przez A. Sadowskiego.

W świetle tej konceptualizacji wielokulturowości mianem tym nie należy opatrywać także przeszłości Cieszyna. Również w tym przypadku trudno bowiem byłoby mówić o równouprawnieniu żyjących tam zbiorowości, nawet jeśli kwestie narodowościowe – podobnie jak w innych częściach monarchii naddunajskiej – szczególną rolę zaczęły odgrywać dopiero na przełomie XIX i XX wieku (o czym wspominamy wraz ze sformułowanymi zastrzeżeniami wobec ówczesnych modeli współżycia etnicznego). Co więcej, sięgając do czasów, począwszy od II połowy XIX wieku, kiedy to w tej części Europy na szerszą skalę zaczęła wykształcać się świadomość narodowa, wypada nawiązać do początkowo polsko-niemieckich, następnie polsko-czesko-niemieckich zmaganiań o pozycję w regionie, a także w samym mieście (choć w tym przypadku raczej nieliczny substrat czeski należałoby wymienić na żydowski) – jakby w przeczuciu nadchodzącego konfliktu o tę ziemię (jego zarys zawarliśmy w rozdziale III.4).

Jak zaś rzecz ma się współcześnie? Próbując odpowiedzieć na to pytanie, warto spojrzeć na zróżnicowanie narodowo-etniczne miast Europy Środkowej i pokusić się o stwierdzenie, że jest coś, co na mapie tej wyróżnia interesujący nas ośrodek. To coś to pochodzenie aktorów (podmiotów) obserwowanego nad Olzą współżycia międzyetnicznego i międzywyznaniowego, w połączeniu z jego charakterem, czyli – wedle konceptualizacji Kamilli Dolińskiej i Julity Makaro – zmienne składające się na genealogiczno-ekologiczny wymiar wielokulturowości<sup>211</sup>. Aby dobrze uchwycić i wyartykułować tę specyfikę, należy zatem uświadomić sobie dwie kwestie. Po pierwsze, o ile niegdyś obecność znacznego odsetka ludności autochtonicznej innej niż naród państwowy (tytularny) była poniekąd naturalna i oczywista, a przy tym społeczność ta była wewnątrznie różnorodna, o tyle obecnie istnienie względnie licznej zbiorowości o metryce (genealogii) dłuższej niż 75 lat (a więc sięgającej czasów sprzed końca II wojny światowej) nie jest w miastach regionu zjawiskiem częstym. Jak wiadomo, mamy tu do czynienia przede wszystkim z konsekwencjami II wojny światowej, w tym eksterminacji Żydów, i powojennych transferów ludnościowych, ale także zjawisk późniejszych, takich jak urbanizacja i presja asymilacyjno-integracyjna. Rozpatrując w perspektywie dwóch, trzech

<sup>211</sup> Kamilla Dolińska, Julita Makaro, *O wielokulturowości monokulturowego Wrocławia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2013, s. 19–22.

stuleci genezę bieżącego zróżnicowania etnicznego w miastach Europy Środkowej, zauważamy, że zasadniczo może ono być rezultatem jednego z czterech zjawisk (klasyfikacja ta nie obejmuje Bałkanów), na którą to kwestię warto nałożyć drugi kluczowy czynnik – typ stosunków społecznych łączących dzisiejszych, zróżnicowanych narodowo bądź etnicznie mieszkańców owych miast.

Pierwszym ze zjawisk są migracje wewnętrzne, czego przykład stanowią Rosjanie, którzy osiedlili się na szerszą skalę w miastach ZSRR w wyniku II wojny światowej (na przykład we Lwowie, Brześciu lub Kłajpedzie), czy transfery ludności romskiej, jak te ze Słowacji do czeskiej części wspólnego państwa, do których dochodziło w II połowie XX wieku. Omawiany typ ma także warianty starsze: osadnictwo rosyjskie w miastach takich, jak Mińsk (lata dwudzieste XX wieku), Dyneburg czy Donieck (wzniesiony „na surowym korzeniu” w II połowie XIX wieku) bądź Odessa (pod koniec XVIII wieku), czy też miast włączonych do Imperium Rosyjskiego na drodze podboju (jak Ryga na początku tego samego stulecia). W wielu z tych przypadków, przede wszystkim w państwach dążących obecnie do osiągnięcia lub podtrzymania realnej emancypacji względem Moskwy, Rosjanie ci bywają przedmiotem społecznego i politycznego upośledzenia, czego skrajną postacią – posiadany przez część z nich status tak zwanych bezpaństwowców – obserwujemy na Łotwie i w Estonii.

Po drugie, mowa tu o migracjach zewnętrznych sąsiedzkich, a więc mających stosunkowo niewielki zasięg geograficzny<sup>212</sup>. Można je obserwować w miastach (zwłaszcza większych), w których heterogeniczność kulturowa ludności stanowi efekt obecności przedstawicieli grup stosunkowo bliskich kulturowo: własnych mniejszości narodowych i etnicznych, „bliskiej zagranicy”. Przykładem są tu Węgrzy przybywający (najczęściej za pracą) do Budapesztu z Zakarpacia czy południowej Słowacji. Inną współczesną egzemplifikację tego fenomenu stanowią Ukraińcy osiedlający się w wielu miastach Europy Środkowej. Jest to zjawisko względnie nowe i (po części) cechujące się tymczasowością oraz wahadłowością (także wskutek pandemii koronawirusa), ale i takie, które potencjalnie może zauważalnie wpłynąć na strukturę etniczną miast tej części kontynentu. Ograniczenia wizowe i te związane z pobytem, ale także najczęściej gorsze warunki pracy i niższe wynagrodzenia, sprawiają, że przeważnie nie można tu mówić o równouprawnieniu.

Po trzecie, mamy do czynienia z migracjami zewnętrznymi „długodystansowymi”, w omawianej części kontynentu notowanymi jak dotąd relatywnie rzadko,

<sup>212</sup> Wprowadzamy tu – ważny dla nas – podział w obrębie migracji zewnętrznych na sąsiedzkie i długodystansowe, które zwykle bywają ujmowane w ramach jednej kategorii; por. Andrzej Sadowski, *Socjologia wielokulturowości jako nowa subdyscyplina socjologiczna*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2011, t. XVIII, s. 13–14.

głównie za sprawą obywateli państw Azji Południowo-Wschodniej, przede wszystkim Indii, Bangladeszu czy Wietnamu. Wciąż stosunkowo niewielu jest tu też przybyszów z Afryki czy Bliskiego Wschodu, aczkolwiek również i to zjawisko zyskuje na intensywności. Już sam fakt tak zwanej widocznej odmienności tych osób, ale także kraj pochodzenia (spoza Unii Europejskiej), nierzadko czynią z nich pracowników i – szerzej – jednostki drugiej (albo i trzeciej) kategorii.

Po czwarte wreszcie, chodzi o autochtonów, którzy jednocześnie reprezentują określoną mniejszość narodową, czego najlichnieszy przykład stanowią Madziarzy w wielu miastach Wojwodiny, Siedmiogrodu, Banatu, Kriszany, Maramureszu, południowej Słowacji (regionów leżących obecnie w granicach państw ościennych względem Węgier „okrojonych” w 1920 roku). Co ważne, niemała część przedstawicieli tej mniejszości wspiera działania Budapesztu, które niejednokrotnie można kojarzyć z upolitycznieniem węgierskiej kwestii narodowej, nierzadko prowadząc do zantagonizowania stosunków dwustronnych (węgiersko-rumuńskich, węgiersko-ukraińskich, w latach dziewięćdziesiątych XX wieku także węgiersko-słowackich). Są to również miasta, w których o zróżnicowaniu narodowo-etnicznym stanowi przede wszystkim (czy wręcz głównie) mniejszość romska – nierzadko zgettoizowana, funkcjonująca na marginesie głównych nurtów życia społecznego. Z taką sytuacją, w sposób najbardziej jaskrawy, mamy do czynienia na przykład w wybranych miastach północno-wschodniej Słowacji, północno-zachodnich Czech, Rumunii czy Węgier. Ów czwarty model ilustrują również Polacy – żyjący jednak w zupełnie innych warunkach – w Wilnie czy (w jeszcze większym stopniu) w Czeskim Cieszynie.

Jak sugeruje zaprezentowana klasyfikacja, zasadniczo za przypadki współczesnego zróżnicowania narodowo-etnicznego w miastach Europy Środkowo-Wschodniej odpowiadają jego trzy genealogie: Rosjanie w byłych republikach radzieckich, Węgrzy w państwach ościennych i Romowie w wielu miejscach omawianego obszaru – przy czym w przypadku wszystkich nich mamy do czynienia z mniejszym bądź większym antagonizmem. Sytuacja taka, jak ta w Czeskim Cieszynie, gdzie zasadniczym komponentem interesującego nas zróżnicowania jest inna mniejszość – przede wszystkim Polacy, stanowiący na dodatek odsetek znaczący, bo około w 15% tamtejszej populacji (dane ze spisu powszechnego z 2011 roku) – należy natomiast do dość rzadkich. Co ważne, również na polskim brzegu Olzy mamy do czynienia z przypadkiem szczególnym – stosunkowo daleko posuniętym zróżnicowaniem wyznaniowym, stanowionym przez znaczący odsetek członków wspólnot protestanckich. Wyjątkowość omawianej sytuacji (w ujęciu transgranicznym) wzmacnia „pokojowy” typ obserwowanego tam współżycia, cechującego się formalno-prawnym (zinstytucjonalizowanym), praktycznie realizowanym i w sporej mierze zinternalizowanym równouprawnieniem – najdalej

posuniętych spośród wszystkich konfiguracji stosunków międzyetnicznych wymienionych w tej genealogii. I chociaż trudno jest precyzyjnie określić emocje wyzwalane przez mniejszość polską w Czeskim Cieszynie, nie ryzykując przy tym popadnięcia w idealizację tamtejszego współżycia międzykulturowego, to jednak, trzymając się dychotomii „mniejszość pożądana *versus* niepożądana”<sup>213</sup> – stawiącej przed daną zbiorowością dość wysokie wymagania – można przyjąć, że omawiany przypadek lokuje się bliżej pierwszego z jej biegunów.

Tym samym transgranicznie ujmowany Cieszyn wpisuje się w obserwację poczynioną przez A. Sadowskiego, zdaniem którego pogranicza w Europie Środkowo-Wschodniej mogą odgrywać rolę „laboratoriów wielokulturowości”<sup>214</sup>. Idąc krok dalej, można jednak postawić śmielsze pytanie: czy nadolziańska rzeczywistość etniczna nie stanowi przykładu mocno zaawansowanej (przynajmniej w skali Polski i Czech, ale może i szerszej) wielokulturowości? Trzymając się przytoczonej definicji tego zjawiska (zob. przypis 209), konstatujemy, że ramy te nie odbiegają znacząco od realiów Cieszyna – z tym ważnym zastrzeżeniem, że wypowiadamy się tu jedynie o współnocie miejscowych Polaków (pozostawiając na boku znacznie „trudniejsze” przypadki, to jest Wietnamczyków, a przede wszystkim Romów). Zakładając trafność naszej konstatacji, warto zastanowić się nad przyczynami zdiagnozowanego stanu rzeczy.

Kwestią zasadniczą będzie tu zwrócenie uwagi na to, kto (to znaczy jakie podmioty) pojawia się w dyskusji nad współczesną europejską wielokulturowością. Wprawdzie w jej ramach, także na przykład w oficjalnych dokumentach, ekspozuje się zarówno mniejszości narodowe i etniczne (ujmowane ogólnie, a więc bez ich specyfikacji genealogicznej), jak i imigrantów, to jednak wydaje się, że w praktyce refleksją obejmuje się przede wszystkim (niemal wyłącznie?) przybyszów odległych kulturowo<sup>215</sup>. Jak stwierdza Will Kymlicka, współcześnie praktyki wielokulturowości różnią się w zależności od tego, czy ich adresatami są ludy rdzenne lub mniejszości narodowe (względem których zalecenia postmultikulturalizmu zostały wdrożone dawno temu), czy raczej grupy imigranckie (choć i w tym przypadku nie

<sup>213</sup> Por. Kamilla Dolińska, Julita Makaro, *Wielokulturowy Wrocław – między kreacją, wyobrażeniem a rzeczywistością*, „Nauka” 2019, nr 3, s. 109.

<sup>214</sup> Andrzej Sadowski, *Spółczesność...*, *op. cit.*, s. 24.

<sup>215</sup> Por. na przykład: Anna Śliz, Marek S. Szczepański, *Wielokulturowość...*, *op. cit.*, s. 182–183. W innym miejscu ci sami badacze „za fundament wielokulturowości przyjmuj[ą] grupy etniczne, będące nosicielami odmiennych systemów kulturowych, [które] współlistniejąc ze sobą, podlegają stopniowemu procesowi zaawansowanej integracji międzykulturowej”, w dalszej części swych rozważań przyglądając się bardziej szczegółowo francuskiemu i holenderskiemu modelowi integracji imigrantów; zob. Anna Śliz, Marek S. Szczepański, *Różnorodność...*, *op. cit.*, s. 17 i n. Dodajmy, że jeszcze inną kategorię stanowią ludy rdzenne Australii, Kanady czy Nowej Zelandii.

mamy do czynienia ze zjawiskiem jednorodnym)<sup>216</sup>. Nic tedy zaskakującego, że dość wygórowane standardy „prawdziwej wielokulturowości” łatwiej jest spełnić (nawet jeśli nie całkowicie) miastu o takiej „etnogenezie”, jak Cieszyn. Obserwowany nad Olzą typ współżycia międzyetnicznego i międzywyznaniowego nie jest tu wynikiem przeobrażeń w pojmowaniu wielokulturowości, dokonującym się w Europie Zachodniej w ostatnich kilku dekadach<sup>217</sup>, a postulaty wypisywane na sztandarach zwolenników postmultikulturalizmu – będącego od końca ubiegłego stulecia odpowiedzią na rzezone zjawisko, zorientowaną na przedstawicieli mniejszości (to jest postulaty politycznej partycypacji, możliwości ekonomicznego rozwoju, dbałości o prawa człowieka czy wolności jednostki<sup>218</sup>) – od dawna są realnością, i to nie tylko w ich najbardziej podstawowych formach.

Drugim kontekstem (choć powiązany z poprzednim) wysuniętej przez nas konstatacji o wielokulturowości Cieszyna jest postępująca – jak ją nazywa Jarosław Jot-Drużycki, polski publicysta zajmujący się Zaolziem – „aksamitna bohemizacja” tamtejszych Polaków jako rezultat prowadzenia przez współczesną Republikę Czeską polityki znacznych swobód narodowościowych adresowanych do tej społeczności. Oddajmy głos autorowi tej koncepcji: „Jak dawniej Czesi usilnie próbowali nas na swoją modłę przerobić, to Polak zadziorny oczywiście się stawiał. Jak jemu powiedzą jedno, to on zrobi drugie. Wiadoma sprawa. Natomiast kiedy gospodarze machnęli ręką i powiedzieli »róbta, co chceta«, to nagle odpuściliśmy. Może dlatego, że my nie potrafimy zamknąć się w czterech ścianach i kontemlować naszej tożsamości. Polskość będzie na sztandarach bojowych albo nie będzie jej wcale”<sup>219</sup>. Jak się wydaje, nie ma większego znaczenia pytanie, w ilu sprawach Republika Czeska jednak nie „machnęła ręką”, istotniejsze jest to, jak całościowo ujmowaną politykę waloryzującą zaolziańscy Polacy. Z pewnością nie bez znaczenia pozostaje i trzeci czynnik, tym razem pozostający w łączności z poprzednim: zasadniczo wyższy (choć nie tak, jak przed 1989 rokiem) poziom życia i – by tak rzecz – uporządkowania państwa, oferowany swoim obywatelom przez Pragę w porównaniu z tym, co proponuje Warszawa.

<sup>216</sup> Will Kymlicka, *The Rise and Fall of Multiculturalism? New Debates on Inclusion and Accommodation in Diverse Societies*, „International Social Science Journal” 2010, No. 61, s. 102–105. Przy okazji warto nadmienić, że w realiach Europy Środkowej nietrudno jest wskazać miejsca (regiony, państwa) stanowiące odstępstwa od tej zasady („rosyjscy bezpieczeństwa” na Łotwie i w Estonii, środkowoeuropejscy Romowie, Węgrzy w Rumunii).

<sup>217</sup> Tu wyjątek stanowią Wietnamczycy, którzy pojawili się w tych stronach pod koniec lat 50. XX wieku, często jako ofiary wojenne.

<sup>218</sup> Will Kymlicka, *op. cit.*, s. 98–99.

<sup>219</sup> Cytat za: Tomasz Grzywaczewski, *Wymazana granica. Śladami II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2020, s. 88.

Kończąc ten punkt, zwróćmy uwagę na pewien problem. Toczona współcześnie debata na temat wielokulturowości zogniskowana jest raczej wokół kwestii, które zasadniczo odnoszą się do współżycia tubylczej większości z przybyszami, najczęściej zresztą będącymi nosicielami kultur znacząco odmiennych od miejscowej (miejscowych), gdyż to właśnie na takim styku odczuwalny jest najmocniej deficyt skutecznych rozwiązań i regulacji. Jeśli chodzi o realia III RP, uderza niedobór szerszej dyskusji nie tylko na ten temat, ale także w kwestii charakteru polsko-ukraińskiego współżycia międzyetnicznego jako konsekwencji wzmożonej migracji obywateli Ukrainy nad Wisłę. Na tak zakrojonym tle czesko-polska koegzystencja na Zaolziu – pomimo istnienia pewnych regionalnych zadrażnień na gruncie historycznym – nie wymaga i nie generuje głębszej refleksji. Jawi się jako zjawisko o randze nie wyższej niż lokalny koloryt czy etnograficzna ciekawostka i właśnie jako takie idealnie nadaje się jako jeden z aspektów rozważań typu, dla czego Cieszyn (nie) jest stolicą Europy Środkowej...

## 6. Codziennosc (nie)pospolita

Po erze narracji dotyczących zjawisk „wielkich” i o dużym zasięgu w humanistyce nadszedł czas na zjawiska „małe”: codzienne, lokalne, pospolite. Zamiast koncentrować się na makroskali, a ewentualne przenoszenie wniosków „na dół” przypłacać ryzykiem popełnienia błędu ekologicznego, poczęto interesować się bezpośrednio tym, co „u korzeni”. Zwrócono się w stronę tego, co „banalne”, w znaczeniu, jakie przymiotnikowi temu nadał, w ślad za Hannah Arendt, Michael Billig: rutynowe, niepozorne, a przy tym esencjonalne<sup>220</sup>. W podobnym duchu wyrażał się Tim Edensor: „spojrzenie na kulturę, które proponuje większość twórców teorii tożsamości narodowej, mimo jego zasadniczego znaczenia dla całej dyskusji, koncentruje się prawie wyłącznie na kulturach »wysokich« i »oficjalnych«, zapewne dlatego, że kultura popularna uważana jest za trywialną i płytką, a przynajmniej niezwiązaną z kwestią tożsamości narodowej”<sup>221</sup>. Jest to więc sfera, w której aktorami są „zwyczajni ludzie” zaabsorbowani swą codzienną krzątaniem, bo to za jej sprawą mozolnie wykuwają się kształty współczesności. Co dla nas szczególnie ważne, wprawdzie stwierdzenie: „jestem tym, co jem” w sposób naturalny odnosi się do ludzi, to jednak elementy sfery kulinarnej – potrawy właściwe danemu

<sup>220</sup> Michael Billig, *Banalny nacjonalizm*, przeł. Maciek Sekerdej, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008, s. 33–35.

<sup>221</sup> Tim Edensor, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, przeł. Agata Sadza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004, s. 28–29.

regionowi – tworząc jego swoistą geografię smaku, do pewnego stopnia wyznaczają również tożsamość regionalną czy tożsamość miejsc<sup>222</sup>.

Chociaż zarówno M. Billig, jak i T. Edensor konstatacje swe odnosili do spraw narodowościowych, która to sfera życia wydała im się istotna dla kształtu ówczesnych tożsamości zbiorowych, to jednak zakładamy, że lokalnie „banalna codzienność” może mieć swój udział w reprodukcji wzorów funkcjonujących także na poziomie środkowoeuropejskim (z oczywistym zastrzeżeniem co do nieporównanie mniejszego zasięgu ich występowania). Jak wszakże pokazuje E. Rybicka, nie brakuje autorów – jak Czesław Miłosz, Josef Kroutvor, Andrzej Stasiuk czy Robert Makłowicz – którzy swoje „rozmaite geografie wyobrażone” tej części kontynentu stworzyli właśnie z tego, co oczywiste, codzienne, popularne. Weźmy choćby tę nieśmiertelną frazę: „Nad Europą Środkową unosi się ciężka woń gotowanej kapusty, zwietrzałego piwa, czuje się mdły zapach przejrzałych arbużów”. Autor tych słów, czeski eseista J. Kroutvor, odniósł je zresztą do samej delimitacji interesującej nas krainy, dodając, że jej „[g]ranice są nieostre, irracjonalne i tylko węch pozwoli jej wytyczyć z całkowitą pewnością”<sup>223</sup>. Myśli te nie unieważniają całego tego arsenału potężnych środkowoeuropejskich ikon, jak tort Sachera, strudel, pischinger czy kawa – skłaniają jednak do refleksji nad zmieniającą się aurą czasów właściwych obu partiom wiktuałów i nad ich konsumentami. Z jednej strony mamy więc klientów targowisk z dogorywającymi tam arbużami bądź tanich, rzadko wietrzonych piwiarni z przeterminowanym trunkiem doby schyłkowego socjalizmu; z drugiej strony – gości szykownych i zmysłowo pachnących c.k. kawiarni – również końca, tyle że był to *fin de siècle*. Dzisiejszy Cieszyn, nie tylko w odniesieniu do kulinariów, trudno jest umieścić na tak zarysowanej osi. Próbując jednak znaleźć wspólny mianownik dla obu jej biegunów, uwagę naszą skierujemy teraz na wybrane składniki tamtejszej pospolitej codzienności, które będziemy traktować jako wskaźniki określonego stylu życia, i na znaczeniu, jakie mają one dla wytwarzania całkiem niepospolitego klimatu środkowoeuropejskiego.

Zaczynając od kulinariów, wypada nadmienić, że choć od dawna stanowią one ważny element socjologicznego poznania poszczególnych regionów, to jednak wciąż jest on niedostatecznie rozpoznawany, także z powodów już zasygnalizowanych. „Wydaje się, że w dużej mierze związane jest to z »codziennością« jako nieodłączną cechą kulinariów, a tym samym »oczywistością« tej sfery rzeczywistości. Kulinarium w opisach naukowych dotyczących regionu i dziedzictwa pojawiają się

<sup>222</sup> Elżbieta Rybicka, *op. cit.*, s. 254–256.

<sup>223</sup> Josef Kroutvor, *Europa Środkowa: anegdota i historia*, przeł. Jan Stachowski, Świat Literacki, Izabelin 1998, s. 7.



jako jeden z wielu elementów kulturowej układanki<sup>224</sup>. Jako jeszcze bardziej niszowe jawią się prace, których autorzy wychodzą poza to, co domowe – receptury, zawartości stołów (szczególnie w kontekście odświętnym) bądź spiżarni – próbując uchwycić znaczenie kulinariów w przestrzeni publicznej, niebędącej jednocześnie na usługach przemysłu turystycznego, a więc wagę samej skłonności do oddawania się konsumpcji poza domem, wzorów biesiadowania, towarzyskiego (a nie jedynie czysto rodzinnego) aspektu spotkań czy estetyki odwiedzanych lokali.

Wrażenie poboczności tej problematyki wzmacnia fakt zainteresowania badaczy kuchniami lokalnymi czy regionalnymi, ale dopiero na szerszym tle, tworzonym przez przynajmniej trzy zjawiska. Po pierwsze – przez globalną gastro-nomiczną „urawniłowkę”, która sprawia, że poszczególne regiony upodobniają się do siebie, oferując to, co cieszy się powodzeniem uogólnionego i wyobrazonego przybysza, a co niekoniecznie jest owocem lokalnej kultury kulinarnej, odzwierciedleniem miejscowych nawyków żywieniowych czy tradycji. Drugim zjawiskiem jest zauważalny napór dań zwanych tradycyjnymi, uchodzących za narodowe, czasami dodatkowo ubranych w pseudorustykalność rodzimego chowu („chłopskie jadlo”, wystrój i wyposażenie lokalu nawiązujące do ducha „chat pod strzechą”). I po trzecie, chodzi o to, że różne miejsca próbują wyróżnić się na mapie atrakcji, wydobywając z zapomnienia, ale również po prostu powołując do życia, smaki, które – skrojone pod masowe gusta – mogą uchodzić za regionalne jedynie w mniejszym lub większym cudzysłowie. Co więcej, nierzadko bywa i tak, że produkt autentyczny, prawdziwie regionalny staje się czymś wyjątkowym, by nie rzec: elitarnym – zarówno w sensie „dostępności fizycznej”, a więc jako część oferty jedynie wybranych lokali, jak też cenowo.

Również nasze rozważania, jako sytuujące się w obszarze kultury ponadnarodowej, mogłyby zostać zaliczone do pierwszego z tych nurtów (upodobniania się do siebie na modłę kosmopolityczną), gdyby nie to, że koncentrują się na kuchni środkowoeuropejskiej: niełatwej do zdefiniowania, o stosunkowo słabej rozpoznawalności, a przez to – marginalnej. Podstawowe pytanie, jakie się tu nasuwa, dotyczy więc tego, co miałyby stanowić o istocie tego fenomenu. Co ciekawe, także w tym przypadku zauważalne jest rozróżnienie w niemałym stopniu pokrywające się z odrębnością poszczególnych składowych Europy Środkowej jako pogranicza cywilizacyjnego (wspomniana kategoria A. Sadowskiego), na część ściśle środkową, środkowo-wschodnią i południowo-wschodnią. Owe kulinarne specyfikacje należy

<sup>224</sup> Por. Karolina Ciechorska-Kulesza, Jan Mizerski, Cezary Obracht-Prondzyński, *Pomorze „od kuchni”*. *Kulinaria i ich funkcje społeczne oraz kulturowe*, [w:] *Granice, pogranicza i dalej – niekończąca się przygoda. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Kurczowi*, red. Marcin Dębicki, Kamilla Dolińska, Justyna Kajta, Julita Makaro, Natalia Niedźwiecka-Iwańczak, Elżbieta Opiłowska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2021, s. 223–224.

ujmować nie tyle jako wyraziste dystynkcje, wszak z nimi współcześnie mamy do czynienia coraz rzadziej (również zresztą z racji choćby międzyregionalnej wymiany sąsiedzkiej), ile jako elementy o szczególnej popularności lub względnej dominacji.

Pewną odrębność posiada zatem, po pierwsze, region środkowoeuropejski, nawiązujący do ducha naddunajskiej monarchii, której upadek – wedle słów jej piewcy, dziennikarza kulinarnego Roberta Makłowicza – nie zaszkodził daniom wciąż składającym się na „c.k. kuchnię”<sup>225</sup>. Według tego autora to właśnie między innymi „zasięg występowania knedli, gulaszu, strudla i pischingera” wyznacza granice Europy Środkowej, które można nazwać kulinarnymi, łącząc żyjące tam ludy<sup>226</sup>. Po drugie, mamy kuchnię środkowo-wschodnioeuropejską, z ważną rolą pierwiastka rosyjskiego (radzieckiego), niekiedy nałożonego na bardziej lokalną specyfikę. Ważnymi komponentami byłyby tu na przykład kartofle, śmietana, pierogi, kwas chlebowy (rodzaj słodkiego napoju gazowanego), kiszka i babka ziemniaczana, a także czarny chleb (typowe dla Litwy, Białorusi i Polski północno-wschodniej) czy alkohole cięższe, przede wszystkim wódka (z wychyleniem ku koniakom i winom w Mołdawii). Po trzecie, wspomnieć należy o kuchni bałkańskiej, z silnie obecnymi tam pierwiastkami turecko-arabskimi, jak różne postaci ciast wypełnianych farszem (zwykle mięsny bądź serowym), mocno słodzone desery, duże ilości kawy (zwanej serbską lub turecką), ogólnobałkański (choć w różnych odmianach) mocny alkohol (rakija)<sup>227</sup>.

Interesującego komentarza do tej „kulinarniej kartografii” Europy Środkowej dostarcza E. Rybicka, wskazując na pozanarodowościową logikę tej kuchni, która posiada warianty i właściwości raczej lokalno-regionalne niż narodowe. Ponadto składające się na nią „kulinaria uzmysławiają, a więc przekładają na język smaku i doświadczenia cielesnego, abstrakcyjne i mityczne pojęcie Europy Środkowej znane z konferencji i debat intelektualnych”<sup>228</sup>. Obserwacje te wydają się zresztą adekwatne także w odniesieniu do innych typów kultur kulinarnych, w tym pozostałych dwóch przez nas wspomnianych, stanowiąc element odróżniający całą tę część kontynentu – jak ją nazwalismy, Europę Środkową *maior* – od zachodniego czy śródziemnomorskiego fragmentu Europy. Niezależnie bowiem od wszelakiej globalnej standaryzacji i transgranicznych przepływów cechujących także sferę kulinarną trudno nie zauważyć, że wielu z wymienionych dań nie

<sup>225</sup> Robert Makłowicz, *C.k. kuchnia*, Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2015, s. 13.

<sup>226</sup> Robert Makłowicz, *Café Museum*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010, s. 36–37. W obu przywołanych książkach Makłowicza znajdziemy także szereg innych dań świadczących o owej kulinarniej specyfice regionu, do której bardziej szczegółowo powracamy w rozdziale V.

<sup>227</sup> Szerzej na ten temat zob. na przykład: Radosław Zenderowski, *op. cit.*, s. 46–47.

<sup>228</sup> Elżbieta Rybicka, *op. cit.*, s. 392.

odnajdziemy w innych rejonach kontynentu niż ten, do którego je przypisaliśmy. Być może wniosek ten trąca oczywistością dla wszystkich, którzy zasmakowali w prawdziwych delicjach odwiedzanych przez siebie zakątków świata; rzecz jednak w tym, że „zakątek środkowoeuropejski” – mimo wszystko dość zgrzebny, niszowy w nie najlepszym tego słowa znaczeniu i oferujący „dania firmowe” niezbyt licujące ze współczesnymi zaleceniami dietetycznymi – nie zdołał zasłużyć sobie w szerszych kręgach na opinię swoistego i wartościowego.

Częścią sfery kulinarnej jest zjawisko – ba, w środkowo-, a jeszcze bardziej południowo-wschodnioeuropejskich realiach wręcz instytucja – kawiarni, które nieodzownie przywodzi na myśl Stambuł. Jak podaje słoweński etnolog Božidar Jezernik, pierwsze tego typu obiekty powstały tam w XVI wieku, skąd też rozpoczął się ich eksport ku Bałkanom. „Wiek szesnasty to okres wielkiej ekspansji imperium osmańskiego. Wszędzie gdzie dotarli tureccy wojownicy, przywieźli ze sobą kawę. A ponieważ większość Półwyspu Bałkańskiego pozostawała wówczas pod władaniem tureckim, szybko zapanowała tam moda na picie kawy i kawiarnie”<sup>229</sup>. Ta moda utrzymuje się na Bałkanach do dziś, gdzie zresztą ma wyraźnie większy zasięg niż w klasycznie pojmowanej Europie Środkowej, wszak dostępność (nie tylko cenowa) tego trunku od Serbii po Grecję jest znacząco większą niż w Europie Środkowej. Tu bez kawy nie ma rozmowy, nie ma życia, a jeden jej naparstek jest nieodzownym i „ponadczasowym” wyposażeniem rozdyskutowanych stolików.

Europejskie kawiarnie od swego zarania były lokalami etosowymi – dla ludzi o odpowiednim kapitale społecznym, kulturowym i materialnym. Różniły się między sobą gęstością panującej w środku atmosfery, jednak (a może i właśnie dlatego) były miejscem debat na tematy towarzyskie, polityczne czy kulturalne. Tak jest i dziś, o ile oczywiście mówimy o prawdziwych kawiarniach, a nie o miejscach, w których po prostu można napić się kawy. Również współcześnie zdecydowanie nie każdy może sobie pozwolić na spędzenie większej partii czasu na lekturze (choćby gazety), na rozmowach wokół premiery książkowej czy nowej idei nad (niejedną) małą czarną w cenie, powiedzmy, 7 złotych za filiżankę. Można więc powiedzieć, że rozmach i jakość życia kawiarnianego danego miasta stanowią do pewnego stopnia wypadkową jego struktury społecznej. Tu wypada dodać, że Polacy w swej masie tworzą „wspólnotę nieczytających”, co oznacza potencjalnie mniej liczną klientelę kawiarni. Współcześnie zresztą również w przypadku tych, którzy wciąż czytają, książki i papierowe wydania gazet – już coraz rzadziej będące

<sup>229</sup> Božidar Jezernik, *Kawa. Historia wielu interesujących osób i przeszkód, z jakimi spotykał się gorzki czarny napar, zwany kawą, w swoim zwyczajnym pochodzie z Arabii Felix wokół świata, czego nie zdołał powstrzymać nawet muhtasib ze świętego miasta Mekki*, przeł. Joanna Pomorska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011, s. 103–104, 115.

nieodzownym wyposażeniem szanującego się lokalu – toczą o uwagę gości nierówną walkę z telefonami komórkowymi.

Trzeba zatem pamiętać, że kawiarnie nie były ani wymysłem, ani domeną, ani nawet znakiem rozpoznawczym prowincjonalnej części Europy Środkowej, lecz dużych (z czasem także mniejszych) miast. I chociaż miejscowe tego typu obiekty z pewnością miały pewne własne cechy odróżniające je od lokali Paryża czy Londynu (szczególnie jeśli te były utrzymane na przykład w atmosferze kolonialnej), to jednak wolno pytać, na ile ich niegdysiejszy sznyt i jego współczesne stylizacje są czytelne dla tych, którzy zachwycają się dziś prawdziwą bądź rzekomą środkowoeuropejskością tych obiektów – ich specyficznym wystrojem, atmosferą, ofertą i tak dalej. Czy uczucie to jest ufundowane na czymś silniejszym niż tylko wiedza, że dana kawiarnia jest zlokalizowana w tej właśnie części kontynentu? Zarazem jednak, uwzględniając ponownie istotę współczynnika humanistycznego, można powiedzieć, że jeśli lokale te jawią się części swych bywalców jako środkowoeuropejskie, to takimi właśnie dla nich są, roztaczając na nich swą niepodrabialną aurę.

Drugą, obok kulinariów, istotną dla nas sferą (nie)pospolitej codzienności jest miejskość widziana przez pryzmat architektury ważnych budowli – urzędów, dworców, budynków mieszkalnych. Sięgając do wiedzy z zakresu historii i historii sztuki, uzmysławiamy sobie, że rozpoznawalność poszczególnych stylów architektonicznych najczęściej była (i wciąż jest) domeną artystów czy ludzi pióra. Wiąże się to z faktem, że znaczenie architektury i urbanistyki centrum miasta, rozumianego przede wszystkim jako plac rynkowy i przylegające doń ulice, ujawnia się – jak pisze Aleksander Wallis – w pełnionej przez nie funkcji nośników określonych wartości semantycznych, składających się na jedną z warstw informacyjnych miasta<sup>230</sup>. Poza tym, że kierują one wyobraźnię obserwatora ku określonemu kontekstowi historyczno-tożsamościowemu, dostarczają także pewnych przeżyć estetycznych. Znaczenie tego czynnika nie jest jednak całkiem oczywiste, bowiem obcowanie z estetyką „jest rzeczą tak powszechną i banalną, że zwykły obserwator nie uświadamia sobie, do jak rozległego arsenału wiedzy i różnorodnych emocji ona się odwołuje”<sup>231</sup>. Jak mogło do tego dojść?

Jak wspomnieliśmy, zrazu architektura miejska pozostawała poza świadomą, intelektualno-estetyczną recepcją jednostek z nizin społecznych. Tymczasem w konsekwencji wzmożonej urbanizacji europejskich ośrodków i towarzyszącego jej rozwoju przestrzennego historyczne jądro miasta stało się ledwie jedną z jego

<sup>230</sup> Aleksander Wallis, *Pojęcie obszaru kulturowego. Pojęcie centrum. Krajobraz i szata informacyjna*, [w:] *Socjologia miasta (wybór tekstów)*, red. Marian Malikowski, Sławomir Solecki, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 1999, s. 96.

<sup>231</sup> *Ibidem*, s. 97.

wielu części i jednym z kilku miejsc koncentracji aktywności miejscowej ludności, której liczba – co nie jest tu najmniej ważne – szybko rosła. Fakt ten, w połączeniu z efektami przemian w kulturze, sprawił, że wyszukana architektura miejska rodem z dawniejszych czasów zaczęła tracić w oczach swych użytkowników, ujmowanych *en masse*, nimb czegoś wyjątkowego, percepcyjnie trudno dostępnego, stając się zjawiskiem przez całe lata opatrzonym, pospolitym, z którym obcuje się w ramach codziennej trasy na poranną zmianę lub w drodze po mleko i bułki; czymś doświadczanym zwykle w sposób powierzchowny, rutynowy i bezrefleksyjny. W tym sensie świadome przeżywanie architektury miasta – tak jak i kawy po wiedeńsku czy strudla w miejscowej cukierni – jest udziałem stosunkowo nielicznych, którzy jednakowoż poprzez te działania stają się swoistymi koneserami lokalnej estetyki oraz historycznej kulturowości, i to „dla nich” budowle te, jako jednostki „dłuższego trwania”, odgrywają rolę łącznika pomiędzy epokami.

Wspólnym mianownikiem dla własnej ekspozycji na pierwiastki historyczno-architektoniczne i przesiadywania w kawiarniach jest także tendencja do swego rodzaju reprodukcji pewnych wzorów kultury materialnej, jak również niematerialnej. Jak bowiem przypomina A. Majer, „wiele elementarnych cech miast wynika z zakorzenienia w określonych formacjach społeczno-kulturowych i odtwarza ich właściwości. W tym znaczeniu są one zawsze »czyjeś« – by powtórzyć tezę Antoniny Kłoskowskiej i Jana Szczepańskiego odnoszącą się do kultury. »Czyjeś« oznacza bycie wytworem określonej kultury i czasu, osadzonych w konkretnym kontekście i prezentujących dziedzictwo zawierające przykłady triumfu i paradoksów historii”<sup>232</sup>. W innym miejscu ten sam autor sięga do uwag klasyków socjologii miasta ze szkoły chicagowskiej – Roberta E. Parka, Ernesta W. Burgessa i Rodericka D. McKenzie’ego – którzy wskazywali, że miasto „jest czymś więcej niż tylko zbiorem poszczególnych ludzi i udogodnień społecznych”. Jest ono „zbiorem obyczajów i tradycji oraz zorganizowanych postaw i uczuć, które dziedziczą te obyczaje i są przekazywane wraz z tradycją. Innymi słowy, miasto nie jest jedynie fizycznym wytworem i sztuczną konstrukcją. Jest zaangażowane w procesy życiowe ludzi, którzy je tworzą; jest produktem natury, a szczególnie natury ludzkiej”<sup>233</sup>.

Wracając do warstw informacyjnych miasta wyróżnionych przez A. Wallisa, zauważyć należy, że inną z nich stanowi szata informacyjna, która spełnia cztery funkcje. Spośród nich w tym miejscu interesuje nas funkcja poznawcza, która reprezentuje „pewien zasób wiedzy”. Jej najbardziej stałą częścią są nazwy „ulic i placów, kościołów i muzeów, pałaców i czasami kamienic”, a także „innych

<sup>232</sup> Andrzej Majer, *Miasto według socjologii...*, *op. cit.*, s. 34.

<sup>233</sup> Robert E. Park, Ernest W. Burgess, Roderick D. McKenzie, *The City*, University of Chicago Press, Chicago 1925, s. 1 (cytat za: Andrzej Majer, *Miasto według socjologii...*, *op. cit.*, s. 36).

ważnych i znanych instytucji. [...] Należą tu też tablice pamiątkowe, napisy na cokółach pomników i okolicznościowe informacje<sup>234</sup>. Podobnie jak w przypadku walorów estetycznych potencjalny (w wielu przypadkach realny) problem tkwi w oczywistości istnienia tych nazw i obiektów, które w związku z tym stają się semantycznie, a przez to i kulturowo przezroczyście. Nie zmienia to faktu, że część z nich, jak pomnik poświęcony przedstawicielom kultury śląsko-cieszyńskiej czy ten upamiętniający wizytę cesarza Franciszka Józefa w mieście, albo ulica Zamkowa (chodzi o jej nazwę odwołującą się do pobliskiej, niegdysiejszej siedziby Piastów cieszyńskich), stanowi element pamięci kulturowej Cieszyna. Elementy te układają się wszakże – to raz jeszcze A. Wallis – „w pewien obraz ważności spraw i zjawisk”, mówiąc nam o specyficznej aurze miasta, niedostępnej w lokalizacjach poza Śląskiem Cieszyńskim.

Innym, dość nieoczywistym elementem codziennej (nie)pospolitości miasta jest jego (i najbliższych okolic) krajobraz naturalny, a więc w przypadku Cieszyna – karpackość. Podnosząc ten wątek, zwracamy więc uwagę na „bios miasta”, na który składa się jego „biologia i somatyczność” i który „wyraźnie współbrzmi ze współczesnością – po latach bowiem dominacji kulturowego widzenia miasta zaczęto zwracać uwagę na jego aspekty biologiczne, przyrodnicze i naturalne<sup>235</sup>. Co dla nas szczególnie istotne, przestrzeń fizyczna bywa przedstawiana także jako „terytorialny obszar projekcji wartości, sensów, społecznych odniesień”, tak więc może stanowić „ważny nośnik informacji i znaczeń, a tym samym składnik komunikacji społecznej<sup>236</sup>. Warto podkreślić, że niniejsze uwagi współbrzmia z przyjętym przez nas podejściem, zgodnie z którym przestrzeń traktujemy jako kategorię humanistyczną (kulturową), ale z ważnym komponentem przyrodniczym.

Mówiąc o nieoczywistości karpackości Cieszyna, mamy na względzie to, że zasadniczo miasto to raczej nie uchodzi w powszechnej świadomości za ośrodek choćby podgórski. Topograficzne niuanse położenia miasta rozważamy w rozdziale V, poświęconym tamtejszym egzemplifikacjom interesujących nas zjawisk, tu natomiast wskażmy, dlaczego karpackość owa miałaby mieć znaczenie. Zagląając do eseju poświęconego kulturowym sensom karpackości, zauważamy, że po pierwsze, „[m]odelowa środkowoeuropejskość Karpat, taka na przynajmniej XX-wieczną modłę, przejawia się w tym, że góry te wypiętrzyły się w bezpiecznej odległości od Niemiec i Rosji – owych dwóch bytów, które tradycyjnie skłaniały do

<sup>234</sup> Aleksander Wallis, *op. cit.*, s. 98.

<sup>235</sup> Elżbieta Rybicka, *op. cit.*, s. 281.

<sup>236</sup> Wojciech Łukowski, *Spoleczne tworzenie ojczyzn. Studium tożsamości mieszkańców Mazur*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002, s. 84.

mówienia o »między-Europie«<sup>237</sup>. Po drugie, odkąd na poważnie interesowano się turystyką górską, nieprzypadkowo to właśnie Karpaty, w opozycji do Alp czy Sudeków, kojarzono z mniejszym wyeksploatowaniem i większą naturalnością (ludzi i przyrody) czy wręcz dzikością. Po trzecie, zachodnie Karpaty były zachodnim obrzeżem żywiołu i swoistej cywilizacji wołoskiej – leżące za doliną Odry Sudety to już bardziej znaczący udział żywiołu niemieckiego<sup>238</sup>.

Jak widać, nie da się tu uciec od swoistego sprzężenia geografii i kultury. „Wieloznaczność topografia – zauważa Magdalena Marszałek – o której trudno orzec, na ile jest reprezentacją, a na ile tym, co reprezentuje, przeniesiona do literatury, a więc w dziedzinę reprezentacji, nie przestaje oscylować pomiędzy sugerowaniem związku z konkretną geografiją a jej kulturową transformacją”<sup>239</sup>. Wątek ten tworczą również Andrzej Stasiuk, a wczytując się w obserwacje i imaginacje pisarza, który teoretyzując (miejscami dość brawurowo) na temat Karpat, dokonał w odniesieniu do nich oryginalnej literackiej syntezy obu wspomnianych żywiołów, dowiadujemy się także czegoś ważnego o samej Europie Środkowej. A. Stasiukowi oddajmy więc głos na dłużej.

„Od siedemnastu lat mieszkam w Karpatach i nauczyłem się myśleć o nich jak o odrębnym państwie albo nawet kontynencie. [...] Wychodzę rano z domu, patrzę na świeży śnieg i zabieram się za odkopywanie drogi [...] i myślę sobie, że w tej samej chwili to samo robi wielu Słowaków, Ukraińców i Rumunów żyjących gdzieś we wnętrzu tych niesamowitych gór, które wyglądają na mapie jak kręgosłup Środkowej Europy. Ba, kopia też Niemcy i Węgrzy w rumuńskiej Transylwanii i kopia Cyganie, którzy żyją wszędzie.

Żyć w Karpatach to żyć w samotności, a zarazem w poczuciu odległej wspólnoty. Niedaleko domu mam szczyty: Magura, Działera, Kornuta – te nazwy przywędrowały tutaj karpackim grzbietem aż z Bałkanów [...] Przynieśli je w moje strony koczowniczy pasterze w czasach, gdy nie było tutaj żywej duszy. Nigdzie poza Karpatami nie znajdziemy tych nazw i chociaż powtarzają się czterech czy pięciu językach, nigdy nie opuściły gór.

W Karpatach odległa przestrzeń spleta się z bardzo starym czasem. Słowaccy, polscy, ukraińscy i rumuńscy pasterze owiec niewiele zmienili się od stuleci. W ich wysokogórskich szałasach od wieków wyrabia się ser za pomocą tych samych prymitywnych narzędzi. Z wynalazków nowoczesnej cywilizacji dotarły tutaj elektryczna latarka na baterie, małe tranzystorowe radio na baterie i gumowe buty. Reszta się

<sup>237</sup> Marta Cobel-Tokarska, Marcin Dębicki, *Słowo i terytorium. Eseje o Europie Środkowej*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Społecznej, Warszawa 2017, s. 68.

<sup>238</sup> *Ibidem*, s. 69–77.

<sup>239</sup> Magdalena Marszałek, *op. cit.*, s. 540.

nie zmienia, ponieważ nie ma takiej potrzeby. Poza tym na przestrzeni około tysiąca kilometrów same szałas i sami pasterze też się nie zmieniają. W Polsce, na Ukrainie i w Rumunii ich dzień, praca, rozkład zajęć niewiele się różnią. Nawet pachną tak samo: dymem z ogniska, owczym nawozem i serem. Zdarzało mi się wahać i polskich, i ukraińskich, i rumuńskich, więc wiem, co mówię. Przejeżdżałem tysiąc kilometrów i odnajdywałem ludzki zapach identyczny z tym, który mogłem poczuć kilometr od domu.

Karpaty należą do czterech czy nawet pięciu krajów, ale zarazem nie należą do nikogo. Żyją własnym archaicznym życiem. W naszym świecie jest coraz mniej starych rzeczy i miejsc. Niedługo stracimy pamięć o tym, skąd się wzięliśmy, i za nic w świecie nie uwierzemy, że nasze ciała, wcale nie tak dawno, wydzielały taką samą woń, jak ciała rumuńskich pasterzy.

Odgarniam śnieg i wspominam dawne podróże. Rzecz w tym, że z karpackiej perspektywy nawet tysiąckilometrowy wyjazd przypomina wyprawę do sąsiedniej wsi. Niewykluczone, że powinno być coś w rodzaju karpackiej narodowości albo karpackiego obywatelstwa. [...] Zresztą żyć w Karpatach to tyle, co pamiętać, że obywatelstwo i narodowość miały tutaj wartość dość znikomą. Czasami w ekstrawaganckich i kosmopolitycznych smach widzę główny karpacki grzbiet. Wychodzę z domu i ruszam na wschód, i potem na południe, i nie napotykam żadnych granic. Po drodze są tylko stada owiec, szałas, pasterskie psy, a zimą nie ma nawet tego. W poprzek grzbietu głębokimi dolinami biegnie kilka linii kolejowych i kilka dróg łączących obce państwa. I drogi, i kolej wyglądają na jakiś wybryk, na eksterytoriale korytarze wydrążone na drugą stronę gór. Przepływa nimi hałaśliwy, niespokojny nurt współczesności, ale same góry pozostają niewzruszone<sup>240</sup>.

Te nietuzinkowe Stasiukowe obserwacje, w połączeniu z niebanalną frazą, dobrze wprowadzają nas w następny punkt, w którym na dłużej przyjdzie nam obrać narracyjny kurs mocno odmienny od dotychczasowego. Elipsy, hiperbole i inne środki wyrazu, jak również wolność od teoretyczno-metodologicznego rygoryzmu, niejednemu badaczowi nie ułatwią dotarcia do istoty takich wynurzeń, niejednego też postawią mocno do pionu. Zarazem jednak, w zgodzie z długą tradycją, pozwalają sięgnąć tam, gdzie akademicka dyscyplina natrafia na nieprzełamywalny opór. A gdy już oswoimy się z trybem literackim, łatwiej przejdziemy do kolejnych, niemniej wyabstrahowanych z rzeczywistości partii rozważań.

<sup>240</sup> Andrzej Stasiuk, *Fado*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2006, s. 63–67.



## 7. Ożywcy powiew literatury

Świat (geo)polityki został przez nas oddzielony od domeny literatury wątlým przepierzeniem kilku części w ramach tego samego rozdziału, przez co sygnalizujemy wzajemną przenikalność tych sfer; polityka, z przedrostkiem „geo-” czy też bez niego, tkwi bowiem w nierozzerwalnym uścisku z literaturą, która ma ambicję zsyntetyzować i na swoją modłę przerobić szereg ważkich zjawisk. Ilustrację tego zjawiska odnajdujemy w słowach S. Škrabec: „Niewątpliwie koncepcja [Europy Środkowej – przypis autorów], która pojawiła się w latach osiemdziesiątych [XX wieku – przypis autorów] jako część debaty o szeroko rozumianej kulturze, została przekształcona w kategorię polityczną, która została przyjęta również przez większą część Zachodu”<sup>241</sup>. Zgrabną manifestacją tego związku jest też zakres, w jakim mieszczą się obie sfery, wyrażony frazami „estetyzacja polityki” i „polityzacja estetyki”. Obecnie, wiele lat od zwrotu, jaki historiografia wykonała w stronę mikrohistorii – badania przeszłości przez pryzmat indywidualnych losów ludzkich – trudno jest bronić tezy, że to dopiero literatura wypełnia „realną” treścią suche teoretyczne modele skonstruowane przez historyków; a jednak fakt, że to fikcja, pozostając sobą, dostarcza „mięsistych” ilustracji życia, jest dla nas niebagatelny.

Koncentrując się wyłącznie na realiach Polski, można powiedzieć, że od kilku dekad, który to czas znaczoney był jakże odmiennymi wydarzeniami (geo)politycznymi, obserwujemy – słabnące jedynie krótkookresowo – zainteresowanie Europą Środkową. Wszystko zaczęło się od eseistyki dysydenckiej, niekiedy o nie-małych ambicjach literackich, z czasów, kiedy państwa tradycyjnie uznawane za część Europy Środkowej przynależały do bloku radzieckiego. Następnie w latach transformacji ustrojowej poczęto zastanawiać się nad przydatnością tego konstruktów oraz treściami, które miałyby go wówczas napełniać – i to w odniesieniu do tego okresu można mówić o odsuwaniu na bok środkowoeuropejskich dyskusji jako bezcelowych czy wręcz szkodliwych. Mniej więcej od początku bieżącego stulecia, za sprawą „środkowoeuropejskiej” części twórczości A. Stasiuka, dyskurs zogniskowany na tych kwestiach zaczął na nowo pobudzać wyobraźnię europejskiej publiczności czytającej, z ważną rolą, jaką odegrały tu książki poświęcone Europie Środkowej, które ukazały się nakładem Wydawnictwa Czarne (etapowi temu poświęcamy dalej kilka odrębnych akapitów). W końcu przynajmniej od kilku lat na powrót daje o sobie znać pytanie o miejsce Polski w Europie (Unii Europejskiej), a także o założenia i konsekwencje obranej opcji geopolitycznej. O tym, że temat ten nie umarł, świadczy ważna, wydana w 2016 roku książka P. Czaplińskiego, której

<sup>241</sup> Simona Škrabec, *op. cit.*, s. 53.

rdzeń stanowią przegląd ważniejszych tytułów nawiązujących do tego wątku oraz autorska próba opisanego współczesnej mapy Europy Środkowej<sup>242</sup>.

Teksty o zacięciu środkowoeuropejskim domagają się również komentarzy w kwestii odmiennych perspektyw przyświecających autorom zabierającym głos w rzeczonych dyskusjach. Analizując bogatą literaturę przedmiotu, zauważamy bowiem, że w ciągu owych kilkudziesięciu lat Europa Środkowa pojawiała się jako element politycznej konfiguracji i wyobraźni, jako literacki topos czy też pewna kulturowa całość. Warto podkreślić pewną nierozłączność, wzajemną przenikalność tych elementów, możliwą na gruncie eseistyki – formy wypowiedzi, której ramy najczęściej służyły snuciu środkowoeuropejskich (re)wizji. Wątki polityczne i kulturowe, choć ujęte w gorset literacki, grały bowiem pierwszoplanową rolę zarówno w twórczości Milana Kundery, György Konrada czy Czesława Miłosza, jak i w tekstach Jurija Andruchowycza czy Andrzeja Stasiuka (nawet jeśli ten ostatni wypowiadał się, czerpiąc również z innych gatunków i estetyk, odzegnując się zarazem od tworzenia czegokolwiek, co miałoby posmak polityczny), inspirując przy tym szereg badaczy społecznych. Podążając za E. Rybicką, dostrzegamy również pewne przesunięcia, gdy chodzi o rodzaj podejścia do idei Europy Środkowej. Typowa dla lat osiemdziesiątych XX wieku środkowoeuropejska kultura wzniosła (kultura ducha), poznanie intelektualne (na przykład pisma M. Kundery, C. Miłosza, G. Konrada i innych) w kolejnej dekadzie ustępują kulturze codzienności i doświadczenia, widocznych na przykład u A. Stasiuka, czy anegdoty, jak u R. Małkovicza, co byłoby jednocześnie nawiązaniem do środkowoeuropejskości *à la* „zwykły człowiek”, obecnej we wspomnianym już słynnym eseju J. Kroutvora z 1979 roku<sup>243</sup>. Punkt realizujący się w obrębie i za sprawą literatury jest więc nieco wobec poprzednich (a szczególnie geopolityki) komplementarny, bardziej opozycyjny, poniekąd pasożytniczy, ale na pewno stanowiący pole odrębne, choćby dlatego, że operuje na rejestrach „miękkich”: wyobrażeniowych, retorycznie i ideowo znacznie swobodniejszych. To właśnie literatura upomina się czasem o to, co zapomniane, jakby próbując uchylić wyroki „historii”, kiedy indziej zaś antycypuje to, co jawi się jako nieuchronne, dążąc do ułożenia w pewną całość obrazów i wątków wyłaniających się z bloków tematycznych, które omawiamy w tym rozdziale (i z szeregu innych).

Póki co wróćmy do początków XXI wieku, a ściślej do 2004 roku. To właśnie wtedy, gdy wreszcie ziszczał się od dawna śniony sen Europy Środkowej o byciu częścią Zachodu, który właśnie otwierał swe wrota przed zapomnianymi i nie bardzo oczekiwanymi krewniakami z „dalekiego wschodu” (czasem by podnieść ich

<sup>242</sup> Przemysław Czapliński, *op. cit.*, *passim*.

<sup>243</sup> Elżbieta Rybicka, *op. cit.*, s. 396–399; Josef Kroutvor, *op. cit.*

notowania na zachodnioeuropejskich giełdach, nazywanymi za Janem Pawłem II „drugim płucem Europy”), gdy zdawało się, że koniec historii wprowadza się również na tutejsze pokoje – A. Stasiuk publikuje zbiór szkiców podróży *Jadąc do Babadag*<sup>244</sup>. Książką tą taranuje drzwi do świadomości części Europejczyków, cokolwiek ją przemeblowując. Obrazy te, w ciągu kilku lat uzupełnione kolejnymi opowieściami podróży, na dobrą dekadę narzuciły tonację, język i estetykę, bez których – jak się dopiero wtedy okazało – mówienie o tej części kontynentu wydawało się niepełne, idealistyczne, by nie rzec: fałszywe. W Stasiukowym ujęciu „przeżarta brudem i rdzewiejąca postindustria głębokiej węgierskiej prowincji, prowizoryczne cygańskie osady z dykty pośrodku świata *second hand* na wschodzie Słowacji czy trujące opary mołdawskiej kleptokracji i dezintegracji przypominały o istnieniu świata innego niż ten sprawnie modernizujący się w duchu unijnych wytycznych; sygnalizowały, że tak miły części europeizujących się społeczeństw kokon końca historii utkany jest z materiału tyleż wygodnego, co sztucznego. Potrzebowaliśmy więc czasu, aby uświadomić sobie to, co dziś jest już oczywiste: że Stary Kontynent nie jest skazaną na jedność krainą postępującej szczęśliwości”<sup>245</sup>.

Zaryzykujemy twierdzenie, że A. Stasiuk dotknął tą książką jakiegoś czułego nerwu, czegoś głębszego, co przez dotychczasowe kilkanaście lat pozostawało w uśpieniu albo tkwiło w nieświadomości, a co można określić mianem atawistycznego pragnienia „nie-do-Europy”. Chodziło o mniej lub bardziej wyraźną tęsknotę za minionym, za rzeczywistością niedzisiejszą, za krainą cywilizacyjnego dzieciństwa: za Sudetami (Niemcy), ziemią lwowską czy wileńską (Polacy), Zakarpaciem (Czechosłowacy), Siedmiogrodem, a w zasadzie za całymi Wielkimi Węgrami (Węgrzy), ale też – dopowiedzmy szybko, by nie wpaść w sidła nostalgii kamuflującej zwykły rewizjonizm – za nadbierzańskimi bagnami, jak to ma miejsce na przykład wśród Holendrów<sup>246</sup>. Zasługa A. Stasiuka jest zresztą tym większa, że notatki, które ostatecznie złożyły się na *Jadąc do Babadag*, gromadził on przez dziesięć lat, czyli mniej więcej od połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy tego rodzaju refleksja była domeną naprawdę nielicznych. Tak, pisarz ten był jednym z pierwszych, czy wręcz pierwszym, który po osiągnięciu przez tę część Europy strategicznych celów euroatlantyckich ogłosił poprzez swe teksty: już można, a nawet trzeba! I nawet jeśli zupełnie nie była jego celem postkolonizacja tej ziemi czy jej orientalizacja, to i w ten sposób bywał odczytywany, zbierając za nieswoje

<sup>244</sup> Andrzej Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2004.

<sup>245</sup> Zob. Marta Cobel-Tokarska, Marcin Dębicki, *Idea...*, op. cit., s. 156.

<sup>246</sup> Marcin Dębicki, *Z wędrówek po „opłotkach Europy”*. Społeczno-kulturowe oblicze peryferii w twórczości Andrzeja Stasiuka, „Kultura i Społeczeństwo” 2012, nr 1, s. 90–92.

winy niemało gorzkich akapitów<sup>247</sup>. Można zaryzykować twierdzenie, że A. Stasiuk dołącza za sprawą sporej części swego pisarstwa (chodzi tu nie tylko o *Jadąc do Babadag*) do grona wielkich nazwisk (Joseph Roth, Danilo Kiš, Milan Kundera, Krzysztof Czyżewski i inni), mierzących się ze środkowoeuropejskością. A literaturoznawcy, kulturoznawcy, geografowie czy socjolodzy, dla których twórczość ta stanowi ważny głos na temat współczesności tej części kontynentu, przerzucają za sprawą swych analiz kolejny (czy też wzmacniają dotychczas istniejący) pomost pomiędzy literaturą zwaną piękną a naukami społecznymi.

Nawiązania do tej części twórczości A. Stasiuka czynimy jednak nie tylko w ramach trybutu należnego komuś, kto wyprzedził swoją epokę. Nie mniej ważne są figury powołane do życia przez pisarza, za pomocą których można mówić o Europie Środkowej w duchu mocno osobistym, czyniąc z niej fenomen własny, kieszonkowy. To wyznaczanie cyrklem okręgu, w obrębie którego mieści się „moja Europa”, to dywagacje na temat jej herbu, przywołane fragmenty rozważań o Karpatach jako kręgosłupie Europy Środkowej<sup>248</sup> i szereg innych, wypełniających tę wyobrażeniową przestrzeń, otwierających nowe połacie słownictwa i przesuwających w dal horyzont tego, co ważne, możliwe oraz – by sięgnąć do klasyki socjologii – co daje się odczytywać w duchu teorematu Williama I. Thomasa<sup>249</sup>. Zarazem jednak godne podkreślenia jest to, że A. Stasiuk wpisuje się ze swą prozą także w pewną tradycję literatury środkowoeuropejskiej, której tożsamość – jak chce Ewald Osers – miałyby wyznaczać przekazywane międzypokoleniowo toposy, takie jak autoironiczne żarty, bezradność, fatalizm czy absurd<sup>250</sup>.

Tak oto w ciągu kilkunastu lat wykształcił się nam dość pokaźny zbiór nazwisk: Andrzej Stasiuk, Jurij Andruchowycz, Robert Makłowicz, ale też Krzysztof Varga czy Ziemowit Szczerek, nie mówiąc o szeregu innych pisarzy, którzy w twórczości swej nie eksponowali kategorii „Europy Środkowej”. Ta bowiem, co tu dużo mówić, w pewnym momencie na powrót stała się literacko, ale i turystycznie modna,

<sup>247</sup> Por. Joanna Kurczewska, *Pogranicza i granice współczesnej Polski – mapa problemów*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Pogranicza Polski w integrującej się Europie*, red. Maria Zielińska, Beata Trzop, Krzysztof Lisowski, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2007, s. 86; Joanna Kurczewska, *Peryferyjność w doświadczeniach jednostek (trzy argumenty na rzecz tezy o przydatności perspektywy indywidualnej w studiach nad centrami, peryferiami i pograniczami)*, [w:] *Polska Wschodnia i orientalizm*, red. Tomasz Zarycki, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2013, s. 34–35.

<sup>248</sup> Andrzej Stasiuk, *Dziennik okrętowy*, [w:] Jurij Andruchowycz, Andrzej Stasiuk, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2001, s. 77–79, 102; Andrzej Stasiuk, *Fado*, *op. cit.*, s. 63–67.

<sup>249</sup> Zob. Robert K. Merton, *op. cit.*

<sup>250</sup> Ewald Osers, *Is There a Central-European Identity in Literature?*, [w:] *Central Europe: Core or Periphery?*, Ed. Christopher Lord, Copenhagen Business School Press, Copenhagen 2000, s. 47–52.

o czym przekonujemy się, podczytując relacje z wypraw, dla których *leitmotivem* i drogowskazem stała się środkowoeuropejska proza. Połączenie obu tych sfer z pewnością dodatkowo spopularyzowało interesujący nas region i – kto wie – czy nie stało się jednym z impulsów (być może nieświadomionych), by mniej więcej po dekadzie od ukazania się *Jadąc do Babadag* przenieść te literacko-podróżnicze kreacje na grunt realnej (geo)polityki. Nawet jeśli A. Stasiuk za wszelką cenę odżegnywał się od roli komentatora tutejszej rzeczywistości politycznej, nawet jeśli K. Varga napawał się tym, że może sobie pojeździć w tę i z powrotem przez słowacko-węgierską granicę (tylko dlatego, że wciąż jeszcze można), który to motyw Z. Szczerek przeciwiczył na pograniczu polsko-litewskim – to jednak trudno nie zauważyć tu pewnej zbieżności czasowej. A jeśli tak, to mielibyśmy tu kolejny przykład symbiozy literatury i polityki.

Kończąc wątek literacki, należy zauważyć, że sfera ta zasadniczo musi pozostać poza obszarem naszego zainteresowania. Dzieje się tak z uwagi na brak dzieł, na kartach których zostałby skreślony literacki obraz Cieszyna, jego swoisty artystyczny emblemat inspirujący do imagologicznych wlotów czy choćby spacerów śladami tego czy innego bohatera. Chodzi tu o nieobecność miasta pośród tych, które w świadomości swych mieszkańców oraz gości funkcjonują, w sporej mierze, na kanwie swoistego literackiego mitu, niekiedy przykrywającego swą sugestywnością najrealniejsze fakty (do problemu tego powracamy w rozdziale VI.3). Taki stan rzeczy stanowi niepowetowaną stratę zarówno dla Cieszyna, jak i dla naszych rozważań, które tym samym muszą abstrahować od problemu, jak go ujmuje E. Rybicka, „relacji miejsca i literatury. W największym skrócie mówiąc, dotyczyć on może związków pisarzy z konkretnymi miejscami: rodzinnymi lub zwiedzanymi w podróży”; a także od dociekań z gatunku „literackich reprezentacji natury oraz krajobrazu”<sup>251</sup>.

## 8. Stołeczność prowincjonalna, czyli tam, gdzie bije serce Europy Środkowej

W niniejszym punkcie za nasz cel obieramy przekonujące wyłożenie racji przemawiających za uczynieniem stolicą Europy Środkowej organizmu znacznie mniejszych rozmiarów, niż zwykło się dotychczas przyjmować. Wątek ten stanowi więc rodzaj teoretycznego przygotowania do rozważań nad możliwością nadania tego statusu Cieszynowi (rozdziały V i VI).

<sup>251</sup> Elżbieta Rybicka, *op. cit.*, s. 36–38. Na kwestię tę zwraca uwagę także Marianna Michałowska, *op. cit.*, s. 59–60, traktując wypowiedź artystyczną na temat przeszłości – na przykład w formie powieści i opowiadania z nurtu literatury małych ojczyzn czy filmu – jako jedną z dwóch postaci „głosu artysty”, współtworzącego narrację na temat danego miejsca.

Utrwalona i bezwyjątkowa (przynajmniej w Europie, zwłaszcza Europie Środkowo-Wschodniej) tradycja stanowi, że stolicą państwa jest miasto największe, nierzadko zresztą kilkukrotnie dystansujące demograficznie i przestrzennie kolejne (Belgrad, Bukareszt, Warszawa, Praga, Ryga, Wiedeń, Sofia, Zagrzeb)<sup>252</sup> i najczęściej będące wyróżniającym się w skali danego kraju ośrodkiem kultury. „Nie ulega wątpliwości, że wizytówką dorobku cywilizacyjnego i esencją tożsamości Europy Środkowej są jej metropolie, takie jak: Praga, Budapeszt, Kraków, Lwów czy Zagrzeb” – stwierdza Jacek Purchla<sup>253</sup>. Skłonność do wyjścia poza utarte zasady podpowiada nam, że skoro myśląc o ośrodkach w pewien sposób emblematicznych dla Europy Środkowej, wymienia się czasem także miasta niestołeczne – jak Graz, Kraków, Lwów, Czerniowce, Koszyce, Ołomuniec, Brno, Oradeę, Kluż<sup>254</sup>, Timișoara, Pecz (Pięciokościoły), Segedyn, Osijek, Nowy Sad czy Triest i podzieloną na dwie części (włoską i słoweńską) Gorycję – to powstaje pytanie, czy nie warto przyjrzeć się pod tym kątem również organizmom jeszcze mniejszym, jak: słowackie Nowe Zamki, czeskie Znojmo, ukraińskie Mukaczewo, rumuńska Alba Iulia, serbska Subotica, węgierska Gyula, chorwacki Varaždin czy właśnie podzielony granicą Cieszyn. Uważamy, że jak najbardziej warto, również dlatego, że nie zadowala nas tendencja, zgodnie z którą małe miasta „przedstawiane są jako miejsca idealnie nadające się do niczego innego, jak do tego, by z nich uciec”<sup>255</sup>. W pięciu punktach postaramy się pokazać racje, na których opieramy nasze podejście.

Po pierwsze, wypada nawiązać do wątku, który pobrzmiewał już we wcześniejszych partiach książki – nieadekwatności rozprawiania o Europie Środkowej przez pryzmat całych państw, będących lub niebędących jej częścią. Konsekwencją tego założenia jest propozycja, aby delimitacje te wykreślać – o ile wymaga tego sytuacja – w poprzek współczesnych granic politycznych, dopuszczając w ten sposób do głosu również regiony. Jak słusznie pisze Marek Sečkař: „Niewiele państw

<sup>252</sup> W przypadku Węgier – jednych z najsłabszych w tym względzie, wszak naddunajska stolica dystansuje kolejny na liście Miskolc niemal dziesięciokrotnie – dysproporcja ta skłoniła Krzysztofa Vargę do takiej oto refleksji: „Kaźde du¿e węgierskie miasto, które nie jest Budapesztem, jest tak naprawdę małe” (Krzysztof Varga, *Gulasz z turula*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2008, s. 40). Do nielicznych zaś stolic, których przewaga nad kolejnym miastem jest stosunkowo niedu¿a, nale¿ą Bratysława, Warszawa i Wilno.

<sup>253</sup> Jacek Purchla, *Miasto i polityka. Przypadki Krakowa*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2018, s. 11.

<sup>254</sup> Od 1974 roku miasto nosi oficjalnie nazwę Cluj-Napoca (Kluź-Napoka). Zmiana nazwy w okresie komunizmu miała jednak wyraźny wydzwięk ideologiczny i obliczony na konfrontację z mniejszością węgierską. W książce zdecydowaliśmy się na użycie historycznej nazwy (rum. Cluj, pol. Kluź, węg. Kolozsvár, niem. Klausenburg), zwłaszcza że wielu Rumunów nie używa dopełnienia „-Napoca”.

<sup>255</sup> Katarzyna Kazimierowska, *City Know How – We’re All About to be Blamed*, „Res Publica Nowa” 2011, nr 14, s. 6.

regionu całkowicie mieści się w kulturowej sferze Europy Środkowej<sup>256</sup>. A jednak również skala regionu może okazać się zbyt pojemna, czego dobrą ilustracją stanowi Śląsk Cieszyński, z którego sztucznie wydzielono Podbeskidzie i którego tożsamość historyczno-kulturowa przetrwała do dziś na obszarze znacznie okrojonym w stosunku do historycznych granic regionu<sup>257</sup>. I chociaż istnieją jednostki znacznie bardziej niejednorodne niż Śląsk Cieszyński, to jednak niniejszą myśl M. Sečkař zapisał jakby na nasz użytek: „W regionie o rozmytych tożsamościach i przesuwanych granicach miasta są stabilnym oparciem. W rzeczy samej, kulturowa osobowość Europy Środkowej wyrasta nie z państw, lecz miast”. I to właśnie na ich poziomie, a nie na poziomie polityki międzynarodowej, Europa Środkowa „jest potwierdzonym faktem. [...] Zaryzykowałbym stwierdzenie, że cokolwiek na miarę definicji Europy Środkowej musi być oparte na jej kulturze miejskiej”<sup>258</sup>. Oczywiście dla nas znacząca jest tu również kwestia rozmiaru danego ośrodka, dlatego zaznaczymy, że autor używa zamiennie określeń *city* oraz *town*. Jeszcze ważniejsze dopowiedzenie wychodzi spod pióra Katarzyny Kazimierowskiej, która stwierdza, że tak naprawdę to właśnie małe miasta (*small towns*) „są sercem dzisiejszej Europy Środkowej. [...] Czy nam się to podoba czy nie, miejsca te są rezerwuarami dziedzictwa, które przypomina nam o tym, kim jesteśmy”<sup>259</sup>.

Po drugie, na dyskutowany problem proponujemy spojrzeć przez pryzmat takiego porządku, który ze środkowoeuropejskich miast wydestyluje i uwznieśli pewne ich właściwości: lokalność (w opozycji do metropolitalności i światowości), swojskość (w opozycji do inności, obcości czy negatywnie waloryzowanego kosmopolityzmu) oraz ciągłość i trwanie (w opozycji do dyskontynuacji, nowoczesności i płynności). To napisawszy, nie ustawiamy się w kontrze do inności czy nowoczesności, a jedynie pokazujemy, że zjawiska te pełniej zmaterializowały się w większych ośrodkach, niejednokrotnie stanowiąc ich znak rozpoznawczy, podczas gdy o specyfice mniejszych miast lepiej zaświadcza to, co lokalne i co nie jest jedynie marną imitacją wielkomiejskości, lecz znakiem swoistości i ciągłości. Nie trzeba dodawać, że przesunięcie akcentu w stronę prowincji nie ma podtekstu

<sup>256</sup> Marek Sečkař, *The Three Key Stones of a City*, „Res Publica Nowa” 2011, nr 14, s. 7. Na wątek ten zwracał uwagę także Samuel P. Huntington, *op. cit.*, s. 231–232, wydzielając z większych państwowych całości między innymi Grodzieńszczyznę, ziemię lwowską czy Wojwodinę.

<sup>257</sup> *Historia, ikony...*, *op. cit.*, s. 31–32.

<sup>258</sup> Marek Sečkař, *op. cit.*, s. 7. Takim postawieniem sprawy autor ten „wyciąga” miasto i Europę Środkową z okowów geopolityki, która uchodzi za ważną konstytuującą środkowoeuropejskiego losu, a której obecnie nie da się realizować na poziomie miast (nawet największych). Zarazem, jak wspominaliśmy, w przeszłości nieraz bywało, że to właśnie miasto stanowiło ten typ środowiska, które najpełniej odpowiadało życiowym potrzebom człowieka, jeśli zaś chodzi o współczesność i przyszłość, wartość takiego rozwiązania dostrzegł wspomniany wcześniej Benjamin Barber.

<sup>259</sup> Katarzyna Kazimierowska, *op. cit.*, s. 6.

oceniającego (z tego też powodu nie mówimy tu o „zwrocie” ku prowincji, który sugerowałyby odcięcie się od myślenia w paradygmacie akcentującym odpowiednią rangę przestrzenną i kulturową miast-ikon Europy Środkowej), lecz stanowi inny, ważny wymiar całej dyskusji. Kwestię tę trafnie ujęła O. Tokarczuk, zapytana o to, gdzie tkwią źródła siły literatury tworzonej w języku polskim: „Myślę, że w jej – rozumianej i odczytywanej wyłącznie w dobrym sensie – prowincjonalności. [...] Zawsze wydaje mi się, że prowincja to te obszary ludzkiego doświadczenia, z których przychodzi do nas najwięcej istotnych rzeczy. Nieoczywistych, z dala od centrum, podających w wątpliwość to, co wydaje się naturalne, czym żyje mainstream. To, co inne i niecodzienne, ma ogromny wpływ na proces twórczy”<sup>260</sup>. Prowincjonalność jest więc dla nas, z jednej strony, synonimem samowystarczalnych mikrokosmosów, które obchodzą się bez „większego patrona”, ba – konstytutywne dla nich jest to, że funkcjonują z dala od nich, w innym rytmie<sup>261</sup>. Z drugiej strony, jest uzupełnieniem metropolitalności, stanowiącym atrybut, który jest przez część osób w pewien sposób pożądanym. Nasza rezygnacja z wielkomiejskości nie dokonuje się zatem wyłącznie na zasadzie negacji cudzych przymiotów, a skłonność ku pierwiastkom wolnym od metropolitalności ma podłoże trwalsze niż (skądinąd niepozabawiona znaczenia) idealizacja prowincji – na zasadzie odskoczni od tego, co znane na co dzień, do tego, co niesie spokój, wolniejsze tempo, „życie bliższe naturze”; odskoczni weekendowej bądź urlopowej, po której pojawia się pragnienie, aby powrócić na (wielkomiejskiej) cywilizacji łono.

Po trzecie, na rzecz tezy o tym, że stolicę Europy Środkowej należy lokować w stosunkowo małych miastach, przemawia również fakt, iż to właśnie w nich lepiej przechowały się (czy raczej: w mniejszym stopniu zostały zniekształcone bądź utracone) urbanistyczno-architektoniczne cechy miasta środkowoeuropejskiego, jakie znamy z końca XIX i XX wieku. Ważną egzemplifikację takich miejsc stanowi figura szetla – organizmu kulturowo i etnicznie autonomicznego, „miasta w mieście”, będącego jednym z najpowszechniejszych skojarzeń z niegdysiejszą Europą Środkową. Od drugiej połowy XIX wieku szczególną intensyfikację zyskiwały takie procesy, jak eksplozja demograficzna oraz masowa migracja ze wsi do miast, które znacząco poszerzyły gabaryty wielu środkowoeuropejskich organizmów, przy czym

<sup>260</sup> *Nawet moje włosy są już polityczne*, Rozmowa Michała Nogasia z Olgą Tokarczuk, „Gazeta Wyborcza” 2019, 7–8 grudnia, nr 285.

<sup>261</sup> W tym duchu portretowano dawną Galicję jako część przestrzeni Europy Środkowej, w ukraińskiej eseistyce połowy lat 90. ubiegłego wieku. „Prowincjonalna, peryferyjna – ale i właśnie dzięki temu bogata! Czerpiąca z tego oddalenia wartości, a nie tylko dystans wobec wielkich świata tego, co oczywiście można natychmiast podważyć, twierdząc, że to kompleks ubogiej krewnej, typowy dla prowincji”; zob. Ola Hnatiuk, *Pożegnanie z imperium. Ukraińskie dyskusje o tożsamości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003, s. 203.



zmiany te były i są najwyraźniej widoczne w dużych ośrodkach, jak Lwów, Praga czy Zagrzeb, które z czasem stały się milionowymi metropoliami. W drugiej połowie XX wieku pojawiło się charakterystyczne dla państw bloku radzieckiego *novum* architektoniczne – całe osiedla bloków z wielkiej płyty (w ZSRR zwanych „chruszczowkami”) – które przyćmiły dawny charakter danych miast; dość wspomnieć tu osiedle Petrżalka w Bratysławie czy krakowską Nową Hutę<sup>262</sup>. Warto dodać, że sugerowane przez nas przesunięcie uwagi od dużych ośrodków, powszechnie uznawanych za ikony środkowoeuropejskości, ku ich „braciom mniejszym”, możliwe jest dzięki uwzględnieniu w naukach o mieście (jak geografia) pierwiastka humanistycznego. W ten sposób może dojść do rewizji „stałości uniwersalnych teorii miasta, jego struktury przestrzennej, dynamiki, a także zmian społecznych i gospodarczych dokonujących się wewnątrz niego”<sup>263</sup>.

Niniejsza kwestia – po czwarte – ma swoją wagę również w perspektywie zróżnicowania narodowo-etnicznego. Konsekwencje wielkich procesów ludnościowych XX wieku – fizycznego unicestwienia, ale także przesiedleń (opuszczenie Wrocławia, Szczecina czy Gdańska przez Niemców, których zastąpili Polacy ze Lwowa, Grodna czy Wilna) oraz migracji wewnętrznych, a więc ze wsi do ośrodków większych – najmocniej dały o sobie znać w dużych miastach regionu. Skutkiem tego to właśnie tam doszło do zdecydowanego obniżenia, niekiedy na granicy całkowitej eliminacji, zróżnicowania narodowo-etnicznego względem grupy dominującej (państwowej). Tych stosunkowo nielicznych, którzy przetrwali te procesy dziejowe „u siebie”, znacznie łatwiej jest dziś znaleźć w mniejszych miastach, miasteczkach czy wsiach, o czym – na zasadzie odwrotności – przekonują tablice dwu- czy wielojęzyczne, których raczej nie spotykamy w miastach powyżej 50 tysięcy mieszkańców, gdzie mniejszości nie stanowią odsetka wymaganego prawem, aby móc takie instalacje informacyjne oficjalnie ustawiać.

Po piąte, rozwijając wątek karpacki, warto zwrócić uwagę na fakt, że miasta uznawane za ikoniczne dla Europy Środkowej leżą w mniejszym, a częściej w większym oddaleniu od Karpat. Tak właśnie rzecz ma się z Triestem, Lublaną, Wiedniem czy Grazem (Alpy), Zagrzebiem czy Sarajewem (Bałkany), nie mówiąc o Pradze, Brnie, Budapeszcie czy Lwowie (których otoczenie stanowią pasma lokujące się poza ramami wiedzy geograficznej ponadprzeciętnie zorientowanych jednostek) bądź też o Segedynie, Timiszoarze, Suboticy czy Nowym Sadzie, rozrzuconych na ciągnącej się po horyzont Panonii. Na bliższym lub dalszym przedpolu Karpat – wciąż

<sup>262</sup> Powstanie na początku PRL tej ostatniej łączono z zamiarem symbolicznego ukarania starego mieszczańskiego Krakowa przez nowy reżim za nie dość entuzjastyczne nastawienie do zaprowadzanych właśnie w kraju nowych porządków.

<sup>263</sup> Dobiesław Jędrzejczyk, *op. cit.*, s. 80.

jednak poza ich fizjograficznie zakreślonymi granicami – znajdują się też Kraków, Koszyce, Użhorod czy Czerniowce, na obrzeżach tego łańcucha mamy zaś na przykład Bratysławę czy Przemyśl, które pod tym względem są dość bliskie Cieszynowi. Dla porządku dodajmy, że jednymi z niewielu znaczących rozmiarów ośrodków-ikon Europy Środkowej mającymi w pełni karpacką lokalizację są Kluż i Braszów. Więcej jest śródkarpackich miast o mniejszej populacji, jak Żylna, Żywiec, Nowy Sącz, Sanok czy rumuńska Borșa, które jednak zwykle nie są traktowane jako „środkowoeuropejsko znaczące” (co jednakowoż nie musi umniejszać ich miejsca w tym rankingu). O czym informuje nas ów stwierdzony stan rzeczy? Z jednej strony może to prowadzić do sugestii, aby znaczenia Karpat dla środkowoeuropejskości nie fetyszyzować. Z drugiej strony, jest coś kuszącego i (ze względu na kulturowość tego łańcucha górskiego) zupełnie nieprzypadkowego – a dla nas także hermeneutycznie niezwykle przydatnego – w fakcie, że sporej wielkości, a przy tym w pełni karpackie miasta to zjawisko stosunkowo rzadkie, co staje się kolejnym argumentem na rzecz tezy, że Europy Środkowej należy szukać poza metropoliami.

Reasumując, Europa Środkowa to dla nas miasta (raczej niż państwa) i to najlepiej stosunkowo nieduże, ponieważ to właśnie takie ośrodki posiadają ważne dla nas atrybuty – wielorako ujmowaną ciągłość, specyficzną swojskość oraz kulturowo-przyrodniczą swoistość – pozytywnie odróżniające je od miast dużych. Zarazem samo uwznioślenie ośrodków rangi Cieszyna, nawet podparte koncepcjami z zakresu socjologii miasta czy geografii humanistycznej, nie zamyka kwestii jakości takiej „stołeczności”, szczególnie jeśli ma się na względzie funkcjonowanie danego organizmu w szerszym obiegu kulturowym i tym samym pytanie, co oferuje ona swoim mieszkańcom i gościom. Warto wspomnieć tu o Międzynarodowym Festiwalu Filmowym „Nowe Horyzonty”, który swe początki miał w Cieszynie (aczkolwiek nie były to początki absolutne, wszak nad Olzę impreza dotarła z Sanoka, by ostatecznie „wylądować” we Wrocławiu). Na granicy polsko-czeskiej odbyły się cztery edycje imprezy, która następnie została ulokowana w stolicy Dolnego Śląska (historycznie zaś – Śląska jako całości). I chociaż potencjały obu miast są nieporównywalne, to jednak przenosiny festiwalu jak w soczewce pokazują cieszyńską niemożność wyjścia poza ramy średniej wielkości miasta powiatowego, położonego atrakcyjnie, ale i nieco na uboczu głównych traktów. Do tego dochodzi pytanie o kompetencje i zaangażowanie lokalnych elit (nie tylko politycznych).

Zarysowane okoliczności wpisują się w tezę, że małe miasto, inaczej niż ośrodek duży, musi sobie na swą stołeczność „zapracować” czy wręcz ją wywalczyć. W przypadku Lublany, Zagrzebia czy Budapesztu, a także (na nieco innych zasadach) Krakowa bądź Lwowa, ranga historyczna, metropolitalność i jej praktyczne oraz symboliczne konsekwencje same w sobie stanowią ważny czy wręcz dominujący atrybut owych organizmów. I chociaż warto pamiętać o raczej obcym

polskim realiom zjawisku lokowania ważnych instytucji w miastach stosunkowo niedużych (zob. przykłady szacownych uniwersytetów w Niemczech i Anglii czy stolic poszczególnych stanów w przypadku USA), to jednak ważne jest i to, że w przypadku ośrodków skromniejszych rozmiarów sprawdza się raczej maksyma: „małe jest piękne, ale trudniej dostrzegalne”. Zgodnie z tą mądrością Cieszyn – jak to bywa z miastami wznoszącymi się ponad dolinę rzeczną – ma w kwestii stołeczności „pod górkę”, zarazem jednak ma szereg atutów, które postaramy się wydobyc w kolejnym rozdziale.

## 9. Wskaźniki (cieszyńskiej) środkowoeuropejskości

Zanim to uczynimy, powróćmy do sygnalizowanej trudności związanej z wyobrażeniem sobie i opisaniem miasta pojmowanego w kategoriach tekstu posiadającego określone znaczenie. Dzieje się tak między innymi z racji wskazanej przez F. Znanieckiego zmienności sposobu doświadczenia i interpretowania danego miejsca (opisywanego przez autora jako „geograficznie ten sam kawałek powierzchni ziemi”), warunkowanej funkcją, w jakiej miejsce to występuje. Jak powiadał F. Znaniecki, ów „kawałek powierzchni ziemi nie jest tym samym przedmiotem społecznym, gdy występuje w doświadczeniu ludzkim jako terytorium państwowe, terytorium gminne, terytorium grupy religijnej, terytorium grupy narodowej: mamy tu do czynienia z czterema różnymi i odrębnymi przedmiotami, elementami czterech różnych systemów społecznych”<sup>264</sup>. W naszym przypadku oznacza to, że Cieszyn jest (może być?) po części czym innym jako miasto samo w sobie (a tym bardziej miasto podzielone), czym innym jako stolica Śląska Cieszyńskiego, czym innym jako jedna z lokalizacji w Polsce lub Republice Czeskiej, czym innym zaś jako składnik swoicie wyobrażonej Europy Środkowej. To powiedziawszy, dodajmy, że bogactwo i frekwencja tych wyobrażeń zależą od pozycji, jaką Cieszyn, widziany przez pryzmat danej funkcji, zajmuje na mapie mentalnej danej jednostki.

Sprawa staje się jeszcze bardziej złożona w kontekście cechy miasta, jaką jest środkowoeuropejskość, ponieważ to, co w łatwy sposób daje się sprowadzić do „cechy”, stanowi tak naprawdę zjawisko dość złożone i nie całkiem jasne. W rzeczy samej, mamy tu podobne odczucia do tych, które skłoniły J. Makaro do wytłumaczenia się z faktu stosowania kategorii „lwowskości Wrocławia”. Objaśniając to pojęcie, autorka stwierdzała, że „jest [ono] z jednej strony efemeryczne i nieprecyzyjne, z drugiej zaś – intuicyjnie najpełniej i najprościej opisujące interesującą nas w [...] artykule cechę miasta”. Dodawała przy tym, że desygnat tego pojęcia

<sup>264</sup> Florian Znaniecki, *Socjologiczne podstawy...*, *op. cit.*, s. 92.

„zostanie w dużej mierze wyjaśniony na kartach artykułu poprzez przywołanie licznych egzemplifikacji zjawiska”<sup>265</sup>. Analogiczne zapewnienie możemy w tym miejscu poczynić również my, aczkolwiek myśląc o doborze wskaźników środkowoeuropejskości, stajemy w obliczu trzech pytań, które ujawniają nasz problem z konceptualizacją środkowoeuropejskości i jej późniejszą operacjonalizacją, czyli z przełożeniem składowych owej konceptualizacji interesującego nas pojęcia na konkretne działania.

Po pierwsze, jak się rozprawić ze środkowoeuropejskością dziś? Jest to część szerszego problemu: czy z dzisiejszej perspektywy, a więc pamiętając, że sowa Minnerwy wylatuje o zmierzchu, potrafimy zdefiniować fenomen historycznie zmienny, a przy tym jeszcze „niedokonany” w swej współczesnej odsłonie? Czy z szerokiego zbioru zjawisk niepozornych jesteśmy w stanie wyłowić te, które są „tylko pozornie niepozorne”? Nie podejmujemy się tego zadania (nie mamy zresztą pewności, że takowe elementy dadzą się obecnie zidentyfikować), tak więc decydujemy się tu – w duchu cokolwiek deterministycznym (środkowoeuropejskość jako fatum?) – na odwołania do któregoś z bytów historycznych, to jest w oparciu o wybrane motywy spośród wątków opisanych w poprzednim rozdziale.

Po drugie, przyjmując niniejsze rozwiązanie – czy miałyby to być środkowoeuropejskość na modłę Austro-Węgier czy któregoś z innych mocarstw dziewiętnastowiecznej Europy? W tej kwestii wyboru nie mamy, gdyż miasto przez kilkaset lat było częścią określonego organizmu państwowego i kręgu kulturowego – Cesarstwa Habsburgów. Oczywiście można zastanawiać się, jak daleko w przeszłość należy przy tym nawiązywać (i nawiązania takie w rozważaniach również postaramy się pomieścić), jednak zasadniczo prymat należy tu do II połowy XIX wieku, za czym przemawiają cztery okoliczności:

- mający wówczas miejsce *boom* modernizacyjny, który odcisnął wyraźne piętno na architekturze i szeroko pojmowanej kulturze miasta;
- fakt, że jeszcze kilka lat temu mieliśmy w Cieszynie osoby, które pamiętały realia c.k. monarchii i których świadectwa uwiarygodniały, utrwały i urealniały zrodzone na tej podstawie wyobrażenia;
- porządki zaprowadzone w ramach Polski Ludowej, które przywoływały na myśl (szczególnie warstwom wyższemu, nie tylko zresztą Cieszyna) czasy byłej c.k. Monarchii, stając się – po okresie „austrosceptycznego” Międzywojnia – ważnym katalizatorem sympatii dla rządów Wiednia, niekiedy wręcz nostalgii

<sup>265</sup> Julita Makaro, *Lwowskość Wrocławia. Rozważania o konstituowaniu (się) pamięci w mieście*, [w:] *Sąsiedztwa III RP – Ukraina. Zagadnienia społeczne*, red. Marcin Dębicki, Julita Makaro, Wydawnictwo Gajt, Wrocław 2015, s. 73.

za nimi<sup>266</sup>. Warto pamiętać, że zjawisko to ujawniło się także w odniesieniu do materialnej warstwy miasta – jako że w PRL „nie powstał w Cieszynie żaden interesujący architektonicznie obiekt”<sup>267</sup>, uwagę odbiorców przykuwała wówczas przede wszystkim architektura przedwojenna i starsza;

- szczególne uwarunkowania polityczne, które sprawiły, że spośród imperiów, w skład których w XIX wieku wchodziły ziemie współcześnie utożsamiane z Europą Środkową – Prus (Niemiec), Rosji, Turcji i Austrii (Austro-Węgier) – właśnie to ostatnie jest najpowszechniej kojarzone z interesującą nas ideą<sup>268</sup>.

Po trzecie – wracając do naszych dylematów operacjonalizacyjnych – czym środkowoeuropejskość manifestuje się w miastach? Łatwiej jest postępować, gdy mówimy o bytach względem siebie ontologicznie równorzędnych (jak w przypadku lwowskości Wrocławia), trudniej natomiast, gdy chodzi o odnalezienie w danym ośrodku cech, które charakteryzują ideę ponadnarodową – środkowoeuropejskość. Jako że oblicze miast pozostaje *hic et nunc* w sporej mierze poza oddziaływaniem czynników natury geopolitycznej, sfera ta zasadniczo pozostanie również poza naszym obszarem zainteresowań.

Które elementy rzeczywistości Cieszyna mogą więc być uznane za współczesne, względnie wyraziste, a przy tym swoiste manifestacje (wskaźniki) jego środkowoeuropejskości? Syntetyzując dotychczasowe rozważania, kolejno prezentujemy zbiór zjawisk, które w naszym (autorskim, choć inspirowanym przez ustalenia innych badaczy) ujęciu wypełnią tę rolę. Chociaż wyrastają one z pięcioelementowego modelu tożsamości C. Tullio-Altana, rozwijanego przez nas w rozdziale II, to jednak go nie wyczerpują, nie zawsze też dają się przypisać wyłącznie do jednej z tych kategorii. Dodatkowo należy w odniesieniu do nich zgłosić dwa ważne zastrzeżenia. Po pierwsze, nie jest tak, że każdy z tych wskaźników to wyłączny atrybut Europy Środkowej, niespotykany w innych kręgach kulturowych. Po drugie, wskaźniki te stanowią kontinuum, czyli mogą występować z większym lub mniejszym natężeniem; co więcej, nieobecność w rzeczywistości Cieszyna treści wypełniających któryś ze wskaźników nie dyskwalifikuje tego ośrodka. Fakty te przekładają się na przyjęte przez nas założenie, że im większy poziom nasycenia

<sup>266</sup> Literackie przedstawienia tej metamorfozy w odniesieniu do dawnej Galicji dokumentuje i analizuje Alois Woldan, *Mit Austrii w literaturze polskiej*, Kraków 2002, s. 147–153.

<sup>267</sup> Krzysztof Nowak, *Rozwój przestrzenny i architektoniczny miasta*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010, s. 492.

<sup>268</sup> Rzecz jasna, trudno, abyśmy zgłębiając środkowoeuropejskość Cieszyna, poszukiwali w tym mieście elementów, na przykład, rosyjskich. Pytanie o to, jak należałoby sobie z nimi radzić – jak najbardziej zasadne, o czym dobitnie przekonuje przykład Wilna – szczęśliwie możemy więc pozostawić tu na boku, aczkolwiek ze świadomością, że w kontekście rzetelnie prowadzonego „międzyimperialnego dialogu” na temat kultury domaga się ono głębszej refleksji.

większej liczby wskaźników lokalnymi treściami, tym pełniejsza środkowoeuropejskość danego miasta.

Do przyjętych przez nas wskaźników, po części wzajemnie się warunkujących, należą więc w odniesieniu do danego ośrodka jego współczesne: (a) zróżnicowanie narodowe, etniczne i regionalne; (b) zróżnicowanie religijne, wyznaniowe i obrzędowe; (c) zróżnicowanie językowe lub gwarowe oraz wielojęzyczność; (d) oddalenie od granicy państwa i jej przepuszczalność, które determinuje możliwości lokalnego przenikania się różnych wzorów kulturowych; (e), wyróżniające się zasoby architektoniczne, nawet jeśli zaświadczają jedynie o niegdysiejszym charakterze miasta; (f) inne znaki szczególne, na przykład znaczące wyróżniki kulinarne, zwyczaje, obyczaje, geografia (w tym fizjografia) danego ośrodka, jego prowincjonalność i otoczenie; w tym punkcie należy umieścić także owego nieszczęsnego ducha miasta z rozdziału II, czyli tak naprawdę... niemal wszystko.

Jak zaznaczaliśmy na wstępie książki, drugim jej celem – obok rozważań nad środkowoeuropejskością Cieszyna – jest refleksja nad szerzej zakrojonym charakterem miasta, a przynajmniej wskazanie na wybrane składowe tegoż zjawiska. One zaś niekoniecznie dają się odnieść do wymienionych wskaźników, stanowiąc, zgodnie z naszym zamysłem, raczej element względem nich autonomiczny.

# ROZDZIAŁ V

## ŚRODKOWOEUROPEJSKOŚĆ CIESZYNA – ROZWAŻANIA O CHARAKTERZE MIASTA

Prezentowane rozważania stanowią próbę odczytania w kontekście środkowoeuropejskim różnych warstw i aspektów Cieszyna ujmowanego jako „tekst kultury”<sup>269</sup>. Konkretną treścią – faktami czy obrazami z rzeczywistości miasta – postaramy się wypełnić to, co w rozdziale II opisaliśmy teoretycznie w ramach pięciu możliwych do wyodrębnienia wymiarów tożsamości miasta i co pogłębialiśmy w rozdziale IV. Szósty, dodatkowy punkt (bios) poprowadzi nas w stronę czynników przyrodniczych – położenia miasta w Karpatach (ściślej – na ich obrzeżu) i kulturowych konsekwencji tegoż. Podkreślimy też, że znaczna część spośród niniejszych treści nie została osadzona w warstwie empirycznej (niekiedy ustaleń takich zapewne w ogóle nie ma), mając za oparcie głównie naszą wiedzę, obserwacje, zasłyszane narracje, przemyślenia – w myśl przyjętego podejścia autoetnograficznego, w którym daje się wyraz własnemu odczuwaniu, rozumieniu i interpretacji miasta. Tym samym rozdział ten jest nacechowany mocno subiektywnym spojrzeniem, czasem zamierzenie selektywnym, eksponującym określone wątki kosztem pozostałych, które dla innych mogą okazać się nawet ważniejsze. W jakiejś mierze inspiracją służącą refleksji nad tożsamością miasta była dyskusja, jaka odbyła się w maju 2021 roku w Książnicy Cieszyńskiej, poświęcona lokalnym politykom pamięci na przykładzie miasta podzielonego granicą, jakim jest Cieszyn<sup>270</sup>. Podkreślimy również, że szereg spośród zjawisk pomieszczonych w tym obszernym rozdziale nie daje się w prosty sposób przypisać do wyłącznie jednego ze wspomnianych sześciu wymiarów tożsamości miasta, co wynika z faktu, że nie wszystkie pojęcia i ich składowe rozróżnialne na poziomie teoretycznym pozostają takimi także na

<sup>269</sup> Por. Dobiesław Jędrzejczyk, *op. cit.*, s. 44.

<sup>270</sup> W efekcie debaty ukazała się monografia wieloautorska: *Lokalne polityki pamięci w mieście podzielonym granicą państwową. Cieszyn – Těšín – Teschen*, red. Radosław Zenderowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa–Cieszyn 2021.

plaszczyźnie empirycznej. W końcu też przypomnijmy, że nie mała część owych zjawisk w najlepszym razie jedynie ociera się o któryś z aspektów środkowoeuropejskości w kształcie, jaki nadaliśmy jej w rozdziale IV.9. Wartość tych fragmentów należy zatem postrzegać w kontekście drugiego celu książki – mniemań o szerzej rozumianym charakterze miasta.

## 1. Epos

Na początku przypomnijmy, że za epos na użytek naszych rozważań uznajemy pewien symbol pamięci historycznej, świadomość ciągłości rozwoju danej wspólnoty, jej „wzlotów” i „upadków”, momentów historii, które w istotny sposób zaważyły na jej współczesnej kondycji. Przede wszystkim zaś chodzi tu o rozmaite legendy lub rzeczywiste wydarzenia historyczne, które z czasem obrosły różnego rodzaju fantastycznymi narracjami, tworzące atmosferę szczególnej uwagi dla wspólnoty narodowej czy lokalnej. Epos to zatem historia zinterpretowana w szczególny sposób, nierzadko odbiegająca od faktów znajdujących potwierdzenie w badaniach naukowych, ideologicznie sprofilowana, czasem od początku do końca spreparowana, wymyślona, wyimaginowana.

W przypadku Cieszyna trudno mówić o jednym względnie uniwersalnym i podzielanym przez ogół czy nawet znaczącą większość mieszkańców eposie. W społecznej przestrzeni miasta współwystępują bowiem przynajmniej trzy odrębne eposy, w wielu miejscach antagonistyczne lub obojętne względem siebie, w niewielu zbieżne i komplementarne. Znajdziemy tu bowiem zarówno polskie i czeskie wątki narodowo-patriotyczne, jak i elementy pewnej nostalgii za c.k. monarchią, budowane na fundamencie lokalnej, transnarodowej i transkonfesyjnej książęco-cieszyńskiej, śląskiej wspólnoty regionalnej. Elementy narodowe (czy nacjonalistyczne w szerokim tego słowa znaczeniu, związanym z procesem budowania nowoczesnej świadomości narodowej) mają znacznie szerszą rozpiętość czasową, sięgając pierwszej połowy okresu średniowiecza, a kończąc na wieku XX. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza polskich narracji, albowiem początki czeskiego eposu, jeśli wziąć w nawias słabo rezonujące nawiązania do Państwa Wielkomorawskiego i związków Cieszyna z tymże, w czeskich narracjach sięgają dopiero przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych, koncentrując się zwłaszcza na wiekach XIX i XX. Natomiast wspólny obu narodowym narracjom epos „cesarsko-królewski” lub „książęco-cieszyński”, podkreślający związki polityczne i kulturowe z Wiedniem, z oczywistych względów bazuje głównie na wydarzeniach i procesach, jakie następowały w wieku XIX i w pierwszych dwóch dekadach wieku XX, jednocześnie podkreślając fakt politycznej autonomii księstwa, począwszy od XIII wieku.



Wspomniane trzy główne eposy poruszają się w społecznej wyobraźni po różnych trajektoriach, czasem biegnąc paralelnie, czasem przecinając się według przeciwstawnych wektorów. Intensyfikują się one w odniesieniu do jednych okresów historycznych i „zawartych” w nich procesów, wydarzeń, postaci, by w odniesieniu do innych pozostawać niemalże w milczeniu lub (po)mruczeniu. Zjawisko typowe dla „oczyszczonego” przez odpowiednich „wytwórców pamięci” z wszelkich wątpliwości i krytyk (choćby i racjonalnych) – obrazu „złotego wieku” (*Golden Age*) wydaje się na gruncie cieszyńskim silnie zrelatywizowane dzięki powstającym i wciąż aktualizującym się przeciwstawnym narracjom oraz różnie rozłożonym akcentom (także w odniesieniu do periodów historycznych). Trzeba również pamiętać, że eposy to nie „pociągi z pamięcią”, przemierzające w określonych cyklach te same trasy w nieziennej czasoprzestrzeni. Do istoty eposu należy bowiem – w takim samym stopniu i z podobną intensywnością – przypomnienie, pamiętanie, jak i zapominanie oraz zamilczanie. Te wszystkie, uprzednio w wielkim skrócie opisane, dynamiczne procesy związane z aktualizowaniem się eposu rozgrywają się na niewielkiej przestrzeni cieszyńskiego *urbem*, a od 1920 roku – cieszyńskiego duopolis, przestrzeni nacechowanej zróżnicowaniem narodowym, etnicznym i wyznaniowym oraz swoistym separatyzmem politycznym i społeczno-kulturowym. To przestrzeń środkowoeuropejskiego mikroświata zamieszkanego przez żyjących i zmarłych: Polaków, Niemców, Żydów, Czechów, Słowaków, Węgrów, Cyganów; imigrantów z Galicji, Moraw, Czech, potomków Wołochów przybyłych na te ziemie z Bałkanów; katolików, luteranów, neoprotestantów, wyznawców judaizmu. Przy tym pamiętać należy, że okresem, w którym miała miejsce najbardziej intensywna „produkcja eposu”, był czas od Wiosny Ludów (1848 rok) po II wojnę światową, która na swój brutalny, lecz skuteczny sposób „rozwiązała” problem wielokulturowości miasta, jak ją wówczas pojmowano.

Niniejsza monografia poświęcona Cieszynowi – co należy wyraźnie zaznaczyć i powtórzyć – nie ma na celu zreferowania wszelkich istniejących narracji historyograficznych i innych utrwalonych w piśmiennictwie sposobów relacjonowania przeszłości. Tego rodzaju opracowań naukowych, aspirujących do tego miana lub zwyczajnie pseudonaukowych z pogranicza propagandy, ideologii i fantastyki historycznej, nie brakuje ani w języku polskim, ani czeskim, ani każdym innym, w którym próbowano sformułować pewną wizję przeszłości miasta i jego mieszkańców. Zależy nam raczej na odczytaniu z przestrzeni miejskiej – z artefaktów stanowiących określone symbole oraz zaobserwowanych sposobów zachowania się mieszkańców – tego wszystkiego, co tworzy ramy pamięci historycznej: codziennych dialogów i monologów toczonych w restauracyjnych ogródkach, barach piwnych, kolejkach sklepowych, parkach i laskach miejskich. Zakładamy bowiem, że miasto, w tym przypadku Cieszyn pojmowany integralnie (polski i czeski), niejako

opowiada swoją historię i swoją tożsamość. Uwaga ta odnosi się zarówno do eposu, jak i pozostałych czterech „elementów konstrukcyjnych” tożsamości miasta, które nie w każdym przypadku dają się od siebie oddzielić. Swoją wędrówkę po mieście rozpoczynamy od miejsc i wydarzeń, których symbolika wpisuje się w eposy narodowe: polski i czeski, by następnie przejść do symboli nawiązujących bezpośrednio do cesarsko-królewskich lub książęco-cieszyńskich dziejów miasta, względnie do jego wielokulturowej historii (w potocznym rozumieniu pojęcia).

\*\*\*

**Epos polsko-cieszyński.** Z perspektywy czasowej polsko-cieszyński epos daje się podzielić na następujące etapy: słowiańsko-piastowskie pradzieje spod znaku Trzech Braci, rządy piastowskie od XIII do XVII wieku (przez zaledwie kilkadziesiąt lat, do 1327 roku, w łączności z Królestwem Polskim, w większości natomiast w warunkach zależności politycznej od Korony świętego Wacława – od XIV do XVII wieku), burzliwy okres wojny trzydziestoletniej (lata 1618–1648), okres bezpośredniego władztwa dynastii Habsburgów (lata 1653–1918), ze szczególnym akcentem na drugą połowę XIX i początek XX wieku, otwarty konflikt polsko-czeski o miasto i region (lata 1918–1920), okres międzywojenny, w tym przyłączenie do Polski Zaolzia w 1938 roku, okres II wojny światowej i czas powojenny.

Polski epos jest silnie związany z historią dynastii piastowskiej przy niemal całkowitej nieobecności narracji odwołujących się do polskiego *Golden Age* z okresu dynastii jagiellońskiej. Przyczyny tego stanu rzeczy są dość oczywiste. Polskie panowanie nad Cieszynem kończy się w połowie XIV wieku, choć ostatnia przedstawicielka rodu piastowskiego, księżna cieszyńska Elżbieta Lukrecja, zmarła w 1653 roku, umożliwiając Habsburgom przejście bezpośredniego władztwa nad Księstwem Cieszyńskim. Książęta piastowscy przez dziesięć pokoleń, niemal cztery wieki (lata 1290–1653) jako władcy zasiadali w stołecznym Cieszynie, podczas gdy w Królestwie Polskim od końca XIV wieku rządzili już Jagiellonowie. Nieobecność Jagiellonów w cieszyńskiej historii i eposie to w praktyce nieobecność Wschodu ze wszystkimi jego kulturowymi i cywilizacyjnymi odmiennościami, długoletnich potyczek z Krzyżakami, Moskalami i Turkami, które tak silnie, głęboko i trwale kształtowały polską „psychikę” narodową. Można by rzec, że piastowskość w polskim eposie cieszyńskim tworzy wyraźne i szerokie czasowo tło historyczne spinające ze sobą średniowiecze z czasami nowożytnymi, w tym zarówno z renesansem, jak i początkami baroku.

Wojna trzydziestoletnia (okres 1618–1648) była i wydaje się stanowić nadal o wiele bardziej wyraziste i odciskające piętno wydarzenie na Śląsku Cieszyńskim,

aniżeli ma to miejsce na ziemiach polskich, gdzie z kolei ważniejszym okresem historycznym, równie dramatycznym i złowrogim, był potop szwedzki. Pamięć o tragicznych wydarzeniach wojny trzydziestoletniej, której zasięg w dużym stopniu zdefiniował granice przyszłej Europy Środkowej, w jakimś stopniu łączy się w polsko-cieszyńskim eposie z doświadczeniem polskiej reformacji, jak również kontrreformacji, inspirowanej z niemieckohabsburskiego Wiednia. Wszak ta wielka, najbardziej wyniszczająca i katastrofalna w skutkach wojna środkowej Europy doby nowożytnej poniekąd była również wojną, w której religia odgrywała niepoślednią rolę (niezależnie od tego, czy spory religijne były jej faktyczną przyczyną, „zapalnikami” czy tylko „parawanem” skrywającym rozbieżne interesy i konflikty o charakterze *stricte* politycznym czy gospodarczym). Niewątpliwie konflikt ten został zapamiętany jako początek trwającego ponad wiek regresu cywilizacyjnego i gospodarczego miasta.

W polsko-cieszyńskim eposie, ale również w „separatystycznym” eposie książęco-cesarskim (odcinającym się niemal zupełnie tak od polskości, jak i od czeskości), okresem odrodzenia życia społecznego we wszystkich jego wymiarach: gospodarczym, kulturalnym oraz – co warto wyakcentować – politycznym, są lata 1848–1914, na które przypada panowanie cesarza Franciszka Józefa, zmarłego w połowie I wojny światowej, w 1916 roku. W dyskursie polsko-cieszyńskim ważną rolę odgrywa polskie odrodzenie narodowe, które jednak w porównaniu z resztą ziem polskich – znajdujących się (co należy podkreślić: w przeciwieństwie do Księstwa Cieszyńskiego) pod zaborami – posiada zasadniczo odmienny charakter, zwłaszcza w odniesieniu do inicjatorów tegoż odrodzenia. Na ziemiach będących pod zaborami to głównie inteligencja pochodzenia szlacheckiego starała się pozyskać chłopów do sprawy polskiej, w Cieszyńskim z kolei polskojęzyczni chłopci podejmowali wysiłek samokształcenia i rozwijania piśmiennictwa polskiego, tworząc tym samym podstawy dla rozwoju polskiego ruchu narodowego. Zdecydowanie więcej było tu pracy organicznej aniżeli ducha romantyzmu. Fenomenem na skalę nie tylko polską, ale i europejską byli chłopci gromadzący i czytający książki oraz... piszący pamiętniki („zapiśniki”), dzięki którym można obecnie ze szczegółami odtwarzać atmosferę, jaka panowała wówczas w coraz silniej pobudzonym narodowościowo Księstwie Cieszyńskim. Trzeba także pamiętać, że ów chłopski polski ruch narodowy nie był zawieszony w próżni i musiał przede wszystkim stawiać czoła wielkoniemieckim i pangermańskim naciskom, a w późniejszym okresie także i czeskim „oświecicielom”.

Okres 66 lat, jaki rozpościera się między Wiosną Ludów i wstąpieniem na tron w Wiedniu Franciszka Józefa a wybuchem I wojny światowej, to czas, w którym powstają dziesiątki, jeśli nie setki różnego rodzaju stowarzyszeń i organizacji społecznych, politycznych i gospodarczych, ma też wtedy miejsce burzliwy rozwój

prasy (w różnych językach), szkolnictwa, sportu, opieki zdrowotnej. Wreszcie jest to okres gwałtownej industrializacji i związanych z nią „przyływów” migracyjnych spoza Księstwa Cieszyńskiego (głównie z Moraw i Galicji). Cieszyn w ciągu jednego pokolenia radykalnie zmienia swoje oblicze architektoniczne – przybywa wysokich i wystawnych kamienic, brukowanych ulic, przestronnych ciągów komunikacyjnych, a kropkę nad „i” stawia cieszyński tramwaj uruchomiony w 1911 roku, który staje się (zwłaszcza w eposie książęco-królewskim) swoistą ikoną „złotego czasu”. Potężne budynki dawnych koszar przypominają ponadto, że Cieszyn był miastem garnizonowym, w którym w 1910 roku stacjonowały blisko 2 tysiące żołnierzy i oficerów (aż 9,2% populacji miasta)<sup>271</sup>. Miejsce to szczególne, albowiem stąd wymaszerowali austro-węgierscy żołnierze z przypiętymi do piersi biało-czerwonymi kokardami, aby zapoczątkować proces przyłączania Cieszyna i całego księstwa do odradzającego się państwa polskiego.

Lata 1918–1920 to, co prawda, najkrótszy okres w cieszyńskim eposie, jednak był on brzemienny w długookresowe konsekwencje. W polskim eposie spór o przynależność państwową Śląska Cieszyńskiego jawi się jako chęć potwierdzenia prawa do ziemi mającej w sensie etnicznym zdecydowanie polskie oblicze, ziemi zamieszkałej przez polskich chłopów i robotników. Z samym Cieszynem, podobnie jak z wieloma innymi miastami i miasteczkami Europy Środkowej, problem polegał na tym, że jego struktura etniczna nie odzwierciedlała struktury etnicznej regionu – o ile więc wieś była słowiańska (głównie polska, w mniejszym stopniu morawska czy czeska), o tyle miasto mówiło językiem niemieckim. Rok 1918 zapoczątkowuje proces „odniemczania” obydwu części podzielonego w 1920 roku miasta. Kluczowym momentem omawianego dwuletniego okresu staje się uroczysta proklamacja Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego o woli przynależności do odradzającego się państwa polskiego, która zapoczątkowała przejmowanie władzy z rąk austriackich. Drugim ważnym wydarzeniem tego czasu, i do tej pory trwałym elementem eposu polsko-cieszyńskiego, jest kilkudniowa wojna czesko-polska, która miała miejsce w styczniu 1919 roku. Jednakowoż w przeciwieństwie do wcześniejszej uroczystej proklamacji Rady Narodowej pamięć o konflikcie nie znalazła w przestrzeni publicznej jakiegось spektakularnego upamiętnienia. Wspomnieć należy jedynie o kilku tabliczkach z nazwami bitew na Śląsku Cieszyńskim, „schowanych” niejako za pomnikiem Ślężaczki – hołdu oddanego legionistom pochodzącym ze Śląska Cieszyńskiego, walczącym i poległym za Polskę na wielu frontach, na których decydowało się istnienie państwa polskiego i kształt jego

<sup>271</sup> Janusz Spyra, *Przemiany demograficzne i społeczne Cieszyna w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010, s. 64.

granic. Można się domyślać, że argumentem za tak skromnym upamiętnieniem była chęć niezadrażniania stosunków z Czechami po 1989 roku, uznając, że sam fakt ustawienia około 100 metrów od linii granicznej pomnika przedstawiającego młodą kobietę z szablą wyciągniętą w stronę granicy i tak rodzić będzie złe skojarzenia u sąsiadów zza Olzy. Trzecim wreszcie dobitnym akcentem – elementem polsko-cieszyńskiego eposu – jest decyzja Rady Ambasadorów, podjęta w lipcu 1920 roku, o przecięciu miasta granicą wzdłuż rzeki. Data ta zupełnie inaczej funkcjonuje i wybrzmiewa w polskim i czeskim eposie. W polskim oznacza dramatyczny koniec marzeń o zachowaniu integralności Śląska Cieszyńskiego i podział, który nie tylko rozdzielił terytoria, ale także wiele rodzin. Dla Czechów natomiast był to dyplomatyczny sukces umożliwiający włączenie w granice powojennej Czechosłowacji obszaru strategicznego gospodarczo i komunikacyjnie.

Okres międzywojenny w polskim eposie to przede wszystkim „lizanie ran” i nieprzepracowana trauma po podziale, którego miało nie być. W społecznej wyobraźni jest to okres niegodzenia się na niesprawiedliwą granicę. Ramy czasowe wyznaczają lata 1920 i 1938. Ta druga data wywołuje mieszane uczucia. Polska co prawda „odzyskała” Zaolzie, ale dla wielu oczywisty okazuje się kontekst geopolityczny, w jaki ta krótkotrwała *victoria* została ostatecznie wkomponowana, co wiązało się z kolejnym pogłębieniem wzajemnych nieufności i niechęci między Polakami i Czechami. W polsko-cieszyńskim eposie okres międzywojenny wydaje się być różnie zapamiętany – z jednej strony w odniesieniu do miasta, z drugiej do regionu. Miasto zostało niejako sparaliżowane psychicznie i mentalnie odcięciem od swojego centrum części lewobrzeżnej. To doświadczenie amputacji i licznych bólów fantomowych. Z kolei region po polskiej stronie doświadczył różnych przedsięwzięć modernizacyjnych, z rozwojem infrastrukturalnym Wisły na czele.

Druga wojna światowa stanowi w cieszyńskich realiach w dużej mierze temat tabu. We wrześniu 1939 roku Cieszyn bynajmniej nie był ani Wieluniem, ani bombardowaną Warszawą, ani tym bardziej Westerplatte. Dla niemałej części mieszkańców wkroczenie do miasta żołnierzy Wehrmachtu w pewnym sensie oznaczało powrót do tego, co było za „starej Austrii”. Polskość była jedną z opcji, niekoniecznie najbardziej atrakcyjną. Siła przyzwyczajenia do niemieczyny, wsparta wciąż liczną obecnością niemieckiego etnosu w mieście, kazała tym wszystkim, którzy żyli ideą wolnej Polski, zejść do głębokiego podziemia. Pamięć o antyniemieckim ruchu oporu wraz z zakończeniem wojny została zmonopolizowana i odpowiednio zinstrumentalizowana przez komunistów, którzy wcześniej rozprawili się z Henrykiem „Bartkiem” Flame i jego żołnierzami z Narodowych Sił Zbrojnych – największego oddziału partyzanckiego na Śląsku Cieszyńskim. Podejmowanie tematu II wojny światowej w cieszyńskich domach jest oznaką nietaktu towarzyskiego, bo nigdy nie wiadomo, kto w jakiej roli i w jakim czasie występował, i czy aby tłumy witające

polskie wojska wkraczające w 1938 roku na Zaolzie rok później z równą emfazą nie wiwatowały na cześć wojsk niemieckich wkraczających do Cieszyna od zachodniej strony. Polsko-cieszyński epos dotyczący II wojny światowej to setki, jeśli nie tysiące trupów w szafach, odpowiednio zaryglowanych i strzeżonych przez strażników świętego spokoju. Paradoksalnie nadal wymazuje się z pamięci niemiecką przeszłość Cieszyna, zarówno mroczną, jak i jasną, choć jednocześnie apoteozuje się Franciszka Józefa, co ułatwia uniknięcie rzetelnej debaty<sup>272</sup>.

\*\*\*

**Epos czesko-cieszyński.** W porównaniu z eposem polsko-cieszyńskim epos czesko-cieszyński wydaje się w warstwie treściowej i symbolicznej bardzo ubogi. Z jednej strony wynika to z nieobecności czeskiego etnosu w Cieszynie i Księstwie Cieszyńskim do XIX wieku, kiedy to następowały procesy kolonizacyjne tych ziem i podejmowano próby ich bohemizacji (stwierdzenia tego nie należy traktować w kategoriach oskarżenia czy żalu, ale jako typowy dla tamtego okresu fakt i proces polityczny, wynikający z powszechnych wówczas w skali Europy Środkowej ruchów migracyjnych wywołanych industrializacją i modernizacją). Jak zauważa Bogusław Dziadzia, „podstawowym problemem dla tworzenia wspólnoty kulturalnej podzielonego miasta wydaje się być brak zakorzenienia, szczególnie napływowej ludności Czeskiego Cieszyna, wraz z jej nieświadomością przeszłości miejsca zamieszkania. Tam gdzie owa świadomość przeszłości się pojawia, wypiera się ją z dyskursu publicznego konsekwentnie, gdyż delegitymizuje (w świadomości samych przybyłych) ich w tym miejscu obecność”<sup>273</sup>. Z drugiej strony pamiętać należy o nieszczególnym zamiłowaniu Czechów (w odróżnieniu od Polaków!) do historii i przeszłości jakkolwiek pojmowanej. Czesi są typowym narodem prospektywnym, nastawionym na „tu i teraz” oraz planowanie na przyszłość, gdy Polacy są typowym narodem retrospektywnym, wciąż poszukującym historycznych prawidłości, których poznanie umożliwiałoby rzekomo lepsze dostosowanie się do wyzwań, jakie niesie przyszłość.

Czeską odpowiedzią, aczkolwiek niezbyt przekonującą i posiadającą wątpliwe podstawy historiograficzne, na polsko-cieszyńską piastowskość pozostaje wspomnienie o Państwie Wielkomorawskim, którego krańce sięgać miały Kocobędza (cz. Chotěbuz) – miejscowości położonej w sąsiedztwie obecnego (Czeskiego)

<sup>272</sup> Trauma, hermetyczność..., op. cit., s. 126.

<sup>273</sup> Bogusław Dziadzia, *Cieszyńska wspólnota kulturalna i ciężar niewidzialnej granicy*, „Cieszyński Almanach Pedagogiczny” 2019, nr 6, s. 22.

Cieszyna. Tenże epizod dziejów cieszyńskich, mający wskazywać na pierwszeństwo polityczne Czechów na tym skrawku ziemi, wymykający się historiografii rozumianej jako udokumentowane ponad wszelką wątpliwość dzieje obecności jakiegoś etnikum na określonym terenie, stanowić ma niejako wstęp do ugruntowanej historycznie tezy o politycznej przynależności Księstwa Cieszyńskiego do Korony świętego Wacława (od połowy XIV wieku). To właśnie stało się punktem wyjścia czeskich roszczeń do Śląska Cieszyńskiego pod koniec I wojny światowej. Trzeba pamiętać, że Czesi są szalenie przywiązani do praw historycznych, zważywszy na fakt, iż do II wojny światowej ziemie czeskie (w kształcie obecnej Republiki Czeskiej) zamieszkiwały jeszcze ponad trzy miliony Niemców, stanowiących dokładnie jedną trzecią populacji.

W czeskim eposie podkreśla się również husyckie podwaliny reformacji i fakt istnienia reformacyjnego piśmiennictwa w języku czeskim (*vide* cieszyńscy pastory tworzący w języku czeskim) oraz związków kulturalnych z ziemiami czeskimi. Akcentuje się tak zwaną słowiańską wzajemność<sup>274</sup> w okresie odrodzenia narodowego w XIX wieku oraz związki Cieszyna z czeskim i słowackim ruchem odrodzeniowym.

Sam okres walk o ustanowienie granicy na Śląsku Cieszyńskim w czeskim eposie nie jest jakoś szczególnie wyakcentowany. Wyraźnie dominuje tutaj przekonanie o posiadaniu historycznych praw do tych terenów, któremu towarzyszy niezwykle ważny kontrargument w stosunku do polskich roszczeń do Cieszyna i Śląska Cieszyńskiego opierających się na stwierdzeniu wyraźnej przewagi etnograficznej. Zasada się on i streszcza w słynnych słowach czeskiego poety Petra Bezruča, wpisujących się w swoiste wyznanie wiary czeskich nacjonalistów na Śląsku: „Sedmdesát tisíc je nás před Těšínem, před Těšínem. Sto tisíc nás poněmčili, sto tisíc nás popoľštili” („Siedemdziesiąt tysięcy jest nas pod Cieszynem / Sto tysięcy nas zgermanizowali, sto tysięcy spolonizowali”)<sup>275</sup>.

W odróżnieniu od polsko-cieszyńskiego eposu, w którym dynamiczny rozwój miasta przypada na okres od połowy XIX wieku do wybuchu I wojny światowej, w eposie czesko-cieszyńskim jakkolwiek również odnotowuje się tenże proces,

<sup>274</sup> Tak zwana słowiańska wzajemność była swego rodzaju ideologią wpisującą się w szerokie spektrum ruchu panslawistycznego, polegającą na poznawaniu się i pogłębianiu przeświadczenia o jedności etniczno-językowej Słowian, sztucznie rozdzielonych granicami politycznymi głównie państw niesłowiańskich; zob. Maria Bobrownicka, *Pogranicza...*, *op. cit.*, s. 76–77; Maria Bobrownicka, *Utopie i polityka. Relacje naród – państwo w ideologii odrodzenia narodowego Słowian zachodnich i południowych*, [w:] *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów. Sympozjum w Castel Gandolfo 19–20 sierpnia 1996*, red. Maria Bobrownicka, Lucjan Suchanek, Franciszek Ziejka, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 1997, s. 27.

<sup>275</sup> Petr Bezruč, *Slezské Písňe*, Slunovrat, Praha 1977, s. 45; tłumaczenie autorów.

to o wiele bardziej znaczącą rolę przypisuje się powstaniu Czeskiego Cieszyna jako najmłodszego miasta ówczesnej Czechosłowacji. Wspomina się czeską, względnie czechosłowacką modernizację i budowanie nowoczesnego miasta jako swoistej wizytówki ówczesnej Czechosłowacji. Rok 1920, który w polskiej narracji historycznej wyznacza początek żałoby, w czeskiej przeciwnie – rozpoczyna dynamiczny okres rozwoju i dumy. Z oczywistych względów rok 1938 również odgrywa w czeskim eposie odmienną rolę – jako początek „polskiej okupacji” Śląska Cieszyńskiego, kontynuowanej rok później przez hitlerowskich Niemców. Pojawia się tutaj obraz czeskich rodzin wysiedlanych przez polskich okupantów, podążających do nowej granicy i niosących ubrane już choinki na Wigilię 1938 roku.

W porównaniu do eposu polsko-cieszyńskiego okres po II wojnie światowej wydaje się znacznie bogatszy treściowo, przy czym zasadniczo ogranicza się on do nieustannego podkreślania konieczności izolowania się od Polski i wszystkiego, co z Polską może zostać kojarzone. Wskazuje się na wciąż rzekomo żywe tendencje rewizjonistyczne w stosunku do Zaolzia ze strony kraju, w którym pogłębiać ma się zapaść cywilizacyjna. Owo częste akcentowanie różnic w rozwoju społeczno-gospodarczym Czechosłowacji i Polski miało umacniać w czeskich mieszkańcach miasta poczucie dumy, wyższości i sytości, gdy po drugiej stronie rzeki piętrzyły się, zwłaszcza w latach osiemdziesiątych XX wieku, problemy z zaopatrzeniem w podstawowe produkty żywnościowe. Powstanie „Solidarności” i masowe strajki w Polsce na początku lat osiemdziesiątych oraz pod koniec tej dekady przedstawiane były jako przejawy nie tyle buntu antykomunistycznego, ile zwykłego polskiego warcholstwa i nieróbstwa, za które przychodzi zapłacić rachunek całemu obozowi państw socjalistycznych. Ta antypolska propaganda, która ostatecznie stała się integralną częścią czesko-cieszyńskiego eposu, niejako sprzęgła się z obrazem zubożałych Polaków wykupujących wszelkie możliwe towary z czeskich sklepów, z potężnym ruchem przemysłowym na cieszyńskich granicach, w tym zwłaszcza z tak zwanym mrówczym przemysłem (przenoszeniem dozwolonych ilości alkoholu i papierosów po kilka lub nawet kilkanaście razy dziennie), wreszcie z migrującymi przez granicę bezdomnymi alkoholikami z Polski.

\*\*\*

Trzeci epos pozostaje w otwartej kontrze do dwóch omówionych i w gruncie rzeczy jest trudno definiowalny. Użyte na wstępie do tych rozważań określenia „epos cesarsko-królewski” oraz „epos książęco-cieszyński” łączy ze sobą swoista separatystyczna narracja upatrująca w tym, co czeskie, a zwłaszcza w tym, co polskie, źródła zagrożeń dla cieszyńskiej swoistości i autonomii. W rzeczonym eposie



pobrzmiwa często nieskrywany podziw i szacunek dla kultury niemieckiej, której przyjęcie jest równoznaczne z byciem uznanym za prawdziwego (Środkowego) Europejczyka. Mieszają się tu sentymenty z resentymentami, poczucie wyższości z kompleksami, pragnienie autonomii z wolą rozplynięcia się w Europie bez granic. We współczesnej postaci epos ten zawiera w sobie wszelkie możliwe cechy postmodernistycznych narracji, w których rzeczy, pojęcia i obrazy obiektywnie do siebie nieprzystające łączą się ze sobą, niejako wbrew logice, w imię przemożnego imperatywu dekonstruktywistycznego.

W **eposie separatystycznym**, bo tak w skrócie określimy go dla potrzeb dalszych analiz, splatają się ze sobą trzy wątki. Pierwszy odwołuje się do tradycji Księstwa Cieszyńskiego, istniejącego nieprzerwanie w latach 1290–1918 (628 lat!), drugi – do wspomnianej już wiodącej roli kultury niemieckiej i austriackiego porządku politycznego, trzeci wreszcie odnosi się do Polski i polskości jako antytez cieszyńskości (istnieje co prawda podobny antagonizm w stosunku do czeskości, jednak jest on niepomiernie mniejszy i w sumie niewiele znaczący, a poniekąd także ambiwalentny, jako że momentami pozytywnie odnosi się do wybranych elementów czeskiej kultury i organizacji).

Jakkolwiek motyw Księstwa Cieszyńskiego pojawia się również w eposie polskim, to trzeba pamiętać, że silnie akcentuje się w nim piastowskość pojmowaną w kategoriach polskości czy prapolskości. W eposie separatystycznym Piastowie nie mają narodowości, ani też piastowskość nie przeradza się w naturalny sposób w polskość. Piastowie cieszyńscy jawią się jako władcy autonomiczni: nie polscy, nie czescy, na swój sposób lokalni, a jednocześnie na swój sposób kosmopolityczni czy środkowoeuropejscy (tu warto zwrócić uwagę na postać Przemysława Noszaka, o którym będzie jeszcze mowa w dalszej części). Księstwo Cieszyńskie w paradygmacie separatystycznym nie jest postrzegane przez pryzmat narodowy czy protonarodowy ani też etnokulturowy w rozumieniu teorii etnosymbolicznej, a raczej jako wręcz idealna instytucja łącząca w sobie kulturę, politykę i gospodarkę, instytucja trwająca przez ponad sześć wieków, wewnętrznie spójna i samowystarczalna. Cieszyn i Księstwo Cieszyńskie jawią się niemalże jako Liechtenstein czy Luksemburg Europy Środkowej. Tenże „nadolziański Liechtenstein” trwa uparcie, podczas gdy sąsiadujące z nim ziemie, targane wichrami historii, zmieniają swoje granice i statusy polityczne.

Często deklarowane związki Cieszyna z kulturą niemiecką (austriacką) w eposie separatystycznym mają na celu zdystansowanie się szczególnie wobec polskości czy też podkreślenie wyższości cywilizacyjnej przy apriorycznym i bezdyskusyjnym założeniu, że kultura niemiecka góruje nad polską. Niejako w naturalny sposób przyjmuje się tu wiodącą rolę Niemców i kultury niemieckiej, której wpływy miejscowa ludność słowiańska (w owej narracji Polacy, Czesi

i Morawianie zlewają się w jedną postać ludu słowiańskiego) ma przyjmować z wdzięcznością i podziwem, uznając tym samym swoją podrzędność i przynależne „miejsce w szeregu”. Najbardziej wyrazistym dowodem na funkcjonowanie tej cywilizacyjnej „przekładni” jest niewielki liczebnie, lecz wyjątkowo głośny, rozrabiacki i na swój sposób karykaturalny (choć niepozbawiony politycznego znaczenia!) ruch tak zwanych Ślązakowców – Słowian aspirujących do bycia Germanami. Owo bycie gdzieś w połowie drogi od polskości rozumianej wyłącznie w kategoriach urodzenia się z polskich rodziców do niemieckości pojmowanej w kategoriach awansu cywilizacyjnego czyniło z wielu Ślązakowców ludzi bezwzględnych, pozbawionych moralnych skrupułów, dążących do osiągnięcia wyznaczonych celów po trupach swoich ziomków, jeśli zachodziła taka potrzeba. Co ciekawe, owa wręcz idylliczna wizja niemieckości jako synonimu doskonałości i ucywilizowania pozostaje w eposie separatystycznym zupełnie ślepa na okres II wojny światowej i zbrodnie niemieckie popełnione na miejscowej ludności. Wątek ten, jeśli już pojawia się w jakichś dyskusjach, to – podobnie jak ma to miejsce w wielu innych pozacieszyńskich debatach historycznych – zbrodniarzami i bestiami okazują się mężczyźni z „plemienia hitlerowców”.

Z dominacją kultury niemieckiej związany jest mit raju utraconego, w niewielkiej części pokrywającego się z „cieszyńskim niebem”, w którym uznawano dobroczynność tradycji i instytucji habsburskich, podkreślano spektakularny rozkwit gospodarczy i kulturowy miasta w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku, rozmach i elegancję starej i nowej architektury, wreszcie mieszczański styl życia polegający na naśladowaniu zachowań i praktyk społecznych mieszkańców stołecznego Wiednia, do którego co bardziej dystyngowani cieszyńskianie udawali się na luksusowe zakupy i do teatru wprost z dworca kolejowego w zachodniej części miasta<sup>276</sup>. Mit raju utraconego doskonale wybrzmiewa w piosence Jaromíra Nohavicy zatytułowanej *Těšínská (Cieszyńska)*:

Gdybym urodził się przed stu laty  
w moim mieście  
w ogrodach Larischa kradłbym kwiatów  
całe wiechcie

<sup>276</sup> Nie bez odrobiny sarkazmu i ironii ów fenomen opisuje dyrektor Książnicy Cieszyńskiej, zob. Krzysztof Szelong, *Cieszyńska pamięć historyczna, czyli tramwajem do krainy mlekiem i miodem płynącej*, [w:] *Lokalne polityki pamięci w mieście podzielonym granicą państwową. Cieszyn – Těšín – Teschen*, red. Radosław Zenderowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, s. 105–121.

Dla mej wybranej córki Kamińskiego  
 mistrza nad mistrze szewca lwowskiego  
 kochałbym ją i pieścił  
 chyba lat dwieście

Mieszkalibyśmy na Sachsenbergu  
 u Żyda Kohna  
 ja i cieszyński klejnot *sehr gut*  
 ma narzeczona

Po polsku czesku niemiecku nieskładnie  
 mówiłaby i śmiałaby się ładnie  
 raz na sto lat cud się zdarza  
*zázraksekoná*

Gdybym urodził się przed stu laty  
 byłbym drukarzem  
 u Procházky w dzień i noc na raty  
 za marną gażę

Miałbym piękną żonę trójkę dzieci  
 patrzyłbym jak czas powoli leci  
 w powijakach dwudziesty wiek  
 długie życie pełne marzeń

Gdybym urodził się przed stu laty  
 w tamtej erze  
 tylko dla ciebie zrywałbym kwiaty  
 w to święcie wierzę

Tramwaj na moście codzienny raban  
 słońce by samo podnosiło szlaban  
 obiadu zapach i  
 pełne talerze

Wieczorem śpiewałbym z Mojżeszem  
 o dawnych wiekach  
 lato rok tysiąc dziewięćset dziesięć  
 za domem rzeka

Widzę wyraźnie siebie tamtego  
rodzinne szczęście i cieszyńskie niebo  
dobrze że człowiek nigdy nie wie  
co go czeka<sup>277</sup>.

Epos separatystyczny, przynajmniej u części jego protagonistów, jest wreszcie oparty w pewnej mierze na antypolskim resentymentem, poczuciu wyższości wobec Polski, Polaków i polskiej kultury. W służbie tego resentymentu pozostaje wielopoziomowa i wielowątkowa narracja mająca na celu ukazanie diametralnych różnic występujących między polskością a cieszyńskością, z jednej strony przesiąkniętą kulturą niemiecką, z drugiej – wpisującą się w szerszą przestrzeń, którą dziś określilibyśmy jako „prawdziwie europejską”. I tak z jednej strony mamy wizję niemieckiego rozkwitu społecznego i gospodarczego, w tym infrastrukturalnego (rozwój kolei, przemysłu i tak dalej), z drugiej zaś wizję galicyjskiej biedy popychającej prymitywnych wieśniaków do ucieczki i emigracji, także do Księstwa Cieszyńskiego: wysokorozwiniętego, uprzemysłowionego regionu, stykającego się z ubogą rolniczą i przeludnioną Galicją. Dalej po cieszyńskiej (austriackiej) stronie występować miał porządek i stabilny rozwój, a w „Polsce rosyjskiej” – wieczne awantury, powstania i rozruchy. Co więcej, cieszyńscy chłopcy byli oświeceni, umieli pisać i czytać, pisali pamiętniki, gromadzili książki, które czytali sobie i swoim dzieciom. W Galicji i zaborze rosyjskim natomiast część polskiej szlachty była analfabetami, o chłopach nie wspominając (tu miał panować stuprocentowy analfabetyzm!).

Zarazem jednak można przyjąć, że epos ten – poza wersją eksponującą i jednostronnie gloryfikującą cywilizacyjną wyższość kultury niemieckiej, wersją niepozbawioną podtekstów politycznych – ma także wariant znacznie łagodniejszy: wyidealizowany i akcentujący c.k. motywy raczej na gruncie „niewinnej” kultury codziennej i pewnych imaginacji. Byłaby to postawa, w ramach której znana cieszyńska maksyma „bliżej nam do Wiednia niż do Warszawy” artykułowałaby pewną nostalgię za kulturowością dawnej Austrii, nie zaś nieudolnie skrywanej ciągoty ku niegdysiejszemu niemieckiemu drylowi i przemilczanemu militarystom. Nurt ten jest w Cieszynie reprezentowany na przykład przez środowisko Fundacji Volens i związanego z nią Hostelu 3 Bros. Podejmowane przez nią różnego rodzaju działania na polu kultury i animacji życia społecznego bardzo mocno wpisują się w „format wyszehradzki”, w którym Cieszyn jawi się jako swoisty zwornik V4, miejsce ulokowane niemal w samym środku terytoriów państw tworzących Grupę

<sup>277</sup> Jaromír Nohavica, *Cieszyńska*, przeł. Renata Putzlacher, [http://www.nohavica.cz/\\_pl/tvorba/texty\\_pl/pisne/tesinska.htm](http://www.nohavica.cz/_pl/tvorba/texty_pl/pisne/tesinska.htm) (dostęp: 9.09.2021).

Wyszehradzką. Ludzie związani z fundacją wspierają między innymi powstawanie filmów ilustrujących środkowoeuropejskie oblicze Cieszyna<sup>278</sup>.

Podsumowując wymiar etnosu, należy krótko wskazać na dwie jego składowe, które dają się wpisać w opowieść środkowoeuropejskim Cieszynie. Po pierwsze, chodzi tu o koncentrację na stosunkowo małym obszarze kilku etnosów i ich narracji: polskiej, czeskiej, „cesarsko-cieszyńskiej” (w jej co najmniej dwóch odsłonach), niemieckiej, a także żydowskiej i morawskiej, które na przełomie XIX i XX wieku zdradzały mniejsze lub większe ambicje polityczne względem świata mającego się wkrótce objawić (niektóre z tych narracji czasami rywalizują o uwagę i rację ze strony cieszyńskich odbiorców także i dziś). I po drugie, na uwagę zasługuje bujny i wielowymiarowy rozwój, jakiego Cieszyn doświadczył w półwieczu poprzedzającym wybuch I wojny światowej; rozwój, który mocno związał miasto z Europą Środkową zarówno w geograficznym, jak i kulturowym rozumieniu pojęcia (w duchu naddunajskiej monarchii, której środkowoeuropejskość jest dla nas niemalże aksjomatem).

## 2. Genos

Cieszyński genos przejawia się w dwóch fundamentalnych wymiarach. Pierwszy z nich odnosi się do rodzaju, siły, a nade wszystko czasowej (liczonej pokoleniami) rozciągłości związków współczesnych mieszkańców Cieszyna z miastem. Drugi natomiast związany jest ze wskazaniem kluczowych, „pomnikowych” postaci, których działalność i reprezentowane wartości wycisnęły piętno na tożsamości miasta i jego mieszkańców. Obydwa wymiary funkcjonują w społecznej wyobraźni niejako paralelnie, stąd też uzasadnione wydaje się poświęcenie im osobnej uwagi.

Utrwalony w wyobraźni społecznej, ale nade wszystko w najgłębszych porządkach psychiki poszczególnych mieszkańców podział na „tustelan” i „werbusów” w wielu przypadkach nosi znamiona uświęconego lokalną tradycją prawdziwego apartheidu o niezwykle wyraźnych cechach *quasi*-rasistowskich. Ewa Gołębiowska zauważa, że: „Dzielenie ludzi na stela i nie stela odbywa się w fatalnym stylu przy każdych wyborach samorządowych, kiedy cieszyniacy, a być może nie tylko cieszyniacy, dyskutują zażarcie, czy chcą mieć wreszcie burmistrza stela, czy może nami rządzić ktoś nie stela. Trzeba pamiętać, że pierwszym burmistrzem nie stela w Cieszynie był burmistrz Olbrycht, który musiał niejednokrotnie się bronić,

<sup>278</sup> Zob. na przykład: *Discover the Undiscovered – Visegrad Hostel | Cieszyn / Český Těšín*, Vosegrad Hostel, YouTube, [https://www.youtube.com/watch?v=oGFvBgvD0d4&t=432s&ab\\_channel=VisegradHostels](https://www.youtube.com/watch?v=oGFvBgvD0d4&t=432s&ab_channel=VisegradHostels) (dostęp: 29.08.2021).

powołując się nawet, o hańbo, na groby swoich przodków. Musiał mówić, że skoro on tu już ma grób swojego ojca, to znaczy, że jest stąd. [...] Z kolei druga grupa powoływała się na znane z historii postacie, które nie były stąd”<sup>279</sup>. Fenomen ten od lat jest przedmiotem badań socjologicznych, antropologicznych, językoznawczych czy nawet etnograficznych. Ten znany niemal wszystkim mieszkańcom podział w niektórych aspektach swego funkcjonowania z pewnością zasługuje na pogłębione badania psychologiczne, czy wręcz psychiatryczne, albowiem nosi wszelkie znamiona resentymentu, neurozy i zachowań kompulsywnych. Jego istotą jest wskazanie na uprzywilejowaną, niezbyt liczną grupę mieszkańców o wielopokoleniowych związkach z miastem („tustelan”), będących dziedzicami i protektorami lokalnego etosu, w kontradykcji do tych wszystkich, którzy niekoniecznie są imigrantami w pierwszym pokoleniu, ale nawet będąc urodzonymi w mieście, w opinii „tustelan” nie zasługują na zaszczyt należenia do lokalnej elity, pozostając wspomnianymi „werbusami”. W pewnym sensie napięcie to, mające nie tylko charakter genetyczny (w rozumieniu związków z daną ziemią), ale przede wszystkim niemalże cywilizacyjny, można przyrównać do relacji oświeconych elit europejskich do ludów dzikich lub zamieszkujących „rozrzedzające się” kulturowo i cywilizacyjnie peryferia.

Tustelizm odczytywany w kategoriach genosu należy koniecznie odróżnić od tustelanizmu pojmowanego w kategoriach etosu czy wręcz swoistej ideologii, której radykalną odmianę określić można jako tustelanazizm. Nas, na tym etapie rozważań, interesuje tustelizm, który w wymiarze genosu zasadza się na udowodnionym wielopokoleniowym zamieszkiwaniu miasta, naturalnie w sposób nieprzerwany, przy czym wśród samych tustelan panują kontrowersje odnośnie do liczby pokoleń. Jedno wydaje się natomiast oczywiste, że miarą jakości tustelizmu jest zasięg czasowy. Sam czas bycia w określonej przestrzeni może być zupełnie wyabstrahowany z jakości bycia – z osiągnięć, dokonań, realizowanych w życiu wartości. Czas zdaje się mieć tutaj znaczenie absolutne i niepodlegające dyskusji. Całe pokolenia mogły jedynie przeżuwać, spać i wydalać (i naturalnie prokreować, wydając na świat kolejnych protoplastów plemienia), nie splamiwszy się krytyczną refleksją o otaczającym je świecie, a tym bardziej o sobie samych, byleby tylko dostatecznie mocno zakorzenić się w tkance miejskiej i mieć materialny dowód na bycie tustela.

W kontekście dumnego rodowodu tustelan marny los werbusów, będących niepodważalną antynomią tych pierwszych, wydaje się oczywistością niewymagającą

<sup>279</sup> *Dizajn, mity i trupy w szafie*, Rozmowa Andrzeja Dobika, Justyny Szczepańskiej i Dawida Legierskiego z Ewą Gołębiowską, [w:] *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*, red. Andrzej Drobik, Made in SCI, Ustroń 2014, s. 63.

głębszych uzasadnień. Werbusy zamieszkujące miasto, którzy falami przybywali do Cieszyna zwłaszcza od połowy XIX wieku, to z definicji ludzie bez historii, bez korzeni, bez tożsamości. Mogą cechować się nadzwyczajną inteligencją, pracowitością, talentami czy wręcz istotnym dorobkiem i wkładem w rozwój miasta, ale fakty te nie są w stanie przesłonić pochodzenia spoza jądra środkowoeuropejsko-cieszyńskiej cywilizacji i „niebycia tu na miejscu od wielu pokoleń”. Na ogół są jednak tolerowani, choć wystarczy iskra, by w licznych dyskusjach toczonych w mediach społecznościowych, gdy tustelanom zaczyna brakować amunicji w postaci merytorycznych argumentów, popłynął potok zamieniający się z czasem w rwącą rzekę szowinistycznych inwektyw antywerbusowych, połączonych z radykalnymi żądaniem opuszczenia miasta „na zawsze”. Wielu werbusów przynajmniej kilka razy w życiu zostało mniej lub bardziej stanowczo „wyproszonych” z miasta przez strażników „nadolziańskiego grodu” (ulubione określenie tustelan, tkwiących mentalnie w średniowieczu, często pojawiające się w lokalnym tabloidzie – „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”). Nielicznym werbusom udaje się przeniknąć do społecznej tkanki i sieci towarzyskich tustelan, a nawet zostać zaakceptowanym „na próbę”, na pewien czas. To swoista „śluzza tożsamościowa” umożliwiająca stopniowe, acz wymagające wielu wysiłków (i zginania karku) nabywanie cech tustelanizmu. Można by rzec, że jest to swoista pięta Achillesowa tustelan, których część w historii swojej rodziny posiada bowiem bogate tradycje „żonglowania narodowością” na linii: Polak – Ślązak – Niemiec – Czech, w zależności od aktualnej koniunktury politycznej. To, co z zewnątrz wydawać się może godnym potępienia konformizmem i przewrotnością, „brakiem kręgosłupa”, patrząc od wewnątrz nabiera cech racjonalnego zachowania i „niewymachiwania niepotrzebnie szabelką”, nawet jeśli owa szabelka to w praktyce zwykły kozik do strugania fujarek.

Drugi wymiar cieszyńskiego genosu związany jest z upamiętnianiem kluczowych, „pomnikowych” postaci, których działalność i reprezentowane wartości wycisnęły piętno na tożsamości miasta i jego mieszkańców. Podobnie jak miało to miejsce w przypadku eposu, wymiar ten można podzielić na kilka subkategorii, choć tym razem trudno o jednoznaczne oddzielenie genosów typowo narodowych (polskiego i czeskiego) odśrodkowoeuropejskich, transnarodowych. Panteon postaci tworzących polski i czeski genos odnosi się właściwie do przełomu XIX i XX wieku, pozostałe figury zdają się „rozpływać” w przednarodowej rzeczywistości lub też ich znaczenie wykracza poza określone ramy etniczne. Całkowicie osobną kategorię otwiera i jednocześnie zamyka cesarz Franciszek Józef. Mowa zatem o czterech dających się mniej lub bardziej wyraziście wyodrębnić kategoriach cieszyńskiego genosu: polskim, czeskim, przed- lub ponadnarodowym oraz „cysorskim”. Rzeczony wymiar cieszyńskiego genosu stanowią postaci historyczne bądź legendarne, którym przypisuje się określone znaczenie dla formowania się lokalnej tożsamości

cieszyńskiej. Podobnie jak w przypadku eposu, również tutaj daje się zauważyć pewien trójpodział lokalnych bohaterów i znaczących postaci, przy czym część postaci funkcjonuje z powodzeniem w dwóch lub trzech różnych, konkurencyjnych narracjach „historiozoficznych”.

Zacząć wypada od legendarnej genezy miasta, założonego rzekomo przez trzech synów, jak głosi legenda – króla polskiego (*sic!*) Leszka III – Bolka, Leszka i Cieszka. Leszek, dostrzegłszy na niebie trzy gwiazdy, polecił swoim synom podążać w ich kierunku, jednakowoż każdemu inną drogą. Po jakimś czasie – jak głosi legenda: w 810 roku – bracia spotkali się przy źródle, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się jedna z głównych atrakcji turystycznych miasta – Studnia Trzech Braci. Legenda ta jest jedną z wariacji popularnej wśród Słowian legendy o trzech braciach założycielach. W Cieszynie stała się jednak wyjątkowo trwałym elementem lokalnej tożsamości, korespondującym zwłaszcza z polskim lub „separatystycznym” eposem, jako że w czeskich narracjach „historiozoficznych” legenda ta nie odgrywa większego znaczenia. Czynnikiem utrwalającym ten element lokalnego genosu było produkowane do 2021 roku w lokalnym browarze piwo Brackie (poprzednikami były między innymi piwa Herbowe i Piastowskie), cenione przez piwoszy i sprzedawane także poza Śląskiem Cieszyńskim. Zakończeniu jego produkcji wśród wielu cieszyńnian towarzyszyła prawdziwa żałoba połączona ze szczerą nienawiścią do globalnego koncernu, któremu nie w smak był ten ważny dla lokalnej tożsamości czynnik integrujący ludzi ponad podziałami ideologicznymi. *Notabene* następcą Brackiego ogłoszono Noszaka, o którym mowa dalej. Legenda o trzech braciach zjednoczonych u źródła, w miejscu, w którym następnie wybudowano gród cieszyński, w naturalny sposób spaja się z narracją o pierwotnie piastowskim charakterze miasta, a tym samym poniekąd wymierzona jest w te narracje, w których podkreśla się niemieckość jako kluczowy komponent kulturowy Cieszyna, zwłaszcza w odniesieniu do czasów nowożytnych.

Czasy piastowskie i ich bohaterowie obecni w społecznej wyobraźni to przede wszystkim Mieszko I, Przemysław Noszak oraz Elżbieta Lukrecja. Pierwsza z tych postaci to założyciel i pierwszy książę Księstwa Cieszyńskiego (od 1290 roku), znany niemal wszystkim mieszkańcom za sprawą pomnika ustawionego w lasku miejskim na wzgórzu, w odległości około 400 metrów od granicy z Republiką Czeską. Mieszko I (książę cieszyński) groźnie spogląda w stronę granicy, trzymając przed sobą olbrzymi miecz. Usytuowanie tego pomnika rodziło i może nawet teraz rodzi pewne kontrowersje, gdyż przez część Czechów odczytywane jest w kategoriach przemocy symbolicznej, w najlepszym przypadku zaś demonstracji siły. Co ciekawe, pomnik ten został zainstalowany w 1931 roku w miejscu, gdzie wcześniej (rok 1910) usytuowano popiersie Franciszka Józefa, który do końca 1920 roku nie spoglądał stamtąd na Śląsk i Morawy, ale na... Wiedeń. O ile postać Mieszka I przypisana



jest w sumie dość jednoznacznie do polskiego genosu, to już o Przemysława Noszaka – księcia cieszyńskiego w latach 1358–1410 – dopominają się również protagoniści czeskiego i „separatystycznego” eposu. Z jego panowaniem związany jest okres największej świetności Księstwa Cieszyńskiego, był to zatem swego rodzaju cieszyński złoty wiek. Książę nie dość, że umocnił i powiększył terytorialny zakres swojego panowania, to jeszcze stał się najważniejszą postacią na dworze cesarza Karola IV w Pradze, pełniąc funkcję ówczesnego ministra spraw zagranicznych. Z tej perspektywy Noszak (przydomek wziął się stąd, że coraz ciężiej chorujący na podagrę książę często musiał być noszony w lektyce, gdyż nie był w stanie poruszać się o własnych siłach) jawi się jako figura historyczna i element genosu, do którego wspólnie i – jak się wydaje – bez wzajemnych pretensji odwołują się i Polacy, i Czesi, i miejscowi zwolennicy zaistnienia Cieszyna jako „środkowoeuropejskiego Liechtensteinu”. Postacią niejako domykającą piastowskie średniowiecze, w lokalnej odsłonie na swój sposób trwające aż do połowy XVII wieku, jest księżna Elżbieta Lukrecja, której panowanie zbiegło się z tragiczną w skutkach wojną trzydziestoletnią. Elżbieta Lukrecja nie została zapamiętana jako wybitna władczyni, ale raczej jako postać nieszczęśliwa, z racji swojego nieudanego małżeństwa, podyktowanej politycznymi względami konwersji z luteranizmu na katolicyzm oraz zakończenia linii piastowskiej w Cieszyńskim.

Z pewnością piastowskość jako element cieszyńskiego genosu pozostałaby zatopiona niczym tajemniczy owad w bursztynie, gdyby nie... wybór Joe Bidena na prezydenta USA. Na tę okoliczność lokalni dziennikarze odkryli bowiem że J. Biden jest potomkiem księżniczki Małgorzaty z Fellbrigg, która była córką księcia cieszyńsko-głogowskiego Przemysława I Noszaka oraz księżniczki bytomsko-kozielskiej Elżbiety. Księżniczka Małgorzata urodziła się na zamku w Cieszynie. W pierwszej połowie XIV wieku została żoną angielskiego barona sir Szymona Felbrigga<sup>280</sup>. Dla jednych owo pokrewieństwo było jedynie czysto „statystycznym zapisem genealogicznym”, dla innych – nie sposób oszacować ich liczby – fakt ten stał się potwierdzeniem „cieszyńskocentrycznego świata”.

Cieszyński genos na progu epoki nowożytnej wydaje się bardziej zdeterminowany wyznaniowo aniżeli etnicznie czy narodowo. Nie powinno to specjalnie dziwić, wszak to niezwykle burzliwy okres reformacji i kontrreformacji oraz obowiązywania w Europie Środkowej zasady *cuius regio, eius religio* (z łac. „czyj rząd, tego religia”). Dla katolickich mieszkańców miasta ważną postacią, żyjącą na przełomie XVI i XVII wieku, jest niewątpliwie święty Melchior Grodziecki, urodzony w Cieszynie w 1582 roku jezuita, wykształcony w Wiedniu, Pradze i Brnie.

<sup>280</sup> Szerzej: Rafał T. Prinke, Andrzej Sikorski, *Małgorzata z Felbrigg. Piastówna cieszyńska na dworze Ryszarda II króla Anglii*, „Roczniki Historyczne” 2001, r. 67, s. 107–130.

Męczennik za wiarę, uwięziony w Koszycach wraz z Chorwatem Markiem Križem (Marko Križevčanin) i Węgrem Stefanem Pongraczem (István Pongrácz) na rozkaz Jerzego I Rakoczego, kalwińskiego władcy Siedmiogrodu. Warto podkreślić, że etniczne pochodzenie trzech męczenników koszyckich pozwala narysować mentalną mapę Europy Środkowej jako domenę katolickiej dynastii Habsburgów, łączącą śląski Cieszyn, siedmiogrodzki Vințu de Jos oraz chorwackie Križevci. Beatyfikacja tych trzech postaci, która miała miejsce w Rzymie w 1905 roku, obok wymiaru religijnego miała również wymiar polityczny, ukazujący ponadetniczną jedność różnych ludów i narodów zamieszkujących rozległe terytorium cesarsko-królewskie. Z kolei dla protestantów najbardziej wyrazistą postacią omawianej epoki jest Jerzy Trzanowski (czes. Jiří Třanovský, słow. Juraj Tranovský, łac. Georgius Tranoscius), urodzony równo 10 lat po Melchiorze Grodzieckim także w Cieszynie. J. Trzanowski określany jest mianem „słowiańskiego Lutra” oraz „pieśniarza trzech narodów słowiańskich”. Był pastorem i pisarzem religijnym, tworzącym w języku czeskim i w łacinie, wykształconym w Gubinie, Kołobrzegu i Wittenberdze. Warto w tym miejscu podkreślić, że o ile po polskiej stronie miasta jest on rozpoznawany bardziej jako słowiański kaznodzieja łączący w sobie etnosy: czeski, polski i słowacki, o tyle w czeskiej narracji podkreśla się jego czeską narodowość z dopowiedzeniem, że jako czeski oświecony myśliciel i twórca przez całe swoje życie oddziaływał na – w domyśle – podrzędne i mniej ucywilizowane etnosy: polski i słowacki.

Okres przełomu XVIII i XIX wieku w społecznej wyobraźni cieszyńskan wy-daje się być zamieszkały przede wszystkim przez księdza Leopolda Szersznika, jezuitę, człowieka renesansu, historyka, pedagoga, sławistę, bibliofila, botanika-amatora, fundatora biblioteki i pioniera muzealnictwa. Postać tę przypomina jeden z kilku zaledwie pomników miejscowych bohaterów, usytuowany w Parku Pokoju, ścisłym centrum miasta. L. Szersznikowi Cieszyn zawdzięcza z pewnością otwarcie na świat i naukę, jego liczne zainteresowania i pasje, wdrażane w życie projekty były niejako zapowiedzią kolejnej odsłony „złotego wieku”, który zaczął wyłaniać się w połowie XIX stulecia. L. Szersznik, urodzony w 1747 roku w Cieszynie, nie daje się jednoznacznie zaklasyfikować narodowościowo, jako że sam na różne sposoby zapisywał swoje nazwisko (Szersznik, Scherschnik, Šeršnik), stając się niejako ikoną środkowoeuropejskiego, transnarodowego paneuropejczyka. Zdecydowanie bliższy jednak polskiemu etnosowi i kulturze, L. Szersznik od czasu do czasu sta-wał się ofiarą różnych mniej lub bardziej przemyślanych aneksji bohemizacyjnych. W pewnym sensie jako odpowiedź na niezbyt udane próby czynienia z L. Szersznika lokalnego Czecha w czeskiej narracji „historiozoficznej” pojawia się postać Josefa Božka (Józef Božek, lata 1782–1835), który – jak głosi polska Wikipedia – był konstruktorem-mechanikiem i wynalazcą pochodzącym ze Śląska Cieszyńskiego, w literaturze nazywanym „śląskim Stephensonem”, „polskim Stephensonem”,

„czeskim Stephensonem”, jak i „polsko-czeskim Stephensonem”<sup>281</sup>. Autorzy czeskiej Wikipedii nie mieli takich rozterek narodowościowych, jednoznacznie klasyfikując autora pierwszego na kontynencie europejskim powozu z napędem parowym (1815 rok), którym woził pasażerów po ulicach Pragi, jako czeskiego wynalazcę: mechanika i konstruktora<sup>282</sup>. *Notabene* wspomniany wcześniej L. Szersznik zauważył w nim ukryte talenty i dopomógł w jego edukacji.

Centralną postacią okresu XIX i początków XX wieku, niemalże sztandarową i niekwestionowaną zwłaszcza dla wspomnianej już wcześniej cesarsko-królewskiej narracji „separatystycznej”, jest Franciszek Józef, którego portrety nadal zdobią wiele kawiarni, restauracji i domów prywatnych nie tylko w Cieszynie, ale i w Galicji, a także pozostałych częściach dawnego imperium Habsburgów. Franz Josef niejako wyłonił się jako dobrotliwy władca po burzliwych wydarzeniach Wiosny Ludów i swoje panowanie oparł na zasadzie utrzymywania „wszystkich narodowości w stanie dobrze umiarkowanego niezadowolenia”<sup>283</sup>. Dobrotliwy władca swą popularność zawdzięczał głównie tłu, na którym występował: apodyktycznego i prześladowającego Polaków Bismarcka oraz rosyjskich carów ciemniejących Polaków, karzących ich srogo za powstania i zsyłających na Sybir. „Najjaśniejszy Pan”, zwany również „naszym cysorzem”, nawiedził Cieszyn aż cztery razy (w latach 1851, 1880, 1890 i 1906). „Pomiędzy pierwszą a ostatnią bytnością cesarza w Cieszynie rozciąga się okres 55 lat, wystarczająco długi czas, aby powstała legenda o sędziwym monarsze, żywa wśród cieszyńian do dnia dzisiejszego”<sup>284</sup>. Jak czytamy na stronie internetowej poświęconej promocji miasta: „Mieszkańcy Cieszyna pielęgnowali przywiązanie do tego monarchy, pod którego rządami osiągnęli poczucie stabilizacji i dobrobytu. Imieniem Franciszka Józefa I obdarzyli w 1892 r. jeden z pawilonów Szpitala Śląskiego, a w roku 1898, z okazji 50-lecia panowania miasto wybudowało »Jubileuszowy Dom Sierot imienia Franciszka Józefa i cesarzowej Elżbiety« przy ul. Willowej (obecnie ul. Kraszewskiego). W 5 lat później, w 1903 r. stanął na Olzie Most Jubileuszowy, do którego prowadziła ul. Franciszka Józefa (obecnie ul. 3 Maja). W 80. urodziny monarchy, w roku 1910, cieszyńscy mieszkańcy wystawili w Lasku Miejskim pomnik w kształcie obelisku z cesarskim popiersiem. W wielu odwiedzanych przez cesarza budynkach zachowały się także poświęcone mu tablice pamiątkowe”<sup>285</sup>.

<sup>281</sup> Józef Bożek, Wikipedia, [https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef\\_Bo%C5%BCek](https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Bo%C5%BCek) (dostęp: 29.08.2021).

<sup>282</sup> Josef Božek, Wikipedia, [https://cs.wikipedia.org/wiki/Josef\\_Bo%C5%BEek](https://cs.wikipedia.org/wiki/Josef_Bo%C5%BEek) (dostęp: 29.08.2021).

<sup>283</sup> Zob. przypis 207.

<sup>284</sup> Mariusz Makowski, Janusz Spyra, *Cieszyn Mały Wiedeń. Słowo wstępne, czyli o wiedeńskich tradycjach w Cieszynie*, Visit Cieszyn, <https://www.visitcieszyn.com/cieszyn-maly-wieden> (dostęp: 29.08.2021).

<sup>285</sup> *Ibidem*.

W ustronnym miejscu, choć również w centrum miasta, pozwolono stać się rdzewiejącemu pomnikowi cesarza Józefa II, syna Marii Teresy (do 1929 roku stał centralnie na placu Dominikańskim w ścisłym centrum miasta). Jest on ustawiony w Parku Pokoju (nazwa parku wiąże się z podpisaniem w 1779 roku na terenie ogrodu przypałacowego tak zwanego pokoju cieszyńskiego, kończącego wojnę sukcesyjną pomiędzy Prusami i Austrią). Nie zajmuje on jednak centralnej pozycji, ta bowiem została zarezerwowana dla pomnika, wspomnianego już, urodzonego w Cieszynie księdza L. Szersznika, jezuita, fundatora biblioteki i pioniera muzealnictwa. Józef II, władca wielonarodowego imperium, musiał się zadowolić peryferyjnym położeniem, w zaułku (zwanym „Lapidarium”) szczególnie lubianym przez młodzież i ukrywających się przed strażą miejską konsumentów napojów wysokowych. Obok pomnika cesarza Józefa II znajdują się tam szczątki innych cieszyńskich pomników, w tym fragmenty popiersia cesarza Franciszka Józefa i cesarskiej korony z jego niegdysiejszego pomnika w Lasku Miejskim (w miejscu tym stoi obecnie wspomniany już Mieszko – książę cieszyński).

W separatystycznej królewsko-cesarskiej narracji znajdziemy również postać długoletniego burmistrza Cieszyna, którym był reprezentujący głównie interesy stronnictwa niemieckiego członek niemieckiej partii liberalnej, poseł do parlamentu w Wiedniu, absolwent studiów prawniczych w Wiedniu, Grazu i Heidelbergu – Leonhard Demel. To właśnie za jego rządów doszło do prawdziwego rozkwitu i świetności miasta, w tym uruchomienia najkrótszej w c.k. monarchii linii tramwajowej. Dodać należy, że L. Demel był synem Jana Demela, wybranego w 1861 roku na burmistrza Cieszyna, podniesionego przez cesarza do stanu szlacheckiego z predykatem „von Elswehr”<sup>286</sup>.

Osobny rozdział cieszyńskiego genosu tworzą postaci narodowych „budzicieli” działających na rzecz polskości Cieszyna i regionu na przełomie XIX i XX wieku. Do grona tego należą uczczeni nazwami ulic: Paweł Stalmach, Jan Michejda, Tadeusz Reger oraz Józef Londzin (pierwszy z wymienionych ma nawet swój pomnik w centrum miasta, przed Liceum imienia Antoniego Osuchowskiego).

Paweł Stalmach, urodzony w 1824 roku w podcieszyńskich Bażanowicach (zmarł w 1891 roku), wykształcony w cieszyńskich szkołach ewangelickich, w latach 1843–1845 kształcił się w Bratysławie, gdzie utrzymywał kontakty z najważniejszą postacią słowackiego odrodzenia narodowego, Ludovitem Šturem. To dzięki niemu umocnił przekonanie o... swoim polskim pochodzeniu. W latach 1845–1848 studiował na Wydziale Teologii Protestanckiej Uniwersytetu w Wiedniu. W czerwcu 1848 roku brał udział w Zjeździe Słowiańskim w Pradze, podczas którego zaprotestował

<sup>286</sup> Janusz Spyra, *Leonhard Demel, Visit Cieszyn*, <https://visitcieszyn.com/leonhard-demel> (dostęp: 29.08.2021).

przeciw włączeniu Ślązaków do sekcji czesko-słowackiej zjazdu i uzyskał przydział do grupy polsko-ruskiej. W dyskusji nad manifestem do ludów Europy wystąpił na rzecz przyłączenia austriackiej części Śląska do Galicji oraz wprowadzenia języka polskiego do szkół i urzędów. Inicjator powstania wielu polskich instytucji, w tym prasy polskiej, dbał o rozwój czytelnictwa w języku polskim. Doprowadził do założenia niezwykle ważnej instytucji, jaką była Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego. Tuż przed swoją śmiercią miał dokonać konwersji na katolicyzm, co stało się przedmiotem późniejszych zażartych sporów między polskimi ewangelikami i katolikami o spuściznę po tym ważnym „budzicielu” narodowym<sup>287</sup>.

Jan Michejda (lata 1853–1927) brał aktywny udział w działalności polskiego obozu narodowego na Śląsku Cieszyńskim między innymi jako jeden z założycieli Politycznego Towarzystwa Ludowego, Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, oddziału Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Związku Spółek Rolniczych, Związku Kas Spółkowych Systemu Reiffeisena, a także wielu szkół. Od 1890 do 1918 roku reprezentował polski obóz narodowy w Sejmie Śląskim w Opawie, w latach 1901–1907 i 1911–1918 był posłem do Rady Państwa w Wiedniu. Po upadku monarchii austro-węgierskiej w końcu 1918 roku był jednym z trzech prezydentów Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, przez którą został mianowany naczelnikiem Tymczasowego Rządu Krajowego Księstwa Cieszyńskiego. Po podziale Śląska Cieszyńskiego w 1920 roku był komisarzem rządowym Cieszyna, a następnie burmistrzem miasta. Kierował Cieszynem w najtrudniejszym okresie, kiedy trzeba było na nowo urządzić całą infrastrukturę podzielonego miasta, ułożyć stosunki z ludnością niemiecką, wspomagać znajdujące się w kryzysie przedsiębiorstwa i bezrobotnych<sup>288</sup>.

Tadeusz Reger to swego rodzaju narodowy spadochroniarz w Księstwie Cieszyńskim. Urodzony w 1872 roku w... Nowym Jorku jako syn pochodzącego z Przemyśla architekta Karola oraz Emmy z domu Koch, po powrocie ze Stanów Zjednoczonych zamieszkał w Przemyślu, a nauki pobierał w Krakowie. W okresie studenckim zaangażowany był w działalność socjalistyczną, za co kilkakrotnie był więziony przez władze austriackie. Blisko współpracował z czeskim ruchem socjalistycznym, jednakże w warunkach pogłębiających się antagonizmów narodowościowych na pograniczu polsko-czeskim jednoznacznie opowiedział się po polskiej stronie. Poseł do parlamentu w Wiedniu, a od 1919 roku – do Sejmu w Warszawie<sup>289</sup>.

<sup>287</sup> Janusz Spyra, *Paweł Stalmach*, Visit Cieszyn, <https://www.visitcieszyn.com/pawel-stalmach> (dostęp: 29.08.2021).

<sup>288</sup> Janusz Spyra, *Jan Michejda*, Visit Cieszyn, <https://visitcieszyn.com/jan-michejda> (dostęp: 29.08.2021).

<sup>289</sup> Janusz Spyra, *Tadeusz Reger*, Visit Cieszyn, <https://visitcieszyn.com/tadeusz-reger> (dostęp: 29.08.2021).

Józef Londzin (lata 1862–1929) był miłośnikiem i domorosłym etnografem, gromadzącym zabytki miejscowej kultury ludowej. Po ukończeniu seminarium duchownego w Ołomuńcu i uzyskaniu święceń kapłańskich w 1889 roku objął obowiązki redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Pełnił funkcję sekretarza i skarbnika Macierzy, a w latach 1903–1904 – jej prezesa. Był też założycielem i aktywnym działaczem wielu innych polskich organizacji religijnych i społecznych, między innymi Dziedzictwa błogosławionego Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku. Jako sekretarz Związku Śląskich Katolików w latach 1907 i 1911 został wybrany do Rady Państwa w Wiedniu, w sierpniu 1914 roku został członkiem Sekcji Śląskiej Naczelnego Komitetu Narodowego. W październiku 1918 roku razem z Janem Michejdą, reprezentującym polskich ewangelików, oraz socjalistą Tadeuszem Regerem stanął na czele Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Wiosną 1919 roku brał udział w konferencji pokojowej w Paryżu, gdzie bronił interesów ludności polskiej i walczył o przyłączenie większości Śląska Cieszyńskiego do Polski. W latach 1919 i 1922 został wybrany do sejmiku polskiego, w 1928 roku został członkiem Senatu<sup>290</sup>.

Reasumując, współczesny cieszyński genos przejawia się na dwóch poziomach. Na pierwszym figuruje wciąż ważne w życiu społecznym miasta rozróżnienie na „tustelan” i „nietustelan” (werbusów), w dużej mierze stanowiące odpowiedź na silne w XIX i XX wieku ruchy migracyjne, których celem lub choćby ważnym etapem był Cieszyn i cały Śląsk Cieszyński. Rozróżnienie to wydaje się silniej funkcjonować po prawej (polskiej) stronie Olzy, albowiem po czeskiej stronie miasta odsetek ludności napływowej jest na tyle duży, że właściwie unieważnił myślenie wspomnianymi kategoriami. Na drugim poziomie jawi się nam panteon ojców i matek, synów i córek zrodzonych na cieszyńskiej ziemi lub poprzez aktywność polityczną czy kulturalną z nią związanych. Rozciąga się on od średniowiecza po czasy współczesne, obejmując z jednej strony postaci związane z określoną opcją narodową, z drugiej zaś – i to w dużej mierze przemawia za środkowoeuropejskością cieszyńskiego genosu – postaci „pomostowe”, funkcjonujące na styku różnych kultur, etni i religii, owe ikony transnarodowej środkowoeuropejskości. Warto tutaj przypomnieć przede wszystkim P. Noszaka, symbolizującego złoty wiek Księstwa Cieszyńskiego, jak również Melchiora Grodzieckiego i Jerzego Trzanowskiego. Ale i postaci związane ściśle z ruchem narodowym cechuje pewien środkowoeuropejski styl uprawiania aktywności społecznej i politycznej, według wzorów zachowań podpatrywanych w Wiedniu czy Krakowie, nierzadko nienaganna znajomość niemieckiego jako *lingua franca* Europy Środkowej do wybuchu II wojny światowej.

<sup>290</sup> Janusz Spyra, *Józef Londzin, Visit Cieszyn*, <https://visitcieszyn.com/jozef-londzin> (dostęp: 29.08.2021).

Dziwić natomiast musi, a raczej dawać do myślenia, konsekwentne milczenie cieszyńskiego współczesnego genosu w stosunku do Niemców i Żydów – dwóch ważnych do II wojny światowej społeczności tworzących tkankę społeczną miasta.

### 3. Logos

Cieszyński logos w pierwszej kolejności odnosi się do specyficznego języka, lokalnej gwary śląskiej czy też śląsko-morawskiej, której podstawę stanowi (staro)pol-ska frazeologia, jednakowoż z nie małym udziałem językowych wpływów czeskich (etnodialekty morawskie, laskie), niemieckich, a nawet wołoskich czy słowackich. Cieszyński logos to przede wszystkim „po naszymu” – gwara cieszyńska, różnie kategoryzowana przez polskich i czeskich językoznawców, charakteryzująca się wpływami języków czeskiego, niemieckiego, słowackiego, a także etnodialektu wołoskiego. Nie wnikając w szczegóły sporu między polskimi językoznawcami, uznającymi gwarę cieszyńską za dialekt śląskiego języka polskiego, a językoznawcami czeskimi, uważającymi ją za spokrewnioną bardziej z gwarami laskimi i morawskimi, należy stwierdzić, że funkcjonuje ona po obu stronach granicy jako swoista *interlingua* nie tylko umożliwiająca codzienną komunikację, ale także (a może przede wszystkim) budująca i podtrzymująca poczucie odrębności i swojskości.

Cieszyński logos to także wyjątkowy szacunek dla słowa pisanego, dla wszelkich prób utrwalania doświadczeń i pożytecznych rad z nich wypływających w postaci pamiętników, poradników i kalendarzy. Na przełomie XIX i XX wieku Cieszyn stał się miastem drukarzy, w którym działało kilka drukarni. Kluczową rolę odgrywała w omawianym przypadku drukarnia założona w 1806 roku przez Tomasza Prochaskę, który dopiero co ukończył kurs drukarstwa w Pradze. Zapoczątkował on trwającą 132 lata sagę rodu cieszyńskich drukarzy. Zakład cieszyński rozwijał się szybko. Własna księgarnia (Rynek 6) oferowała coraz liczniejszym nabywcom literaturę piękną, książki modlitewne i śpiewniki, poradniki praktyczne i gospodarcze oraz różne kalendarze. Przedstawicielstwa w Wiedniu i Lipsku propagowały i rozprowadzały wydawnictwa cieszyńskie coraz dalej. Na wystawach międzynarodowych w Londynie i Paryżu książki z dalekiego Cieszyna uzyskały wyróżnienia, w 1876 roku w Wiedniu książki z drukarni Karola Prochaski otrzymały zaś cesarski złoty medal. Od 1883 roku firma nosiła zaszczytny i nobilitujący tytuł: „cesarsko-królewska drukarnia nadworna i wydawnictwo”. U schyłku istnienia monarchii austro-węgierskiej Cieszyn był wiodącym ośrodkiem drukarskim, znanym i oferującym swe usługi daleko poza kraje europejskie. Licznie działające tu drukarnie, a przede wszystkim drukarnia rodziny Prochasków, zatrudniająca

w tym czasie około 500 pracowników, zapewniały stałe dochody i utrzymanie wielu mieszkańcom<sup>291</sup>. Rozwojowi drukarstwa towarzyszył wzrost czytelnictwa.

Na podobnej zasadzie daje się ujmować także lingwistyczny wielogłos Cieszyna, wyrażający się poprzez polszczyznę i czeszczyznę, a także odmiany gwary, które można usłyszeć po obu stronach Olzy. Ciekawym polem do obserwacji są tu... place zabaw dla dzieci, usytuowane w bezpośrednim sąsiedztwie granicznej rzeki. Na odcinku „Ogrodu dwóch brzegów” po czeskiej stronie znajdują się cztery place zabaw, które stanowią „naturalne miejsce spotkań i rozmów nie tylko dzieci, ale także ich opiekunów [...]. Momentami zdumiewa wielojęzyczny gwar (polski, czeski, słowacki, węgierski, romski, wietnamski), jakże charakterystyczny dla tych właśnie miejsc”<sup>292</sup>. Jeszcze innym komponentem sonotopografii miasta, choć językowo również wyrażającym się mieszaniną elementów czeskich, polskich i lokalnych, są utwory J. Nohavicy. W nawiązaniu do niegdysiejszej wielojęzyczności c.k. Cieszyna warto wspomnieć o figurze Chrystusa usytuowanej na podwórzu klasztoru sióstr boromeuszek, z napisami w siedmiu środkowoeuropejskich językach (traktujemy o nim w dalszej części książki).

Wydaje się, że cieszyńska środkowoeuropejskość w wymiarze logosu manifestuje się trojako. Po pierwsze, jako autentyczny szacunek dla języka narodowego, rozpoznawanego jako ważny, jeśli nie najważniejszy element tożsamości narodowej i poniekąd także nowoczesności. Pisaliśmy już wcześniej o roli i znaczeniu języków narodowych w przestrzeni Europy Środkowej. Wagę, jaką przywiązywano do języka, widać choćby w fenomenalnym wręcz rozkwicie piśmiennictwa polskiego, niemieckiego czy czeskiego na przełomie XIX i XX wieku, a także w bogatych tradycjach oświatowych. Po drugie, wspomniana wielojęzyczność przestrzeni miejskiej do II wojny światowej była czymś powszechnym w skali regionu. Miasta środkowoeuropejskie, takie jak: Wiedeń, Budapeszt, Bratysława, Koszyce, Užhorod, Praga, Lwów, Czerniowce, Kluż, Oradea, czy te mniejsze jak: Subotica, Nowa Spiska Wieś, Gyula, Kikinda czy właśnie Cieszyn, niejako z definicji były dwu- lub wielojęzyczne, a ich mieszkańcy na ogół znali przynajmniej pobieżnie język swoich współmieszkańców innej narodowości. Po II wojnie światowej niewiele już miast Europy Środkowej odznacza się tym wymiarem wielokulturowości. Cieszyn jest bez wątpienia jednym z nich, przy czym w miejsce języka niemieckiego – i to stanowi o trzecim, tym razem współczesnym elemencie logosu – pojawił się język czeski, ale i słowacki, koreański czy wietnamski, wciąż także słyszy się po obu brzegach Olzy miejscową gwarę, którą określiliśmy jako „śląskocieszyńska *interlingua*”.

<sup>291</sup> *Historia*, Muzeum Drukarstwa w Cieszynie, <http://muzeumdrukarstwa.pl/?md=historia> (dostęp: 29.08.2021).

<sup>292</sup> Radosław Zenderowski, Mateusz Krycki, *op. cit.*, s. 217–218.



## 4. Etos

Pod pojęciem etosu jako komponentu tożsamości rozumiemy sakralizację całości kształtu norm i instytucji regulujących życie społeczne danej wspólnoty. Chodzi tutaj o uznanie za własne i poniekąd święte, różnych tradycji i zwyczajów, dzięki którym dana wspólnota funkcjonuje jako całość, zachowuje swoją tożsamość oraz kulturową i moralną suwerenność. Etos oznacza pewne powszechnie akceptowane i pożądane sposoby zachowania się, reagowania na różnego rodzaju sytuacje, specyficzny „styl życia”, spędzania czasu.

W cieszyński etos głęboko wpisany jest kult tustelanizmu, o którym była już mowa. To bycie u siebie od zawsze lub przynajmniej kilku pokoleń czyni z cieszyńskimi ludźmi odpowiednio ukorzenionych, w odróżnieniu od werbusów – ludzi bez korzeni, niebieskich ptaków niemających swoich gniazd. Cieszyński etos przepętniony jest pamięcią o czasach minionych, „złotym wieku”, „cieszyńskim niebie” – wieloetnicznym, wielowyznaniowym i wielokulturowym, w którym naprzemiennie mówiono po polsku, niemiecku, czesku lub w jidysz. Związek z ziemią – jej przyrodą, architekturą, kulturą, ludźmi – jest tu szczególnie silny, o czym świadczyć może choćby fakt, że Macierz Ziemi Cieszyńskiej, założona w 1885 roku, posiada swoje oddziały (koła) w różnych miejscach w Polsce, takich jak: Kraków, Wrocław, Warszawa, Olsztyn. Ostatni z wymienionych zrzesza ponad... sto osób.

Niewątpliwie elementem cieszyńskiego etosu jest szczególny stosunek do wypoczynku, który w Cieszynie często i wyraźnie przybiera postać uczestniczenia w życiu kawiarnianym i teatralnym. Trudno byłoby wskazać w Polsce drugie miasto o populacji około 60 tysięcy (lewo- i prawobrzeżny Cieszyn), w którym funkcjonują... dwa teatry, w tym jeden z własną polsko-czeską sceną, oraz gdzie kwitnie równie obfite życie kawiarniane. Nawyk chodzenia do teatru ma swoje źródła w okresie sprzed upadku Austro-Węgier, gdy w dobrym tonie były kolejowe całodniowe wycieczki na spektakle teatralne do Wiednia. Z kolei przyzwyczajenie do spędzania wolnego czasu w kawiarniach to także element etosu ukształtowanego na przełomie XIX i XX wieku w c.k. monarchii, przy czym należy zaznaczyć, że przebywanie w kawiarniach nie jest elementem kosztownego snobizmu, albowiem ceny dostosowane są do możliwości przeciętnie zarabiających.

Cieszynianie należą do gatunku ludzi chętnie zrzeszających się. „Bujne życie społeczno-kulturalne i polityczne kwitło w Cieszynie niewątpliwie przed I wojną światową. W mieście liczącym ok. 16 tysięcy mieszkańców działało 179 różnego rodzaju stowarzyszeń zarejestrowanych przez Rząd Krajowy w Opawie: niemieckich, polskich, czeskich, żydowskich, nawet jedno węgierskie. Spotkania, prelekcje, bale, występy artystów sprowadzanych ze stolicy – Wiednia, kilkadziesiąt kawiarni i restauracji w samym tylko centrum miasta, pozwalały mieszkańcom na dowolne

kształtowanie siebie i swojego czasu. Ukazywało się też kilkanaście czasopism w trzech językach<sup>293</sup>.

W ostatnich latach więcej uwagi poświęca się cieszyńskim magnoliom. W rozpowszechnianej przez lokalnych narratorów opowieści Cieszyn ma w kwietniu i maju być miastem niemalże zatopionym w tych egzotycznych kwiatach rosnących na drzewach w różnych jego miejscach, stając się niemal środkowoeuropejską stolicą tego kwiatostanu. Władze miasta urządzają piesze wycieczki, swego rodzaju pielgrzymki „szlakiem cieszyńskich magnolii”, przy okazji których snuje się opowieści o historii Cieszyna i jego mieszkańców.

Inną interesującą kwestią – trudną do osadzenia w badaniach empirycznych, ale jednak tu i ówdzie dostrzegalną, zasługującą na wspomnienie także z uwagi na przyjęte w pracy podejście autoetnograficzne – jest święta zasada zamykania sklepów o wskazanej godzinie, przez niektórych poszerzana o niepisaną regułę stanowiącą, że nie wypada do sklepu wchodzić na pół godziny wcześniej. Wówczas to bowiem myje się podłogi, chowa część towaru, przelicza pieniądze, a przede wszystkim... myśli o domu. Grubym nietaktem jest wówczas życzenie sobie czegoś od sprzedawcy, zasadniczo można tylko oglądać i... przyjść na zakupy następnego dnia („rozliczona już kasa!”). Myślenie o domu jest trwającym na ogół pół godziny „pomostem czasowym” między pracą a odpoczynkiem, między sklepem a domem. Otwartym pozostawiamy pytanie, czy zjawisko to jest wyrazem zwykłego nieliczenia się z klientem czy raczej swoistym postawieniem tamy wobec tych, którzy swym zachowaniem zmuszają do zostawania w pracy „po godzinach” lub inaczej rozumianego przepracowywania się kosztem życia rodzinnego bądź towarzyskiego. Co ciekawe, oba scenariusze – o ile nakreśliłyśmy je tutaj zasadnie – wydają się wyrastać z tego samego antykapitalistycznego pnia, pewnej niespieszności (czeskie *to chce klid*, będące zachętą do tego, by działać „spokojnie, powolutku”), która wydaje się mieć немало wspólnego z fenomenem, który określilibyśmy jako *mitteleuropäische Gemütlichkeit* (środkowoeuropejska przytulność).

Na sklepowych witrynach wiosną pojawiają się liczne *tableau* – duże tablice ze zdjęciami absolwentów i nauczycieli danej szkoły. Roczniki kończące daną szkołę mają ambicję posiadania jak najbardziej wymyślnego *tableau*, które zazwyczaj w jakimś stopniu stara się oddawać charakter i specyfikę placówki edukacyjnej. Tym sposobem w przestrzeni miejskiej pojawia się kilkadziesiąt zdjęć młodych ludzi dumnie i z nadzieją spoglądających w przyszłość. Przechodnie zatrzymują się, by przestudiować owe plansze, przypomnieć sobie własne *tableau*, powrócić myślami do czasów młodości. Zwyczaj wystawiania owych plansz na witrynach sklepowych

<sup>293</sup> *Najaktywniejsze życie towarzyskie i społeczne*, Visit Cieszyn, <https://visitcieszyn.com/najaktywniejsze-zycie-towarzyskie-i-spoeczne> (dostęp: 30.08.2021).

(które następnie są na ogół przenoszone na szkolne korytarze) zakorzenił się na obszarze Austro-Węgier i przeżył rozpad tegoż imperium.

Ważnym elementem cieszyńskiego etosu są kanapki cieszyńskie. Miejscowa PSS „Społem” szczyci się sześćdziesięcioletnią tradycją kanapkową. Kanapki jarskie, mięsne a zwłaszcza śledziowe produkowane są przez cieszyńską PSS „Społem” i sprzedawane w kilku punktach w mieście. Cieszą się ogromną popularnością zarówno wśród mieszkańców obu miast, jak i turystów (sprzedaż na poziomie 4–6 tysięcy sztuk dziennie!), istotnie ograniczając w mieście wpływy „przemysłu fastfoodowego”. Poranne kolejki po kanapki, w których nierzadko jedna osoba kupuje kilkanaście lub kilkadziesiąt sztuk (w celu dalszej dystrybucji w miejscu pracy) są stałym punktem dnia, czyniącym z Cieszyna wyjątkowe miejsce na mapie kulinarnych przyzwyczajeń Polaków. Odpierając napór kebabów i pizzy, cieszyńskie kanapki stanowią swego rodzaju bastion swojskości. Jednocześnie ich popularność wpisuje się w pewien lokalny mit, którego budulcem jest „ciągle kultura, ale [...] w większym stopniu kultura codzienności”<sup>294</sup>.

Co ciekawe w Cieszynie, głównie jednak po lewobrzeżnej stronie miasta w sklepach z mięsem i wędlinami, jako stały element oferty handlowej, spotkać można dojrzewającą, specyficzną w swoim smaku i konsystencji kiełbasę węgierską, produkowaną na Węgrzech, a częściej w słowackich zakładach wędliniarskich. Niewykluczone, że to właśnie Cieszyn wyznacza północne rubieże madziarskiej tradycji kiełbasianej, rozlewającej się obficie po wszystkich niegdysiejszych ziemiach Korony świętego Stefana. Cieszyn co prawda nigdy w tych granicach się nie znajdował, ale przed 1918 rokiem do granicy ówczesnych Węgier z rogatek miasta było niecałe 30 kilometrów, zaś w mieście rezydował oddział kolei węgierskich.

W Cieszynie przetrwała tradycja smażenia kwiatu czarnego bzu w cieście naleśnikowym, która – podobnie jak inne przysmaki kulinarne – przywędrowała tu ze stolicy ówczesnego imperium. Można się nimi rozkoszować między innymi w Café Muzeum – kawiarni urządzonej w stylu wiedeńskim, w której swego czasu zakosztować można było również innych c.k. łakoci, w tym słynnego tortu Sachera, którego dostępność, zdaniem części badaczy Europy Środkowej, w sposób niemalże pewny wyznacza rzeczywisty obszar interesującego nas regionu. Nieopodal Studni Trzech Braci, w wąskiej, prowadzącej ku rynkowi uliczce, usytuowała się Winiarnia u Czecha, w której obok potraw kuchni czeskiej, morawskiej i śląskiej spróbować można czeskiego piwa i morawskiego wina. Niewykluczone, że jest to najstarsza i najdalej na północ ziem byłej c.k. monarchii wysunięta „ambasada” białego wina morawskiego. Powszechna wśród Polaków moda na czeską kuchnię, kojarzoną co do zasady ze smażonym serem, włącznie knedlami z gulaszem (przez niektórych

<sup>294</sup> Elżbieta Rybicka, *op. cit.*, s. 401.

także z jego segedyńską odmianą), nie spotyka się co prawda z równie powszechną wśród Czechów chęcią degustowania polskich potraw, zwłaszcza, że od wielu lat czescy politycy dwoją się i troją, aby obrzydzać swoim rodakom polskie jedzenie (tu przyczyną jest wciąż rosnący eksport polskiej żywności do Czech, a tym samym osłabianie lokalnych producentów i hurtowników). Normą stały się mimo to częste wizyty gości zza Olzy w Biedronkach, ale także wykształcił się dość kuriozalny jak na czeski etos zwyczaj popijania – o zgrozo – polskiego piwa, i co jeszcze gorsze – z dodatkiem soku, czasem – o zgrozo raz jeszcze! – przez słomkę. Z czeskiej perspektywy jest to kwintesencja profanacji jednej z największych świętości, niemalże wykluczająca ze wspólnoty narodowej<sup>295</sup>.

Tym, co niewątpliwie pozostało Cieszynowi po czasach austriackich, jest wspomniane, niezwykle bogate życie kawiarniane. W licznych kawiarniach i cukierniach codziennie spotykają się setki ludzi. Jedną z najbardziej znanych w Cieszynie była Kawiarnia Avion, usytuowana na lewym brzegu Olzy, tuż przy moście, *vis-à-vis* zamku cieszyńskiego. Została ona założona w 1933 roku przez Żydówkę Rosalię Wiesner, lecz w sześć lat później, w wyniku wysadzenia mostu przez wycofujące się wojska polskie, uległa zniszczeniu, którego to dzieła dopełnili Niemcy. Dziś lokal ten nawiązuje do tradycji kawiarni, w której nad filiżanką kawy lub lampką morawskiego wina można przejrzeć wystawioną dla gości prasę albo oddać się rozmowom o sprawach polsko-czeskich, albo przynajmniej popatrzeć na sunących w obie strony ludzi, praktykujących w ten sposób cieszyńską transgraniczność. Bliższe i dalsze dzieje tej kawiarni opisane są w wielu publikacjach<sup>296</sup>. Próbą rekonstrukcji klimatu wiedeńskiej kawiarni jest niewątpliwie także wspomniana kawiarnia muzealna.

Jak pokazujemy (i jak będzie to pokazane dalej), szereg elementów cieszyńskiej codzienności zakorzenionych jest w tradycji austriackiej, która niekiedy jawi się wręcz jako coś nobilitującego czy sankcjonującego najbardziej pospolite działanie. Nie zmienia to faktu, że w Cieszynie istnieje też coś takiego jak austriacki *entourage* na specjalne okazje. Dość wspomnieć tu postaci przystrojone w mundury z czasów Austro-Węgier, maszerujące przez miasto czy to w ramach uroczystości przystąpienia przez Polskę i Czechy do strefy Schengen, czy podczas Święta Trzech Braci. To ostatnie ma typowo ludyczny charakter, w jego trakcie zaś „do rangi symbolu zbliżania się podzielonych części miasta urosło spotkanie miejskich włodarzy na Moście Przyjaźni i dzielenie się przez publiczność kilkudziesięciometrowym

<sup>295</sup> Radosław Zenderowski, Mateusz Krycki, *op. cit.*, s. 220.

<sup>296</sup> Świętą indywidualną, artystyczną perspektywę przedstawia na przykład cieszyńska poetka Renata Putzlacher-Buchtová; zob. *Dystans, magia i kawiarnia, której nie ma*, Rozmowa Andrzeja Drobika i Justyny Szczepańskiej z Renatą Putzlacher-Buchtová, [w:] *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*, red. Andrzej Drobik, Made in SCI, Ustroń 2014, s. 99–100.

strudlem”<sup>297</sup>. Tytułem podsumowania dopowiedzmy, że cały powyższy punkt, skoncentrowany na tradycji ma ambicję, podkreślić rangę wieloaspektowego zanurzenia w lokalności i reprodukcji niegdysiejszych wzorów kultury z jej różnych rejestrów, które to zjawiska także wyraźnie przemawiają na rzecz cieszyńskiej środkowoeuropejskości.

## 5. Topos

Topos rozumieć należy jako specyficzny rodzaj przestrzeni, a ściślej sposób jej pojmowania i waloryzowania. Z jednej strony, mocno spleta się on z aspektami etnicznymi (etnicznością, koncepcją terytorium etnicznego, rdzennej ziemi), z drugiej – wtapia się w określone struktury administracyjno-polityczne. Topos to także szeroko rozumiany krajobraz kulturowy (na przykład architektoniczny) i przyrodniczy, specyficzny na tle innych toposów, odróżniający się od nich.

Jako miasto Cieszyn, podobnie jak kilkadziesiąt innych miast i miejscowości Europy Środkowej, doświadczył zaaranżowanego ponad tysiąc kilometrów stąd rozvodu, którego dokonali przedstawiciele ówczesnych potęg politycznych – zwycięzcy I wojny światowej. Granica dzieląca miasto na dwie części od ponad stu lat *nolens volens* jest częścią jego tożsamości i widocznym elementem toposu. Krok ten można odbierać jako materializację jakże środkowoeuropejskiej tezy o tym, że o losie państw tej części kontynentu decydują inni. Przez ten pryzmat Cieszyna można postrzegać również fakt, że w XX wieku miasto i jego mieszkańcy wchodzili w skład sześciu państw – co może być wskaźnikiem nie tylko przedmiotowego traktowania ludzi, ale także nietrwałości decyzji politycznych i nieciągłości doświadczeń wyrosłych na tym gruncie, tym mocniej kierujących ludzi ku temu, co lokalne, a więc trwalsze i pewniejsze.

Społeczny odbiór granicy nacechowany jest niejednoznacznością. Z jednej strony, przez lata odbierana była lub jest nadal jako przekleństwo, wyraz niesprawiedliwości czy nawet barbarzyństwa. Z drugiej jednak strony, w sytuacji, gdy nie ma już regularnych kontroli granicznych, szlabanów, kolejek i celniczych szykan oraz podejrzliwych spojrzeń, dzieląca miasto granica stanowi niegroźne kuriozum, a nawet atrakcję turystyczną. Przede wszystkim jednak granica wyznacza przestrzeń spotkania, dwustronnych wymian, dialogu, rywalizacji i konfrontacji różnych kultur, sposobów życia, orientacji ideowych.

Spoglądając na Cieszyn przez pryzmat praktyk transgranicznych, wśród których przeważają te nastawione na korzyści płynące z wymiany towarowo-usługowej,

<sup>297</sup> Bogusław Dziadzia, *op. cit.*, s. 23.

warto przypomnieć „złote lata” transgranicznego handlu na cieszyńskim bazarze, które przypadły na ostatnią dekadę minionego stulecia (z podkreśleniem jej pierwszej połowy). Wspominamy o tym także dlatego, że zdaniem Zbigniewa Kurcza „kwestia wędrownych handlarzy i bazarów może być wkładem w debatę nad granicami *Mitteleurop*y i Europy Środkowo-Wschodniej”. Ani Wiedeń, ani Berlin – dodawał cytowany badacz – nie chciały mieć nielegalnych bazarów, które stały się znakiem rozpoznawczym tej części kontynentu. Niezależnie więc od prawnych aspektów funkcjonowania rzeczonoego handlu i samych bazarów, z punktu widzenia socjologii pogranicza, ważne jest to, że wraz z całą swą infrastrukturą, jak gastronomia, hotelarstwo, stacje benzynowe, garaże samochodowe, sektor rozrywkowy i inne – targowiska stymulowały ducha przedsiębiorczości i sprzyjały zmianom prorozwojowym<sup>298</sup>.

Ta sfera transgranicznej aktywności cieszyńskian ma znaczenie również dziś. Stąd też, jak pisze węgierski badacz Máté Dávid Tamáska, który przyjrzał się mapom mentalnym cieszyńskian z obu brzegów Olzy, miejscami szczególnie często odwiedzanymi przez gości z drugiej strony granicy jest przestrzeń między oboma rynkami, przede wszystkim ulice Głęboka i Hlavní. Niektóre miejsca mają jednak znaczenie także ze względu na walory historyczno-kulturowe (zamek), estetyczne („Cieszyńska Wenecja”) czy przyrodnicze (bezpośrednie sąsiedztwo samej rzeki i tereny zielone wokół)<sup>299</sup>. Z punktu widzenia sąsiadów zza Olzy polską część miasta można ujmować jako ośrodek handlowy dogodnie położony i relatywnie dobrze zaopatrzony, Czeski Cieszyn zaś – między innymi z uwagi na swoistą popularność Czech w Polsce<sup>300</sup> – jako kolejną atrakcję... polskiej części miasta. Symbioza ta sprawia, że oba ośrodki wzajemnie napędzają swój rozwój.

Dla miasta podzielonego istotne są także korzyści płynące z sąsiedztwa kultur, mentalności, które łatwo mogą wchodzić ze sobą w twórcze interakcje. W ten sposób granica rzuca na realia z drugiego brzegu rzeki nimb pewnej odmienności, takiej (co ważne) na „środkoeuropejską miarę”: w pełni oswojonej, dostępnej na wyciągnięcie ręki, w sporej mierze zintegrowanej z tym, co „nasze”, ale jednak odmienności, wszak determinowanej przynależnością obu miast do różnych

<sup>298</sup> Zbigniew Kurcz, *Benefits of Borderland Sociology*, [w:] *Advances in European Borderlands Studies*, Eds. Elżbieta Opilowska, Zbigniew Kurcz, Jochen Roose, Nomos Verlagsgesellschaft, Baden-Baden 2017, s. 60–61.

<sup>299</sup> Máté Dávid Tamáska, *Divided Twin Towns in Heads: Milieus of Urban Spaces. Case Study of Český Těšín / Cieszyn*, [w:] *Advances in European Borderlands Studies*, Eds. Elżbieta Opilowska, Zbigniew Kurcz, Jochen Roose, Nomos Verlagsgesellschaft, Baden-Baden 2017, s. 379, 385–390.

<sup>300</sup> Atrakcyjność ta w sporej mierze zasadza się na popularności czeskiego piwa, aczkolwiek na przypomnienie zasługuje także wspomniany już przez nas fakt, że Czesi coraz chętniej odwiedzają polskie puby i restauracje, które urastają do rangi jednego z większych wyróżników Cieszyna w skali szerszej geograficznie pojmowanych kontaktów polsko-czeskich.

państwowości, systemów prawnych, walutowych czy (na swój sposób) kulturowych. Ta współczesna pełna i nieskrępowana dostępność tej „drugiej strony” dla praktyk transgranicznych cieszyńian sygnalizuje więc znaczenie pograniczności miasta jako jego ważny atrybut środkowoeuropejski, wszak umożliwiający kontakty z odmiennością.

Gdyby nie rzeka i granica, miasto nie istniałoby w szerszej świadomości – można czasem usłyszeć w Cieszynie<sup>301</sup>. Otwarta, lecz nadal istniejąca granica, na swój sposób chroni więc miasto przed „ześlizgnięciem się” w beznadziejną, szarą i smutną peryferyjność. To jednak pokazuje, że w pewnym sensie obie części naszego duopolis są poniekąd zakładnikami tego, jakiej granicy między sobą życzą sobie sąsiadujące ze sobą państwa. Gdy bowiem stosunki polsko-czechosłowackie w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku były – delikatnie mówiąc – chłodne, procesy degradacji społecznej przestrzeni miejskiej były szczególnie zauważalne. Status zakładnika granicy jako „miejsceowego dobra” uwidoczniła w Cieszynie także pandemia koronawirusa. Jak mówiła jedna z miejscowych liderki opinii: „My teraz promujemy się jako marka turystyczna Śląsk Cieszyński, którego atrakcją i wyróżnikiem jest granica[...], w związku z tym ta atrakcja możliwości przekraczania granicy z tego, co wyszło nam z badań, jest najbardziej charakterystyczna i atrakcyjna dla turystów, którzy przyjechali do naszego regionu. W związku z tym zamknięcie granic w ogóle uderza w nas, w całą tę koncepcję promocyjną. [...] Natomiast co do turystyki, to wiadomo: turystyka padła”<sup>302</sup>.

Wpisując w kontekst teoretyczny kwestię społecznej rangi interesującej nas granicy, można wspomnieć, że część nowych granic wewnętrznych Unii Europejskich, jak choćby granica polsko-czeska, w ciągu kilkunastu lat przeszła godną uwagi ewolucję od granicy pojmowanej w kategoriach „linii okopów” do granicy definiowanej w kategoriach „ulicy” (podobnie było wcześniej na przykład w relacjach francusko-niemieckich). Obie przytoczone metafory są częścią propozycji autorstwa Mariana Golki, który pisze o istnieniu pewnego kontinuum: od granicy, która generuje wrogość i konflikty i którą przekracza się zazwyczaj tylko po to, aby zabić przeciwnika (granica jako „linia okopów”) oraz granicy uniemożliwiającej otwarte demonstrowanie antagonizmów (granica jako „rzeka”), poprzez granice

<sup>301</sup> *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim (i reszcie świata)*, Rozmowa Andrzeja Drobika z Bogusławem Stupczyńskim, YouTube, [https://www.youtube.com/watch?v=hWfF7r9v1PE&list=TLPQMjcwOTIwMj-DNG54mZfiYGg&index=3&frags=wn&ab\\_channel=AndrzejDrobik](https://www.youtube.com/watch?v=hWfF7r9v1PE&list=TLPQMjcwOTIwMj-DNG54mZfiYGg&index=3&frags=wn&ab_channel=AndrzejDrobik) (dostęp: 27.09.2020).

<sup>302</sup> Dariusz Wojakowski, *Pogranicze w czasach niepewności. Pierwsze reakcje na COVID-19 na południowym pograniczu Polski*, [w:] *Granice, pogranicza i dalej – niekończąca się przygoda. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Kurczowi*, red. Marcin Dębicki, Kamilla Dolińska, Justyna Kajta, Julita Makaro, Natalia Niedźwiecka-Iwańczak, Elżbieta Opilowska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2021, s. 79–80.

będące „wyrazem segregacji czy izolacji jawnej lub skrywanej”, która sprzyja unikaniu konfliktów (granica jako „ściana”) oraz granice raczej symboliczne, które umożliwiają wzajemne poznanie i akomodację (granica jako „parkan”), do sytuacji granicy jako „ulicy”: mało wyraźnej, „jako że obie strony uznają pełne prawo do przebywania na niej. Tak więc ta granica bardziej łączy niż dzieli”, obie strony mają świadomość dzielących je odrębności, „[j]ednak wzajemnie dobrze je znają i nawet nierzadko cenią i lubią”<sup>303</sup>. Jak się wydaje, przypadek cieszyński można bez większych zastrzeżeń odnieść do ostatniej metafory, opisującej najbardziej zaawansowaną formę transgranicznego współistnienia.

Na cieszyński topos można także spojrzeć z perspektywy szerszej, którą wyznacza obszar Europy Środkowej jako całości. Gdyby podzielić ją na dwie części: północną, związaną historycznie z I Rzeczpospolitą, i południową, ukształtowaną kulturowo pod wpływem Królestwa Węgier i Cesarstwa Austrii, Cieszyn jako stolica Śląska Cieszyńskiego znalazłby się dokładnie na styku tych dwóch stref Europy Środkowej. Jest zatem Cieszyn czymś w rodzaju geokulturowego zwornika przestrzeni środkowoeuropejskiej. Historycznie dłuższy czas związany był ze strefą południową (habsburską), pod względem etnokulturowym zaś – ze strefą północną. Gdyby przyjąć niniejszy podział, Cieszyn znajdowałby się mniej więcej w połowie drogi między dwoma krańcami tak wyznaczonej Europy Środkowej – łotewską Rygą i chorwackim Dubrownikiem, w niemal równej odległości między Warszawą, Pragą i Budapesztem (circa 400 kilometrów), Wiedniem, Bratysławą i Koszycami (circa 300 kilometrów), Krakowem i Ołomuńcem (circa 120 kilometrów).

Na pojęcie miejskiego toposu składa się, z jednej strony, struktura krajobrazu przyrodniczego, z drugiej – struktura szeroko rozumianego krajobrazu kulturowego, tak więc przestrzeń miasta traktujemy jako kategorię po części przyrodniczą, po części zaś humanistyczną. Jak w swej koncepcji mikropolis wskazywał A. Majer, składnikami miasta mogą być także elementy naturalne, jak „geograficzne położenie, klimat, warunki przyrodnicze”<sup>304</sup>, obok tych oczywistych, czyli kulturowych. Do kwestii karpackiego otoczenia Cieszyna powracamy w kolejnym punkcie rozdziału, tutaj natomiast kilka akapitów poświęćmy warunkom naturalnym samego miasta.

<sup>303</sup> Marian Golka, *Pogranicza – transgraniczność – transkulturowość*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, red. Leszek Gołdyka, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 1999, s. 13–14; zob. także: Radosław Zenderowski, Monika Trojanowska, *Granice i pogranicza w Unii Europejskiej – ewolucja funkcji oraz znaczeń*, [w:] *Polska w procesie integracji europejskiej. Dekada doświadczeń (2004–2014)*, red. Konstanty Adam Wojtaszczyk, Małgorzata Mizerska-Wrotkowska, Wojciech Jakubowski, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014, s. 229–252.

<sup>304</sup> Andrzej Majer, *Miasto w osobistym wymiarze*, *op. cit.*, s. 21–22.



Jeśli chodzi o krajobraz przyrodniczy, na uwagę zasługuje układ przestrzenny miasta, które rozłożone jest na niewielkich wzniesieniach. Część z nich opada ma-  
lowniczo do doliny Olzy, podnosząc walory estetyczne krajobrazu ogólnego oraz  
poszczególnych miejsc. Chodzi tu na przykład o ulicę Głęboką czy swoiste tarasy,  
przy których zlokalizowana jest „Cieszyńska Wenecja”. Poza tym Cieszyn, niczym  
Rzym czy Lizbona, to miasto położone na kilku wzgórzach, z centrum usytuowa-  
nym w kotlinie. Środek miasta przecina graniczna rzeka Olza, tworząc jakby jego  
kręgosłup oddzielający od siebie dwa „płuca”: historyczne i nowoczesne. Po polskiej  
stronie miasta do Olzy wpadają dwie rzeki: Bobrówka i Puńcówka, po czeskiej: Ša-  
dovský potok, Hrabinka i Kyšinec. Cieszyn jest miastem, „które posiada – mówiąc  
językiem teatralnym – doskonałą scenografię, taką, można powiedzieć, historycz-  
no-romantyczną. [...] To jest coś takiego, co momentami przypomina jakieś takie  
»kresy południowe«, »Wilno południa«<sup>305</sup> – mówi Bogusław B. Słupczyński, aktor  
i reżyser, założyciel Cieszyńskiego Studia Teatralnego.

Olzę można ujmować nie tylko przez pryzmat jej znaczenia jako elementu  
krajobrazu naturalnego, ale także jako czynnik określający lokalną przestrzeń<sup>306</sup>.  
Warto przypomnieć, że przez szereg dekad XX wieku rzeka ta bardziej dzieliła, niż  
łączyła społeczeństwa żyjące na obu jej brzegach, walor „prawdziwie środkowo-  
europejski” uzyskując tak naprawdę dopiero wraz z tym, jak stała się elementem  
krajobrazu wewnątrzmiastowego, a przez to łącznikiem dla różnych etnosów i kultur.  
I choć w ostatnich latach zaczęto szerzej wykorzystywać potencjał rzeki w dziele  
integracji dwumiasta, to jednak wciąż zachowują aktualność słowa T. Sławka  
(utrzymane w zupełnie innej poetyce niż cytowana fraza B.B. Słupczyńskiego),  
dotyczące nadbrzeża Cieszyna, który odwrócił się od niej. „To, co dzieje się na  
Alei Łyska, jest zwykłym straganiarstwem. Nie ma też żadnego lokalu, który by  
na Olzę patrzył...”<sup>307</sup>.

Pewną próbę zagospodarowania nabrzeży Olzy po obu stronach i przewy-  
ciężenia stanu, w którym przez kilkadziesiąt lat obie części miasta były odwrócone  
do siebie plecami, stanowi realizowany od kilkunastu lat projekt „Ogród dwóch  
brzegów”. W jednym z wywiadów burmistrzynie Cieszyna wspomina: „W czasach  
gdy teren [ten] był nadzorowany przez Wojska Ochrony Pogranicza, był on nie-  
dostępny dla mieszkańców”. Następnie dodaje: „W tej chwili oba brzegi rzeki są  
wykorzystywane jako tereny rekreacyjne. Infrastruktura pozwala nie tylko space-  
rować, ale także jeździć na rolkach, korzystać z pobliskich obiektów sportowych.  
Mamy stadiony, kemping, który cieszy się ogromną popularnością, mamy zalew

<sup>305</sup> *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim...*, *op. cit.*

<sup>306</sup> Por. Wojciech Łukowski, *op. cit.*, s. 85.

<sup>307</sup> *Gwara...*, *op. cit.*, s. 81.

kajakowy, Open Air Museum. Wspomnieć muszę także o rewitalizacji Wzgórza Zamkowego, Góry Zamkowej i Pałacu Habsburgów<sup>308</sup>.

Po polskiej stronie miasta, w jego centralnej części funkcjonują zaledwie dwa niewielkie parki, z czego jeden (Park Pokoju) posiada pewne walory estetyczne, dzięki czemu miło spędza się w nim czas, drugi natomiast – położony w sąsiedztwie kościoła Świętej Trójcy, zwany potocznie „Parkiem Ćpuna”, nie cieszy się zbyt dobrą renomą. Na obrzeżach centrum, przy dawnych koszarach austriackich, znajduje się nieco zaniedbany Park Kasztanowy. Rozległy Lasek Miejski zlokalizowany jest poza centralną częścią miasta. Po czeskiej stronie miasta funkcję dużego parku miejskiego pełni aleja pod nazwą Masarykovy sady oraz aleja wzdłuż Olzy od Mostu Przyjaźni do Mostu Sportowego. Poza tymi miejscami miasto cierpi na deficyt zieleni.

Myśląc o krajobrazie kulturowym, zauważamy, że cieszyński topos rozpościera się pomiędzy dwoma symbolicznymi punktami miejskiej przestrzeni. Pierwszym jest słynna, lecz zdaniem jednych kiczowata, innych – jedynie zaniedbana Studnia Trzech Braci, drugim zaś – ruchome schody w Galerii Stela. Od pradziejów do nowoczesności. Jak niewiele miast w Polsce (być może jako jedyne), Cieszyn na swoich rogatkach posiada słupy graniczne stylizowane na te, którymi oznacza się granice państwowe. Patrząc szerzej – i na powrót obierając perspektywę transgraniczną – stwierdzamy, że cieszyńskie elementy szeroko rozumianego krajobrazu kulturowego uporządkować można według następujących kategorii: korytarze komunikacyjne, mosty, obiekty użyteczności publicznej, świątynie, cmentarze, miejsca historyczne (pamięci), zabudowa mieszkalna, punkty usługowe.

Zanim wszystkim im poświęcimy baczniejszą uwagę, warto poczynić ogólniejszą refleksję nad tkanką interesującego nas dwumiasta. Jego obiekty kierują naszą uwagę ku pytaniu o prowincjonalność Cieszyna, przy czym normatywny i deskryptywny sens tego określenia zmagają się ze sobą w boju, w którym kluczową sprawą są dwie odmienne perspektywy: miejscowa (Cieszyn jako miejsce do życia „na co dzień”) i środkowoeuropejska (miasto mniej spektakularne, pozbawione blichtru, za to bardziej „autentyczne” – z nieodzownym pytaniem o to, jak wizja ta rezonowałaby w świadomości mieszkańców miasta). Jeśli chodzi o polski Cieszyn – jest to ośrodek liczący niecałe 35 tysięcy mieszkańców (stan na rok 2019)<sup>309</sup>, stolica powiatu, który obejmuje wschodnią (choć już nie tę najbardziej wschodnią)

<sup>308</sup> *Burmistrz Cieszyna: Zieleni w mieście nigdy dosyć*, Rozmowa Janiny Blikowskiej z Gabrielą Staszkievicz, Rzeczpospolita. Regiony, 15 sierpnia 2021, <https://regiony.rp.pl/dyskusje/art18734951-burmistrz-cieszyna-zieleni-w-mieście-nigdy-dosyc> (dostęp: 9.09.2021).

<sup>309</sup> *Statystyczne Vademecum Samorządowca 2020*, Urząd Statystyczny w Katowicach, Katowice 2020, s. 1, [https://katowice.stat.gov.pl/vademecum/vademecum\\_slaskie/portrety\\_gmin/powiat\\_cieszynski/gmina\\_cieszyn.pdf](https://katowice.stat.gov.pl/vademecum/vademecum_slaskie/portrety_gmin/powiat_cieszynski/gmina_cieszyn.pdf) (dostęp: 3.11.2021).

część historycznego Księstwa Cieszyńskiego, swoją siedzibę ma tu także polska część Euroregionu „Śląsk Cieszyński – Tešínské Slezsko”<sup>310</sup>. Również w Czeskim Cieszynie (niecałe 25 tysięcy mieszkańców w 2019 roku<sup>311</sup>) mieści się siedziba tego Euroregionu (jego czeskiej części), miasto nie jest dziś natomiast stolicą powiatu, choć status taki miało przed laty. Obie części duopolis mogą być współcześnie ujmowane jako miasta prowincjonalne, co w znacznie większym stopniu dotyczy Czeskiego Cieszyna: administracyjnie zdegradowanego, pozbawionego znaczących zabytków, zlokalizowanego pomiędzy dwoma ośrodkami przemysłowymi (węglowym w Karwinie i Ostrawie oraz hutniczym w Trzyńcu) i przy granicy z Polską, które to położenie – powiedzmy oględnie, nie wchodząc w szczegóły – nie stanowi atutu w skali całej Republiki.

W obu miastach znajdziemy szereg ważnych i niekiedy szacownych instytucji, jak Książnica Cieszyńska, kilka muzeów (na czele z Muzeum Śląska Cieszyńskiego, a także jego czeskim odpowiednikiem – Muzeum Těšínska), świątyń, cmentarzy i miejsc – jak klubokawiarnia (księgarnia) Kornel i przyjaciele, Tramwaj Cieszyński i dwa teatry – które odgrywają ważną rolę na kulturalnej mapie dwumiasta. Osobną kategorię stanowią liczne zabytki (w szczególności zamek, wieża, rotunda, rynek z ratuszem czy wspomniane świątynie katolickie i protestanckie), które czynią z Cieszyna jedno z najatrakcyjniejszych miast południowej Polski; w czeskiej części miasta uwagę zwraca modernistyczny plan rynkowy, który – jak przypomina M.D. Tamáska – dla Czechów ma wartość jako przykład historyzmu w ramach stylu narodowego w latach dwudziestego XX wieku, architektury I Republiki<sup>312</sup>.

Niektóre, niekoniecznie peryferyjnie położone fragmenty duopolis sprawiają niekiedy wrażenie sennych, przy czym senność owa, podobnie jak i sama prowincjonalność, nie daje się jednoznacznie waloryzować. To samo bowiem, co może jawić się jako tępy pogłos wiejącej po kątach nudy, bywa też odbierane jako otwarcie się miasta i jego mieszkańców na spowolnienie czy jako krok ku wyciszeniu – swego rodzaju, zyskujące na popularności, *slow life*. Zarazem jednak należy pamiętać, że tego typu pragnienia są udziałem stosunkowo nielicznych, przeważnie bywają też powiązane z posiadaniem odpowiednich kapitałów (przede wszystkim kulturowego i materialnego), toteż odbiór miasta w taki właśnie sposób może stwarzać wrażenie niszowego. Chodzi tu nie tylko o miejscowych, którym przyszło żyć w takim „spowolnieniu i wyciszeniu”, ale także o znaczną część przyjezdnych wykazujących tendencję do interpretacji odwiedzanych miejsc w duchu turystycznym, a więc

<sup>310</sup> Zob. oficjalną stronę internetową: Euroregion. Těšínské Slezsko. Śląsk Cieszyński, <https://www.euregio-teschinensis.eu/> (dostęp: 10.09.2021).

<sup>311</sup> *Demografická ročenkaměst – 2010 až 2019*, Český Statistický Úřad, Praha 2020, <https://www.czso.cz/csu/czso/demograficka-rocenka-mest-2010-az-2019> (dostęp: 3.11.2021).

<sup>312</sup> Máté Dávid Tamáska, *op. cit.*, s. 387.

pewnej odświętności, nie zaś w rytmie pospolitej codzienności. Tkanka Cieszynów to także wąskie, kręte, czasami pochyłe uliczki, niekiedy jeszcze pokryte brukiem, wzdłuż których trafiają się nastrojowe domki (która to poetyka tym bardziej naraża nas na zarzut infantyilizacji i niepoprawnej idealizacji tego, co w innym ujęciu zasadnie uchodziłoby za przejaw „surowych realiów życia codziennego”). Część tej zabudowy może przywodzić na myśl fragmenty Ołomuńca, Koszyc bądź Triestu, ale też, dajmy na to, słoweńskiego miasteczka Škofja Loka czy niektórych rewirów Dalmacji. Te elementy substancji miejskiej, zlokalizowane także w najbliższych okolicach rynków, a nawet na nich samych, łatwo też skojarzyć z zaniedbaniami. Po części jest to efekt grzechów współczesności – niedostatecznej dbałości o wygląd przestrzeni publicznej, w tym zabudowy, po części zaś – dziedzictwo przeszłości. W sumie zaś jest to przejaw swoistej wojny postu z karnawalem – utrzymywania się na zasadzie inercji swoistego klimatu i względnej naturalności wobec tendencji do rewitalizacji, za którą nierzadko podąża komercjalizacja przestrzeni miejskiej.

Przechodząc do omówienia elementów krajobrazu kulturowego, uwagę swą skierujemy ku miejscowym korytarzom komunikacyjnym. W powszechnej opinii, zwłaszcza wśród osób spoza Cieszyna, jest on miastem niejako z definicji tranzytowym, przez obrzeża którego (Cieszyn-Boguszowice) przejeżdża się w drodze na południe Europy. Większość tak zapewne kojarzy Cieszyn – jako jedno duże przejście graniczne z wiodącą rolą europejskiej trasy drogowej północ-południe (E75), biegnącej z Vardø w Norwegii przez Finlandię, Polskę, Republikę Czeską, Słowację, Węgry, Serbię, Macedonię Północną do miejscowości Sitia na Krecie w Grecji. Cieszyn znajduje się mniej więcej w połowie tej liczącej sobie 5639 kilometrów trasy.

W wyniku podziału miasta w 1920 roku główny dworzec kolejowy pozostał po czeskiej (czechosłowackiej) stronie granicy. Jest on położony na ważnej linii Kolei Koszycko-Bogumińskiej. Istotną datę stanowi w omawianym przypadku rok 1871, w którym uruchomiono fragment tej trasy: Bogumin-Żyliną (ostatni odcinek oddano do użytku w 1872 roku). Dla Czechosłowacji kontrola nad tą linią kolejową stała się warunkiem *sine qua non* udanej integracji ziem czeskich, słowackich i podkarpackich. Połączenie kolejowe o odpowiedniej przepustowości i warunkach technicznych, jaką była trasa Bogumin – Czeski Cieszyn – Trzyniec – Jabłonków – Żyliną, miało tylko jedną alternatywę w postaci odcinka położonego aż około 200 kilometrów na południe, łączącego Brno z Bratysławą przez Brzeclaw i Kutry. Dla łączności ze środkową i wschodnią Słowacją, nie wspominając o Rusi Zakarpackiej, była to jednak alternatywa pozorna, albowiem w węgierskiej części byłych Austro-Węgier sieć kolejowa była zaprojektowana w układzie promienistym, w którym stolica stanowiła konieczny etap tranzytowy. W praktyce oznaczało to połączenie z Bratysławą, ale dalsza komunikacja w układzie równoleżnikowym w kierunku Koszyc i Użhorodu była praktycznie niemożliwa bez przekraczania

granicy z Węgrami lub z ominięciem terenów południowej Słowacji, wyraźnie zdominowanych liczebnie przez Węgrów i z tego powodu uznawanych za „element niepewny”. Konieczny stawał się objazd przez Żylinę i nadłożenie w efekcie ponad 150 kilometrów. Dlatego tak ważny i strategiczny okazał się dla Pragi śląsko-cieszyński odcinek kolei bogumińsko-koszyckiej. Z kolei obecny dworzec kolejowy w Cieszynie to dawna podrzędna stacja kolejowa na trasie Kolei Miast Morawsko-Śląskich, oddanej do użytku w 1888 roku, poprowadzona z Bielska do Cieszyna, siedemnaście lat po uruchomieniu połączenia Bogumina z Żyliną.

W kontekście infrastruktury komunikacyjnej nie sposób nie wspomnieć o nieistniejącej już dziś, lecz pozostającej w pamięci mieszkańców miasta linii tramwajowej. Była to najkrótsza (1793 metry) i najkrócej działająca (1911–1921) linia tramwajowa w monarchii austro-węgierskiej. Jej trasa prowadziła ulicami Bielską, Rynek, Głęboką i dalej przez most na Olzie w kierunku stacji kolejowej w obecnym Czeskim Cieszynie. Różnego rodzaju próby wizualizacji nieobecnego już sto lat tramwaju pobudzają wyobraźnię mieszkańców i turystów, wyznaczając mentalną mapkę znaczących ulic, placów i budynków<sup>313</sup>. Obecność w ich otoczeniu tramwaju, będąc swego rodzaju świeckim błogosławieństwem, raz na zawsze podniosła ich rangę w przestrzeni miejskiej.

Niewątpliwie „kręgosłupem” miasta, a ściślej jego centralnej części, jest ulica Głęboka, nosząca w swojej historii następujące nazwy: Tiefe Gasse, Polnische Gasse, Kronprinzessin Stephaniestraße, Erzherzog Karl Franz Josefstraße (do 1918 roku), Głęboka, Legionów (okres 1920–1939), Tiefe Gasse (w latach 1939–1945), Armii Czerwonej (lata 1945–1990). Prowadzi ona od rynku w Cieszynie ku zamkowi i Mostowi Przyjaźni, a jej przedłużenie w postaci ulic Zamkowej, Głównej (Hlavnítrída) i Dworcowej (Nádražní) – do dworca kolejowego w Czeskim Cieszynie. Jest to główna ulica handlowa, spełniająca również funkcje mieszkalne.

Cieszyńskie mosty, podobnie jak mosty i kładki w wielu innych miastach, mają swoją burzliwą historię. Najstarszym mostem (w sensie umiejscowienia, zważywszy na to, że począwszy od XV wieku, wielokrotnie był burzony lub przebudowywany) jest Most Przyjaźni, który wielu mieszkańcom pamiętającym napięte stosunki polsko-czeskie bynajmniej nie kojarzy się z przyjaźnią. Położony u stóp zamku, funkcjonujący niegdyś pod nazwami: Długi, Solny, Główny, Olziański, wreszcie pod nazwą Mostu Zamkowego (Schloßbrücke) – od wieków pełnił funkcję głównego miejsca przeprawy przez Olzę.

Dnia 18 sierpnia 1903 roku, z okazji pięćdziesięciolecia panowania cesarza, oddano do użytku tak zwany Most Jubileuszowy (obecnie Most Wolności). Położony

<sup>313</sup> Zob. *Tramwaj Cieszyński wrócił / Těšinská tramvaj se vrátila!*, Člověk na Hranici / Człowiek na Granicy, <https://www.cloveknahranici.eu/tramwaj-cieszynski-tesinska-tramvaj> (dostęp: 9.09.2021).

około 700 metrów w górę rzeki most, przy wejściach po jego obu stronach, posiadał ponad trzymetrowej wysokości pylony zwieńczone trójkątnymi przyczółkami. Zawieszono na nich marmurowe tablice z polskimi i niemieckimi napisami: „Most Cesarza Franciszka Józefa” oraz „Kaiser Franz Josef Brücke”. Most zniszczony został we wrześniu 1939 roku przez wycofujące się przed hitlerowcami polskie wojska. Kolejny, prowizoryczny most wystawiono w 1947 roku, jednakże i ten został zniesiony – tym razem przez powódź, w 1970 roku. Obecny został wybudowany w roku 1974<sup>314</sup>.

Poza centrum miasta znajdują się jeszcze: most kolejowy (około 500 metrów w dół rzeki, licząc od Mostu Przyjaźni) oraz pieszy Most Sportowy, oddany do użytku w 2012 roku (około 500 metrów w górę rzeki, mierząc od Mostu Wolności). Ten ostatni łączy ze sobą tereny rekreacyjne położone po obu stronach granicznej Olzy.

Wyobraźnię najbardziej pobudzają jednak te mosty, których już nie ma, i puste miejsca po nich. Takim mostem, a raczej pieszym chodnikiem, była tak zwana kładka Kametza. Pod koniec XIX wieku na przedłużeniu Młyńskiej Bramy przerzuciono przez Olzę kładkę nazywaną od nazwiska jej budowniczego Ludwiga Kametza. Umożliwiała ona przejście na Kamieniec, stanowiący jeszcze wówczas przedmieścia Cieszyna. Podczas wylewu Olzy w 1943 roku kładka Kametza została nadwyrężona, a w 1952 roku po kolejnej powodzi została rozebrana. Przeprawę pieszą uruchomiono ponownie w 1970 roku ze względu na problemy z ruchem granicznym, bowiem podczas powodzi, która miała miejsce w tym samym roku, zniszczeniu uległ Most Wolności. Konstrukcja nowowybudowanego przez żołnierzy armii czechosłowackiej mostu nie dawała gwarancji, że przetrwa ponowną powódź. Kolejna katastrofa miała miejsce dwa lata po jego uruchomieniu i wówczas wezbrane wody zerwały most i poniosły jego elementy aż do Karwiny. Odbudowano go ponownie, jednakże w roku 1982 zdemontowano ze względu na sytuację polityczną w Polsce, obawiając się przenikania antykomunistycznych idei w głąb Czechosłowacji<sup>315</sup>.

Trudno jednoznacznie wskazać na najważniejsze obiekty użyteczności publicznej stanowiące niekwestionowaną domenę miasta. Niejako z automatu będą to dwa ratusze miejskie: historyczny, położony przy rynku w Cieszynie z końca XV wieku, oraz wybudowany w 1928 roku ratusz w Czeskim Cieszynie, położony przy placu Armii Czechosłowackiej. Obydwa te miejsca niemal w linii prostej połączone były swego czasu wspomnianą, nieistniejącą od 1982 roku, tak zwaną kładką

<sup>314</sup> Dawny „Most Jubileuszowy”, Cieszyn, <https://www.archiwum.cieszyn.pl/?p=categoriesShow&i-Category=2492> (dostęp: 17.05.2021).

<sup>315</sup> Waław Gojniczek, *Mosty*, Open Air Museum, <https://openairmuseum.info/pl/dzialy/Olza-w-cieszynie/Mosty> (dostęp: 9.09.2021).

Kametza. Niewątpliwie ważnym elementem cieszyńskiego toposu jest czeskie-cieszyński budynek dworca kolejowego (z elegancką, choć już nieczynną restauracją), oddany do użytku w 1869 roku. Na tymże dworcu odprawiano między innymi luksusowy pociąg kursujący z Berlina do Konstantynopola (który w Budapeszcie był przyłączany do słynnego Orient Expressu). Był on także świadkiem rzeszy podróżnych, szczególnie z Galicji i Węgier, udających się przez Berlin i Hamburg na emigrację do Ameryki.

Budynkiem publicznej użyteczności jest okazały gmach Teatru imienia Adama Mickiewicza, otwartego dla publiczności w 1910 roku jako Deutsches Theater in Teschen, w którym z założenia miano wystawiać przedstawienia wyłącznie w języku niemieckim. Ten swoisty pomnik niemieckiej dumy i pychy dziesięć lat później zmuszony był przyjąć pod swój dach grupy artystyczne z Polski. Wreszcie wspomnieć należy o budynku dawnego Hotelu pod Brunatnym Jeleniem. Hotel gościł wiele znakomitości i koronowanych głów, między innymi cesarza Józefa II, księcia Repnina, cara Pawła I, księcia Condé i Marię Teresę (córkę króla Ludwika XVI), cara Aleksandra I, wielkiego księcia Konstantego, generała Kutuzowa, cesarza Ferdynanda czy też księcia cieszyńskiego Karola Ludwika Habsburga. W obecnej postaci architektonicznej czteropiętrowego budynku, ozdobionego u szczytu figurą brunatnego jelenia, obiekt ten funkcjonuje od 1912 roku. Po drugiej stronie ulicy Regera znajduje się z kolei wybudowany pod koniec XVIII wieku miejski pałac hrabiów Larischów, będący obecnie siedzibą najstarszego muzeum publicznego w Polsce – Muzeum Śląska Cieszyńskiego.

Na uwagę zasługują monumentalne i okazałe budynki kilku szkół po polskiej stronie miasta: I Liceum Ogólnokształcące imienia Antoniego Ossuchowskiego (plac Juliusza Słowackiego), pierwotnie od 1909 roku do I wojny światowej siedziba niemieckiej Szkoły Podstawowej i Wydziałowej, w czasie I wojny siedziba Głównego Sztabu Armii Austriackiej, od 1922 roku Gimnazjum Macierzy, po II wojnie światowej siedziba Urzędu Bezpieczeństwa, od 1946 roku Gimnazjum, a później obecne Liceum; Szkoła Podstawowa nr 1 w Cieszynie (ulica Jana Matejki), pierwotnie (1906 rok) szkoła ludowa z niemieckim językiem nauczania, od 1920 roku Polska Szkoła Ludowa i Wydziałowa; Zespół Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych imienia Macierzy Ziemi Cieszyńskiej (plac księdza Józefa Londzina), pierwotnie, od 1910 roku, siedziba niemieckiej szkoły realnej.

Istotnym elementem cieszyńskiego toposu są siedziby ruchów narodowych, w których ogniskowało się życie kulturalne i polityczne Polaków, Niemców, Ślązaków i Czechów. Siedzibą ruchu polskiego był od 1901 roku położony przy Rynku Dom Narodowy (pierwotnie do okresu międzywojennego – Dom Polski), w 1918 roku miejsce obrad Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, pierwszego polskiego organu władzy terenowej. Przy ulicy Głębokiej, naprzeciwko Starego Targu znajduje się z kolei

budynek dawnego Domu Niemieckiego (Deutsches Heim), który rozpoczął swą działalność w 1898 roku, inaugurując w Cieszynie obchody pięćdziesiątej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa. Przy Górnym Rynku, w miejscu byłego hotelu Pod Żłotym Wołem (Goldener Ochs), istniejącego od końca XVIII wieku, od początku XX wieku działał z kolei Śląski Dom (Schlesische Heim). Co ciekawe, w porównaniu z polskim, niemieckim i ślązakowskim, czeskie życie kulturalne i społeczno-polityczne cechowało się znacznie mniejszą dynamiką i dopiero włączenie zachodniej części miasta do Czechosłowacji nadało mu, niejako z urzędu, odpowiednią rangę.

Ważnym obiektem na mapie Cieszyna jest browar zwany Zamkowym z racji jego „przytulenia” do obiektów zamku cieszyńskiego. Chlubiąc się tytułem najdłuższej nieprzerwanie działającego browaru na ziemiach polskich, założony w 1846 roku przez arcyksięcia Albrechta Fryderyka Habsburga, cieszyński browar szybko zaczął odnosić sukcesy w całej monarchii habsburskiej, w związku z czym podjęto decyzję o uruchomieniu przy pomocy cieszyńskich piwowarów kolejnego browaru, w Żywcu. Cieszyński browar przez wielu mieszkańców Cieszyna traktowany jest w kategoriach lokalnej świętości, gwarancji piwnej niepodległości i samowystarczalności, a także odporności na przemijające mody i trendy. Spożywanie piwa Brackiego stanowiło trwały element miejscowego etosu i niezbity dowód na lokalny patriotyzm. Współcześnie w tożsamościowotwórczą rolę Brackiego próbuje wejść piwo Noszak – noszące przydomek księcia cieszyńskiego Przemysława.

Spośród licznych cieszyńskich drukarni jako ważnych obiektów na mapie gospodarczej i kulturalnej miasta na uwagę zasługuje wielki budynek drukarni rodziny Prochasków, usytuowany na Saskiej Kępie. Pod koniec XIX wieku drukarnia była jedną z największych i najnowocześniejszych w całych Austro-Węgrzech. W 1883 roku firma uzyskała tytuł: „cesarsko-królewska drukarnia nadworna i wydawnictwo”. W 2021 roku, po niespełna 140 latach działalności, drukarnia postawiona została w stan likwidacji.

Świątynie, jako ważne elementy miejskiego toposu, bardzo często na swój sposób opowiadają historię danego miejsca. Nie inaczej jest w Cieszynie, gdzie nie tylko widać dualizm katolicko-luterański, ale jako że dziedzictwo *paradisum haereticorum* jest tu wyjątkowo trwałe – swoją obecność w życiu społecznym miasta zaznaczają przedstawiciele licznych wyznań neoproteśtanckich (Kościoł Chrześcijan Baptystów, Kościoł Adwentystów Dnia Siódmego, Kościoł Zielonoświątkowy – zbór „Elim”, Kościoł Wolnych Chrześcijan, Kościoł Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, Kościoł Boży w Chrystusie – zbór „Nowe Życie” w Cieszynie), Kościoła polskokatolickiego czy Świadków Jehowy. Znaczącym nieobecny są, niegdyś liczni i widoczni w codziennym życiu miasta, wyznawcy religii mojżeszowej.

W sensie topograficznym można mówić o dwóch dominantach sakralnych: katolickim kościele pod wezwaniem świętej Marii Magdaleny, przylegającym do



rynku i ulicy Głębokiej, i luterańskim Kościele Jezusowym, położonym około 500 metrów od rynku. Centralne położenie kościoła katolickiego i peryferyjne – luterańskiego wydaje się dość typowe dla miast Europy Środkowej, pozostających pod władaniem Habsburgów, którzy po okresie rekatołicyzacji ostatecznie zdecydowali się na wydanie patentów tolerancyjnych. I jakkolwiek świątynia katolicka jest w centrum, to ewangelicki Kościół Jezusowy swoją monumentalną bryłą dominuje w przestrzeni publicznej i jest widoczny z kilkunastu kilometrów od Cieszyna (zwłaszcza z uwagi na swoją wysokość – w 1750 roku ukończono wieżę o wysokości 72 metrów, na której w 1788 roku założono pierwszy w Cieszynie piorunochron). Wokół obydwu tych świątyń widać bogate życie społeczno-kulturalne, zwłaszcza zaś szkolne, jako że do obydwu parafii „przytulone” są szkoły podstawowe i średnie. Zwłaszcza na polu szkolnym wyczuwa się ostrą rywalizację, która wydaje się służyć obu stronom.

Pozostałe świątynie, także te, które znajdują się po zachodniej (czeskiej) stronie miasta, mają wyraźnie mniejsze znaczenie aniżeli dwie już wymienione. Po czeskiej stronie funkcjonują kościoły: czesko-braterski (ewangelicki), kościół ewangelicki „Na Niwach” i katolicki kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa w Parku Masaryka. W odróżnieniu od wspomnianych dwóch parafii po polskiej stronie miasta są to świątynie, które nie ogniskują w sobie tak bogatego życia społeczno-kulturalnego, część zaś mieszkających po czeskiej stronie miasta ewangelików i katolików decyduje się na korzystanie z posługi duszpasterskiej na prawym brzegu Olzy. Katolickie życie religijne po polskiej stronie miasta jest natomiast bardzo zróżnicowane i dość bogate jak na liczący sobie niecałe 35 tysięcy mieszkańców ośrodek. Poza kościołem farnym ważnym elementem toposu religijnego są tu: kościół świętego Jerzego, usytuowany na dawnych miejskich rogatkach, przy ulicy Frysztackiej (Frysztat – stara nazwa Karwiny); podobne usytuowanie ma kościół pod wezwaniem świętej Elżbiety, znajdujący się w rozległym kompleksie klasztoru sióstr elżbietanek; w centrum zaś: kościół Świętej Trójcy, położony na skraju „Parku Ćpuna” (określenie stosowane powszechnie przez młodzież); oddalony o 50 metrów, znajdujący się w kompleksie budynków klasztornych ojców bonifratrów kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny; wreszcie kościół pod wezwaniem Krzyża Świętego w kompleksie budynków Klasztoru Braci Mniejszych Franciszkanów, oraz kościół pod wezwaniem Świętej Rodziny, mieszczący się na dziedzińcu klasztoru sióstr boromeuszek.

W tym przebogatym krajobrazie cieszyńskich obiektów sakralnych swoją nieobecność zaznaczają świątynie żydowskie. Główna synagoga, położona niegdyś przy obecnej ulicy Bóźniczej, na obrzeżach centrum miasta, niecałe 300 metrów od cieszyńskiej fary, miała swój niepowtarzalny w najbliższej okolicy neoromańsko-mauretański styl. Wybudowaną w połowie XIX wieku świątynię we wrześniu

1939 roku Niemcy zrównali z ziemią. W miejskim krajobrazie pozostała, wciśnięta między budynki mieszkalne w Czeskim Cieszynie, synagoga Strażników Szabatu, zbudowana w 1928 roku, której Niemcy nie wysadzili w powietrze tylko dlatego, że groziło to zawaleniem okolicznych domostw.

Cmentarze, podobnie jak świątynie, również opowiadają historię danego miejsca i są niezaprzeczalnymi świadkami przeszłości. Po polskiej stronie miasta funkcjonują dwa cmentarze: jeden (mniejszy) na obrzeżach centrum – ewangelicki, drugi (większy) na trasie wylotowej z Cieszyna w kierunku Katowic – komunalny. Po czeskiej stronie miasta funkcjonuje Cmentarz Centralny przy kaplicy Zmartwychwstania Pańskiego, do której przylegają żydowskie nagrobki. Cmentarz komunalny opowiada oficjalną historię miasta wielowyznaniowego, wieloetnicznego i wielokulturowego. Cmentarz ewangelicki jest bogatą w treści opowieścią o Cieszynie luterańskim. Cmentarz Centralny w Czeskim Cieszynie, położony tuż przy drodze szybkiego ruchu, stanowi świadectwo bolesnej amputacji, odcięcia przedmieść od centrum.

W Cieszynie zasadniczo wszystko okazuje się na swój sposób historyczne i historią ocieka, ale jeśli chce się sięgnąć do pradziejów miasta, to najprawdziej historyczne (jeśli wolno użyć takiego określenia) jest Wzgórze Zamkowe, które tuż po przekroczeniu neoklasycystycznych budowli pałacyku myśliwskiego Habsburgów odsłania dwie kluczowe budowle: jedną widniejącą na dwudziestozłotówce, czyli romańską rotundą – kościół pod wezwaniem świętego Mikołaja i świętego Waclawa, oraz wieżę piastowską, której szczyt stanowi doskonały punkt widokowy na miasto i okolice. Ten element cieszyńskiego toposu stał się ostatecznie, zwłaszcza za sprawą obrazu jedenastowiecznej rotundy romańskiej, elementem kiczu turystycznego i pretekstem do krótkiego odpoczynku lub młodzieżowego melanzu na pobliskim punkcie widokowym na „zakręt Karpat” w kierunku południowo-zachodnim. Pseudohistoryczna jest Studnia Trzech Braci, stały punkt wycieczek zwiedzających Cieszyn. Bardziej urokliwe okazuje się samo miejsce, w którym się znajduje, niż ona sama.

Jeśli chodzi o zabudowę mieszkalną centrum obydwu części podzielonego miasta, daje się zauważyć zasadniczą różnicę polegającą na tym, że po polskiej części rynek i przylegające doń ulice, wraz z ulicą Głęboką prowadzącą ku granicznej Olzie, to przede wszystkim dziewiętnastowieczne kamienice, względnie budynki zmodernizowane na początku XX wieku, jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, nierzadko trzypiętrowe (zdarzają się też cztery pietra), często z bogatymi zdobieniami czy inicjałami swoich właścicieli. Po czeskiej stronie miasta z kolei kamienice stają się niższe – jedno lub dwupiętrowe, w samym centrum zaś sporo jest budynków modernistycznych z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Są to dwie różne, odmienne twarze „rozwiedzonego” w 1920 roku miasta. Jak się

wydaje, to budowle z XIX wieku i początku kolejnego stulecia znacznie lepiej wpisują się w wątek stylowej architektury traktowanej jako wskaźnik środkowoeuropejskości miasta, to samo można zresztą powiedzieć o innych obiektach o odpowiedniej metryce lub przynajmniej przebudowanych bądź odrestaurowanych w czasie rządów Habsburgów.

Rzadko kiedy konkretne sklepy i punkty usługowe, trwając w tym samym miejscu od pokoleń, wrastają na tyle mocno w tkankę miejską, by stać się swego rodzaju pomnikowym elementem krajobrazu miejskiego. Mowa tutaj o różnego rodzaju geszeftach funkcjonujących od wielu lat nieprzerwanie. Z całą pewnością sklepami-pomnikami są: funkcjonujący od 1886 roku sklep mięsny U Wilczka, położony przy ulicy Głębokiej, trącająca myszką kawiarnia Corso, położona 100 metrów poniżej, czy sklep drogerijny usadowiony po tej samej stronie ulicy, tuż przy kościele pod wezwaniem świętej Marii Magdaleny. W tej samej okolicy znajduje się, mająca długoletnią historię, Księgarnia Piastowska. Przez kilkadziesiąt lat działało usytuowane na poddaszu kamienicy na rogu Głębokiej i Olszaka, *vis-à-vis* kościoła, słynne atelier fotograficzne. W miejski krajobraz dostatecznie mocno wrosły sklepy Społem oraz zakłady garmażeryjne oferujące wspomniane już cieszyńskie kanapki. Niepowtarzalnym gatunkiem sklepu ze wszystkim – albo przynajmniej z niezawodną informacją, gdzie daną rzecz można nabyć w promieniu kilometra – jest usytuowany na roku Górnego Rynku i Szersznika sklep WSZYSTKO DLA WSI, o którym wspomnieliśmy w rozdziale II.

Cieszyńskie bary to historia na osobną opowieść, ledwie tknięta przez nas przy okazji lokalu Kurczak (zob. Apendyks). Po czeskiej stronie miasta uwagę zwraca działający od dziesięcioleci, usytuowany przy rynku sklep myśliwski oraz sklep zoologiczny, a także sklep spożywczy połączony z piekarnią. Z punktów gastronomicznych o bogatej historii, działających nieprzerwanie, wskazać należy restaurację w hotelu Piast, położony obok socjalistyczny bar Tempo oraz restaurację dworcową usytuowaną w budynku dworca kolejowego (obecnie nieczynną).

Kolejnym ważnym elementem toposu są pomniki i tablice pamiątkowe służące budowaniu lokalnej pamięci historycznej i uwagi dla różnych postaci oraz wydarzeń historycznych, jak również nazwy nadawane ulicom, placom i skwerom. Jak zauważa Katarzyna Szkaradnik: „Kilkukrotne w ciągu XX wieku burzenie i wznoszenie monumentów obrazuje zmiany przekazu pamięci zawartego w przestrzeni jako formę symbolicznej walki politycznej”<sup>316</sup>. Na losy niektórych pomników Cieszyna i Czeskiego Cieszyna w kontekście zmian granic i porządków politycznych w swej monografii poświęconej tożsamości Cieszyna i Śląska Cieszyńskiego zwraca

<sup>316</sup> Katarzyna Szkaradnik, *(Nie)obecne w lokalnej pamięci kulturowej na przykładzie Rozmów o Śląsku Cieszyńskim*, „Acta Humana” 2018, nr 9, s. 44.

uwagę również Grzegorz Studnicki. Stwierdza on, że obiekty te uwidaczniają „obecność w społeczności lokalnej antagonizmów grupowych, nierzadko sięgających do innych obszarów życia społecznego (np. polityki czy władzy na różnych szczeblach administracji państwowej). [...] Pojawianie się i usuwanie pewnych pomników (podobnie jak tablic pamiątkowych, nazw ulic czy budynków, tablic nagrobnych, a w sytuacjach skrajnych – nagrobków) można traktować jako znak przechodzenia z jednego interwału czasowego do kolejnego, z jednej epoki do drugiej, z jednego systemu społecznego do następnego – materialnie uobecniają one w przestrzeni zmianę społeczną, kulturową, systemową, ideologiczną czy administracyjną. Są tym elementem topografii, za pośrednictwem którego grupa dominująca w danej przestrzeni lub przejmująca nad nią kontrolę potwierdza i symbolicznie zaznacza swoją władzę oraz komunikuje, że wprowadza nowy ład społeczno-polityczny i kulturowy. Poprzez pomniki będące jedną z form pamięci zbiorowej (pamięci kulturowej) dominująca grupa tworzy publiczne narracje legitymizujące jej prawo do danej przestrzeni. Elity określają również w ten sposób, co z punktu widzenia »tu i teraz« danej społeczności jest warte upamiętnienia, a co powinno być skazane na zapomnienie (np. konkurujące narracje lub dyskursy). Pomniki mówią więc pośrednio o tożsamości zbiorowej członków wspólnoty oraz o tym, jakie wydarzenia, osoby lub instytucje są ważne w danym momencie historycznym, dla kogo i dlaczego. Owe praktyki, szczególnie na pograniczach, gdzie ścierają się ze sobą konkurujące systemy społeczno-kulturowe (np. narodowe, etniczne, polityczne), stanowią manifestację pamięci zbiorowej tworzonej w dużej mierze przez lokalne czy regionalne elity pozostające pod wpływem ideologii płynącej z pozamiejscowych ośrodków władzy. Odzwierciedlają one również specyfikę, światopogląd, a także styl danej epoki»<sup>317</sup>. Warto też przywołać słowa A. Wallisa niejako syntetyzujące przytoczone uwagi: „Te elementy szaty miejskiej, a szczególnie ich zespoły, przedstawienia i przeciwstawienia układają się w obraz spraw, postaci, funkcji i symboli stanowiących treść i koloryt życia centrum [miasta – przypis autorów]. Nawet więcej. Układają się w pewien obraz ważności spraw i zjawisk»<sup>318</sup>.

Jeśli brać pod uwagę liczebność pomników, obelisków i tablic pamiątkowych jako ważnych elementów miejskiego eposu, daje się zauważyć bardzo wyraźny rozróżnienie między polską a czeską stroną Cieszyna. Po polskiej stronie te elementy memoryzacyjnego krajobrazu występują niemal na każdym kroku, zarówno w przestrzeni otwartej (na placach, skwerach, ścianach budynków), jak i zamkniętej – wewnątrz budynków użyteczności publicznej. Nasycenie pomnikami, obeliskami,

<sup>317</sup> Grzegorz Studnicki, *Śląsk Cieszyński: obrazy przeszłości a tożsamość miejsc i ludzi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, s. 354–355.

<sup>318</sup> Aleksander Wallis, *op. cit.*, s. 98.

ale zwłaszcza tablicami pamiątkowymi jest tu bardzo duże. Historia przemawia do przechodnia niemalże na każdym kroku, opowiadając o znanych postaciach, ich dziełach, wydarzeniach i losach ludzkich. Po drugiej stronie miasta jakby nie chciano się historią zajmować lub też, zważywszy na wieloetniczny charakter Czeskiego Cieszyna, każda nowa instalacja memoryzacyjna z definicji oznaczająca jakieś napięcia, nieporozumienia i podziały, staje się na tyle poważnym i pełnym ryzyk wyzwaniem, że skutecznie zniechęca to lokalnych polityków i działaczy społecznych do tego typu form aktywności. To jednak tylko hipoteza, faktem pozostaje niewielka liczba pomników, obelisków czy tablic pamiątkowych. Zanim podejmiemy refleksję nad znaczeniem symbolicznego wymiaru poszczególnych artefaktów memoryzacyjnych, warto – mając na uwadze fakt, że znajdują się one w mieście podzielonym granicą – wyodrębnić tu cztery kategorie: (a) symbole narodowe antagonistyczne, nierzadko wskazujące na trudne relacje z sąsiednim narodem; (b) symbole „budujące pomosty” i atmosferę przyjaznego współżycia; (c) symbole neutralne, nieantagonizujące; (d) symbole (post)habsburskie. Można je również podzielić według okresów, do których się odnoszą, jak również według „zasięgów” oddziaływania symbolicznego (lokalny, regionalny, ogólnopolski, międzynarodowy). Pozostaniemy tu przy pierwszej klasyfikacji, dwa pozostałe kryteria starając się ująć w jej ramach.

**Symbole antagonistyczne.** Po polskiej stronie miasta warto zwrócić uwagę na dwa pomniki mające utrwalać w wyobraźni przekonanie o polskości Cieszyna. Każdy, kto wjeżdża do miasta od strony czeskiej, musi spojrzeć na groźną postać księcia cieszyńskiego Mieszka I, stojącego na wzgórzu parkowym, trzymającego olbrzymi miecz zwrócony ku... Czechom. Jest to pomnik z 1931 roku. Wcześniej, od 1910 roku, stał w tym samym miejscu pomnik odsłonięty z okazji osiemdziesiątych urodzin cesarza Franciszka Józefa. „Aresztowany” w czasie II wojny na dziedzińcu Muzeum w Cieszynie, Mieszko I powrócił na dawne miejsce dopiero w 1957 roku. Na miejscu Mieszka naziści zamierzali postawić pomnik Adolfa Hitlera, lecz tego zamiaru ostatecznie nie udało im się zrealizować, pozostało zatem uczczenie osoby wodza III Rzeszy przemianowaniem Rynku w Adolf Hitler Platz<sup>319</sup>. Każdy z kolei, kto przejeżdża z polskiej na czeską stronę miasta przez Most Przyjaźni, przed dawnym przejściem granicznym, obok zamku, ujrzy pomnik Ślązaczki z szablą niefortunnie zwróconą również ku Czechom. Pomnik ten stanął w tym miejscu w 1934 roku i upamiętniał patriotyczne zrywy Ślązaków, w tym powstania śląskie, oraz udział mieszkańców Śląska w legionach polskich. Opisane są na nim miejsca bitew, przy czym – co ciekawe – te polsko-czeskie potyczki wojenne umieszczone są z tyłu pomnika (Bystrzyca, Karwina, Bogumin, Skoczów). Został on zniszczony

<sup>319</sup> Grzegorz Studnicki, *Śląsk...*, *op. cit.*, s. 362.

(przetopiony) przez hitlerowców w 1939 roku, a po wojnie na jego miejscu pojawił się pomnik wdzięczności... Armii Czerwonej, usunięty w 1989 roku. Pomnik Ślązaczki (tak zwana śląska Nike) powrócił na miejsce dopiero w 2005 roku. Obydwa pomniki przez część Czechów postrzegane są jako symbole polskich roszczeń terytorialnych i polskiego nacjonalizmu (i militarizmu). Tego typu poglądy uprawomocnić mają zarówno lokalizacja owych pomników (przy samej granicy, postaci zwrócone twarzą do Czech), jak i broń skierowana mniej lub bardziej wyraźnie w kierunku przedstawicieli sąsiedniego narodu.

Obydwa pomniki nie spotykają się po czeskiej stronie z równie wymowną odpowiedzią. W pewnym sensie reakcją na „Ślązaczkę” było reaktywowanie pomnika założyciela państwa czechosłowackiego Tomasza Garrique Masaryka, zwanego potocznie „Tatiček” (ojczulek), w parku jego imienia, w odległości około 400 metrów od „Ślązaczki”. W trakcie jego odsłonięcia w 2010 roku, z okazji dziewięćdziesięciolecia założenia miasta Czeski Cieszyn, przypomniano, że poprzedni pomnik Masaryka został zniszczony po wkroczeniu w 1938 roku wojsk polskich na Zaolzie. Z uwagi na wysokie koszty odbudowy pomnika według oryginalnego wzoru zdecydowano się na opcję oszczędnościową, czyli płaskorzeźbę przedstawiającą prezydenta Czechosłowacji siedzącego na koniu. Oszczędzono również na wielkości płaskorzeźby, wskutek czego pomnik ten wkrótce stał się obiektem kpin i podśmiejek, i to zarówno ze strony miejscowych Polaków, jak i Czechów. Szybko ukuto dwa określenia dla tejże instalacji memoryzacyjnej: „Tatiček na kozie” oraz „Trocki na osie”<sup>320</sup>. Dokładnie 10 lat później, w 2020 roku, być może po części z chęci zniwelowania pomnikowego blamażu sprzed dekady, z inicjatywy Muzeum Ziemi Cieszyńskiej, tuż przed jego budynkiem odsłonięto... replikę czechosłowackiego słupa granicznego z 1920 roku celem uczczenia wytyczenia granic na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie oraz ustanowienia Czeskiego Cieszyna jako najmłodszego miasta I Republiki. Wydarzenie to wywołało spore kontrowersje i wiele krytycznych uwag zwłaszcza ze strony polskiej społeczności na Zaolziu<sup>321</sup>.

Interesująca, bo ilustrująca zawirowania historyczne i tożsamościowe, jest historia popiersia pastora ewangelickiego, morawsko-śląskiego superintendenta doktora Theodora Haasego (lata 1839–1909), związanego między innymi z liberalną Niemiecką Partią Postępową na Śląsku Austriackim oraz ze Związkiem Ślązaków Austriackich. Z jego inicjatywy powstało polskojęzyczne czasopismo „Nowy Czas. Pismo Polityczne i Ewangelicko-Kościelne”, postrzegane jako prekursorskie dla myśli ślązakowskiej (podobnie jak działalność jego inicjatora). Tenże pomnik w 1908 roku usytuowano przed wejściem głównym do cieszyńskiego szpitala, a jego

<sup>320</sup> Szerzej na temat pomników antagonizujących zob. *ibidem*, s. 362 i n.

<sup>321</sup> Szerzej na ten temat zob. Radosław Zenderowski, *Nikdo...*, *op. cit.*

twórcą był Jan Raszka, ten sam, który później zaprojektował pomnik Mieszka I. Jak zauważa G. Studnicki: „Mimo że przez polskich przeciwników politycznych, którzy po 1918 roku objęli władzę w Cieszynie, Haase był uznawany za niemieckiego nacjonalistę germanizującego Ślązaków, to jego pomnik stał w tym miejscu do 1938 roku, kiedy to rozebrano go z polecenia dyrektora szpitala Jana Kubisza – prawdopodobnie na skutek nacisków politycznych lub na fali nastrojów antyniemieckich oraz napięć ostatnich lat przed wybuchem II wojny światowej. Popiersie wróciło na swoje pierwotne miejsce za sprawą miejscowych Niemców we wrześniu 1939 roku. Po wojnie pomnik Haasego – który kojarzył się z niemieckością – usunięto. Popiersie przetrwało do dzisiaj (nim w 1957 roku trafiło do parafii ewangelickiej w Cieszynie, prawdopodobnie było przechowywane w piwnicach lub magazynach cieszyńskiego szpitala) i w latach 2009–2012 było eksponowane w Muzeum Protestantyzmu w Cieszynie, co spotkało się m.in. z głosami niezadowolenia niektórych przedstawicieli polskich środowisk narodowych. W czerwcu 2012 roku rzeźba trafiła do holu nowo otwartego pawilonu Szpitala Śląskiego w Cieszynie, gdzie stanowi część »kącika pamięci« poświęconego przeszłości tej instytucji. W maju 1987 roku na postumencie, gdzie dawniej znajdowało się popiersie pastora, odsłonięto pomnik przedstawiający głowę pielęgniarki, opatrzony napisem: *Salus Aegroti Suprema Lex* (»Dobro chorego najwyższym prawem«) oraz datą 1888–1988 (100-lecie rozpoczęcia prac budowlanych)»<sup>322</sup>.

Po czeskiej stronie miasta, na jego obrzeżach, lecz uczęszczanych z uwagi na rekreacyjny charakter położonego nad Olzą Parku Sikory, na obelisku w 2014 roku pojawiła się tablica pamiątkowa ku czci... Kompanii Śląskiej Legionów Polskich, która z tego miejsca w roku 1914 wyruszyła na swój szlak bojowy. Może nie byłoby w tym nic dziwnego, zważywszy na to, że Cieszyn był jeszcze wówczas miastem niepodzielnym i wielonarodowościowym, którego lewobrzeżna część nie należała wtedy do państwa czechosłowackiego, gdyby nie fakt, iż napis jest najpierw w polskiej, następnie zaś czeskiej wersji językowej („W setną rocznicę wymarszu Kompanii Śląskiej Legionów Polskich 1914–2014. Park Sikory 21 IX 2014” / „Stévy-ročí pochodu Slezského Praporu Polských Legií. Park Sikory 21 IX 2014”). Poza tym trzeba pamiętać, że część legionistów walczyła w wojnie polsko-czeskiej w 1919 roku.

Tablicą, która wywołała pewne kontrowersje w stosunkach czesko-polskich, ale także wśród samych polskich mieszkańców miasta, była umieszczona w październiku 2018 roku na murze Państwowej Szkoły Muzycznej (dawny Pałac Myśliwski Habsburgów) w Cieszynie, w setną rocznicę odrodzenia państwa polskiego i osiemdziesiątą rocznicę dwudniowego pobytu w Cieszynie prezydenta Ignacego Mościckiego, duża tablica z napisem: „W Zamku od 11 listopada 1918 r. do 4 sierpnia

<sup>322</sup> Grzegorz Studnicki, *Śląsk...*, *op. cit.*, s. 362–363.

1920 r. swoją siedzibę miała Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego. Pierwszy niezależny od zaborców organ władz odradzającego się państwa polskiego” (górną część inskrypcji). „W dniach od 10-11 listopada 1938 r. w Zamku przebywał Prezydent RP Ignacy Mościcki, który wygłosił stąd radiowe przemówienie do narodu z okazji święta niepodległości Polski” (dolną część). Opór części mieszkańców wzbudziło wspomnienie zaborców, jako że Cieszyn formalnie nie był pod zaborem, bowiem już od połowy XIV wieku na mocy hołdu lennego podlegał najpierw Pradze, a potem Wiedniowi. Ponadto wielu zwracało uwagę na okoliczności wizyty prezydenta Mościckiego, który przybył do Cieszyna w celu objazdu Zaolzia zajętego przez wojsko polskie miesiąc wcześniej.

**Symbole „budujące mosty”.** Zdecydowana większość pomników, obelisków i tablic pamiątkowych ma jednak swoją wyrazistą narodowość, a ich symbolika nierzadko budowana jest na opozycji do „znaczącego innego”, najczęściej sąsiedniego narodu. Taka logika przyświecała praktykom memoryzacyjnym, poczynawszy od XIX wieku, a skończywszy na przełomie XX i XXI wieku. Dlatego też można powiedzieć, że fundowanie pomników i wmurowywanie tablic pamiątkowych podkreślających istnienie pewnej ponadetnicznej wspólnoty wartości należy do rzadkości.

Po II wojnie światowej w imię solidarności proletariackiej podejmowano różne próby zadekretowania przyjaźni polsko-czeskiej czy polsko-czechosłowackiej, czego najbardziej wymownym symbolem jest obelisk stojący przy ulicy Ostrawskiej w Czeskim Cieszynie przed zasadzoną na tę okazję lipą, zawierający napis: „Lípa československopolského přátelství” / „Drzewo przyjaźni czechosłowacko-polskiej”, „Zasazeno u příležitosti 1000. Výročí polského státu 14. května 1966”. Lipę zasadził pierwszy sekretarz PZPR Edward Gierek. Drzewo wkrótce zwiędło i trzeba było dla uniknięcia skandalu posadzić drugie. Dla części mieszkańców Cieszyna fakt uschnięcia drzewka stanowił wymowny symbol rzeczywistych relacji polsko-czeskich, pomijając już fakt, że w polskiej tradycji lipa w odniesieniu rzeczownikowym i przymiotnikowym („lipne”) rodzi określone pejoratywne skojarzenia semantyczne. O socjalistycznej przyjaźni polsko-czeskiej z okresu sprzed zainstalowania reżimów komunistycznych w Polsce i Czechosłowacji mówi tablica pamiątkowa umieszczona na byłym Domu Robotniczym w Czeskim Cieszynie (Masarykovy sady 15). Napis w języku czeskim i polskim brzmi: „Dawny Dom Robotniczy otwarty w roku 1910 przy współudziale robotników czeskich, polskich i niemieckich”. Przemawiali tutaj przywódcy socjaldemokracji Petr Cingr i Tadeusz Reger.

Do kategorii pomników i tablic pamiątkowych ilustrujących wspólnotę losów Polaków i Czechów należy zaliczyć te instalacje memoryzacyjne, które odwołują się do wydarzeń II wojny światowej, kiedy to obydwie narody cierpiały prześladowania ze strony niemieckiego okupanta. Przykładem może być tablica pamiątkowa umieszczona na budynku urzędu podatkowego w Czeskim Cieszynie (Masarykovy



sady 8), którego budynek w czasie II wojny światowej stanowił siedzibę Gestapo. Napis w językach czeskim i polskim głosi: „V tomto domě v letech 1939-1945 zřídilo Gestapo svesídlo a mučírny, ve kterých trpěly a zahynuly stovky čestných občanů Těšínska z obou břehů Olzy – Na památku tym, co tutaj cierpieli i giněli. Z ich ofiar zrodziła się wolność i przyjaźń naszych narodów”<sup>323</sup>. Tablicę zainstalowano w maju 1970 roku. Przy ulicy Frydeckiej w Czeskim Cieszynie, naprzeciwko dworca autobusowego znajduje się z kolei obelisk z dwujęzyczną tablicą poświęconą pamięci ofiar niemieckich obozów koncentracyjnych z czasów II wojny światowej (Dachau, Mauthausen, Gusen i innych).

O jedności Polaków i Czechów w oporze przeciwko faszyzmowi zaświadczać ma tablica pamiątkowa umieszczona na frontowej ścianie ratusza w Czeskim Cieszynie, która głosi w dwóch językach, czeskim i polskim: „Czeski Cieszyn był już przed drugą wojną światową miejscem manifestacji Czechów i Polaków przeciwko faszyzmowi. 3 maja 1945 roku witało miasto Czerwoną Armię Wyzwolicielkę”.

Po polskiej stronie miasta zasadniczo tylko jedna tablica pamiątkowa wspomina, i to pośrednio, o polsko-czeskiej wspólnocie niedoli w czasie okupacji. Umieszczona na budynku przylegającym do cmentarza żydowskiego tablica poświęcona zamordowanym członkom ostrawskiej drużyny skautowej głosi: „Członkowie skautowej drużyny, którzy zginęli z rąk Gestapo w Cieszynie” / „V Těšíně byli zavražděni Gestapem členové ostravské skautské skupiny. 24.4.1945”. Pozostałe miejsca pamięci o ofiarach II wojny światowej, których po polskiej stronie miasta jest całkiem sporo, odnoszą się wyłącznie do polskich ofiar lub też ogólnie do ofiar jako takich, bez wskazywania na ich narodowość.

Ikoną wielokulturowej przeszłości miasta i regionu stanowi wspomniany już Jerzy Trzanowski (czes. Jiří Třanovský, słow. Juraj Tranovský, łac. Georgius Tranoscius), ewangelicki pastor i pisarz religijny piszący w języku czeskim i łacińskim. Z uwagi na rozmach swej działalności religijnej zwany jest on „słowiańskim Lutrem”. Jego postać uczczona została dwiema tablicami pamiątkowymi i jednym pomnikiem. Na cokole, na którym umiejscowiono jego popiersie przy placu Kościelnym w Cieszynie, widnieje wymowny napis: „1592-1637. Ewangelicki pieśniarz trzech narodów słowiańskich”. Z kolei na jednej z kamienic na Starym Targu (nr 1), w miejscu jego urodzenia zainstalowano tablicę z następującym napisem: „Ks. Jerzy Trzanowski. 1592-1637. Twórca i krzewiciel ewangelickiej pieśni kościelnej wśród narodów słowiańskich. W miejscu urodzenia. Miasto Cieszyn. 1992”. O ile jednak po polskiej stronie podkreśla się przede wszystkim wyznanie Trzanowskiego, jego etniczność definiując „kompromisowo” w kategoriach słowiańskości, o tyle autorzy

<sup>323</sup> Polska część napisu nie stanowi, co ciekawe, tłumaczenia czeskiej inskrypcji, ale jest jej rozwinięciem, co jest rzadko spotykanym zwyczajem.

tablicy pamiątkowej umieszczonej na frontowej ścianie ratusza w Czeskim Cieszyńcu nie mieli takich rozterek i wątpliwości, jednoznacznie definiując narodowość „słowiańskiego Lutra”: „Jiří Třanovský, slavný český pěvec duchovní, jehož Cithara Sanctorum z r. 1636 sestala zdrojem duchovní i národností a symbolem jednoty československé. Narodil se roku 1592 v Těšíně, působil v Čechách, na Moravě, ve Slezsku a na Slovensku” („Jerzy Trzanowski, sławny czeski pieśniarz duchowny, którego Cithara Sanctorum z r. 1636 stała się źródłem duchowej i narodowej siły oraz symbolem jedności czesko-słowackiej. Urodził się w 1592 roku w Cieszyńcu, działał w Czechach, na Morawach, na Śląsku i na Słowacji”).

Symbolem w szczególny sposób łączącym (katolickich) Polaków i Czechów (ale nie tylko, gdyż dotyczy to w zasadzie wszystkich łacińskich narodów Europy Środkowo-Wschodniej) są pomniki świętego Jana Nepomucena (czeskiego duchownego żyjącego w XIV wieku), najbardziej bodaj znanego w świecie czeskiego świętego. Po polskiej stronie znaleźć można aż siedem figur z podobizną Jana Nepomucena (zwanego potocznie Nepomukiem), po czeskiej tylko co prawda dwa, ale w bliskiej okolicy miasta jest ich już kilkanaście. *Notabene* swego czasu w jednym z filmów dokumentalnych wyemitowanych przez czeską telewizję zaproponowano niezwykle interesującą definicję Europy Środkowej. Mówi ona, że Europa Środkowa jest wszędzie tam, gdzie występuje największe zagęszczenie pomników Nepomuka. Dodajmy, że definicjata odwołuje się do wysiłków kontrreformacyjnych i stąd niekoniecznie zyskałaby szerszą aprobatę samych Czechów.

Na podwórku kaplicy sióstr boromeuszek, w centrum miasta, jednakże z dala od miejsc, którymi codziennie przechodzą setki ludzi, stoi posąg Chrystusa Króla ustawiony tam w 1900 roku. Widnieją na nim napisy „Chrystus zwycięża, Chrystus panuje, Chrystus króluje” aż w siedmiu językach: łacińskim, polskim, czeskim, słowackim, węgierskim, rosyjskim. Napis w siódmym języku – niemieckim – został niestety usunięty w 1945 roku (chciałoby się powiedzieć: tak jak z Europy Środkowo-Wschodniej w ciągu kilku lat „zniknęło” około 10–12 milionów Niemców).

**Symbole neutralne, nieantagonizujące**, umieszczone po obu stronach granicy, odnoszą się w wielu przypadkach do wydarzeń drugiej wojny światowej i stanowią formę hołdu złożonego konkretnym, pojedynczym lub zbiorowym ofiarom zbrodni popełnionych przez hitlerowskich Niemców, osobom zaangażowanym w czynną walkę z nazistowskim okupantem. Najbardziej okazały i największy pomnik poświęcony ofiarom II wojny światowej mieści się w Czeskim Cieszyńcu, na Konteszeńcu tuż przy Olzie (Nábřeží Svobody). Na siedmiu tablicach wyryto imiona i nazwiska: (a) oficerów Wojska Polskiego zamordowanych przez NKWD i pochowanych w Katyniu i Charkowie; (b) policjantów i członków innych formacji zbrojnych RP zamordowanych przez NKWD i pogrzebanych w Miednoje; (c) poległych na frontach II wojny światowej żołnierzy czechosłowackich sił zbrojnych; (d) poległych

na frontach II wojny światowej żołnierzy polskich sił zbrojnych. W kontekście tej listy imion i nazwisk warto zwrócić uwagę, że położony niedaleko od rzeczonego pomnika w Parku Masaryka monument, upamiętniający cieszyńian poległych na frontach I wojny światowej, odsłonięty w 1930 roku wspólnie przez obu burmistrzów podzielonego miasta – po II wojnie co prawda ostał się, lecz już ze skutymi zeń nazwiskami (chodziło o to, że wiele nazwisk było niemieckich lub niemiecko brzmiących). Dopiero po 75 latach od tej dewastacji skute nazwiska powróciły na swoje miejsce.

Po polskiej stronie miasta ważnym elementem związanego z wojną toposu jest Lasek pod Wałką, w którym na miejscu kaźni postawiono pomnik ku czci bohaterów straconych przez hitlerowców w odwecie za działalność w ruchu oporu (24 nazwiska z miejscami zamieszkania). Do tej kategorii należy jeszcze zaliczyć pomnik ku czci harcerek i harcerzy Podbeskidzia zamordowanych i poległych w czasie II wojny światowej (przy placu Józefa Londzina), pomnik ku czci ofiar hitleryzmu poległych i pomordowanych w latach 1939–1945 (przy placu Wolności), tablicę upamiętniającą miejsce uświęcone krwią 81 ofiar zbrodni hitlerowskich w latach 1944–1945 (bez wyszczególnienia nazwisk) na budynku dawnej synagogi przy ulicy Hażlaskiej, tablicę poświęconą żołnierzom Wojska Polskiego z IV Pułku Strzelców Podhalańskich i Szkoły Podchorążych Rezerwy, poległych podczas działań wojennych w 1939 roku w rejonie Cieszyna oraz zmarłych i zaginionych w latach 1939–1945 (plac Poniatowskiego), tablicę upamiętniającą 40 członków gminy ewangelickiej w Cieszynie zamordowanych w tym samym czasie (plac Kościelny). Ponadto kilka tablic poświęcono konkretnym osobom zamordowanym lub poległym w okresie II wojny światowej.

Do grona symboli nieantagonizujących zaliczyć można również postaci i wydarzenia związane z ruchem narodotwórczym, „budzielskim”, oświatowym (tu: zdecydowana przewaga polskich symboli), a także z okresem odradzającej się Rzeczypospolitej. Do pierwszej kategorii należy bez wątpienia pomnik (popiersie) Pawła Stalmacha, ustawiony przed Liceum imienia Antoniego Osuchowskiego, a także tablice poświęcone: Janowi Śliwce, wielkiemu patriocie polskiemu doby przebudzenia na Śląsku Cieszyńskim, nauczycielowi, twórcy polskich podręczników dla szkół, działacza ewangelickiego (plac Kościelny); Andrzejowi Buzkowi, zasłużonemu duchownemu ewangelickiemu i wychowawcy; Tadeuszowi Regerowi, wybitnemu działaczowi socjalistycznemu Ziemi Cieszyńskiej (tablica umieszczona została na budynku, w którym żył i pracował – ulica Sienkiewicza 10); Janowi Gawlasowi – kompozytorowi i rektorowi Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej; Julianowi Przybosiovi, poecie i nauczycielowi gimnazjum cieszyńskiego (tablica umieszczona została na budynku, w którym mieszkał); Kornelowi Filipowiczowi, znanemu pisarzowi – na budynku, gdzie spędził swoją młodość (ulica Górna 14); Karolowi Niedobie, malarzowi cieszyńskiego krajobrazu, w miejscu jego niegdysiejszego

zamieszkania (Nowe Miasto 27); Andrzejowi Cienciale, wybitnemu działaczowi narodowemu na Śląsku Cieszyńskim, publicyście i prawnikowi (plac Kościelny); braciom księdzu Franciszkowi i doktorowi Janowi Michejdom, wybitnym działaczom społecznym na Śląsku Cieszyńskim (plac Kościelny); Janowi Stonawskiemu, duchownemu ewangelickiemu, publicyście i działaczowi społecznemu (ulica Karola Miarki 10); Emanuelowi Guziorowi, wybitnemu muzykowi, pedagogowi, dyrygentowi chórów i działaczowi społecznemu (ulica Wyższa Brama); Marii Geysztowt-Bernatowiczównie – założycielce fundacji dla kształcących się w polskich szkołach niezamożnych ewangelickich chłopców i dziewcząt (zajmowała się również szeroko rozumianą działalnością społeczną, znalazła się wśród założycielek polskiego Ewangelickiego Stowarzyszenia Niewiast).

W omawianej kategorii mieści się również tablica pamiątkowa umieszczona na budynku (ulica Stalmacha 34), w którym w latach 1895–1918 mieściło się pierwsze na Śląsku polskie gimnazjum założone przez Macierz Szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego. Nieopodal przy ulicy księdza Ignacego Świeżego znajduje się tablica upamiętniająca powstanie w 1900 roku pierwszej polskiej Szkoły Ludowej w Cieszynie. Uwagę zwraca także tablica upamiętniająca sześćdziesiąt rocznicę powstania szkoły handlowej wraz z trzema innymi tablicami z podobiznami zasłużonych działaczy Macierzy: Hilarego Filasiewicza, Pawła Stalmacha i księdza Ignacego Świeżego (plac Londzina 3). Ponadto na Górnym Rynku 1 znajduje się tablica upamiętniająca działalność Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. Jest ona umieszczona na budynku, w którym odbywały się pierwsze zebrania i kierowano pracą Macierzy. Z kolei na ulicy Głębokiej 12 znajduje się tablica upamiętniająca powstanie pierwszej polskiej gazety na Śląsku Cieszyńskim (lata 1848–1851 – „Tygodnik Cieszyński”, w latach 1851–1939 – „Gwiazdka Cieszyńska”).

Do drugiej z wymienionych kategorii – wydarzeń związanych z ruchem narodotwórczym, „budzielskim”, oświatowym, a także z okresem odradzającej się Rzeczypospolitej – zaliczyć należy stojący przy placu Wolności pomnik ku czci działaczy Narodowych Ziemi Cieszyńskiej oddanych niepodległości Polski po rozpadzie monarchii Austro-Węgierskiej w 1918 roku. Nieopodal na budynku Liceum imienia Mikołaja Kopernika widnieje tablica upamiętniająca zdobycie przez polskich oficerów i żołnierzy austriackiego garnizonu w 1918 roku. Na Domu Narodowym (Rynek 12), w którym mieściła się siedziba pierwszego organu władzy lokalnej Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego po rozpadzie Austro-Węgier w 1918 roku, znajduje się tablica upamiętniająca działalność Rady.

**Symbole habsburskie.** W ustronnym miejscu, choć również w centrum miasta, pozwolono starzeć się rdzewiejącemu pomnikowi cesarza Józefa II, syna Marii Teresy. Jest on ustawiony w Parku Pokoju (nazwa wiąże się z podpisaniem w 1779 roku na terenie ogrodu przypałacowego tak zwanego pokoju cieszyńskiego,

kończącego wojnę sukcesyjną pomiędzy Prusami i Austrią). Nie zajmuje on jednak centralnej pozycji, ta bowiem została zarezerwowana dla pomnika urodzonego w Cieszynie księdza L. Szersznika, jezuita, fundatora biblioteki i pioniera muzealnictwa. Franciszek Józef, władca wielonarodowego imperium, musiał się zadowolić peryferyjnym położeniem, w zaułku (zwanym „Lapidarium”) . Obok pomnika cesarza Józefa II znajdują się tam szczątki innych cieszyńskich pomników, w tym fragmenty popiersia cesarza Franciszka Józefa i cesarskiej korony z jego niedyśszego pomnika w Lasku Miejskim (w miejscu tym stoi obecnie wspomniany już Mieszko – książę cieszyński). Należy ponadto zaznaczyć, że do 1920 roku pomnik Franza Josefa stał na wysokim cokole na środku placu Dominikańskiego, obok kościoła farnego.

**Ulice, place i skwery**<sup>324</sup>. Nietrudno się domyślić, że burzliwej dwudziestowiecznej historii miasta, należącego w ciągu niespełna osiemdziesięciu lat do pięciu państw (Austro-Węgry, Polska, Czechosłowacja, III Rzesza, Republika Czeska), w których dodatkowo zmieniał się ustrój polityczny, towarzyszyły liczne zmiany w odniesieniu do nazewnictwa miejsc publicznych. Do rekordzistów w tym względzie należą następujące ulice: Chrobrego (dawniej, w kolejności od 1918 roku: Haasegasse, Kählergasse, Haase-Straße, Mariengasse, księdza Otto, Haasego, Prutka, Chrobrego, Kählera, Haase-Straße), Głęboka (dawniej: Erzherzog Karl Franz Josefstraße, Kronprinzessin Stephaniestraße, Polnische-Gasse, Tiefe Gasse, Głęboka Legionów, Tiefe Gasse, Armii Czerwonej), Matejki (dawniej: Jahngasse, Nonnengasse, Elisabethnergasse, Matejki, Piłsudskiego, Poczтовая, Poststraße); Hlavnítrída – Główna (dawniej: Kaiser Wilhelmstraße, Sachsenberg, Reichs-Strasse, Saská kupa – Sachsenberg, Piłsudskiego, Sachsenberg, Stalinova, Revoluční), Mánesova – Mánesa (dawniej: Königerstraße, Königerova – Königerstraße, Szybińskiego, Dmowskiego, Beethoven-Straße), Nábřeží Míru – Aleja Pokoju (dawniej: Kaistraße, Olsakai, Nábřeží Olzy – Olsakai, Kompanii Śląskiej Legionów, Aleje Sokoła, Straży Granicznej, Olsa-Ufer, Nábřeží Míru, Svojsíkovonábřeží), Náměstí ČSA – Rynek ČSA (dawniej: Radniční náměstí, Náměstí dr. Beneše – dr. Benešplatz, plac Becka, Hermann-Göring-Platz, Náměstí dr. Beneše), Masarykovysady – Aleje Masaryka (dawniej: Erzherzog Albrechtsalee, Masarykovysady – Masarykallee, Aleje Mościckiego, Schiller-Straße, Gorkého sady), Střelníční – Strzelnicza (dawniej: Hindenburgstraße, Schießhausstraße, Střelníční – Schiesshausstraße, Rydza-Śmigłego, Wehrmachtstraße, Leninova), Komenského – Komeńskiego (dawniej: Moosgasse, Mechová – Moosgasse, Bema, Planetta-Straße, Mechová).

<sup>324</sup> Szerzej na ten temat: Přemysl Mácha, Horst Lassak, Luděk Krtička, *City Divided: Place Names and Nationalism in the Czech-Polish Borderlands*, »Mitteilungen der Österreichischen Geographischen Gesellschaft« 2018, Nr. 160, s. 303–329.

W nazewnictwie ulic i placów po polskiej i czeskiej stronie miasta (Cieszyn – 322 ulice i place<sup>325</sup>, Czeski Cieszyn – 171 ulic i placów<sup>326</sup>) widać zasadniczą różnicę. Po polskiej stronie pojawia się zdecydowanie więcej bohaterów narodowych (choć z przemilczeniem kilku znaczących nazwisk, które występują w nazwach ulic i placów w zdecydowanej większości polskich miast), ale także – co należy podkreślić – bohaterów lokalnych: znaczących postaci cieszyńskiego życia politycznego, kulturalnego, religijnego, gospodarczego. Zdarzają się też postaci łączące obydwie kategorie, związane z Cieszynem, lecz równocześnie obecne w wyobraźni historycznej Polaków spoza Cieszyna i Śląska Cieszyńskiego. Po czeskiej stronie miasta dominują natomiast nazwy odrzeczownikowe, nawiązujące do przyrody czy różnego rodzaju artefaktów.

W katalogu wielkich postaci „narodowych” po polskiej stronie miasta występują przede wszystkim ludzie pióra, zasłużeni dla kultury narodowej: Aleksander Fredro, Bolesław Prus, Leopold Staff, Maria Konopnicka, Julian Ursyn Niemcewicz, Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz, Józef Zaleski, Juliusz Słowacki, Ignacy Kraszewski, Jan Kasprówic, Kazimierz Brodziński, Wojciech Bogusławski, Władysław Orkan, Zofia Kossak-Szatowska, Eliza Orzeszkowa, Jan Kochanowski, Julian Tuwim, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Stefan Żeromski, Władysław Reymont. Następnie kompozytorzy, malarze i inni artyści: Mieczysław Karłowicz, Stanisław Wyspiański, Fryderyk Chopin, Karol Szymanowski, Stanisław Moniuszko, Ignacy Paderewski, Jan Matejko. Trzecią kategorię tworzą przywódcy wojskowi związani z polskim ruchem niepodległościowym: Jarosław Dąbrowski, Tadeusz Kościuszko, Józef Poniatowski, Józef Haller, Władysław Sikorski, Hieronim Przepiliński. Do czwartej zaliczyć można postaci sprzed okresu rozbiorów – uczonych i polityków: Hugo Kołłątaj, Mikołaj Kopernik, Stanisław Staszic. Piątą kategorię tworzą ogólnonarodowi działacze niepodległościowi z początków XX wieku. Znajdują się w niej zaledwie trzy postaci: Wojciech Korfanty, Ignacy Paderewski i Bolesław Limanowski. Wiek XX jest okresem, o którym w nazewnictwie ulic i placów bardziej się milczy, aniżeli mówi i wspomina. Musi zdumiewać nieobecność wielkich postaci – (od)twórców państwa polskiego: marszałka Józefa Piłsudskiego (który w okresie międzywojennym miał swoją ulicę!), Romana Dmowskiego, Wincentego Witosa (który *notabene* w latach 1934–1938 przebywał w położonym niedaleko Cieszyna czechosłowackim Rożnowie pod Radhosztem na Morawach). Ostatnią kategorię tworzą koronowani władcy Polski, przy czym w tym przypadku pojawia się tyłko...

<sup>325</sup> Internetowa Mapa Polski, Wykaz ulic w miejscowości Cieszyn, <https://mapa.livecity.pl/ulice/Cieszyn,0924158,1> (dostęp: 11.12.2021).

<sup>326</sup> *Turistické informační centrum Český Těšín*, Seznam ulic, <https://www.ic-tesin.cz/seznam-ulic/d-1030> (dostęp: 11.12.2021).

jedna postać – Bolesław Chrobry. Nie znalazło się miejsce dla innych przedstawicieli dynastii piastowskiej, nie ma ani jednego Jagiellona, nie ma również ulicy króla Jana III Sobieskiego, który wraz ze swoimi wojskami w drodze do Wiednia zatrzymał się w Cieszynie.

Po czeskiej stronie miasta, jeśli chodzi o postaci ogólnoczeskiego formatu, również dominują pisarze i poeci: Petr Bezruč, Karel Čapek, Karel Havlíček Borovský, Jan Nepomuk Neruda, František Sokol-Tůma, Jaroslav Vrchlický, a także kompozytorzy: Antonín Dvořák, Leoš Janáček (urodzony w Hukwaldach, już na Morawach, ale nieopodal zachodniej granicy Śląska Cieszyńskiego), Bedřich Smetana. Interesujący przypadek stanowi ulica Mánesova – Mánesa bez podania imienia patrona, albowiem pod tym nazwiskiem występuje aż czterech czeskich malarzy (Antonín, Josef, Quido, Václav). W dalszej kolejności występują postaci reformatorów: Jan Hus, Jan Ámos Komenský, Marcin Luter, oraz politycy, działacze niepodległościowi i założyciele państwa czeskosłowackiego: Tomasz G. Masaryk i Milan Rastislav Štefánik. Co ciekawe, po czeskiej stronie miasta nie upamiętniono po 1989 roku premiera oraz prezydenta Edwarda Beneša, choć przed 1938 rokiem i krótko po II wojnie światowej obecny rynek miejski (Náměstí ČSA) nosił jego imię. Z grona przywódców wojskowych upamiętniono w nazwie ulic tylko jedną postać, którą jest kapitan Otakar Jaroš. Jedną z ulic poświęcono pamięci Mikołaja Kopernika, co sprawia, że w podzielonym mieście występują dwie ulice o tej samej nazwie (podobna sytuacja ma miejsce w odniesieniu do Jerzego Trzanowskiego). W nazwach ulic po czeskiej stronie nie występują w ogóle czescy władcy z okresu średniowiecza.

Bohaterów – nazwijmy to, nie umniejszając jednak ich zasług – lokalnego formatu, upamiętniono zasadniczo tylko po polskiej stronie miasta. Ewidentnie dominują w tym przypadku postaci nauczycieli, działaczy oświatowych, publicystów i krzewicieli polskiej kultury. Są to: Franciszek Popiołek, Feliks Hajduk, Jan Kubisz, ksiądz Ignacy Świeży, Paweł Bobek, Władysław Szybiński, Alojzy Milata, Jan Heczko, Klemens Matusiak, Paweł Stalmach. Drugą kategorię tworzą lokalni politycy: Jerzy Cieniała, Jan Michejda, Tadeusz Reger, ksiądz Józef Londzin, Ludwik Klucki oraz przywódcy duchowi: ksiądz Rudolf Tomanek, ksiądz Franciszek Śniegoń, ksiądz Antoni Janusz. Następną, trzecią kategorię wyznaczają muzealnicy i twórcy instytucji kulturalnych: Wiktor Karger, Ludwik Brożek, Leopold Szersznik. Czwartą – przywódcy wojskowi: Ludwik Skrzypek, Franciszek Barteczek, Jan Łyssek. Ponadto w nazwach ulic upamiętniono: rzeźbiarza Jana Raszkę, kompozytora Karola Hławiczkę, uczonego Romana Dyboskiego, sportowca Adolfa „Bolko” Kantora i żydowskiego przedsiębiorcę Jakuba Singera. Zastanawiać musi nieobecność w przestrzeni publicznej postaci Piastów cieszyńskich (czy postaci średniowiecznych w ogóle, nie licząc legendarnych Trzech Braci), zwłaszcza Mieszka I cieszyńskiego,

Przemysława I Noszaka czy Elżbiety Lukrecji. Zdecydowano się również na zapomnienie wybitnych niemieckich i żydowskich mieszkańców Cieszyna (tymczasem nie wszyscy musieli być nastawieni wrogo do polskości).

Po czeskiej stronie miasta w nazewnictwie ulic wyczuwalny jest wyraźny i głęboki deficyt postaci lokalnych bohaterów. Zdecydowano się upamiętnić jednego Czecha, którym jest działacz oświatowo-kulturalny, sędzia sądu w Cieszynie František Sláma, oraz jednego Polaka, przedsiębiorcę i filantropa Adama Sikorę. Na tych dwóch postaciach zaczyna się i kończy lista lokalnych bohaterów upamiętnionych w nazewnictwie ulic Czeskiego Cieszyna.

Osobną kategorię tworzą postaci związane co prawda z Cieszynem przez całe życie lub jego znaczącą część, których oddziaływanie i sława wykroczyły jednak poza region Śląska Cieszyńskiego. I tu, podobnie jak w przypadku bohaterów lokalnego formatu, wyraźnie dominują postaci związane z polską kulturą. Są to pisarze i poeci: Gustaw Morcinek, Kornel Filipowicz, Julian Przyboś, święci Kościoła katolickiego: święty Melchior Grodziecki, święty Jan Sarkander, kompozytorzy: Jan Gawlas i Karol Stryja, polityk Józef Kiedroń (minister przemysłu i handlu w okresie międzywojennym), malarz Andrzej Szewczyk oraz oficer Wojska Polskiego Gwido Langer (należący do grupy polskich kryptologów, która złamała system niemieckiej maszyny szyfrowej Enigma). Zarówno po polskiej, jak i po czeskiej stronie miasta znajdujemy ulicę poświęconą Jerzemu Trzanoskiemu, który – jak wspomnieliśmy – w czeskiej optyce jest czeskim bohaterem narodowym, w polskiej – środkowoeuropejskim, słowiańskim, polsko-czesko-słowackim. Po czeskiej stronie jedną z ulic (Božkova – Božka) poświęcono Józefowi Božkowi, konstruktorowi-mechanikowi i wynalazcy pochodzącemu ze Śląska Cieszyńskiego, którego – o czym także już była mowa – w literaturze określa się: „śląskim Stephensonem”, „polskim Stephensonem”, „czeskim Stephensonem”, jak i „polsko-czeskim Stephensonem”.

W nazwach ulic oddaje się cześć nie tylko konkretnym postaciom, ale także wydarzeniom i instytucjom. Po polskiej stronie Cieszyna postanowiono odwołać się do uchwalenia pierwszej w dziejach Rzeczypospolitej Konstytucji (ulica 3 Maja), odzyskania niepodległości (rondo Niepodległości), genezy państwa polskiego (Tysiąclecia) czy tragicznej śmierci polskich pilotów Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury, których samolot rozbił się w Cierlicku, kilka kilometrów od Cieszyna. Z kolei po czeskiej stronie odwołano się również do odzyskania przez Czechów niepodległości w 1918 roku (ulica 28. Října – 28 Października), do tragedii w Lidicach (10 czerwca 1942 roku Niemcy w ramach represji po zamachu na Reinharda Heydricha dokonali masowej eksterminacji ludności cywilnej wsi Lidice), ale także (i tu mamy do czynienia z kolejnym zdublowaniem nazw ulic) 3. Května – 3 Maja.



Jeśli natomiast chodzi o uhonorowanie w nazwach ulic i placów określonych instytucji, to po stronie polskiej mamy do czynienia zarówno z odwołaniem do instytucji lokalnych (Macierzy Szkolnej, Rondo Księstwa Cieszyńskiego, Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, Strzelców Podhalańskich, Czytelni Ludowej, Legionu Śląskiego), jak i ogólnonarodowych i ponadregionalnych (Wojska Polskiego, Powstańców Śląskich). Po stronie czeskiej na pierwszym miejscu (centralna część miasta, rynek) czci się pamięć Armii Czechosłowackiej (Československá armáda), a ponadto hołd składa się Ruchowi Oporu oraz Bojownikom Antyfaszystowskim. Ciekawostką stanowi uczczenie instytucji lokalnej władzy samorządowej – powiatowej rady narodowej (Okresní národní výbor).

Podsumowując cały obszerny punkt poświęcony środkowoeuropejskim toposom Cieszyna, w zbiorze tym wypada wyeksponować kilka wątków: wyobrażenie miasta jako przedmiotu w rękach możniejszych tego świata oraz powiązana z tym skłonność do lokalności jako opcji politycznie trwalszej i pewniejszej; położenie na w pełni przepuszczalnej granicy, dzięki czemu nad Olzą dochodzi do wzajemnego poznania, kontaktów i dyfuzji kulturowej; prowincjonalizm Cieszyna i jego stosunkowo nieduży rozmiar; obecność stylowej architektury budynków użyteczności publicznej, w połączeniu z habsburską metryką niektórych punktów handlowo-usługowych; a także – w warstwie bodaj nie tylko symbolicznej – usytuowanie miasta w geometrycznym środku Europy Środkowej ujmowanej jako „domena habsbursko-jagiellońska”. Nie mniej istotnym elementem interesującego nas eposu są pomniki, obeliski i tablice pamiątkowe służące budowaniu lokalnej pamięci historycznej i atencji dla różnych postaci oraz wydarzeń historycznych, jak również nazwy nadawane ulicom, placom i skwerom. Doszukując się w ich przesłaniu pewnego wspólnego środkowoeuropejskiego mianownika, można wskazać na obiekty zaświadczone o (niegdysiejszym) ponadnarodowym i wielowyznaniowym charakterze miasta pozostającego pod berłem Habsburgów czy na wspólnotę losu podczas niemieckiej okupacji. Również wpisane w upamiętnienia elementy antagonizujące oba dominujące dziś nad Olzą narody – swoistą walkę o narodowość danej, lokalnie istotnej figury czy (celowe bądź nie) wkomponowanie określonych postaci w kontekst podziału Cieszyna – jawią się jako refleksy tego, z czym w swoim czasie przyszło się zmagać Europie Środkowej. W końcu nietuzinkowa może być też wymowa upamiętnień polsko-czechosłowackiego braterstwa pod komunistycznym przewodem, które szczególnie nad Olzą były i są odczytywane nie bez ironicznego uśmiechu. Dramat (okupacji), farsa (braterstwa) i tragicomedia (wielokrotnej zmienności przynależności państwowej, nazw ulic i skwerów oraz treści napisów memoryzacyjnych) – czyż nie są to toposy ściśle środkowoeuropejskie?

## 6. Bios

Ostatnią kategorią – swoistym dodatkiem, wszak element ten jest nieobecny w typologii C. Tullio-Altana – proponujemy uczynić okolicieszyński bios. Wprawdzie przywoływani przez nas badacze jasno wskazywali na potrzebę uwzględniania w rozważaniach nad tożsamością miast także pierwiastków przyrodniczych, to jednak rzeczony wątek decydujemy się umieścić w ramach odrębnego punktu, nie zaś jako część rozważań nad toposem. Dzieje się tak z uwagi na fakt, że zajmujące nas zjawiska, związane z „biologią” i „cielesnością”, w gruncie rzeczy dotyczą samego Cieszyna w stopniu stosunkowo niewielkim, o czym wspomnieliśmy, pisząc o Olzie i o miejscami pagórkowatym charakterze naszego duopolis. Nie przewiercają go one jednak od wewnątrz i na wylot, a jedynie – niczym słabe zimowe słońce – z nieco dalszego planu lekko miasto to muskają. Planem tym są tu Karpaty, wyciągające nad Cieszyn swe długie ramiona. Interesujący nas ośrodek położony jest na zachodnich obrzeżach Pogórza Śląskiego (polska część miasta) oraz wschodnich obrzeżach Pogórza Morawsko-Śląskiego (część czeska; granicę pomiędzy tymi mezoregionami stanowi Olza), czyli na północno-zachodnich kresach Beskidów Zachodnich, a zarazem Karpat (a ściślej – Zewnętrznych Karpat Zachodnich)<sup>327</sup>.

Pomijając ściśle regionalistyczną charakterystykę formalną, geograficzna lokalizacja Cieszyna daje się rozpatrywać na dwóch płaszczyznach. Z jednej strony, patrząc na miasto w skali uwzględniającej okoliczne pasma, można powiedzieć, że leży ono na „dogasających” beskidzkich wzniesieniach, opadających z dwóch stron do doliny Olzy; z drugiej strony, w skali wyłącznie miejskiej, mamy natomiast do czynienia z kilkudziesięciometrowymi przewyższeniami, niekiedy nadającymi otoczeniu charakter co najmniej podgórski (różnica pomiędzy najniżej i najwyżej położonymi punktami dwumiasta dochodzi do 180 metrów, przy większej deniwelacji terenu w części lewobrzeżnej). Pozostając przy pierwszym z tych ujęć i przyjmując optykę równoleżnikową, dostrzeżemy raczej owe niewielkie wzniesienia odchodzące od doliny Olzy (albo do niej opadające), przyjmując zaś optykę południkową, łatwiej zauważymy pasma towarzyszące biegowi rzeki powyżej miasta, charakteryzujące się znacznie bardziej urozmaiconą, w pełni beskidzką rzeźbą. Na północ od Cieszyna wciąż wchodzi one w skład Pogórza Śląskiego, ale też nieuchronnie przechodzą już w Kotlinę Ostrawską.

Tę geograficzną charakterystykę warto odnieść do przywołanego wytworu (nie tylko) wyobraźni A. Stasiuka, który w sposób szczególny powiązał Europę Środkową z Karpatami, i osadzić Cieszyn na tle miast „tradycyjnie” przywoływanych

<sup>327</sup> Por. Jerzy Kondracki, *Geografia regionalna Polski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 318.

jako jej ikony. Wówczas, jak wspomnieliśmy w poprzednim rozdziale, okaże się, że większość z nich, nawet jeśli otoczona jest krajobrazami bardziej spektakularnymi niż ten okołocieszyński, to jednak lokuje się poza Karpatami, która to okoliczność wydaje się przemawiać na korzyść Cieszyna ujmowanego w duchu przyświecającym niniejszej monografii. Również niepozorny charakter fizjografii tego miasta i okolic nie będzie stanowić znaczącej wyrwy dla przyjętej perspektywy, ponieważ karpackość rozumiemy tu jako wytwór i konsekwencję nie tylko określonych zjawisk geologicznych, ale przede wszystkim procesów kulturowych, które wprawdzie są wewnątrznie dość mocno zróżnicowane, to jednak wykształciły się na obszarze pośród i w pobliżu tego łańcucha górskiego, nim samym są też przesiąknięte.

Jest więc dla nas Cieszyn miastem leżącym na obrzeżach – ale jednak – oddziaływania splotu specyficznych kultur górali cieszyńskich i wołoskich jako podgrupy górali beskidzkich (karpackich). Kultury te – jak pisze Zbigniew Machej, urodzony w Cieszynie poeta i eseista – uczyniły ze Śląska Cieszyńskiego krainę o „zdumiewająco powikłanej duchowości”, krainę, w której „miejskowa, zachodnio-karpacka cywilizacja pasterska w czasach nowożytnych intensywnie spotykała się z cywilizacją zachodnią”<sup>328</sup>. I choć myśl ta została skreślona w pierwszym rzędzie w odniesieniu do Wisły – ośrodka dość wyraźnie innego niż Cieszyn – to jednak można przyjąć, że również on sam wraz ze swymi najbliższymi okolicami został w pewnym stopniu dotknięty wpływami przyniesionymi przez wołoskich pasterzy. Ta wątła i dogasająca, ale jednak karpackość Cieszyna kieruje naszą uwagę ku wspomnianym pozostałościom owego osadnictwa, które – jako że nie przekroczyło ono Bramy Morawskiej, a więc nie dotarło w Sudety – urasta do rangi fenomenu iście karpackiego.

Jednocześnie należy pamiętać, że tak po prawdzie mówimy tu raczej o pewnych góralskich epifenomenach, bowiem również w wyżej położonych miejscowościach coraz trudniej dziś o kulturę beskidzką rozumianą w duchu tradycyjnie etnograficznym; swoje zrobiły tu industrializacja, migracja do miast, wymiana pokoleń, globalizacja oraz zaprzęgnięcie tego, co się ostało, w tryby turystycznej komercji. Ta (około)cieszyńska szczątkowość karpackości (zarówno geograficznej, jak i kulturowej) wydaje się ważną okolicznością, dla której miasto nie kojarzy się powszechniej z owymi motywami – równocześnie jednak sprawia, że Cieszyn w tej kwestii „nic nie musi”. Gdzieś tam głęboko w swych trzewiach, w swym DNA ma on zgromadzoną pewną pulę karpackości – ale głównie autotelicznie, „na użytek własny”, ewentualnie także na użytek tych, którzy godzą się na poszukiwanie „igły w stogu siana”, niejednokrotnie zresztą znajdując więcej i szybciej, niż zakładali.

<sup>328</sup> Zbigniew Machej, *Niepochowany w Wiśle*, „Gazeta Wyborcza” 2020, 31 października – 1 listopada, nr 255.

Wyłowienie elementów karpackich z przestrzeni społecznej danego ośrodka (czy to Cieszyna, czy to miejscowości regionu położonych bliżej gór) jest – jako się rzekło – zadaniem trudnym, ponieważ w wyniku wspomnianych procesów przynależność do tej kultury w pewnej mierze stała się synonimem ulokowania w kontekście ekonomicznego i kulturowego upośledzenia. Skórę tę góralskość już w dużej mierze zrzuciła, dosyć szybko jednak zaczęła z kolei zatracać się w swej artefaktyczności. Podsumowując, karpackość rozumie się tu jako wyrastający z czynników przyrodniczych powiew tradycji górali wiślańskich czy istebniańskich, wpływ etnografii, która swego czasu była żywa także w Cieszynie, a która również i dziś – na fali renesansu kultury góralskiej, nie tylko w formie „cepelii” – nadaje miastu, choć zdecydowanie nienachalnie, określony klimat.

\*\*\*

Na koniec tego rozdziału dla intelektualnej uczciwości należałoby zmierzyć się z pytaniem – w jakich aspektach, wymiarach i w jakiej części Cieszyn nie jest miastem środkowoeuropejskim. Pytanie to jest zasadne choćby po to, aby móc oddalić od siebie pokusę usilnego dostosowywania Cieszyna do wzorca środkowoeuropejskiego i „dopychania kolanem” do ustalonego wzorca, w którym duopolis to nie do końca się mieści. Trzeba przy tym zastrzec, że ważną okolicznością jest zmienność Europy Środkowej i jako idei, i jako określonej przestrzeni, która poszerza się lub kurczy wskutek już to geopolitycznych zawirowań, już to przemian społeczno-kulturowych zachodzących w państwach lub regionach uznawanych za środkowoeuropejskie lub graniczących z nimi.

W poprzednim rozdziale zamieściliśmy autorską koncepcję cech miasta środkowoeuropejskiego i w związku z tym, nawiązując do niej, należy stwierdzić, że: po pierwsze Cieszyn nadal pozostaje miastem zróżnicowanym etnicznie i narodowo, jakkolwiek po czeskiej stronie miasta w ostatnich latach daje się zauważyć niechęć do deklarowania swojej przynależności narodowej (jak zresztą w całej Republice Czeskiej), ale też stopniowy zanik narodowości polskiej, przy coraz silniej zauważalnej w przestrzeni miejskiej obecności Wietnamczyków; na prawym zaś brzegu Olzy, dotychczas niemal w 100% etnicznie polskim, ujawnia się obecność osób deklarujących narodowość śląską lub śląsko-cieszyńską. W pewnym sensie mamy w omawianym przypadku do czynienia z tak zwaną nową etnicznością, którą jednak część analityków skłonna jest uznać za reaktywację ideologii ślązakowskiej. Po drugie, po obu stronach miasta utrzymuje się nadal zróżnicowanie religijne i wyznaniowe, jednak w ostatnich kilku dekadach coraz silniej swoją obecność zaznaczają nowe ruchy religijne, nieobecne wcześniej w krajobrazie wyznaniowym

miasta. Dotyczy to zwłaszcza wspólnot neoproteстанckich oraz Świadców Jehowy. Co prawda trudno tę sytuację określić mianem współczesnego odpowiednika szesnastowiecznego *paradisum haereticorum*, którym niewątpliwie był Cieszyn, ale paralela niejako sama się tu nasuwa. Po trzecie, zróżnicowanie językowe miasta w porównaniu z tym sprzed stu lat jest obecnie zdecydowanie niższe, jednakowoż nadal nieporównanie wyższe aniżeli w wielu innych miastach podobnej wielkości w Europie Środkowej. Po czwarte, Cieszyn zachował w dużym stopniu charakter miasta transgranicznego, pomostu czy pasa transmisyjnego umożliwiającego komunikację szerszych niż tylko lokalnych społeczności z Republiki Czeskiej i Polski, czemu służą różnego rodzaju wydarzenia kulturalne, wspólne projekty edukacyjne i tak dalej, ułatwiające wzajemne uczenie się siebie i swoich tożsamości. Po piąte, trudno co prawda wskazać na jakieś nowe okazałe zasoby architektoniczne świadczące o środkowoeuropejskim charakterze miasta, jednakowoż ich namiastką może być Most Sportowy jako wyraz wzajemnego zaufania, przy założeniu, że mostów nie buduje się tam, gdzie obydwie strony odnoszą się do siebie z rezerwą.

Przytoczone argumenty wskazywałyby na to, że Cieszyn jest miastem środkowoeuropejskim. Ale dlaczego, w jakim aspekcie nim nie jest? Uważamy, że odpowiedzi na to pytanie należy szukać w mentalności jego mieszkańców. Na ile utożsamiają się oni ze środkowoeuropejskim kapitałem i zasobami swojego miasta, które podlegają głębokiej internalizacji, krytycznej refleksji i selekcji podług wyzwań, jakie niesie ze sobą nowoczesność, na ile zaś dobrze czują się w roli muzealnych eksponatów i osobników żyjących dniem powszednim w swego rodzaju c.k. cieszyńskim sentymentalnym rezerwacie? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, należałoby przeprowadzić pogłębione badania empiryczne, których nie wykluczamy w przyszłości, tutaj jedynie sygnalizując ową kwestię<sup>329</sup>.

<sup>329</sup> Przy tej okazji warto zauważyć, że takie przedsięwzięcie może się okazać niełatwe w realizacji; na problemy z (merytorycznym) uczestnictwem w badaniach na temat nieco zbliżony do naszego – „wiedeńskości Cieszyna”, zwraca uwagę Wojciech Świąś, *Mały Wiedeń w Cieszynie. Geneza, studium zjawiska oraz wpływ na tożsamość mieszkańców miasta dziś*, Praca magisterska napisana pod kierunkiem profesora Marka S. Szczepańskiego, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011, s. 147–148.

## ROZDZIAŁ VI

# CZY CIESZYN JEST STOLICĄ EUROPY ŚRODKOWEJ?

Przez karty książki wielokrotnie przebijają, stawiane przez nas prowokacyjnie, pytanie o powody, dla których miałyby mieć sens roztrząsanie tytułowej dla niej kwestii w odniesieniu do obu Cieszynów ujmowanych jako jedno miasto. Czy (re)konstruowanie tego wymiaru tożsamości rzeczywiście jest czymś więcej niż ćwiczeniem imagologicznym lub retoryczno-narracyjnym happeningiem? Czy nie jest zadaniem ze zbioru tych mało poważnych, nadto wyabstrahowanym z „twardej rzeczywistości” i tym samym nie bardzo licującym ze szczytnymi celami, jakie stawia przed sobą nauka? Po co komu tekst o stołeczności, a więc o statusie nieistniejącym realnie w odniesieniu do bytu takiego jak Europa Środkowa – którego kształt jest zmienny w czasie, który nie ma powszechnie akceptowanych granic<sup>330</sup>, ma za to różne statusy ontologiczne (subcywilizacja, emanacja określonego projektu geopolitycznego, krąg kulturowy czy po prostu pewna wyobrażona konstrukcja intelektualno-estetyczna, w tym figura literacka), a nade wszystko którego istnienie zdecydowanie nie dla wszystkich jest oczywiste i który współcześnie w życiu przeciętnego Polaka manifestuje się, i to w dość ograniczonym stopniu, w tak niewielu sferach?<sup>331</sup> Czy brak przekonujących odpowiedzi na te pytania nie kieruje nas niebezpiecznie w stronę treści i rozważań, które jawią się jako środkowoeuropejskiego bajania część kolejna? „O wydumanej stołeczności wydumanej Europy Środkowej” – czy i tak nie mógłby brzmieć tytuł naszej książki?

<sup>330</sup> Przegląd takich delimitacji (niekiedy dość oryginalnych, wymykających się z powszechnie kojarzonego zestawu), zgłoszonych przez wieloetnicznych mieszkańców Wiednia, zawiera artykuł: Marcin Dębicki, Radosław Zenderowski, *op. cit.*

<sup>331</sup> Poza czystą geografią (w tym meteorologią) może tu chodzić, po pierwsze, o geopolitykę, a więc o określoną relację do państw Wschodu i Zachodu (*vide* na przykład koncepcja Trójmorza), choć i tu nie bez zastrzeżeń wynikających z cyrkulacji – kto wie, czy nie intensywniejszej – kategorii „Europa Środkowo-Wschodnia”); i po drugie – o historię, przede wszystkim na kanwie opowieści o Polsce Jagiellonów, Rzeczypospolitej Obojga Narodów, przynależności do monarchii Habsburgów, ewentualnie także do bloku państw socjalistycznych (o ile w tym wymiarze środkowoeuropejskość nie zostanie przyćmiona przez pierwiastki wschodnioeuropejskie).

Owszem, mógłby, ale i takie postawienie sprawy nie zmieniłoby zasadniczo naszego zamysłu, czyli próby pokazania, że biorąc na warsztat taki oto niedookreślony konstrukt, można rozprawiać o nim na poważnie: łączyć geograficzną i materialną fizyczność Cieszyna z wpisaną w nią historią miasta oraz współczesnymi, kulturowymi manifestacjami tych pierwiastków, które – wszystkie razem – miałyby złożyć się na jego środkowoeuropejskie wyobrażenie. Można przy tym nawiązywać do szeregu prac, których autorzy stawiali pytania podobne do naszych<sup>332</sup>, nawet jeśli nie zawsze byli w stanie sobie z nimi ostatecznie i rozstrzygająco poradzić. Jak pisze E. Rybicka: „Uświadomienie sobie historii idei środkowoeuropejskiej dowodzi, iż mapowanie tego terytorium jest działaniem wyjątkowo imaginacyjnym, a jego zarysy w zależności od czasu i miejsca przybierały różne kształty”<sup>333</sup>. Równocześnie jednak sądzimy, że środkowoeuropejskość Cieszyna, jak ją przedstawiliśmy w poprzednich rozdziałach i do której teraz powracamy, może nawiązywać do ciągu wysiłków konstruowania reprezentacji mentalnych elementów otaczającego nas świata. Pewnym punktem odniesienia może tu być wspomniany już B. Anderson, który swymi *Wspólnotami wyobrażonymi* zaświadczył o sile, jaką niesie z sobą zdolność tworzenia takich reprezentacji<sup>334</sup>.

Przy tym wszystkim mamy świadomość, że adekwatność tej analogii jest współcześnie mocno osłabiona przez nierealność sytuacji, w której pewne wspólnoty – lub przynajmniej ich odpowiednio liczne części – wyobrażają sobie siebie jako Środkowych Europejczyków, wszak nie wydaje się, aby idea ta była dziś zdolna poruszać intelektualnie i emocjonalnie większe rzesze ludzi. Jej niszowość wyraża się także w tym, że w Cieszynie, jak i w wielu innych miastach regionu, nie jest łatwo znaleźć – i odnieść do interesującego nas zjawiska – coś, co M. Billig określiłby jako „retoryczne potwierdzanie narodowej topografii”, które byłoby „osiągane nawykowo poprzez niepozorne, banalne słowa flagujące topos jako ojczyznę”<sup>335</sup> – a co jednocześnie nie byłoby jedynie reprodukcją starych klisz, którymi idea Europy Środkowej obficie obrosła. Swoją drogą, można zapytać, co miałyby flagować dany topos jako środkowoeuropejski, skoro ani idea ta, ani region nie mają swojego języka, flagi, herbu, hymnu, instytucji czy dyskursu?<sup>336</sup> W tym sensie Europa Środkowa

<sup>332</sup> Na uwagę zasługuje tu choćby wspomniana już idylliczna wizja Cieszyna jako „małego Wiednia”, kilkanaście lat temu „aspirującego niemalże do pozycji ideowej stolicy Europy Środkowej”; Krzysztof Szelong, *op. cit.*, s. 113.

<sup>333</sup> Elżbieta Rybicka, *op. cit.*, s. 391.

<sup>334</sup> Simona Škrabec, *op. cit.*, s. 263–264; Benedict Anderson, *op. cit.*

<sup>335</sup> Michael Billig, *op. cit.*, s. 180.

<sup>336</sup> „Jeżeli miałbym wymyślić dla Europy Środkowej jakiś herb, to w jednym z jego pól umieściłbym półmrok, a w jakimś innym pustkę. To pierwsze jako znak nieoczywistości, to drugie jako znak wciąż nie oswojonej przestrzeni. Bardzo piękny herb o nieco niewyraźnych konturach, które można wypełnić wyobraźnią. Albo snem” – proponował Andrzej Stasiuk, *Dziennik...*, *op. cit.*, s. 102 – choć nie

ustępuje zarówno poziomowi miejskiemu (Cieszyn), lokalno-regionalnemu (Śląsk Cieszyński), narodowemu (Polska, Czechy), jak też ponadnarodowemu (Unia Europejska), niezależnie od zasięgu przyciągania, jaki mają insygnia owych bytów.

Nie wiemy, jakie przełożenie na fakty ma teza o niszowości idei Europy Środkowej. Niezależnie jednak od tego deficytu w przedstawionych w książce rozważaniach można doszukiwać się pewnego waloru heurystycznego – kontekstu, który pomógłby dokonać rozpoznania wyobraźni miejskiej cieszyńian (ale i szerszej publiczności) w tym względzie. Podmioty te mogą bowiem wykształcić w sobie określoną postać świadomości miasta, na którą składają się, jak wskazuje A. Majer, między innymi rezultaty przetwarzania jego składników<sup>337</sup>, tych, które próbowaliśmy wydobyć, nazwać, opisać w poprzednich rozdziałach. W podobnym duchu wypowiedziała się K. Kazimierowska: wiedza na temat małych, środkowoeuropejskich miast „nie poprawi naszego życia codziennego, ale z pewnością odmieni sposób, w jaki samych siebie rozumiemy”<sup>338</sup>. Tylko – albo aż – tyle. Zanim jednak w punkcie drugim niniejszego rozdziału sporządzimy bilans tego, co za stołecznością Cieszyna przemawia, oraz tego, co wizji tej nie służy, i zanim zastanowimy się, co bardziej praktycznego może z tego rachunku wynikać dla interesującego nas miasta (punkt trzeci), przyjrzyjmy się jeszcze atutom i niedostatkom, jakie prezentują w tym względzie potencjalni konkurenci Cieszyna do statusu stolicy Europy Środkowej.

## 1. Cieszyn *versus* jego najpoważniejsi konkurenci

Jedną z konsekwencji przypomnianej niedookreśloności Europy Środkowej jest niemożność stworzenia w miarę pełnej i „oczywistej” listy miast-kandydatów do miana stolicy regionu. Wypada więc zadowolić się zbiorem ośrodków, który przewijał się w wielu miejscach monografii jako ilustracje dyskutowanego w danym miejscu zjawiska. Zamiast próbować ulepszać taką listę, warto natomiast pokusić się o dokonanie choćby wybiórczego i subiektywnego przeglądu najważniejszych środkowoeuropejskich potencjałów, jakie ujawniają się w niektórych ośrodkach regionu, mimochodem wskazując zarazem najważniejszych konkurentów Cieszyna, dzięki czemu w kolejnym punkcie łatwiej też będzie nam podsumować kapitał jego samego. Dokonując takiego przeglądu, zwracamy uwagę na miasta, w których

wyduje się, aby w dziele tym napotkał chociażby konstruktywnych krytyków. W roli kontynuatorów, w niewielkim zakresie, bo tylko w odniesieniu do „środkowoeuropejskiego hymnu”, spróbujemy więc obsadzić siebie samych, proponując, aby rangę tę wypełniał *Marsz Radetzkiego*.

<sup>337</sup> Andrzej Majer, *Miasto według socjologii...*, *op. cit.*, s. 181.

<sup>338</sup> Katarzyna Kazimierowska, *op. cit.*, s. 6.



dany wskaźnik środkowoeuropejskości występuje w stosunkowo dużym natężeniu, aczkolwiek niekoniecznie są one pod danym względem rekordzistami. Tych eksponować tu nie zamierzaliśmy, mając na względzie trzy zasadnicze okoliczności.

Po pierwsze, chcieliśmy uniknąć absolutyzowania wyrażonych ilościowo wartości przyjętych wskaźników, mamy bowiem świadomość niemożności obiektywnego rozstrzygnięcia, co waży więcej: wielość wyznań (grup narodowych lub etnicznych), „odpowiednia” liczebność członków każdego z nich, czy może łączny odsetek, jaki mniejszości stanowią w danym ośrodku. Po drugie, stoimy na stanowisku, że środkowoeuropejskość to coś znacznie więcej niż tylko liczby – to także, a może nawet głównie, pewien duch czy aura rozciągana zarówno przez mieszkańców i gości miasta, jak i przez jego tkankę (choćby owe wyświechtane marketingowo „mury, w których zapisana jest historia”). To dlatego, przyglądając się Cieszynowi w rozdziale V, zwróciliśmy się w stronę wielu aspektów jego (nie tylko) codziennego funkcjonowania, które łatwo gubią się w ramach analizy ilościowej. Po trzecie, chodzi o przypuszczalny brak badań empirycznych diagnozujących odczucia mieszkańców poszczególnych ośrodków – dociekań, które dla badacza społecznego są sprawą bardzo ważną i które rodzą szereg istotnych pytań. Dla przykładu: jak mają się wyeksponowane przez nas zasoby miast do ich środkowoeuropejskości widzianej oczami żyjących tam ludzi? Jak ta ewentualna środkowoeuropejskość jest przez nich waloryzowana? A może jej pierwiastki nadto kojarzą się z niechcianym Wschodem, może zaś jawią się „tylko” jako niedostatecznie zachodnie? Inaczej mówiąc: jaka jest wartość miana miasta w pewien sposób szczególnie środkowoeuropejskiego bez glejtu ze strony jego mieszkańców? Jak w związku z tym układałaby się taka ustanowiona społecznie i empirycznie, bardziej wymierna hierarchia poparcia dla takiej etykiety? Przyjmując hipotetycznie, że mieszkańcy Lwowa, Użhorodu, Suboticy czy Sarajewa postrzegają swoje miasta jako bardziej środkowoeuropejskie, niż ma to miejsce w przypadku Wilna, Pragi, Klużu, Lublany bądź Cieszyna, co zrobić z ewentualnością, że przewaga ta miałaby u swych podstaw czynnik polityczno-ekonomiczny, unieważniający wszystkie inne – wizję lepszego (bo unijnego) świata, który na Litwie, w Czechach, Rumunii bądź Słowenii jest realnością? Czy motyw ucieczki przed umownym Wschodem powinien być waloryzowany inaczej niż środkowoeuropejskość *per se*, a jeśli tak, to dlaczego?

W pracy założyliśmy, że ważnym kryterium ubiegania się o miano stolicy Europy Środkowej jest to, aby dany ośrodek nie był „zbyt duży” (nie dookreślając, co konkretnie miałyby kryć się za tym atrybutem, domyślnie przyjmując założenie, że wielkie miasta współczesnej Europy mają obecnie typowo kosmopolityczny charakter i na swój sposób są podobnie „sformatowane” podług szeroko rozpo-  
wszechnionych trendów architektonicznych, planowania przestrzennego, wreszcie wszechobecnej w wielkich ośrodkach „wystandaryzowanej” kultury masowej

w różnorodnych jej przejawach), i tego trzymamy się także w niniejszym przeglądzie. Być może jednak w przyszłości warto rozważyć możliwość uwzględnienia w takim „konkursie” miejscowości jeszcze mniejszych, takich rzędu kilku tysięcy mieszkańców, także wiosek. Mając na uwadze Rumunię, można byłoby wówczas skoncentrować się na jednej z tych osad, których nazwa zapisywana jest oficjalnie w trzech językach (rumuńskim, węgierskim i niemieckim) czy nawet – jak na południowej Bukowinie – w czterech (również po ukraińsku). A takie Slemence – wieś zamieszkała w dużej mierze przez autochtonicznych Węgrów, dziś podzielona słowacko-ukraińską granicą na Velké Slemence i Mali Selmenci, która po II wojnie światowej brutalnie rozciąła żywą tkankę, pozostawiając rodziny i znajomych po dwóch stronach wrogiego i nieprzepuszczalnego kordonu? Czy tragedia tej społeczności nie jest odpowiednim kapitałem zaświadcującym o tym, że Europę Środkową nierzadko traktowano przedmiotowo? Chyba nie ma większego znaczenia, czy pochylenie się także nad mniejszymi ośrodkami miałyby w sobie więcej z niezwykle wyrafinowanej imagologii czy raczej z perwersji – być może bowiem ostatecznie i tak wyszłoby na to samo, a każda z tych oryginalności byłaby do zaakceptowania. Dla nas wszakże stolica Europy Środkowej ma charakter poniekąd metafizyczny: komunikuje nie tylko to, co materialne, ale także to, co duchowe i trudne do wyrażenia w kategoriach obiektywnych lub inaczej administracyjnych. Co więcej, warte rozważenia byłoby uwzględnienie w analizach całych regionów historyczno-kulturowych, które mimo zmian granic, ustrojów, często także zmian związanych z migracjami, zachowały swój środkowoeuropejski koloryt, jak na przykład Spisz i Orawa, Śląsk Cieszyński, Karyntia, Siedmiogród, Kriszana, Maramuresz, Ruś Zakarpacka, Bukowina, Prekmurje czy Banat, Baczka, Baranja (tworzące łącznie Wojwodinę – najbardziej zróżnicowany etnicznie i wyznaniowo obszar w Europie) i tym podobne.

Póki co jednak, pozostając w zgodzie z przyjętymi założeniami, w niniejszym przeglądzie ograniczamy się do miast względnie niedużych. Opieramy go na sześciu (w naszym odczuciu) najważniejszych zmiennych, które choć wyrastają z pięcioelementowego modelu tożsamości C. Tullio-Altana, rozwijanego przez nas w poprzednim rozdziale, to jednak go nie wyczerpują. Podobnie też jak w odniesieniu do Cieszyna (por. rozdział IV.9) zakładamy, że im większe nasycenie większej liczby wskaźników lokalnymi treściami, tym pełniejsza środkowoeuropejskość, przy odrzuceniu wymogu, że wypełnienie takie powinno dotyczyć każdego z nich.

Do wyróżnionych przez nas wskaźników środkowoeuropejskości należy więc, po pierwsze, zróżnicowanie narodowe, etniczne i regionalne, które stosunkowo dobrze ujawnia się na przykładzie, po dziś dzień autentycznie wielonarodowej i wieloetnicznej, serbskiej Suboticy (Wojwodina). Największą grupę narodową stanowią tu Węgrzy, oprócz nich w mieście dość licznie żyją Serbowie (którzy stanowią tu raptem około 25% mieszkańców), Chorwaci, Buniewcy (odłam narodu chorwackiego), a także

Słowacy, Rumuni, Rusini czy Romowie. Ciekawymi przykładami miast tego typu są także Wilno, w którym mniejszości narodowe (przede wszystkim Polacy, Rosjanie i Białorusini) stanowią około jednej czwartej populacji, czy słowackie Komárno, w którym mniejszość węgierska jest *de facto* większością (około 65%). Interesujący przypadek stanowi również estońska Narva, gdzie ludność państwowa stanowi jedynie około 5% mieszkańców, dominują zaś Rosjanie (około 85%), w związku z czym można tu przewrotnie, ale i zasadnie pytać o skalę interesującej nas różnorodności...

Drugim wskaźnikiem jest zróżnicowanie religijne, wyznaniowe i obrzędowe (dotyczące rytu), którego zakres w sporej mierze związany jest z miejscową skalą różnorodności narodowo-etnicznej danego ośrodka. Koncentrując się na tych z nich, w których świątynie wciąż pełnią swą funkcję sakralną, warto wspomnieć o wielu miastach Rumunii, na przykład o Timișoara, w której spotkamy świątynie prawosławne (rumuńskie i serbskie), greckokatolickie, a także (służące przede wszystkim miejscowym Węgrom i Niemcom) protestanckie (luteranckie, kalwińskie), neoprotestanckie, żydowskie i rzymskokatolickie. To zróżnicowanie religijne bynajmniej nie jest charakterystyczne dla większych ośrodków miejskich – znacznie częściej spotykamy się z nim w małych miejscowościach. Dla przykładu, w niewielkich wioskach serbskiej Wojwodiny, liczących sobie zaledwie kilka tysięcy ludności, bardzo często w niewielkiej odległości od siebie stoją świątynie: prawosławne, kalwińskie, luteranckie, greckokatolickie, rzadziej, lecz również są obecne, meczety. Warto wspomnieć, że cennymi świadkami minionego lub nawet obecnego zróżnicowania etniczno-religijnego są cmentarze, szczególnie te (jak wileńska Rossa czy lwowski Łyczaków), które wyróżniają się swą architekturą (także w nawiązaniu do piątego ze wskaźników – zob. dalej), krajobrazową kompozycją czy określonym „kontekstem narodowo-patriotycznym”. Zjawiskiem jedynym w swoim rodzaju są tak zwane cmentarze Trianon, założone w wielu miejscach współczesnych Węgier celem upamiętnienia straty po ziemiach odłączonych od macierzy w 1920 roku, a więc celebracji owej nieodżałowanej narodowej tragedii.

Na trzeci interesujący nas element składają się zróżnicowanie językowe lub gwarowe oraz wielojęzyczność, z reguły również powiązane z pierwszym z czynników, aczkolwiek należy pamiętać, że również przedstawiciele danej jednej zbiorowości mogą posługiwać się więcej niż jednym językiem (gwarą). Jako ciekawy przykład tego zjawiska raz jeszcze wymieńmy Wilno, w którym oprócz języka państwowego często słychać język rosyjski, polski, a także (będącą w użyciu miejscowych Polaków, szczególnie tych o korzeniach podwileńskich) mieszanek słów polskich, rosyjskich, litewskich, białoruskich i lokalnych.

Czwarty wskaźnik odnosi się do skali mobilności społeczności „zza granicy” i związanych z tym możliwości przenikania się pewnych wzorów kulturowych, których jednostki te są nosicielami. Z jednej strony uwzględniamy tu więc czynnik

oddalenia od granicy, odróżniając miasta podzielone (oprócz Cieszyna także na przykład Komárno/Komárom, Goricia/Nova Gorica czy Narva/Ivangorod) lub te zlokalizowane na pograniczu (jak Subotica, Nové Zámky, Sopron, Grodno czy Užhorod) od ośrodków leżących w (sporym) oddaleniu od kordonu (jak Kraków, Praga, Braşzów czy Nowy Sad); z drugiej strony ważne jest tu kryterium przepuszczalności tej granicy, skutkiem czego wskazujemy na Suboticę, a jeszcze bardziej na Lwów, Grodno czy na parę Narva/Ivangorod jako ośrodki, w których przepływu ludzi naznaczony jest restrykcyjnością odprawy granicznej.

Dalej zwracamy uwagę na wyróżniające się zasoby architektoniczne. Można bowiem przyjąć, że nawet jeśli dany obiekt nie jest obecnie wykorzystywany do celów sakralnych przez daną wspólnotę religijną bądź wyznaniową, to jednak jego istnienie służy podkreśleniu niegdysiejszej wielości i różnorodności kulturowej danego ośrodka, a także uwrażliwia miejscową społeczność na takie zróżnicowanie. Dobrym przykładem tego zjawiska jest Lwów, gdzie znajdujemy dostojne budowle cerkwi prawosławnej patriarchatu moskiewskiego oraz kijowskiego, Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej, cerkwie greckokatolickie, Cerkiew Wołoską, katedrę rzymsko- i ormiańskokatolicką czy synagogę.

Szesty wskaźnik to inne znaki szczególne – wyraźne wyróżniki kulinarne, w sferze zwyczajów i obyczajów czy toponimia. Chodzi tu o tak zwany klimat ogólny, który – poza tym, że tworzony jest także przez elementy wspomniane w poprzednich punktach, jak wielojęzyczny gwar – zasadza się na odpowiednio dużej wadze artefaktów wieloetniczności. Jest ważne, żeby dominanty tego zbioru nie tworzyły przeszczepione do danego ośrodka (najczęściej w celach komercyjnych) wytwory kultur (na przykład kuchni) z różnych części świata, ale wzory i produkty mające rodowód lokalny, najlepiej funkcjonujące również (lub przede wszystkim) na użytek miejscowej społeczności.

## 2. Katalog zysków i strat

Zmierzając w stronę odpowiedzi na nasze tytułowe pytanie, następnie wyodrębniamy – oczywiście na zasadzie subiektywizmu, niekiedy po części zobiektywizowanego – okoliczności, które sprzyjają nadaniu Cieszynowi miana stolicy Europy Środkowej, i te, które zamiarowi temu nie służą. Co ciekawe, czasami ta sama okoliczność może być ujmowana zarówno jako atut, jak i deficyt zależnie od obranej perspektywy. Jako że każdy ze wspomnianych wątków był szerzej omawiany w poprzednich partiach książki, w tym miejscu wspominamy o nich punktowo (i w porządku nie odzwierciedlającym żadnej hierarchii). Po stronie środkowoeuropejskości Cieszyna wypada zatem zapisać:

- (a) położenie na (w pełni przepuszczalnej!) granicy, umożliwiające mobilność transgraniczną, dyfuzję kulturową i tak dalej, ale też granicy, która za sprawą swej dogłębnej ingerencji w tkankę miasta, oddzielanie różnych, stosunkowo często zmieniających się podmiotów, a także wpisana weń w powojennych dekadach restrykcyjność przypomniała mieszkańcom miasta o mizernym środkowoeuropejskim losie;
- (b) zróżnicowanie tożsamościowe (narodowe i regionalne), w tym szczególnie rola myślenia lokalnego, z pierwiastkami środkowoeuropejskimi albo „kosmopolitycznej tożsamości cesarsko-cieszyńskiej”, i generowanych przez ten fenomen narracji (także wielogłos memoryzacyjny), przy jednoczesnym względnie pokojowym współistnieniu polsko-czesko-śląskocieszyńskim;
- (c) zróżnicowanie wyznaniowe i korelaty (także artefakty) tegoż, również z podkreśleniem stosunkowo wysokiego poziomu wzajemnej tolerancji;
- (d) zróżnicowanie językowe i współczesne artefakty dawnej wielojęzyczności;
- (e) peryferyjność oraz stosunkowo niewielki rozmiar i populacja miasta utrudniające procesy atomizacji społecznej i ucieczki w anonimowość, ale także konserwujące jego tradycyjny, po części właśnie środkowoeuropejski sznyt kulturowy miasta;
- (f) czynnik geograficzny, a więc położenie na obrzeżach Karpat, godne uwagi zarówno ze względu na topografię miasta, jak i jego pozostawanie w aurze karpackiej kulturowości; położenie w niemal równych odległościach do Warszawy, Pragi i Budapesztu (około 400 kilometrów) oraz Wiednia, Koszyc i Bratysławy (około 300 kilometrów), Krakowa i Ołomuńca (około 120 kilometrów) – ważnych ośrodków Europy Środkowej – a także położenie w niemal równej odległości od Rygi i Dubrownika, co czyni z Cieszyna punkt leżący dokładnie po środku Europy Środkowej wyznaczonej południkowo i w rozumieniu domeny habsbursko-jagiellońskiej;
- (g) dziedzictwo Habsburgów, ujawniające się zarówno w kulturze materialnej, jak i niematerialnej, długi panteon postaci związanych z Cieszynem, wspierających rozkwit życia narodowego, ale także (a nawet jeszcze bardziej) tak zwanych postaci pomostowych, funkcjonujących na styku różnych kultur, etni i religii – z ich wieloaspektowym (i poniekąd również dziś promieniującym) zanurzeniem w kulturze c.k. monarchii; pamięć o wieloetnicznej przeszłości, zakodowana w architekturze, pomnikach, instytucjach czy (wielokrotnie zmienianym) nazewnictwie ulic; hołdowanie różnorodnym zwyczajom i obyczajom (towarzyskim, kulinarnym i innym) w trybie codzienności<sup>339</sup>.

<sup>339</sup> Środkowoeuropejską matrycę do interpretacji cieszyńskiego dziedzictwa Habsburgów proponuje także Grzegorz Studnicki, *Kilka luźnych uwag przy okazji dyskusji wokół lokalnych polityk pamięci*

Jeśli zaś chodzi o cieszyńskie deficyty, do zbioru tego należą:

- (h) fantomowość (z politycznego punktu widzenia) bytu typu „wspólny, niepodzielny Cieszyn”;
- (i) stosunkowo niewielka liczba wyznań: poza dominującym rzymskim katolicyzmem oraz stosunkowo bogatym zbiorem wspólnot (neo)protestanckich mamy tu rachityczną reprezentację greckokatolicyzmu i prawosławia (być może czynnik ten będzie tracił na znaczeniu w wyniku imigracji Ukraińców do Polski i Czech), a także członków Kościoła polskokatolickiego i Świadków Jehowy;
- (j) ustępujący wielu innym ośrodkom poziom zróżnicowania narodowo-etnicznego;
- (k) ujmowanie środkowoeuropejskości w sporej mierze pod postacią reminiscencji utraconego „złotego wieku”, artefaktyczności, nostalgicznej, pełnej zakurzonych rekwizytów, licznych obrazów i przedstawień „naszygo cyso-rza”, dźwięków cieszyńskiego tramwaju, którego nie ma, i tak dalej. W takim ujęciu środkowoeuropejskość stanowi element dekoracji, kostiumu czy wręcz tworzy klimat skansenu skrzyżowanego z panoptikum. To zaś w praktyce utrudnia, jeśli nie uniemożliwia, coś, co moglibyśmy nazwać środkowoeuropejską autentycznością, aktualizacją środkowoeuropejskich wartości i etosu w zmieniającym się pod presją globalizacji i głaśzachtowania świcie; zarazem nośność tego zarzutu osłabia niemożność zidentyfikowania szerszego zbioru wyłącznie współczesnych wskaźników owej środkowoeuropejskości.

Dodajmy, że istnieją też okoliczności, które albo trudno jest przypisać jednoznacznie do którejś z przytoczonych kategorii, albo występują one także w lokalizacjach innych niż nadolziańska. Wątek ten pozostawiamy jednak na boku.

\*\*\*

„Dlaczego Cieszyn (nie) jest stolicą Europy Środkowej?” – pytamy prowokacyjnie w tytule książki. U kresu naszych rozważań odpowiedzmy na nie w sposób, który zapewne jest spodziewany: nie jesteśmy w stanie udzielić tu odpowiedzi faworyzującej jakiś jeden ośrodek, ponieważ znaczyłoby to, że owa stołeczność jest cechą dychotomiczną. Takie podejście właściwe jest administracji, my natomiast, koncentrując się na kulturze i ulotności interesującego nas tworu, wymóg ten możemy

*Cieszyna i Czeskiego Cieszyna*, [w:] *Lokalne polityki pamięci w mieście podzielonym granicą państwową. Cieszyn – Těšín – Teschen*, red. Radosław Zenderowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa–Cieszyn 2021, s. 96–97.

zlekceważyć, proponując w zamian spojrzenie na środkowoeuropejskość jako pewne kontinuum i przyjmując, że stolicą Europy Środkowej można być „w pewnym sensie” czy „do pewnego stopnia” i że „duchowych stolic” krąg ten może mieć wiele. Można by nawet pokusić się o postawienie tezy, że Europa Środkowa jako region (krąg) kulturowy posiada coś w rodzaju „stolicy rozproszonej”, aktualizującej się w postaci szeregu niewielkich miast. Te zaś, z jednej strony, świecą światłem odbitym przede wszystkim Wiednia sprzed I wojny światowej (który jednak od tamtego czasu istotnie zmienił swoje oblicze etniczne i wyznaniowe, stając się po II wojnie światowej, na mocy decyzji politycznych, częścią Zachodu). Owo świecenie światłem odbitym manifestuje się zarówno w kulturze materialnej (zwłaszcza architekturze), jak i duchowej (zwyczajach, obyczajach, nawykach). Z drugiej jednak strony, w miastach tych odnajdziemy sporą dozę oryginalności wynikającej z lokalnych tradycji i sposobu życia.

Podsumowując, nasz zasadniczy wniosek – wywiedziony z ewidentnej przewagi cech, które świadczyłyby na rzecz środkowoeuropejskości tego miasta, niż ją kwestionowały – stanowi, że zarówno w skali Europy Środkowej, jak i (czego tu nie omawialiśmy) jeszcze bardziej w skali Polski Cieszyn może zasadnie ubiegać się o miano stolicy Europy Środkowej; stolicy symbolicznej, wyobrażonej, duchowej – a właściwie o miano jednej z takich stolic, gdyż trudno byłoby tu wskazać wyraźny prymat tego miasta nad innymi ośrodkami o porównywalnej wielkości. Zwieńczeniem naszego „koncyliacyjnego” podejścia może być teza, że Cieszyn mógłby stworzyć wraz z innymi miastami „aspirującymi” do miana stolicy Europy Środkowej swoistą sieć takich „stolic”, eksponując w wytworzonym przy okazji manifestie to, co wspólne (do pewnego stopnia na podobieństwo sieci Europejskich Stolic Kultury). „W niektórych przypadkach – pisze bowiem M. Dymnicka – miasta o podobnej przeszłości, specyfice historycznej zabudowy czy podobnych projektach kulturalnych budują wspólną tożsamość, jak np. Gdańsk i miasta Nowej Hanzzy”<sup>340</sup>. I na podobną modłę: „Europa Środkowa jest siecią fragmentarycznych, ale wzajemnie ze sobą kulturowo powiązanych cywilizacji miejskich”<sup>341</sup>. Spacerując zatem ulicami Cieszyna / Czeskiego Cieszyna, Komárna/Komárom, Szombathely, Suboticy, Czerniowców, Kromieryża czy Slavonskiego Brodu, możemy mieć wrażenie, że pozostajemy w tej samej przestrzeni kulturowej.

<sup>340</sup> Małgorzata Dymnicka, *Tożsamości...*, *op. cit.*, s. 40.

<sup>341</sup> Marek Sečkař, *op. cit.*, s. 7.

### 3. Tożsamość na sprzedaż?

Jak wielokrotnie sugerowaliśmy, zasadniczym i wyłącznym celem naszego wywodu jest poszukiwanie cieszyńskich materializacji statusu stolicy Europy Środkowej, a także przybliżenie szerszemu odbiorcy „kwestii środkowoeuropejskiej” i jej głębsze uteoretycznienie, które to działania mogą ułatwić w przyszłości aranżację badań empirycznych nad Cieszynem lub innymi miastami regionu. Jednocześnie może się tak zdarzyć, że elementy proponowanego przez nas ujęcia przyczynią się do tego, że dyskurs dotyczący tożsamości Cieszyna zaistnieje szerzej w przestrzeni społecznej. I choć nie czujemy się nadto kompetentni, gdy chodzi o losy naszej idei na tej niwie, postanowiliśmy zwrócić uwagę na kilka kwestii. Podkreśliśmy przy tym, że żadną miarą nie jest to głos z cyklu: „Jak wypromować Cieszyn?”, stworzenie takiej recepty nie było zresztą naszym zamiarem. Poza tym mamy świadomość, że ułuda środkowoeuropejskości, tutaj kojarzona z mitem Austro-Węgier, może być kontrproduktywna, gdy chodzi o rozwój, ponieważ nierzadko osłabia wolę konfrontowania się z wyzwaniami przyszłości. Na ten temat napisano już całkiem sporo i nie widzimy powodu, aby raczej te powielać.

Gdy mówimy o miastach-ikonach Europy Środkowej przełomu XIX/XX wieku i myślimy o Lwowie, Lublanie czy Klużu, to nawiązujemy do panującej tam kultury, aspirującej do tego, by dorównywać tej kojarzonej z Wiedniem, Paryżem czy Londynem. Istotnie, te wszystkie teatry, kawiarnie z licznymi tytułami prasowymi w różnych językach, c.k. gmachy i inne miały taki właśnie cel. Mówiąc natomiast o Europie Środkowej sto lat później, nie można łudzić się, że Ryga, Kraków czy Bratysława albo nawet Praga czy Budapeszt wciąż mogą – na dłuższą metę i w szerszej skali – równać się z Rzymem, Berlinem czy Amsterdamem. Chociaż bowiem wydaje się, że w przewidywalnej przyszłości miasta Europy Środkowej będą zdolne, także jako poważne magnesy turystyczne, wyrastać poza ogólne skojarzenia, jakie na zachodzie kontynentu wywołuje region ten jako całość, to jednak trudno im będzie trwale wyłamać się z tych ram. I chociaż także współcześnie miasta typu Cieszyn zerkają w stronę Krakowa (a niech by i Wiednia...), to jednak warto zapytać, czy prędzej odnajdą one swą „prawdziwą” tożsamość lokalną bądź regionalną, czy upodobnią się do swoich zachodnioeuropejskich pierwowzorów.

Poszukiwania takiej tożsamości wydają się dziś czymś oczywistym, wiele europejskich miast „wykształciło” sobie pewne cechy własne, „przewodnie motywy”, co oznacza, że przeważnie funkcjonują w formule określonego mitu<sup>342</sup>. W rzeczywistości Cieszyna przełomu XIX i XX wieku teza ta materializowała się pod postacią autostylizacji na „mały Wiedeń”, ale konstruowanie otoczki ośrodka

<sup>342</sup> Andrzej Majer, *Mikropolis...*, *op. cit.*, s. 103–104.



„typowo środkowoeuropejskiego” możliwe jest także dziś: z jednej strony w nawiązaniu do owej przeszłości, z drugiej – mając na uwadze choćby to, że w dzisiejszej Austrii „odradza się pojęcie *Mittleuropa*, a różne środowiska z nostalgią wspominają specyficzną kulturę mieszkańców Europy Środkowej”<sup>343</sup>. Jak się wydaje, środkowoeuropejskość Cieszyna w zakresie, jaki opisaliśmy na kartach niniejszej książki, jest dobrym materiałem na taki znak rozpoznawczy – imaginację, która byłaby dość ambitna, co może oznaczać jej (rozumianą jako walor) niszowość, ale też autentyczna, wszak niewytworzona *ex nihilo*. Warto bowiem mieć na względzie hipotezę, że istniejące obecnie nad Olzą pokłady środkowoeuropejskości, niezależnie od ich skali, głębokości i żywotności, mają genezę oddolną („naturalną”) w tym sensie, iż zasadniczo przyrastały bez ingerencji czy choćby stymulacji ze strony władz miejskich i pod wpływem przyświecających im celów promocyjnych.

Jakkolwiek jednak ambitny byłby kierunek działań marketingowych, wiążą się one z ryzykiem, że miejscowe zasoby kulturowe ugną się pod presją ideologizacji, banalizacji czy „macdonaldyzacji” – poniekąd na wzór słynnej książki George’a Ritzera<sup>344</sup>. Jeśli dodatkowo mieszkańcy miasta będą mieć poczucie, że dana kreacja zasysa nadmierne środki i uwagę miejskich decydentów oraz przyciąga nazbyt dużo turystów, może dojść do rewaloryzacji przedmiotu oferty. Żeby groźbę tę dobrze sobie wyobrazić, nie trzeba sięgać do przykładu gigantów turystyki masowej, jak Paryż, Wenecja czy Barcelona, których mieszkańcy coraz intensywniej protestują przeciwko uczynieniu z ich miast jednego wielkiego centrum usługowo-rozrywkowego. Podobne odczucia, zachowując proporcje, są bowiem udziałem także rodzimych (i mniejszych) ośrodków oferujących „duże możliwości” i mających „spory potencjał” realny lub choćby marketingowy. Krótko mówiąc, nawet jeśli, w ślad za T. Sławkiem, optować za turystyką kulturalną, dla której „Cieszyn jest świetnym miejscem”<sup>345</sup>, to i tak warto zawczasu myśleć o tym, jak wpłynie ona na tożsamość miasta w dłuższej perspektywie.

Z punktu widzenia promocyjnego aspektu środkowoeuropejskości Cieszyna dość istotna jest także odpowiednia doza samoświadomości. Chodzi o adekwatne do rzeczywistości rozeznanie w zasobach i bolączkach miasta, pozwalające mu polubić siebie takim, jakim jest, i osiągnąć takie poczucie własnej wartości, które sprawi, że nawiązania do czasów Austro-Węgier nie będą odczytywane w duchu

<sup>343</sup> Adam D. Rotfeld, *Między Wschodem a Zachodem?*, [w:] *Polska. Eseje o stuleciu*, red. Michał Kleiber, Wydawnictwo BOSZ, Olszanica 2018, s. 17. W sprawie genezy koncepcji *Mittleuropy* zob. Piotr Eberhardt, *Geneza niemieckiej koncepcji „Mittleuropy”*, „Przegląd Geograficzny” 2005, nr 4, s. 463–483.

<sup>344</sup> George Ritzer, *Macdonaldyzacja społeczeństwa*, przeł. Sławomir Magala, Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 1997.

<sup>345</sup> *Gwara...*, *op. cit.*, s. 82.

kreacji kompensacyjnej – jako akt nostalgii za tym, co „stare i dobre”, odsłaniającej mizериę dzisiejszej egzystencji. O szkodliwości mitu habsburskiego dla Cieszyna mówi wprost E. Gołębiowska: „Zagraża nam słodycz minionego wieku, tendencja do pudrowania wszystkiego”<sup>346</sup>. Realną i materialną przestrożą niechaj zaś będą tu Czerniowce, gdzie w 2009 roku wystawiono pomnik cesarzowi Franciszkowi Józefowi, który trudno odczytywać inaczej niż jako krytykę dzisiejszej Ukrainy, połączoną z tęsknotą za dawną Austrią.

Przechodząc do kwestii kanałów dystrybucji idei cieszyńskiej środkowo-europejskości, warto zwrócić uwagę na pewien fakt. Otóż o ile interesujące nas miasto pojawia się w wielu pracach naukowych przedstawicieli nauk społecznych i humanistycznych, w szczególności historyków, antropologów, socjologów, politologów, geografów społecznych czy pedagogów<sup>347</sup>, o tyle nie stało się jak dotąd przedmiotem pogłębionej refleksji poety, pisarza bądź eseisty, skutkiem czego nie wybrzmiało dostatecznie mocno w literaturze pozanaukowej. Tymczasem w dyskusjach nad tożsamościami miast od dość dawna zarezerwowane jest całkiem poważne miejsce dla języka literatury czy – jak ujmuje to E. Rybicka – „dla wyobraźni i narracji, które pełniej, celniej, sugestywniej mogą wyrazić prywatne i egzystencjalne doświadczenie miasta, tę »niemierzalną jakość przestrzenną«”. Jak postuluje geografia kulturowa, również obficie czerpiąca z literatury, to właśnie ona, za sprawą wyobraźni czy narracji, okazuje swą przydatność dla zrozumienia i doświadczenia przestrzeni, w tym miasta (to jest jego *genius loci*), tam, gdzie podejście naukowe wyczerpuje swój potencjał<sup>348</sup>. W podobnym duchu wypowiada się także D. Jędrzejczyk: „Miasto ma swoją niepowtarzalną osobowość antropologiczną, której nie jest w stanie oddać współczesna geografia, urbanistyka czy socjologia, a co znakomicie wyraża literatura i inne sztuki”<sup>349</sup>.

By się o tym przekonać, wystarczy sięgnąć do stosownych dzieł. Orhan Pamuk i jego Sztambuł, Wilno Tomasa Venclovy, Claudia Magrisa portret Triestu, książki z serii „Miasta” Wydawnictwa Czarnego, do której trafiły między innymi Odessa, Saloniki czy Bagdad – to tylko kilka z całej rzeszy publikacji. A gdzie jeszcze cała

<sup>346</sup> *Dizajn...*, *op. cit.*, s. 63. Co więcej, również sam mit Cieszyna jako „małego Wiednia” nie jest wolny – jak to mit – od uproszczeń czy zafałszowań. O tym, że wiedeńskość przełomu XIX i XX wieku była synonimem nasycenia kulturą elitarną, wykwintności i dobrej zabawy (która łączyła się z awersją do pracy) czy wręcz próżności, a więc zjawisk niespecjalnie korespondujących z tym, z czym kojarzył się ówczesny Cieszyn, wspomina Wojciech Świąś, *op. cit.*, s. 38–39.

<sup>347</sup> Przy tej okazji warto wspomnieć o bogatym dorobku badawczym i publikacyjnym wypracowanym w Cieszynie, na tamtejszym wydziale zamiejscowym Uniwersytetu Śląskiego, przez pedagogów zajmujących się pod kierunkiem profesora Tadeusza Lewowickiego edukacją międzykulturową, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień z zakresu współżycia polsko-czesko-cieszyńskiego.

<sup>348</sup> Elżbieta Rybicka, *op. cit.*, s. 133–135.

<sup>349</sup> Dobiesław Jędrzejczyk, *op. cit.*, s. 148.

plejada utworów poświęconych Nowemu Jorkowi, Berlinowi, Dublinowi... Również jeśli chodzi o rodzimych autorów, dysponujemy szerokim zbiorem portretów miast ujętych w ramy różnorodnych, mniejszych i większych form wypowiedzi. Wspomnijmy tu choćby kilka przykładów: miasta włoskie (Wojciech Karpiński), Wilno (Czesław Miłosz), Czerniowce i Sarajewo (Krzysztof Czyżewski), Lwów (Adam Zagajewski), Budapeszt (Krzysztof Varga), Kraków (Jacek Purchla), Gdańsk (Paweł Huelle), Dukla (Andrzej Stasiuk)...

Od wyliczanki tej prowadzi krótka droga do tak zwanej turystyki literackiej, której popularność w ostatnich latach istotnie wzrosła. Dość wspomnieć przykład Wrocławia, który bywa przemierzany szlakiem Eberharda Mocka (fikcyjnej postaci z cyklu powieści Marka Krajewskiego), czy – na nieco innych zasadach – Pragi, w której poszukuje się śladów Franza Kafki bądź Bohumila Hrabala. Jakkolwiek imaginacyjnie, emfaticznie czy wręcz (szczególnie w kontekście jej współczesnego, skomercjalizowanego oblicza) pretensjonalnie i kiczowato brzmiałyby twierdzenia o unoszeniu się nad tym miastem ducha jej niegdysiejszych wielkich mieszkańców, to jednak trudno zaprzeczyć, że wyobrażenia te tworzą, na zasadzie faktu społecznego, *genius loci* czeskiej stolicy (choć może, odwołując się do hybrydowego charakteru tożsamości miejsc, trafniej byłoby powiedzieć, że tworzą one jedną z wiązek atmosfery tego miasta). Mowa tu więc, za E. Rybicką, o geopoetyce jako sferze, która może „współtworzyć, nazwijmy to umownie, politykę tożsamości określonych regionów czy miejsc”, zarazem jednak jest to część tego, co bywa opisywane jako „sprawczość miejsc”<sup>350</sup>, które w ten sposób jak gdyby same siebie wymyślają i prezentują. Zjawisko to pozostaje w zgodzie także ze stanowiskiem M. Michałowskiej, która traktuje wypowiedź artystyczną na temat przeszłości – na przykład w formie powieści i opowiadania z nurtu literatury małych ojczyzn czy filmu – jako jedną z dwóch postaci „głosu artysty”, współtworzącego narrację na temat danego miejsca<sup>351</sup>.

Fenomen literatury mającej swój udział w budowie tożsamości miasta z pewnością nie jest niewinny, ponieważ sporą rolę mają tu odegrania takie czynniki, jak „marketing terytorialny, który wykorzystuje literaturę do strategii promocyjnych, a także coraz silniej uwzględniane postrzeganie literatury jako dziedzictwa kulturowego miast i regionów”<sup>352</sup>. Wyzwaniem, nawet jeśli naukowo (od strony teorii) oswojonym, pozostaje również nieuchronna wtórność kulturowych zasobów miasta w ten czy inny sposób percypowana przez jego

<sup>350</sup> Elżbieta Rybicka, *op. cit.*, s. 91–94.

<sup>351</sup> Marianna Michałowska, *op. cit.*, s. 59–60.

<sup>352</sup> Elżbieta Rybicka, *op. cit.*, s. 369.

„odbiorców”, dla których literacki opis niejednokrotnie staje się pewną „sugestią dekonstrukcyjną” – wskazówką dotyczącą możliwości eksploracji i odczytywania danego miejsca. Kwestię tę tak oto stawia M. Dymnicka: „Siła tożsamości tkwi w zasadniczym pytaniu, które w mniejszym stopniu zależy od tego, jaką historię mają miasta, a w większym od tego, jak ją przeżywamy, kim jesteśmy dla siebie i dla innych – Obcych – jako mieszkańcy miasta”<sup>353</sup>. Wszystko to nie zmienia jednak faktu, że brak dzieła traktującego o Cieszynie lub w nim osadzonego z pewnością działa na niekorzyść tego miasta.

Co ciekawe, cieszyńskie realia współżycia międzyetnicznego, naszym zdaniem zbliżające się do tego, co stanowi istotę wielokulturowości, nie padły dotychczas łupem intensywnych zabiegów marketingowych, podejmowanych w odniesieniu do obu poszczególnych miast lub – co prawdopodobnie byłoby nawet efektywniejsze, tyle że jest mniej realne – w wymiarze transgranicznym<sup>354</sup>. Jak pokazują przykłady innych ośrodków, w takich sytuacjach nierzadko dochodzi do „promocyjnego przegrzania” obrazu miasta jako wielokulturowego: nadmiernej i idealizującej (a więc abstrahującej od faktycznych realiów) eksploatacji takiego wizerunku. Cieszyn z łatwością mógłby wówczas wpaść w dobrze znane koleiny „wielokulturowości wynalezionej” przez włodarzy takich miast, jak Wrocław, Gdańsk czy Lublin, koleiny, które w interesującym nas przypadku przybrałyby postać wielokulturowości przesłodzonej, kiczowatej, nadto odbiegającej od zasadniczych nurtów miejscowego życia. Jakie mogą być tego konsekwencje? Jak wskazuje Katarzyna Kajdanek, pod adresem promotorów rzeczonego wizerunku Wrocławia czy Gdańska kierowane są zarzuty „deformacji ideologicznej”: utylitarne, wręcz cyniczne, a przy tym niejednokrotnie nachalnego zaprzęgnięcia idei wielokulturowości do celów promocyjnych<sup>355</sup>. Co więcej, skutkiem ubocznym takiej mistyfikacji może być (euforyczna) internalizacja przeświadczenia o byciu mieszkańcem miasta tolerancyjnego i otwartego na wielość etniczną, utrudniająca w przyszłości współistnienie w środowisku prawdziwie zróżnicowanym. Probierzem takiej sytuacji stało się – już po zrealizowaniu badań, w których wrocławianie niemal gremialnie orzekli, że ich miasto jest wielokulturowe – osiedlenie rumuńskich Romów na jednym z jego osiedli, co spotkało się z dezaprobatą niemałej części osób zabierających głos w dyskusji<sup>356</sup>. Tak, Wrocław ostrzega...

<sup>353</sup> Małgorzata Dymnicka, *Tożsamości...*, *op. cit.*, s. 24.

<sup>354</sup> Znacznie częściej można spotkać się ze wspomnianym promocyjnym hasłem „Cieszyn – Mały Wiedeń”.

<sup>355</sup> Katarzyna Kajdanek, *Mity wielokulturowości*, [w:] Krzysztof Bierwiaczonek, Małgorzata Dymnicka, Katarzyna Kajdanek, Tomasz Nawrocki, *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017, s. 251–252.

<sup>356</sup> Kamilla Dolińska, Julita Makaro, *O wielokulturowości...*, *op. cit.*, s. 136.

## ZAKOŃCZENIE

Domykając książkę, poczynamy jeszcze trzy powiązane ze sobą uwagi. Podejmując próbę metodologicznej syntezy naszych działań, przypomnijmy, że szkicowana tu diagnoza charakteru środkowoeuropejskości Cieszyna jest rezultatem aplikacji teoretycznych kryteriów tego zjawiska (to jest sześciu wymiarów tożsamości, z których każdy daje się rozpisać na ciąg pytań badawczych i kwestionariuszowych), do szeregu faktów miasta tego dotyczących. W toku tych działań staraliśmy się wydobyć z cieszyńskiego uniwersum możliwie szeroki zbiór atrybutów i nadać im określoną wartość interpretacyjną, które to działania zostały naznaczone naszymi subiektywizmami i tym, co niesie ze sobą autoetnografia. Z samym dylematem dotyczącym uwikłania w badaną materię czy też bezstronności mierzyliśmy się na początku książki, tu więc możemy jedynie dodać, że jest on współcześnie przedmiotem szerokiej i wnikliwej debaty, której efektem może być znacząca zmiana sposobu myślenia o samej nauce<sup>357</sup>. „Uznając doświadczenie za źródło wiedzy, dopuściliśmy w antropologii do tego, by w poznaniu miały swój udział wartości, emocje, przekonania czy postawy, a więc elementy uznawane przez metodologię za pozalogiczne, zatem uniemożliwiające spełnienie warunku obiektywności i neutralności wiedzy” – także te słowa K. Kaniowskiej możemy odnieść do przyjętej przez nas procedury<sup>358</sup>. Nie angażując się dalej w ten metodologiczny dylemat, zauważmy jednakowoż, że kwestię tego, które z miast Europy Środkowej (i czy którekolwiek) najpełniej zasługuje na miano jej stolicy, uważamy nie tylko za otwartą, ale wręcz za ledwie przez nas muśniętą. „Miasto, metodologicznie rzecz ujmując, jest [bowiem] konstrukcją myślową, zespołem cech wyabstrahowanych z konkretnej rzeczywistości”, do pewnego stopnia odzwierciedleniem naszego stanu ducha<sup>359</sup>, nie zaś daną nam konfiguracją pewnych stałych.

<sup>357</sup> Katarzyna Kaniowska, *Spoleczna rola antropologa – powinność a zaangażowanie*, „Kultura i Społeczeństwo” 2020, nr 2, s. 16–18.

<sup>358</sup> *Ibidem*, s. 19. Możemy też dopowiedzieć, że z pewnością wykroczyliśmy w swych rozważaniach poza ramy samej tylko antropologii i że wspomniane przez tę autorkę komponenty zamierzaliśmy dopuścić w znacznie większym stopniu przy okazji etnograficznych wizyt w cieszyńskich barach, co jednakże uniemożliwiły nam ograniczenia związane z pandemią koronawirusa.

<sup>359</sup> Dobiesław Jędrzejczyk, *op. cit.*, s. 15, 213.

\*\*\*

Zgodnie z przyjętymi w książce założeniami, także tymi będącymi wypadkową podejścia autoetnograficznego, pominęliśmy w niej odczucia cieszyńian względem (potencjalnej) środkowoeuropejskości ich miasta, ujmowanej choćby na poziomie jego wyobrażonej przynależności do „naddunajskiej cywilizacji” i kultury duchowej Habsburgów. Ich czas się oddala, a „babka Austria” staje się „prababką” lub nawet „praprababką”, ale pamięć o niej trwa. I choć można (w niejakim poczuciu wyższości, acz mało elegancko) eksponować odległą metrykę tej postaci, to jednak równie dobrze można powiedzieć: prababka, figura z zupełnie innej epoki, a wciąż dla cieszyńian inspirująca, wciąż poruszająca ich wyobraźnię. Nie wiemy, czy tak jest faktycznie, choć intuicja podpowiada nam, że pytanie powinno dotyczyć raczej skali, treści i uwarunkowania takich postaw aniżeli ich samej obecności<sup>360</sup>. Dlatego trudno jest nam wyzbyć się myśli, że badanie zorientowane w tym kierunku mogłoby odsłonić niemałe pokłady czegoś, co na razie możemy nazwać tylko środkowoeuropejskością społecznie potencjalną, który to temat podsuwamy kolejnym badaczom środkowoeuropejskiego świata. Ma bowiem rację M. Dymnicka, gdy pisze: „Pytanie o tożsamości miast będzie zawsze pytaniem o tożsamości ludzi, o to, jak oni widzą siebie w mieście i swoje miejsce w nim, jakich wyborów dokonują. Czy więcej uwagi przywiązują do utrwalania narracji tożsamościowej osnutej wokół budowli, miejsc, symboli, czy do wypełniających je ludzkich działań, aktywności, relacji i zdarzeń?”<sup>361</sup>.

Myśląc o innych powiązanych z tematem pomysłach na przyszłość, warto zaznaczyć, że to, co rozumiemy w książce przez środkowoeuropejskość, prawdopodobnie znacznie pełniej zmanifestowałoby się na płaszczyźnie transgranicznie ujmowanego Śląska Cieszyńskiego, a szczególnie na obszarze na południe od Cieszyna, aniżeli w nim samym. Wydaje się bowiem, że w regionie tym spotykamy, po pierwsze, większe natężenie różnych identyfikacji narodowych, regionalnych i wyznaniowych; po drugie – większe urozmaicenie na poziomie gwar; po trzecie – intensywniejsze wpływy kulturowe beskidzkie, wołoskie; po czwarte – na obszarze tym silniej odczuwalne jest sąsiedztwo Słowacji (także w rozumieniu części węgierskiego składnika dawnej monarchii naddunajskiej) oraz Moraw; po piąte – bardziej wyrazista i namacalna jest tam karpackość w znaczeniu przyrodniczym,

<sup>360</sup> Zgodnie ze wstępnymi ustaleniami Wojciecha Święsa, *op. cit.*, s. 148, które jednakowoż wymagałyby gruntowniejszego oprzyrządowania metodologicznego, trudno dostępnego na poziomie pracy magisterskiej – kilkanaście lat temu sympatie prowiedeńskie, które traktujemy tu jako pewien wskaźnik środkowoeuropejskości Cieszyna, deklarowało nawet około 25% badanych, a ich średnia wieku – co tu niezmiernie ważne – wynosiła raptem około 25 lat.

<sup>361</sup> Małgorzata Dymnicka, *Tożsamości...*, *op. cit.*, s. 47.

także jako ważny element więzi przestrzennej; po szóste – mniej wyraźne są tam wpływy miejskie, przykrywające to, co lokalne/regionalne i tradycyjne. Warto dodać, że z podobną intensyfikacją wspomnianych wskaźników mielibyśmy do czynienia także w przypadku innych środkowoeuropejskich regionów, na przykład na Wileńszczyźnie, Zakarpaciu, Siedmiogrodzie, Morawach czy w Wojwodinie. Jeśli natomiast chodzi o deficyty regionu względem Cieszyna, można wspomnieć o trzech elementach: nieobecności niektórych grup narodowych (Wietnamczyków, Ukraińców) bądź etnicznych (Romów), niedostatku elementów stylowej architektury, a także słabiej wykształconej świadomości środkowoeuropejskości tego obszaru, który to czynnik jednakowoż wcale nie musi działać tu na niekorzyść regionu.

\*\*\*

Wracając do samego miasta – na użytek naszych rozważań wskrzesiliśmy narracyjnie figurę „jednego Cieszyna”, choć mamy świadomość, że wspólne praktykowanie pamięci i projektowanie przyszłości nie jest nad Olzą zadaniem łatwym do realizacji. Pokazują to choćby kolejne cieszyńskie obchody, w których po obu stronach granicznej rzeki chodziło o coś innego. Tak było w 2010 roku, kiedy to Polacy świętowali 1200-lecie legendarnego założenia miasta, Czesi zaś – dziewięćdziesięciolecie powstania Czeskiego Cieszyna. Tak też było w 2020 roku, który dla Polaków oznaczał setną rocznicę podziału miasta i regionu, dla Czechów natomiast, konsekwentnie, setną rocznicę powstania miasta lewobrzeżnego. Wtedy też doszło, w obecności burmistrzów obu Cieszynów, do prowokacji, za którą odpowiedzialne jest Muzeum Těšínska w Czeskim Cieszynie – istotę odbywających się tam obchodów stanowiło odsłonięcie słupa granicznego, który oznaczał w terenie przebieg linii oddzielającej na obszarze Śląska Cieszyńskiego międzywojenną Polskę i Czechosłowację<sup>362</sup>. Warto wspomnieć także o ogólnocieszyńskim Świątce Trzech Braci, którego program skłania do refleksji, że są to raczej „dwie imprezy zbliżone poprzez podobny charakter oraz bliskość miejsca i czasu”, o wyraźnie rozdzielonym programie, którego

<sup>362</sup> Szerzej zob. Radosław Zenderowski, *Nikdo...*, *op. cit.* Uczynienie głównym rekwizytem tych obchodów słupa granicznego, a więc symbolu podziału, ma także swój głębszy wymiar. „Gesty burmistrzów wskazywały na to, że leży im na sercu dobro odgraniczonych przez Olzę wspólnot narodowych (Czechów i Polaków), mających ewidentnie pierwszeństwo przed konkretnymi mieszkańcami dwójmiasta, którzy nie do końca wpisują się przecież w dwie opcje narodowo-terytorialne, usankcjonowane przez adorowaną w postaci pomnika granicę”; zob. Jan Kajfosz, *Euroentuzjastyczni demaskatorzy, czyli o najnowszych strategiach politycznego kształtowania pamięci o Śląsku Cieszyńskim*, [w:] *Lokalne polityki pamięci w mieście podzielonym granicą państwową. Cieszyn – Těšín – Teschen*, red. Radosław Zenderowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa–Cieszyn 2021, s. 76.

zasadnicza część „dedykowana jest oddzielnie polsko- i czeskojęzycznym mieszkańcom”. Wspólnie prezentowane są pewne motywy „odnoszące się do odleglejszej historii”, zasadniczo jednak w programie święta można zauważyć zasadniczą lukę: „czas między końcem XIX wieku a upadkiem systemu komunistycznego i rozpadem Czechosłowacji – to blisko 100 lat historycznej próżni. Niepodejmowanie tematów dotyczących tych czasów jest działaniem celowym [...]. Można powiedzieć, że w świątecznej poetyce dominował ostatni pokojowy obraz współzycia – w ramach cesarskiego austriackiego Śląska oraz czasy współczesne”<sup>363</sup>.

Zastanawiając się głębiej nad ideą wspólnego transgranicznego miasta, warto zatem zapytać, dlaczego jej realizacja – zarówno w warstwie mnemonicznej, jak i futurologicznej – jawi się dziś jako zadanie dość trudne. Kolejno przedstawiamy hipotetycznie szereg okoliczności, które mogą odpowiadać za ów stan rzeczy<sup>364</sup>:

- przypuszczalnie sami Czesi, o ile zastanawiają się nad kwestią wojny o Śląsk Cieszyński, jego podziału, a także czechizacji regionu, czują, iż nie mają w tych sprawach czystego sumienia. Nie mają go, co prawda, także Polacy, ale „to Czesi zaczęli”, która to konstatacja dodatkowo utrudnia ustalenie, czyje sumienie jest bardziej zbrukane; niemniej wydaje się, że znacząca część cieszyńskich Polaków chciałaby od Czechów choćby usłyszeć wyznanie win i słowa szczerego żalu za lata 1918–1938;
- część „zaolziańskich Czechów” nie jest chyba całkiem pewna politycznej przynależności Zaolzia w przyszłości; znamieny jest tu apel o ścisłe partnerstwo obu części duopolis, wyrażony jednakże w tonacji niemocy, przez którą przebija złośliwość czy też szyderstwo: „Cieszyn po polskiej stronie potrzebuje dobrego partnera po drugiej stronie Olzy. I wcale nie po to, aby tam wejść ze swoim wojskiem i go zburzyć. Tego partnera potrzebuje po to, aby lepiej wykorzystać wspólne możliwości rozwoju wynikające z współpracy”<sup>365</sup>;

<sup>363</sup> Marek Łajtar, *Trzy święta, trzech bracia. Rzecz o Czechach, Polakach, czyli Ślązakach?*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Pogranicza Polski w integrującej się Europie*, red. Maria Zielińska, Beata Trzop, Krzysztof Lisowski, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2007, s. 319–320; zob. także: Jan Kajfosz, *op. cit.*, s. 79–80. Mówiąc o „pokojowym współzyciu”, należy pamiętać, że w „najtrudniejszym okresie”, czyli na przełomie XIX i XX wieku, Czesi stanowili jedynie nieznaczący odsetek ludności Cieszyna.

<sup>364</sup> Ich przegląd oparty jest na artykule: Marcin Dębicki, *Cieszyn jako wyspa mnemoniczna – w paradygmacie kultury pamięci zbiorowej i socjologii pogranicza*, [w:] *Lokalne polityki pamięci w mieście podzielonym granicą państwową. Cieszyn – Těšín – Teschen*, red. Radosław Zenderowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa–Cieszyn 2021.

<sup>365</sup> Jacek Kurczewski, Halina Rusek, *Życie obywatelskie po obu stronach Olzy*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Pogranicza Polski w integrującej się Europie*, red. Maria Zielińska, Beata Trzop, Krzysztof Lisowski, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2007, s. 290.



- polska strona miasta – pomijając jego ofertę handlową i warstwę estetyczną, mającą jednocześnie mocno ograniczony zasięg oddziaływania na gości z Czech – zasadniczo nie jest dla nich specjalnie istotna, co osłabia ich zainteresowanie zawiązywaniem głębszej transgranicznej wspólnoty;
- cieszyn, jak i reszta Polski, są jeszcze mniej ważne i interesujące w skali całej Republiki Czeskiej, co rodzi skutek podobny do tego z poprzedniego punktu, ale także każe go odnieść do wymiaru politycznych stosunków dwustronnych;
- warszawa i pozostała część Polski, zarówno elity, jak i reszta społeczeństwa, nie bardzo rozumieją cieszyńską wrażliwość, szczególnie historyczną, i bardziej koncentrują się w swych działaniach na osi równoleżnikowej (wschód–zachód), poniekąd zaniedbując, również w imię tak zwanych dobrych relacji dwustronnych, „wątek cieszyński”;
- na Zaozliu od trzech dekad wyraźniej postępuje wspomniana już „aksamitna bohemizacja” tamtejszych Polaków<sup>366</sup>, która – choć trudno w tej kwestii stawiać Czechom otwarte zarzuty<sup>367</sup> – wprowadza do rodzimego myślenia o drugim brzegu Olzy coraz wyraźniejszy pierwiastek żalu i bierności, zauważalnej zresztą już wcześniej. Co więcej, część osób polskiego pochodzenia przyjęła opcję regionalną (śląsko-cieszyńską), która w pewnych środowiskach także rodzi zarzuty niedostatecznego patriotyzmu czy wręcz narodowej obojętności<sup>368</sup>;
- łączący się z punktem poprzednim fakt dominacji w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego (a nawet na samym Zaozliu) żywo od lat międzywojennych transferowanego na Těšínsko spoza regionu; ludność ta zasadniczo cechuje się bowiem raczej identyfikacją czeską (to jest państwową) aniżeli wspomnianą regionalną (śląsko-cieszyńską), która osobom tym jest historycznie obca;
- w końcu – jako punkt poniekąd spajający wszystkie poprzednie – wydaje się, że cały okres podziału miasta (i regionu) nie został przez obie strony, w duchu dialogicznym, ani dostatecznie przedyskutowany na gruncie naukowym i politycznym, ani przegadany na gruncie lokalnej codzienności. W jej efekcie jedni mogliby usłyszeć choćby wyznanie win i słowa szczerego żalu za lata

<sup>366</sup> Tomasz Grzywaczewski, *op. cit.*, s. 88–89, 97, 108–109.

<sup>367</sup> Co więcej, „zaolziańskich Polaków spychają do roli outsidera cieszyńskiej wersji integracji europejskiej nie tyle instytucje państwa czeskiego – które coraz bardziej liczy się ze swoimi polskojęzycznymi obywatelami na Śląsku Cieszyńskim – ile... instytucje samorządowe z polskiej strony granicy. To absolutna nowość, której jeszcze parę dekad temu nikt nie potrafiłby sobie wyobrazić”; Jan Kajfosz, *op. cit.*, s. 81, 82–84.

<sup>368</sup> Zob. Grzegorz Studnicki, *Pomniki cieszyńskie w wymiarze czasowym, horyzontalnym i wertykalnym*, [w:] *Granice i pogranicza: państw, grup, dyskursów... Perspektywa antropologiczna i socjologiczna*, red. Grażyna Kubica, Halina Rusek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 162–163.

1918–1938, drudzy zaś, wyposażeni już w przeprosiny za zajęcie Zaolzia, jakie wystosował w stronę Pragi prezydent Lech Kaczyński, otrzymaliby w zamian o tyle właśnie szersze zapewnienie, że „kwestia Zaolzia” jest definitywnie zamknięta.

Na temat inicjatyw transgranicznych (w tym w kwestii współpracy przywołanej w jednym z punktów) zrealizowanych w obu Cieszynach napisano setki, jeśli nie tysiące stron opracowań – na tyle dużo, że referowanie po raz kolejny tych projektów, o różnorodnym charakterze, celach i skali, nie wydało nam się zasadne. Z pewnością wspólnych przedsięwzięć nie zabraknie także w przyszłości, a jednak niedokończona polsko-czesko-cieszyńska rozmowa o wspólnej dwudziestowiecznej historii sprawia, że omawiany fragment pogranicza wydaje się ustępować pod tym względem pograniczu polsko-niemieckiemu, gdzie wspólne dzieje stanowią mniejszą przeszkodę niż nad Olzą<sup>369</sup>. Brzemie historii warto więc usunąć lub przynajmniej zneutralizować ku chwale i *prosperity* Cieszyna, tak polskiego, czeskiego, śląskocieszyńskiego, jak i środkowoeuropejskiego.

<sup>369</sup> Marcin Dębicki, *Cieszyn...*, *op. cit.*, s. 63.

## APENDYKS

Osobny rozdział cieszyńskiego etosu, choć również mocno osadzony w codzienności, tworzą miejscowe bary piwne, zwłaszcza te mniej „wykwintne”, nienadążające za modą (czy raczej – niebiorące udziału w tej dyscyplinie), ze stałymi, codziennymi bywalcami i komentatorami życia społecznego, potrafiącymi nawiązać kontakt werbalny z głośnym telewizorem. Jak wspomnieliśmy, potraktowanie tego zjawiska w duchu autoetnografii uniemożliwiła nam pandemia koronawirusa; wychodząc jednak z założenia, że tego typu lokale stanowią ważny element na kulturowej mapie środkowoeuropejskiej codzienności, zamieszczamy skromną próbkę tego, co było naszym pierwotnym zamiarem, kilka zdań poświęcając barowi Kurczak – z racji jego historii, położenia, ale przede wszystkim z uwagi na jego koloryt społeczny.

Nigdy nie widziano człowieka jedzącego kurczaka w barze Kurczak w Cieszynie. Tam zresztą na ogół nie chodzi się na jedzenie, choć taka możliwość istnieje, o czym informuje przechodniów menu przyklejone do szyby w odpowiednio widocznym miejscu. Tu przychodzi się dla tych paru choćby chwil zawieszenia w śródmiejskim beczasie, w istnym jądrze i spiętrzeniu czasoprzestrzeni małego miasta. Wszystko wokół się dzieje, spieszy, popędza jedno drugie, a bar Kurczak jest niczym tarcza zegara słonecznego. Pozostaje w miejscu wraz ze swoimi stałymi bywalcami, z których każdy odgrywa rolę jakiejś godziny, siadając przy ulubionym stoliku (jak niegdyś panowie Iwanek, Sznapka czy Kisiel). A słońce, przesuając się z jednego kąta w drugi, oświetlając zmęczone i zamyślane twarze, wskazuje przechodniom czas. Zawsze prawidłowy, choć nie każdy potrafi to docenić, mijając obojętnie bar na rogu. Wnętrze baru zza firanek jest praktycznie niewidoczne, za to jego otoczenie, patrząc od wewnątrz – jak najbardziej. Idealny punkt widokowy. Posiedzieć, popatrzeć, jak się ludzie śpieszą i pomyśleć: po co to wszystko? *Memento mori*, ale wcześniej – „memento knajpa zamknięto” (kto wie, która perspektywa bardziej przerażająca). Bar Kurczak to takie małe, niedocenione obserwatorium śródmiejskiego mikrokosmosu. W środku jest zimno w zimie i chłodno w lecie. Chłód konserwuje i nie przyspiesza rozkładu. Jest to jednak chłód, który nie wygania do domu. Przeciwnie. Zniewala i zespala człowieka z barem. Każe obserwować otoczenie.

Przed wielką wojną knajpa nosiła nazwę U Mentelka (od nazwiska właściciela), choć ludzie częściej używali wulgarnej nazwy sugerującej, że bar mieści się w okolicach jednej z nieprzeznaczonych do powszechnej konsumpcji części krowiego ciała. Po wojnie z okien baru można było obserwować pojazdy tankujące paliwo z ręcznej pompy umieszczonej w okolicy dzisiejszych Delikatesów. W latach pięćdziesiątych zeszłego i niezbyt chwalebego wieku miało miejsce przejście lokalu przez Powszechną Spółdzielnię Spożyców i zmiana nazwy na Tempo, czyli coś w rodzaju PRL-owskiego fast foodu. Był to typowy bar „przelotowy”, w którym ludzie w pośpiechu zaspokajali swoje potrzeby w drodze do dworca kolejowego czy autobusowego, w przerwie między posiedzeniami sądu, w oczekiwaniu na załatwienie jakiejś urzędowej sprawy. Wystrój lokalu był bardzo prosty, żeby nie powiedzieć: zapraszająco-wypraszący, przynaglający. Wysokie stoliki i miejsca stojące były niczym boksy startowe. Każdy czekał na swoją kolejkę, dojadł, dopijał i startował. Nie to, co teraz: oaza spokoju, przeciwieństwo gonitwy. Od lat osiemdziesiątych lokal prowadzony jest przez państwa Małgorzatę i Krzysztofa Brodów. W latach dziewięćdziesiątych następuje zmiana nazwy lokalu z Tempo na Kurczak (prawdopodobnie z uwagi na fakt, iż serwowano w nim potrawy barowe z drobiu).

Chrzęst klucza w barze Kurczak, niby niesłyszalny, jest w rzeczywistości niczym dzwon kościelny zapraszający wiernych na nabożeństwo. Bar otwierany jest wyjątkowo wcześnie, w niedzielę już o godzinie 8:00, w porze porannych mszy w okolicznych kościołach, w połowie czasu między mszą w kościele farnym i w kaplicy u sióstr boromeuszek, na godzinę przed donośnym dzwonem z Kościoła Jezusowego. I większość wiernych przechodzi wówczas obok tego przybytku. Franciszkanin w brązowym habicie po porannej mszy w kaplicy też przechodzi o 8:25 obok. I ta przejściowa obecność świętujących w swoich świątyniach, niejako niechcący, uświęca także i to miejsce. I nikt nie strzepuje pyłu ze swoich sandałów, przystanawszy przy barze. To uspokaja sumienia siedzących wewnątrz.

Naprzeciw Kurczaka stoi posąg Chrystusa Króla. Prawda, plecami do baru. Ale nie dlatego, jak się wydaje, że Chrystus Pan potępia to miejsce. Przeciwnie. Przyjdzie bowiem taki dzień, że nie pierwszy przecież raz zgorszy On uczonych w piśmie, oczarowanych swą religijną dostojnością, różnych dewotów modlących się o powolną i nieszczęśliwą śmierć dla swoich wrogów. Modlących się do siebie o siebie. I zasiądzie do stołu z pijakami. I oni – jesteśmy tego pewni – o nic nie będą pytać, tylko rozplaczą się jak dzieci. I chwyciwszy się Jego stóp, będą Go błagać o miłosierdzie. I tak im się będą brody z emocji trzęsły, że ledwo będą mówić. A Szefowa przyniesie kufel zimnego Brackiego, a On go ze smakiem wypije. I będzie kolejne zgorszenie! Bo kto jak kto, ale Chrystus, jak chodził po świecie, to ino gorszył i gorszył. Tych, którzy byli przekonani o swojej doskonałości i nieomyślności. Tych samobeatyfikujących się każdego dnia, w przeciwieństwie do

samokrzyżujących się drobnych pijaczków. Oni Go przyjmą bezwarunkowo. On ich ocali. Pooddają zaległe butelczyny, a pieniądze tym sposobem uzyskane, oddadzą ubogim i pójdą do Królestwa Niebieskiego!

Trudno w barze Kurczak spotkać niebywalca. W większości są to starzy knajpiani wyjadacze. Niekoniecznie piją. Nie zawsze jest za co. Ale siadają przy stoliku, palą papierosa, obserwują otoczenie, raz po raz zerkając do krzyżówki, którą rozwiązują od niechcenia. Od połowy miesiąca trwa wyczekiwanie na emeryturę lub rentę. Rodzaj knajpianego czuwania, modlitw o święty spokój do końca miesiąca, o ukojenie skołatanych nerwów, o to, żeby się ZUS nie spóźnił nawet o dwie minuty. I żeby bankomat okazał się być człowiekiem, a nie bezduszną maszyną wypływającą paskudny komunikat o braku dostępnych środków. Potem następuje karnawał, kilkudniowy festiwal pełnego portfela. Znow można sobie przypomnieć, jak wyglądali i nazywali się najwięksi władcy Polski. Za Mieszka I są trzy piwa, a za Bolesława Chrobrego sześć – i jeszcze będzie reszta. Kazimierz Wielki i Władysław Jagiełło są od czynszu. Ich lepiej nie ruszać. Raz rozmienieni na Mieszków i Bolesławów, nie zapłacą już za mieszkanie. Atmosfera następnie przygasa, i to nie stopniowo, z wolna, lecz nagle, spodziewanie i okrutnie. Dokonuje się wówczas swoista autohibernacja, autozawieszenie, spowolnienie procesów życiowych. To oczywiście tylko część klienteli, ale jakże sympatyczna. Inni, w swojej regularności przychodzenia i spożywania, z odliczonymi na każdy dzień pieniędzmi, są jakoś nudni, nieinteresujący (przynajmniej dla nas).

Pani Anna i Pani Teresa spoglądają na każdego gościa tak uroczo i miłosiernie, że należy się tym Paniom jakieś odznaczenie państwowe, a przynajmniej resortowe. Po jednej stronie Górnego Rynku są siostry boromeuszki, po drugiej Siostry Miłosierne od Kurczaków. Wiedzą, kiedy rozczulić, a kiedy ofuknąć i przywołać do porządku. Takiej psychologii nie da się wystudiować. To się ma w sobie albo się tego nie ma. To prawie zakonne powołanie. Dwie miłosierne siostry pośród pogubionych życiowo kurczaków, nawiedzających bar w nadziei, że stanie się on ich świątynią, ukojeniem, usprawiedliwieniem i ucieczką jednocześnie. Na życzliwe spojrzenie obu pań można zawsze liczyć. Na dobrą radę i dobre słowo również. A pan Andrzej zawsze będzie mógł zostać w depozycie wytartą reklamówkę z gazetą, krzyżówkami, kawałkiem chleba i słoikiem zdobycznej zupy. I wszystko to odbędzie się bez jednego słowa.

Bar Kurczak to materializacja niektórych komponentów środkowoeuropejskości: niespieszności (wobec dzikiego pędu życia za oknem, do czego nawiązaliśmy także przy okazji fenomenu „rozliczona już kasa!”), względnej trwałości miejsca i jego klimatu (w opozycji do imperatywu unowocześniania lokalu zgodnie z najnowszymi trendami, których introdukcja jest adresowana do nowego „targetu” lub, nie daj Boże, turystów), a więc i typu gości, którzy także mają swoje potrzeby.

To uwznioślenie taniej, swojskiej, prowincjonalnej gospody, takiej nieco „w stylu czeskim”, i ukłon (ale nieprzechodzący w idealizację) oraz zrozumienie dla tego, co drobnomieszczańskie bądź ludowe i w gruncie rzeczy poczciwe. Istnienie tego typu barów zaświadcza więc również o pewnym egalitaryzmie (ujmowanym, jeśli nie jako cecha środkowoeuropejska, to przynajmniej czeska), wszak pobyc razem w miejscu oswojonym pragną przecież nie tylko ci, których stać na wykwinną kolację przy winie, ale też ci, którzy spokojnie, z dachem nad głową i w gronie najbliższych, doczekają „do pierwszego”. Trwanie takiego lokalu, adresowanego do całkiem sporego zbioru jednostek sytuowanych poniżej średniej, wydaje się nam środkowoeuropejskie także z tego względu, że na Zachodzie ludzi uposażonych na takim poziomie i w takie oczekiwania jest już (pomijając migrantów) relatywnie mało – dalece zbyt mało, aby mogła utrzymać się z nich zwykła piwiarnia – na Wschodzie zaś, rozumianym także jako wschód Polski (może jeszcze poza dawną Galicją), instytucja knajpy, lokalu dla mas, z różnych powodów zakorzeniła się słabiej i dziś jest coraz rzadziej obecna w tamtejszym krajobrazie kulturowym.

Co ciekawe, również samo piwo może być nośnikiem środkowoeuropejskich sensów. Mówiąc o piwie Brackie, szczególnie o jednym z jego niegdysiejszych wariantów, można było zauważyć, że wieńcząca trunek piana upodobniała się – za sprawą swej konsystencji, a także kręgów zostawianych na szkle po każdym upitym łyku – do piw czeskich; dodajmy, że o ile w tamtych warunkach wskazane atrybuty piwa są oczywistością, o tyle w Polsce – raczej ewenementem. Również pod względem smaku piwo to wyróżniało się na polskim rynku, co mogło być związane z faktem, że za jakość produktu przez pewien czas odpowiadał specjalista z Czech. Innym przejawem tego typu dyfuzji kulturowej – zjawiska typowego dla pogranicza, w naszym ujęciu także dla środkowoeuropejskości – jest wspomniana coraz intensywniejsza obecność Czechów w polskich restauracjach i barach. Oba te zjawiska można interpretować jako jeden z większych wyróżników Cieszyna w skali szerzej geograficznie pojmowanych kontaktów dwustronnych.

## BIBLIOGRAFIA

- Abraham Samuel, *The Myth of Central Europe*, "New Eastern Europe" 2014, No. 2.
- Anderson Benedict, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. Stefan Amsterdamski, Wydawnictwo Znak, Kraków–Warszawa 1997.
- Anderson Leon, *Autoetnografia analityczna*, przeł. Maja Brzozowska-Brywczyńska, „Przełęcz Socjologii Jakościowej” 2014, nr 3.
- Angrosino Michael, *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, przeł. Maja Brzozowska-Brywczyńska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Appadurai Arjun, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Zbigniew Pucek, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2005.
- Babiński Grzegorz, *Pogranicza stare i nowe. Ciągłość i zmiana procesów społecznych*, [w:] *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, red. Kazimierz Krzysztofek, Andrzej Sadowski, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2001.
- Bajda Piotr, *Inicjatywa Trójmorza 2016–2020 in statu nascendi*, „Barometer” 2020, cz. 1.
- Barber Benjamin R., *Gdyby burmistrzowie rządząli światem. Dysfunkcyjne państwa, kwitujące miasta*, przeł. Hanna Jankowska, Katarzyna Makaruk, Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2014.
- Bartmiński Jerzy, *Językowy obraz świata jako podstawa tożsamości narodowej*, [w:] *Kultura wobec kręgów tożsamości*, red. Teresa Kostyrko, Tadeusz Zgółka, Wydawnictwo Silesia, Poznań–Wrocław 2000.
- Barwiński Marek, *Spisy powszechne w Polsce w latach 1921–2011 – określanie czy kreowanie struktury narodowościowej?*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica” 2015, nr 21.
- Bednarek Bogusław, *Etos europejski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001.
- Bernacki Włodzimierz, *Nacjonalizm*, [w:] *Słownik społeczny*, red. Bogdan Szlachta, Wydawnictwo WAM, Kraków 2004.
- Bezruč Petr, *Slezské Písňe*, Slunovrat, Praha 1977.

- Bibó István, *Nędza małych państw wschodnioeuropejskich (fragment)*, „Krasnogruda” 1994, nr 2/3.
- Bielecka-Prus Joanna, *Po co nam autoetnografia? Krytyczna analiza autoetnografii jako metody badawczej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 3.
- Bielewska Agnieszka, *Tożsamość narodowa jako tożsamość terytorialna w kontekście migracji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019.
- Bierwiazzonek Krzysztof, Nawrocki Tomasz, *Przestrzeń publiczna a tożsamość miejsca, miasta i mieszkańców*, [w:] Krzysztof Bierwiazzonek, Małgorzata Dymnicka, Katarzyna Kajdanek, Tomasz Nawrocki, *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017.
- Billig Michael, *Banalny nacjonalizm*, przeł. Maciek Sekerdej, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008.
- Bobrownicka Maria, *Człowiek Europy Środkowej: odrębna kategoria czy mit?*, „Prace Komisji Środkowoeuropejskiej” 2000, t. VII.
- Bobrownicka Maria, *Pogranicza w centrum Europy. Slavica*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2003.
- Bobrownicka Maria, *Utopie i polityka. Relacje naród – państwo w ideologii odrodzenia narodowego Słowian zachodnich i południowych*, [w:] *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów. Sympozjum w Castel Gandolfo 19–20 sierpnia 1996*, red. Maria Bobrownicka, Lucjan Suchanek, Franciszek Ziejka, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 1997.
- Borák Mečislav, Gawrecki Jan, *Nástinděj in Těšinska*, Advertis, Výbor pro Územní Správu a Národnosti České Národní Rady, Ostrava–Praha 1992.
- Böhm Hynek, *The Influence of the Covid-19 Pandemic on Czech–Polish Cross-border Cooperation: From Debordering to Re-bordering?*, “Moravian Geographical Reports” 2021, No. 2.
- Brakoniecki Kazimierz, *Widmo Europy Środkowej*, „Borussia. Kultura. Historia. Literatura” 2003, z. 31.
- Brambilla Chiara, *Exploring the Critical Potential of the Borderscapes Concept*, “Geopolitics” 2015, No. 1.
- Buchowski Michał, Kobłon Izabela, *Od „Mitteleuropy” do Europy Środkowej: zarys dziejów idei*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 2001, z. 19.
- Bujnicki Tadeusz, *Litwini piszą i polemizują po polsku. (przyczynek do publicystyki w międzywojennym Wilnie)*, [w:] *Bilingwizm w Europie Środkowo-Wschodniej: literatura, język, kultura, studia*, red. Łukasz Zabielski, Uniwersytet w Białymstoku, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Wydawnictwo Prymat, Białystok–Vilnius 2017.
- Burmistrz Cieszyna: Zieleni w mieście nigdy dosyć*, Rozmowa Janiny Blikowskiej z Gabriellą Staszekiewicz, Rzeczpospolita. Regiony, 15 sierpnia 2021, <https://regiony.rp.pl/dyskusje/art18734951-burmistrz-cieszyna-zieleni-w-miescie-nigdy-dosyc> (dostęp: 9.09.2021).



- Burszta Wojciech J., *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1998.
- Bürkner Hans-Joachim, *Bordering, Borderscapes, Imaginaries: From Constructivist to Post-structural Perspectives*, [w:] *Advances in European Borderlands Studies*, Eds. Elżbieta Opiłowska, Zbigniew Kurcz, Jochen Roose, Nomos Verlagsgesellschaft, Baden-Baden 2017.
- Bürkner Hans-Joachim, *Granice i imaginacje*, przeł. Marcin Dębicki, [w:] *Studia nad granicami i pograniczami. Leksykon*, red. Elżbieta Opiłowska, Marcin Dębicki, Kamilla Dolińska, Justyna Kajta, Zbigniew Kurcz, Julita Makaro, Natalia Niedźwiecka-Iwańczak, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2020.
- Chang Heewon, *Autoethnography as Method*, Left Coast Press, Walnut Creek 2008.
- Ciechorska-Kulesza Karolina, Mizerski Jan, Obracht-Prondzyński Cezary, *Pomorze „od kuchni”*. *Kulinaria i ich funkcje społeczne oraz kulturowe*, [w:] *Granice, pogranicza i dalej – niekończąca się przygoda. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Kurczowi*, red. Marcin Dębicki, Kamilla Dolińska, Justyna Kajta, Julita Makaro, Natalia Niedźwiecka-Iwańczak, Elżbieta Opiłowska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2021.
- Cobel-Tokarska Marta, Dębicki Marcin, *Idea wykuwana w „Mordorze”*. *Ziemowita Szczerka konceptualizacyjne ujęcie Europy Środkowej*, „Kultura i Społeczeństwo” 2018, nr 2.
- Cobel-Tokarska Marta, Dębicki Marcin, *Słowo i terytorium. Eseje o Europie Środkowej*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Społecznej, Warszawa 2017.
- Connerton Paul, *Seven Types of Forgetting*, “Journal of Memory Studies” 2008, No. 1.
- Connor Walker, *Ethnonationalism. The Quest for Understanding*, Princeton University Press, Princeton – New York 1994.
- Cywiński Bohdan, *Przeciwko Jalcie bis*, „Rzeczpospolita” 2003, dodatek „Plus-Minus”, nr 33.
- Czapliński Przemysław, *Poruszona mapa. Wyobrażenia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016.
- Dawny „Most Jubileuszowy”, Cieszyn, <https://www.archiwum.cieszyn.pl/?p=categoriesShow&iCategory=2492> (dostęp: 17.05.2021).
- Dembiniok Marian, *Graniczny biznes (po 1990)*, Open Air Museum, <https://openairmuseum.info/pl/dzialy/Granica-na-olzie/Graniczny-biznes-po-1990> (dostęp: 20.07.2021).
- Demografická ročenka měst – 2010 až 2019*, Český Statistický Úřad, Praha 2020, <https://www.czso.cz/csu/czso/demograficka-rocenka-mest-2010-az-2019> (dostęp: 3.11.2021).
- Dębicki Marcin, *Cieszyn jako wyspa mnemoniczna – w paradygmacie kultury pamięci zbiorowej i socjologii pogranicza*, [w:] *Lokalne polityki pamięci w mieście podzielonym granicą państwową. Cieszyn – Těšín – Teschen*, red. Radosław Zenderowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa–Cieszyn 2021.

- Dębicki Marcin, *Europa Środkowo-Wschodnia w „Zderzeniu cywilizacji...”* Samuela P. Huntingtona. Komentarze z perspektywy ćwierćwiecza, „Kultura i Społeczeństwo” 2020, nr 3.
- Dębicki Marcin, *Powrót eteryczności wypieranej. O wciąż żywej idei Europy Środkowej w ćwierćwiecze jej ostatniego uśmiercenia*, „Sensus Historiae” 2017, nr 2.
- Dębicki Marcin, *Z wędrówek po „opłotkach Europy”. Społeczno-kulturowe oblicze peryferii w twórczości Andrzeja Stasiuka*, „Kultura i Społeczeństwo” 2012, nr 1.
- Dębicki Marcin, Zenderowski Radosław, *Wzory granic Europy Środkowej z perspektywy wielokulturowego Wiednia. Reminiscencje, próby, ekstrawagancje i ich szerszy kontekst*, „Politeja” 2020, nr 1.
- The Dictionary of Human Geography*, Eds. Derek Gregory, Ron Johnston, Geraldine Pratt, Micheal Watts, Sarah Whatmore, John Wiley & Sons, New Jersey 2012.
- Discover the Undiscovered – Visegrad Hostel | Cieszyn / Český Těšín*, Visegrad Hostel, YouTube, [https://www.youtube.com/watch?v=oGFvBgvd0d4&t=432s&ab\\_channel=VisegradHostels](https://www.youtube.com/watch?v=oGFvBgvd0d4&t=432s&ab_channel=VisegradHostels) (dostęp: 29.08.2021).
- Dizajn, mity i trupy w szafie*, Rozmowa Andrzeja Dobika, Justyny Szczepańskiej i Dawida Legierskiego z Ewą Gołębiowską, [w:] *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*, red. Andrzej Drobik, Made in SCI, Ustroń 2014.
- Dolińska Kamilla, Makaro Julita, *O wielokulturowości monokulturowego Wrocławia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2013.
- Dolińska Kamilla, Makaro Julita, *Wielokulturowy Wrocław – między kreacją, wyobrażeniem a rzeczywistością*, „Nauka” 2019, nr 3.
- Drweski Bruno, *Europa Środkowo-Wschodnia jako znamieny „martwy punkt” na drodze z Zachodu na Wschód*, „Rocznik Leszczyński” 2015, t. 15.
- Dymnicka Małgorzata, *Od miejsca do nie-miejsca*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica” 2011, nr 36.
- Dymnicka Małgorzata, *Przestrzenie publiczne a tożsamość miasta*, [w:] Krzysztof Bierwiazzonek, Małgorzata Dymnicka, Katarzyna Kajdanek, Tomasz Nawrocki, *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017.
- Dymnicka Małgorzata, *Tożsamości miejskie*, [w:] Krzysztof Bierwiazzonek, Małgorzata Dymnicka, Katarzyna Kajdanek, Tomasz Nawrocki, *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017.
- Dystans, magia i kawiarnia, której nie ma*, Rozmowa Andrzeja Drobika i Justyny Szczepańskiej z Renatą Putzlacher-Buchtová, [w:] *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*, red. Andrzej Drobik, Made in SCI, Ustroń 2014.
- Dziedzic Bogusław, *Cieszyńska wspólnota kulturalna i ciężar niewidzialnej granicy*, „Cieszyński Almanach Pedagogiczny” 2019, nr 6.

- Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 1–3, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010.
- Eberhardt Piotr, *Geneza niemieckiej koncepcji „Mitteleuropy”*, „Przegląd Geograficzny” 2005, nr 4.
- Edensor Tim, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, przeł. Agata Sadza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004.
- Euroregion. Těšínské Slezsko. Śląsk Cieszyński, <https://www.euregio-teschinensis.eu/> (dostęp: 10.09.2021).
- Fish Stanley, *Boutique Multiculturalism, or why Liberals Are Incapable of Thinking about Hate Speech*, „Critical Inquiry” 1997, No. 2.
- Forst-Battaglia Jakub, *Narodowość i język w monarchii austro-węgierskiej*, „Wschód Europy, Восток Европы, East of Europe” 2017, nr 2.
- Galas Alicja, Galas Artur, *Dzieje Śląska w datach*, Wydawnictwo Rzeki, Wrocław 2001.
- Gojniczek Waclaw, *Mosty*, Open Air Museum, <https://openairmuseum.info/pl/dzialy/Olza-w-cieszynie/Mosty> (dostęp: 9.09.2021).
- Gojniczek Waclaw, *Rozwój przestrzenny Cieszyna w latach 1848–1918*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010.
- Golka Marian, *Pogranicza – transgraniczność – transkulturowość*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, red. Leszek Gołdyka, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 1999.
- Grzywaczewski Tomasz, *Wymazana granica. Śladami II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2020.
- Gwara, *Szersznik i Trójkąt Trzech Cesarzy*, Rozmowa Andrzeja Drobika i Dawida Legierskiego z Tadeuszem Sławkiem, [w:] *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*, red. Andrzej Drobik, Made in SCI, Ustroń 2014.
- Halecki Oskar, *Historia Europy. Jej granice i podziały*, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 1994.
- Historia*, Muzeum Drukarstwa w Cieszynie, <http://muzeumdrukarstwa.pl/?md=historia> (dostęp: 29.08.2021).
- Historia, ikony i pierwiastek multikulti*, Rozmowa Andrzeja Drobika i Dawida Legierskiego z Michaelem Morysem-Twarowskim, [w:] *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*, red. Andrzej Drobik, Made in SCI, Ustroń 2014.
- Hnatiuk Ola, *Pożegnanie z imperium. Ukraińskie dyskusje o tożsamości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003.
- Huntington Samuel P., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. Hanna Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2000.
- Internetowa Mapa Polski, Wykaz ulic w miejscowości Cieszyn, <https://mapa.livecity.pl/ulice/Cieszyn,0924158,1> (dostęp: 11.12.2021).

- Jałowicki Bohdan, *Socjologia miasta i procesów urbanizacji*, [w:] *Socjologia polska*, red. Zbigniew Krawczyk, Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1990.
- Jenkins Richard, *Different Societies? Different Cultures? What Are Human Collectivities?*, [w:] *Making Sense of Collectivity. Ethnicity, Nationalism and Globalisation*, Eds. Siniša Malešević, Mark Haugaard, Pluto Press, London 2002.
- Jezernik Božidar, *Kawa. Historia wielu interesujących osób i przeszkód, z jakimi spotykał się gorzki czarny napar, zwany kawą, w swoim zwyczajnym pochodzie z Arabii Felix wokół świata, czego nie zdołał powstrzymać nawet muhtasib ze świętego miasta Mekki*, przeł. Joanna Pomorska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011.
- Jędrzejczyk Dobiesław, *Geografia humanistyczna miasta*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2004.
- Jones Stacy Holman, *Autoetnografia. Polityka tego, co osobiste*, przeł. Maja Brzozowska-Brywczyńska, [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Josef Božek, Wikipedia, [https://cs.wikipedia.org/wiki/Josef\\_Bo%C5%BEek](https://cs.wikipedia.org/wiki/Josef_Bo%C5%BEek) (dostęp: 29.08.2021).
- Józef Božek, Wikipedia, [https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef\\_Bo%C5%BCek](https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Bo%C5%BCek) (dostęp: 29.08.2021).
- Kacperczyk Anna, *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 3.
- Kacperczyk Anna, *Od redaktora: Autoetnografia – w stronę humanizacji nauki*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 3.
- Kacperczyk Anna, *Rozum czy emocje? O odmianach autoetnografii oraz epistemologicznych przepaściach i pomostach między nimi*, „Kultura i Społeczeństwo” 2017, nr 3.
- Kaczorowski Aleksander, *Wstęp. Kim są Czesi*, [w:] *idem*, współpr. Tomasz Maćkowiak, *Europa z płaskostopiem*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2006.
- Kajdanek Katarzyna, *Mity wielokulturowości*, [w:] Krzysztof Bierwiazczonek, Małgorzata Dymnicka, Katarzyna Kajdanek, Tomasz Nawrocki, *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017.
- Kajdanek Katarzyna, *Wokół tożsamości miast*, [w:] Krzysztof Bierwiazczonek, Małgorzata Dymnicka, Katarzyna Kajdanek, Tomasz Nawrocki, *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017.
- Kajfosz Jan, *Euroentuzjastyczni demaskatorzy, czyli o najnowszych strategiach politycznego kształtowania pamięci o Śląsku Cieszyńskim*, [w:] *Lokalne polityki pamięci w mieście podzielonym granicą państwową. Cieszyn – Těšín – Teschen*, red. Radosław Zenderowski,

- Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa–Cieszyn 2021.
- Kalinowska Katarzyna, *O autoetnografii dotknięć, zranień i odkształceń*, „Kultura i Społeczeństwo” 2017, nr 3.
- Kaniowska Katarzyna, *Krótko o źródłach autoetnografii*, „Kultura i Społeczeństwo” 2017, nr 3.
- Kaniowska Katarzyna, *Społeczna rola antropologa – powinność a zaangażowanie*, „Kultura i Społeczeństwo” 2020, nr 2.
- Kapralski Sławomir, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, [w:] *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. idem, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010.
- Kazimierowska Katarzyna, *City Know How – We’re All About to Be Blamed*, „Res Publica Nowa” 2011, nr 14.
- Kilias Jarosław, *Wspólnota abstrakcyjna. Zarys socjologii narodu*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2004.
- Kiss Csaba G., *Lekcja Europy Środkowej. Eseje i szkice*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2009.
- Kłoskowska Antonina, *Kultury narodowe u korzeni*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
- Komornicki Tomasz, *Granice Polski. Analiza zmian przenikalności w latach 1990–1996*, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1999.
- Kondracki Jerzy, *Geografia regionalna Polski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Kroutvor Josef, *Europa Środkowa: anegdota i historia*, przeł. Jan Stachowski, Świat Literacki, Izabelin 1998.
- Krůl Martin, *Ustanovení úředního názvu Český Těšín*, [w:] *Český Těšín 1920–1989: vznik a vystavba města v meziválečném období*, Zdeněk Jirásek a kol., Slezská Univerzita v Opavě, Opava 2011.
- Krzysztofek Kazimierz, *Europa po rozszerzeniu Unii. Implikacje dla Polski*, [w:] *Pogranicza i multikulturalizm w warunkach Unii Europejskiej. Implikacje dla wschodniego pogranicza Polski*, t. I, red. Kazimierz Krzysztofek, Andrzej Sadowski, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2004.
- Krzyżanowska Natalia, *Dyskursy (nie)pamięci w przestrzeni miasta*, „Studia Socjologiczne” 2016, nr 1.
- Kundera Milan, *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, „Zeszyty Literackie” 1984, z. 5.
- Kurcz Zbigniew, *Benefits of Borderland Sociology*, [w:] *Advances in European Borderlands Studies*, Eds. Elżbieta Opiłowska, Zbigniew Kurcz, Jochen Roose, Nomos Verlagsgesellschaft, Baden-Baden 2017.

- Kurczewska Joanna, *Peryferyjność w doświadczeniach jednostek (trzy argumenty na rzecz tezy o przydatności perspektywy indywidualnej w studiach nad centrami, peryferiami i pograniczami)*, [w:] *Polska Wschodnia i orientalizm*, red. Tomasz Zarycki, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2013.
- Kurczewska Joanna, *Pogranicza i granice współczesnej Polski – mapa problemów*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Pogranicza Polski w integrującej się Europie*, red. Maria Zielińska, Beata Trzop, Krzysztof Lisowski, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2007.
- Kurczewski Jacek, Rusek Halina, *Życie obywatelskie po obu stronach Olzy*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Pogranicza Polski w integrującej się Europie*, red. Maria Zielińska, Beata Trzop, Krzysztof Lisowski, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2007.
- Kwaśny Irena, Nowak Krzysztof, *Rozwój przestrzenny i sytuacja demograficzna miasta*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do dziejów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010.
- Kymlicka Will, *The Rise and Fall of Multiculturalism? New Debates on Inclusion and Accommodation in Diverse Societies*, "International Social Science Journal" 2010, No. 61.
- Lewandowski Edmund, *Charakter narodowy Polaków i innych*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2008.
- Lewicka Maria, *Psychologia miejsca*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012.
- Lokalne polityki pamięci w mieście podzielonym granicą państwową. Cieszyn – Těšín – Teschen*, red. Radosław Zenderowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa–Cieszyn 2021.
- Lajtar Marek, *Trzy święta, trzech bracia. Rzecz o Czechach, Polakach, czyli Ślązakach?*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Pogranicza Polski w integrującej się Europie*, red. Maria Zielińska, Beata Trzop, Krzysztof Lisowski, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2007.
- Łukowski Wojciech, *Społeczne tworzenie ojczyzn. Studium tożsamości mieszkańców Mazur*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002.
- Machej Zbigniew, *Niepochowany w Wiśle*, „Gazeta Wyborcza” 2020, 31 października – 1 listopada, nr 255.
- Majer Andrzej, *Miasto osobiste*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica” 2011, nr 36.
- Majer Andrzej, *Miasto w osobistym wymiarze*, „Studia Miejskie” 2016, t. 21.
- Majer Andrzej, *Miasto według socjologii. Wybrane tematy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020.
- Majer Andrzej, *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015.

- Majer Andrzej, *Socjologia i przestrzeń miejska*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Makaro Julita, *Lwowskać Wrocławia. Rozważania o konstituowaniu (się) pamięci w mieście*, [w:] *Sąsiedztwa III RP – Ukraina. Zagadnienia społeczne*, red. Marcin Dębicki, Julita Makaro, Wydawnictwo Gajt, Wrocław 2015.
- Makaro Julita, *On the Domination of the Integration Perspective in Academic Reflections on Polish–German Divided Towns – Selected Aspects*, „Polish Sociological Review” 2019, nr 3.
- Makłowicz Robert, *Café Museum*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010.
- Makłowicz Robert, *C.k. kuchnia*, Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2015.
- Makowski Mariusz, Spyra Janusz, *Cieszyn Mały Wiedeń. Słowo wstępne, czyli o wiedeńskich tradycjach w Cieszynie*, Visit Cieszyn, <https://www.visitcieszyn.com/cieszyn-maly-wieden> (dostęp: 29.08.2021).
- Marszałek Magdalena, „Pamięć, meteorologia oraz urojenia”: *środkowoeuropejska geopolityka Andrzeja Stasiuka*, [w:] *Literatura, kultura i język polski w kontekstach i kontaktach światowych. III Kongres Polonistyki Zagranicznej. Poznań 8–11 czerwca 2006 roku*, red. Małgorzata Czerwińska, Katarzyna Meller, Piotr Filiciński, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2007.
- Massey Doreen, *A Place Called Home?*, “New Formations” 1992, No. 2.
- Mácha Přemysl, Lassak Horst, Krtička Luděk, *City Divided: Place Names and Nationalism in the Czech–Polish Borderlands*, »Mitteilungen der Österreichischen Geographischen Gesellschaft« 2018, Nr. 160.
- Merton Robert K., *The Thomas Theorem and the Matthew Effect*, “Social Forces” 1995, No. 2.
- Michałowska Marianna, *Kto mówi w mieście? Głosy w przestrzeni miasta*, „Studia Kulturoznawcze” 2014, nr 1.
- Najaktywniejsze życie towarzyskie i społeczne*, Visit Cieszyn, <https://visitcieszyn.com/najaktywniejsze-zycie-towarzyskie-i-spoeczne> (dostęp: 30.08.2021).
- Nawet moje włosy są już polityczne*, Rozmowa Michała Nogasia z Olgą Tokarczuk, „Gazeta Wyborcza” 2019, 7–8 grudnia, nr 285.
- Nohavica Jaromír, *Cieszyńska*, przeł. Renata Putzlacher, Nohavica, [http://www.nohavica.cz/\\_pl/tvorba/texty\\_pl/pisne/tesinska.htm](http://www.nohavica.cz/_pl/tvorba/texty_pl/pisne/tesinska.htm) (dostęp: 9.09.2021).
- Nowak Krzysztof, *Rozwój przestrzenny i architektoniczny miasta*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010.
- Nowak Krzysztof, *Życie gospodarcze i sytuacja demograficzna Cieszyna w latach 1945–1989*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010.

- Nowak Krzysztof, *Życie polityczne i społeczne w latach 1945–1989*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010.
- Nowicka Joanna, *Rewindykacja europejskości – tożsamość Europy Centralnej*, „*Studia Europejskie*” 1999, nr 3.
- Obywatelstwo podle pohlaví a podle druhu pobytu, státního občanství, způsobu bydlení, národnosti a náboženské víry*, Český Statistický Úřad, [https://vdb.czso.cz/vdbvo2/faces/index.jsf?page=vystup-objekt&vyhltext=&zo=N&krok=5&z=T&f=TABULKA&nahled=N&sp=N&nuid=&zs=&skupId=&verze=-1&filtr=G~F\\_M~F\\_Z~F\\_R~F\\_P~F\\_S~\\_null\\_null\\_&pvokc=65&str=v125&rouska=true&clsp=null&katalog=30812&pvoch=8104&u=&pvo=OTOR111](https://vdb.czso.cz/vdbvo2/faces/index.jsf?page=vystup-objekt&vyhltext=&zo=N&krok=5&z=T&f=TABULKA&nahled=N&sp=N&nuid=&zs=&skupId=&verze=-1&filtr=G~F_M~F_Z~F_R~F_P~F_S~_null_null_&pvokc=65&str=v125&rouska=true&clsp=null&katalog=30812&pvoch=8104&u=&pvo=OTOR111) (dostęp: 20.05.2020).
- Obyvatelstvo, domy, byty a domácnosti podle Sčítání lidu, domů a bytů – ČR, kraje, okresy, SO ORP, správní obvody Prahy a města (sídlá SO ORP) – 2011*, Český Statistický Úřad, <https://www.czso.cz/csu/czso/obyvatelstvo-domy-byty-a-domacnosti-podle-scitani-lidu-domu-a-bytu-2011-cr-kraje-okresy-so-orp-spravni-obvody-prahy-a-mesta-sidla-so-orp-2011-egrhq6c4dz> (dostęp: 10.09.2021).
- Osers Ewald, *Is There a Central-European Identity in Literature?*, [w:] *Central Europe: Core or Periphery?*, Ed. Christopher Lord, Copenhagen Business School Press, Copenhagen 2000.
- Palczyński Tadeusz, *Państwo a świadomość narodowa*, „*Sprawy Międzynarodowe*” 1983, nr 12.
- Pandura Mariusz, *Wczuwanie się w miasto. Przypadek Wrocławia (1945–1950)*, [w:] *Teksty – obrazy – performance. Zapisy doświadczeń i doświadczenie zapisu*, red. Wojciech Doliński, Dariusz Wojakowski, Wydawnictwo Akademii Górniczo-Hutniczej, Kraków 2020.
- Panic Idzi, *Sytuacja religijna*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. *idem*, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010.
- Park Robert E., Burgess Ernest W., McKenzie Roderick D., *The City*, University of Chicago Press, Chicago 1925.
- Pasieka Agnieszka, *Metodologiczny nacjonalizm*, [w:] *Studia nad granicami i pograniczami. Leksykon*, red. Elżbieta Opiłowska, Marcin Dębicki, Kamilla Dolińska, Justyna Kajta, Zbigniew Kurcz, Julita Makaro, Natalia Niedźwiecka-Iwańczak, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2020.
- Pękała „*żelazna kurtyna*”, „*Głos Ziemi Cieszyńskiej*” 1991, nr 22.
- Pindór Mirosława, *Przestrzeń współbycia. „Těšínské nebo, Cieszyńskie nebe”. Těšínské hodiavadla v Českém Těšíně jako mezikulturova narracija o wielokulturowości miasta/miast*, „*Edukacja Mezikulturova*” 2015, nr 4.
- Po wielkim czekaniu mały ruch*, „*Głos Ziemi Cieszyńskiej*” 1991, nr 8.



- Podraza Antoni, *Central Europe as a Historical Region*, [w:] *Central Europe between East and West*, red. Jerzy Kłoczowski, współpr. Iwona Goral, Hubert Łaskiewicz, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 2005.
- Posern-Zieliński Aleksander, *Tożsamość a terytorium. Perspektywa antropologiczna*, „Przeгляд Zachodni” 2005, nr 3.
- Prinke Rafał T., Sikorski Andrzej, *Małgorzata z Felbrigg. Piastówna cieszyńska na dworze Ryszarda II króla Anglii*, „Roczniki Historyczne” 2001, r. 67.
- Przeperski Michał, *Nieznosny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016.
- Předběžné Výsledky Sčítání lidu, domů a bytů 2011*, Moravskoslezský Kraj, Český Statistický Úřad, Praha 2012.
- Purchla Jacek, *Miasto i polityka. Przypadki Krakowa*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2018.
- Raport z wyników w województwie śląskim*, Narodowy Spis Powszechny, Główny Urząd Statystyczny, 2011, [https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/katow/ASSETS\\_NSP2011-RAPORT.pdf](https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/katow/ASSETS_NSP2011-RAPORT.pdf) (dostęp: 23.03.2021).
- Renan Ernest, *Co to jest naród?*, „Res Publica Nova” 2005, zima.
- Rewers Ewa, *Miasto-twórczość. Wykłady krakowskie*, Wydawnictwo WAW, Kraków 2010.
- Ritzer George, *Macdonaldyzacja społeczeństwa*, przeł. Sławomir Magala, Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 1997.
- Rotfeld Adam D., *Między Wschodem a Zachodem?*, [w:] *Polska. Eseje o stuleciu*, red. Michał Kleiber, Wydawnictwo BOSZ, Olszanica 2018.
- Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim (i reszcie świata)*, Rozmowa Andrzeja Drobika z Bogusławem Słupczyńskim, YouTube, [https://www.youtube.com/watch?v=hWfF7r9v1PE&list=TL-PQMjcwOTIwMjDNG54mZfiYGg&index=3&frags=wn&ab\\_channel=AndrzejDrobik](https://www.youtube.com/watch?v=hWfF7r9v1PE&list=TL-PQMjcwOTIwMjDNG54mZfiYGg&index=3&frags=wn&ab_channel=AndrzejDrobik) (dostęp: 27.09.2020).
- Rybicka Elżbieta, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2014.
- Sadowski Andrzej, *Pogranicze cywilizacyjne*, [w:] *Studia nad granicami i pograniczami. Leksykon*, red. Elżbieta Opiłowska, Marcin Dębicki, Kamilla Dolińska, Justyna Kajta, Zbigniew Kurcz, Julita Makaro, Natalia Niedźwiecka-Iwańczak, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2020.
- Sadowski Andrzej, *Socjologia wielokulturowości jako nowa subdyscyplina socjologiczna*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2011, t. XVIII.
- Sadowski Andrzej, *Społeczeństwo wielokulturowe z perspektywy pogranicza*, Wydawnictwo Nomos, Kraków 2019.
- Said Edward W., *Orientalizm*, przeł. Monika Wyrwas-Wiśniewska, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2018.

- Sčítání lidu, domů a bytů 2001*, [https://www.czso.cz/staticke/sldb/sldb2001.nsf/obce/598933\\_opendocument](https://www.czso.cz/staticke/sldb/sldb2001.nsf/obce/598933_opendocument) (dostęp: 10.09.2021).
- Sčítání lidu, domů a bytů 2001*, Okres Karviná, Moravskoslezský Kraj, Český Statistický Úřad, Krajská Reprezentace Ostrava, Ostrava 2003.
- Sečkař Marek, *The Three Key Stones of a City*, „Res Publica Nowa” 2011, nr 14.
- Shils Edward, *Naród, narodowość i nacjonalizm a społeczeństwo obywatelskie*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 1996, z. 1.
- Smith Anthony D., *Nacjonalizm. Teoria, ideologia, historia*, przeł. Ewa Chomicka, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2007.
- Snyder Timothy, *Łowcy samotnych dusz*, przeł. Sergiusz Kowalski, „Gazeta Wyborcza” 2011, 23–24 stycznia, nr 18.
- Sowa Jan, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2011.
- Spyra Janusz, *Jan Michejda*, Visit Cieszyn, <https://visitcieszyn.com/jan-michejda> (dostęp: 29.08.2021).
- Spyra Janusz, *Józef Londzin*, Visit Cieszyn, <https://visitcieszyn.com/jozef-londzin> (dostęp: 29.08.2021).
- Spyra Janusz, *Leonhard Demel*, Visit Cieszyn, <https://visitcieszyn.com/leonhard-demel> (dostęp: 29.08.2021).
- Spyra Janusz, *Paweł Stalmach*, Visit Cieszyn, <https://www.visitcieszyn.com/pawel-stalmach> (dostęp: 29.08.2021).
- Spyra Janusz, *Przemiany demograficzne i społeczne Cieszyna w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 3, *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, red. Idzi Panic, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010.
- Spyra Janusz, *Tadeusz Rejder*, Visit Cieszyn, <https://visitcieszyn.com/tadeusz-reger> (dostęp: 29.08.2021).
- Stasiuk Andrzej, *Dziennik okrętowy*, [w:] Jurij Andruchowycz, Andrzej Stasiuk, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2001.
- Stasiuk Andrzej, *Fado*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2006.
- Stasiuk Andrzej, *Jadąc do Babadag*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2004.
- Statystyczne Vademecum Samorządowca 2020*, Urząd Statystyczny w Katowicach, Katowice 2020, [https://katowice.stat.gov.pl/vademecum/vademecum\\_slaskie/portrety\\_gmin/powiat\\_cieszynski/gmina\\_cieszyn.pdf](https://katowice.stat.gov.pl/vademecum/vademecum_slaskie/portrety_gmin/powiat_cieszynski/gmina_cieszyn.pdf) (dostęp: 3.11.2021).
- Strategia rozwoju miasta Cieszyna na lata 2010–2020*, Rada Miejska Cieszyna, Cieszyn 2010, <https://www.cieszyn.pl/files/Strategia%20Rozwoju%20Miasta%20Cieszyna%20na%20lata%202010-2020.pdf> (dostęp: 12.12.2021).
- Studnicki Grzegorz, *Kilka luźnych uwag przy okazji dyskusji wokół lokalnych polityk pamięci Cieszyna i Czeskiego Cieszyna*, [w:] *Lokalne polityki pamięci w mieście podzielonym*

- granicą państwową. Cieszyn – Těšín – Teschen*, red. Radosław Zenderowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa–Cieszyn 2021.
- Studnicki Grzegorz, *Pomniki cieszyńskie w wymiarze czasowym, horyzontalnym i wertykalnym*, [w:] *Granice i pogranicza: państw, grup, dyskursów... Perspektywa antropologiczna i socjologiczna*, red. Grażyna Kubica, Halina Rusek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013.
- Studnicki Grzegorz, *Śląsk Cieszyński: obrazy przeszłości a tożsamość miejsc i ludzi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015.
- Szacki Jerzy, *Historia myśli socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.
- Szczepański Jan, *Korzeniami wrosłem w ziemię*, Wydawnictwo Nakom, Poznań 1993.
- Szczepański Marek S., Ślęzak-Tazbir Weronika, *Miejskie pachnidło. Fragmentacja i prywatyzacja przestrzeni w perspektywie osmosocjologicznej*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2008, nr 2.
- Szczepański Marek S., Śliz Anna, *Kim jestem? Identyfikacje i tożsamości społeczne. Przypadek Górnego Śląska*, „Nauka” 2018, nr 1.
- Szczerek Ziemowit, *Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian*, Korporacja Ha!art, Kraków 2013.
- Szelong Krzysztof, *Cieszyńska pamięć historyczna, czyli tramwajem do krainy mlekiem i miodem płynącej*, [w:] *Lokalne polityki pamięci w mieście podzielonym granicą państwową. Cieszyn – Těšín – Teschen*, red. Radosław Zenderowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa–Cieszyn 2021.
- Szkaradnik Katarzyna, *(Nie)obecne w lokalnej pamięci kulturowej na przykładzie Rozmów o Śląsku Cieszyńskim*, „Acta Humana” 2018, nr 9.
- Śliz Anna, Szczepański Marek S., *Różnorodność a równość. Projekty wielokulturowości w perspektywie socjologicznej*, „Studia Socjologiczne” 2021, nr 2.
- Śliz Anna, Szczepański Marek S., *Wielokulturowość: idea, teoria i polityka*, „Kultura i Społeczeństwo” 2020, nr 2.
- Święś Wojciech, *Mały Wiedeń w Cieszynie. Geneza, studium zjawiska oraz wpływ na tożsamość mieszkańców miasta dziś*, Praca magisterska napisana pod kierunkiem profesora Marka S. Szczepańskiego, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011.
- Škrabec Simona, *Geografia wyobrażona. Koncepcja Europy Środkowej w XX wieku*, przeł. Rozalya Sasor, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2013.
- Tamásk Máté Dávid, *Divided Twin Towns in Heads: Milieus of Urban Spaces. Case Study of Český Těšín / Cieszyn*, [w:] *Advances in European Borderlands Studies*, Eds. Elżbieta Opilowska, Zbigniew Kurcz, Jochen Roose, Nomos Verlagsgesellschaft, Baden-Baden 2017.
- Todorova Maria, *Balkany wyobrażone*, przeł. Piotr Szymor, Magdalena Budzińska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2008.

- Tokarczuk Olga, *Czuły narrator*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2020.
- Tramwaj Cieszyński wrócił / Těšínská tramvaj se vrátila!*, Člověk na Hranici / Człowiek na Granicy, <https://www.cloveknahranici.eu/tramwaj-cieszynski-tesinska-tramvaj> (dostęp: 9.09.2021).
- Trauma, hermetyczność i Bolko Kantor*, Rozmowa Andrzeja Drobika z Bogusławem Słupczyńskim, [w:] *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*, red. Andrzej Drobik, Made in SCI, Ustroń 2014.
- Tuan Yi-Fu, *Miejsce i przestrzeń*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.
- Tullio-Altan Carlo, *Ethnos e civiltà etniche e valori democratici*, Feltrinelli, Milano 1995.
- Turistické informační centrum Český Těšín*, Seznam ulic, <https://www.ic-tesin.cz/seznam-ulic/d-1030> (dostęp: 11.12.2021).
- Umowa między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czeską o małym ruchu granicznym, sporządzona w Pradze dnia 17 stycznia 1995 r., Dz.U. 1996, nr 46, poz. 207.
- Umowa między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czeską o małym ruchu granicznym*, „Biuletyn Pogranicza Polsko-Czeskiego” 1995, nr 4.
- Varga Krzysztof, *Czardasz z mangalicą*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014.
- Varga Krzysztof, *Gulasz z turula*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2008.
- Venclova Tomas, *Świadectwo biografii*, [w:] *Narody i stereotypy*, red. Teresa Walas, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 1995.
- Waldenberg Marek, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje konfliktów i idei*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Wallis Aleksander, *Pojęcie obszaru kulturowego. Pojęcie centrum. Krajobraz i szata informacyjna*, [w:] *Socjologia miasta (wybór tekstów)*, red. Marian Malikowski, Sławomir Solecki, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 1999.
- Wojakowski Dariusz, *Czy marka miasta jest symbolem dominującym? Antropologiczna analiza wyobrażeń i praktyk marketingowych animatorów kultury i władz lokalnych na pograniczu*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2018, t. 33.
- Wojakowski Dariusz, *Pogranicze w czasach niepewności. Pierwsze reakcje na COVID-19 na południowym pograniczu Polski*, [w:] *Granice, pogranicza i dalej – niekończąca się przygoda. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Kurczowi*, red. Marcin Dębicki, Kamilla Dolińska, Justyna Kajta, Julita Makaro, Natalia Niedźwiecka-Iwańczak, Elżbieta Opiłowska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2021.
- Wojakowski Dariusz, *Swojskość i obcość w zmieniającej się Polsce*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2007.
- Woldan Alois, *Mit Austrii w literaturze polskiej*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2002.
- Wolff Larry, *Wynalezienie Europy Środkowej. Mapa cywilizacji w dobie Oświecenia*, przeł. Tomasz Bieroń, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2020.

- Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2002 w zakresie deklarowanej narodowości oraz języka używanego w domu, Główny Urząd Statystyczny, <https://stat.gov.pl/spisy-powszechno/narodowe-spisy-powszechno/narodowy-spis-powszechny-2002/wyniki-narodowego-spisu-powszechnego-2002-narodowosci-ora-z-jezyka/> (dostęp: 10.09.2021).
- Zagórski Zdzisław, *Od historii i socjologii do cywilizacji*, [w:] *Wrocławskie reminiscencje socjologiczne. Kontynuacja*, red. Elżbieta Wojtaś, Jan Wojtaś, Wydawnictwo D1 CUBA, Wrocław 2019.
- Zarycki Tomasz, (Od)czytania Larry'ego Wolffa po polsku, „Nowa Europa Wschodnia” 2020, nr 4.
- Zenderowski Radosław, *Czego (nie) nauczyły nas Austro-Węgry?*, „Teologia Polityczna”, <https://teologiapolityczna.pl/prof-radoslaw-zenderowski-czego-nie-nauczily-nas-austro-wegry/> (dostęp: 12.12.2021).
- Zenderowski Radosław, *Europa Środkowa jako „ucieczka przed Wschodem” czy „pomost” między Wschodem i Zachodem?*, [w:] *Europa Środkowa: wspólnota czy zbiorowość?*, red. *idem*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 2004.
- Zenderowski Radosław, *Na temat wartości środkowoeuropejskich*, „Przegląd Sejmowy” 2017, nr 4.
- Zenderowski Radosław, *Nikdo nic neví, czyli krótka historia czeskokocieszyńskiego słupa granicznego*, „Wschodnioznawstwo” (w druku).
- Zenderowski Radosław, *Religia a tożsamość narodowa i nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej. Między etnicyzacją religii a sakralizacją etnosu (narodu)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011.
- Zenderowski Radosław, *Wyścig wiktymistyczny w Europie Środkowo-Wschodniej. O wyższości Holocaustu nad Golden Age*, „Studia Bobolanum” 2009, nr 3.
- Zenderowski Radosław, Krycki Mateusz, *Public diplomacy w miastach podzielonych granicą państwową. Przykład Cieszyna i Czeskiego Cieszyna (Český Těšín)*, „Pogranicze. Polish Borderlands Studies” 2014, nr 2.
- Zenderowski Radosław, Pieńkowski Jakub, *Kwestie narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, t. II, *Od końca XVIII wieku do Jesieni Narodów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2016.
- Zenderowski Radosław, Trojanowska Monika, *Granice i pogranicza w Unii Europejskiej – ewolucja funkcji oraz znaczeń*, [w:] *Polska w procesie integracji europejskiej. Dekada doświadczeń (2004–2014)*, red. Konstanty Adam Wojtaszczyk, Małgorzata Mizerska-Wrotkowska, Wojciech Jakubowski, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014.
- Ziółkowski Marek, „Uniwersalne wartości” a regionalne doświadczenia (Europa Środkowa wobec współczesnych debat o wartościach i celach rozwoju), „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2003, z. 3.

- Ziółkowski Marek, *Wiedza*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 4, S-Ż, red. Kazimierz W. Frieske et al., Oficyna Nowa, Warszawa 2002.
- Znanecki Florian, *Metoda socjologii*, przeł. Elżbieta Hałas, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Znanecki Florian, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, „Ruch Prawniczy, Socjologiczny i Ekonomiczny” 1938, nr 1.
- Żyliński Leszek, *Europa Środkowa albo o pewnym fantomie, micie bądź utopii w dyskusjach pisarzy i intelektualistów europejskich*, „Borussia. Kultura. Historia. Literatura” 2003, z. 31.

# SPIS TABEL

|  |    |
|--|----|
| Tabela 1. Struktura etniczna Cieszyna (lata 1880–1910) – według języka codziennego użytku                  | 54 |
| Tabela 2. Struktura etniczna Cieszyna (lata 1880–1910) – według języka potocznego i według dzielnic        | 55 |
| Tabela 3. Struktura etniczna Czeskiego Cieszyna (lata 1880–2011; do 1920 lewobrzeżna część miasta Cieszyn) | 56 |
| Tabela 4. Struktura etniczna Cieszyna (lata 1910–2011)   | 57 |
| Tabela 5. Struktura wyznaniowa Cieszyna (lata 1880–1910)   | 58 |
| Tabela 6. Struktura wyznaniowa Cieszyna (lata 1880–1910) – według dzielnic                                 | 59 |

## INFORMACJE O AUTORACH

**Marcin Dębicki** – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, zatrudniony w Zakładzie Socjologii Pogranicza Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, członek Ośrodka Badań Regionalnych i Obszarów Pogranicza. Zajmuje się społecznym obliczem Europy Środkowej, ze szczególnym uwzględnieniem polskich sąsiedztw, w tym pograniczy; wymienionym zagadnieniom poświęcił kilkadziesiąt artykułów naukowych oraz kilka esejów i szkiców publicystycznych. Autor monografii *Stereotypy Czechów wobec Polaków na pograniczu – regionalne zróżnicowanie oraz determinanty stanu rzeczy* (Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010), *Postawy Polaków wobec Litwy i Litwinów na przykładzie wrocławian* (Wydawnictwo Nomos, Kraków 2016, współautorstwo: Julita Makaro), *Słowo i terytorium. Eseje o Europie Środkowej* (Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2017, współautorstwo: Marta Cobel-Tokarska). Współorganizator cyklu konferencji naukowych i współredaktor siedmiu tomów *Sąsiedztwa III RP* (Wydawnictwo Gajt, Wrocław 2011–2020, współredakcja: Julita Makaro). Kontakt e-mail: marcin.debicki@uwr.edu.pl.

**Radosław Zenderowski** – profesor doktor habilitowany nauk humanistycznych, politolog i socjolog, kierownik Katedry Stosunków Międzynarodowych i Studiów Europejskich Instytutu Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Członek Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Studiów Europejskich, rady naukowej studium doktoranckiego w obszarze Współczesna historia Europy Środkowej na Uniwersytecie Śląskim w Opawie (Republika Czeska), członek prezydium Komitetu Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk, współzałożyciel i członek zarządu Fundacji Collegium Interethnicum. Specjalizuje się w badaniach: stosunków międzynarodowych w Europie Środkowo-Wschodniej, relacji pomiędzy polityką a religią (zwłaszcza nacjonalizmem i etnicznością a religią), przemian funkcji i znaczeń granic i pograniczy w Europie Środkowej (w tym w odniesieniu do miast podzielonych granicami państwowymi), tożsamości środkowoeuropejskiej, polityk historycznych, przemian polityk etnicznych państw Europy Środkowo-Wschodniej. Autor monografii i artykułów publikowanych w polskich i zagranicznych periodykach naukowych. Wybrane monografie: *Religia a tożsamość narodowa i nacjonalizm*



w *Europie Środkowo-Wschodniej. Między etnicyzacją religii a sakralizacją etnosu (narodu)* (Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011); *Kwestie narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej* (t. I-III, Wydawnictwo Elipsa, Kraków 2014–2016, współautorstwo: Jakub Pieńkowski); *Conflict – Competition – Cooperation in Central Europe in the 20th and 21st Centuries. The Intricacies of the Polish–Czech Relations* (Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2021, współredakcja: Dušan Janák, Tomasz Skibiński); *Lokalne polityki pamięci w mieście podzielonym granicą państwową. Cieszyn – Těšín – Teschen* (redakcja, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa–Cieszyn 2021). Propagator turystyki kulturowej (pasjonat Europy Środkowej i Bałkanów), miłośnik kwiatów, uzależniony od kolei żelaznych. Mieszka naprzemiennie w Cieszynie i Warszawie. Kontakt e-mail: r.zenderowski@uksw.edu.pl.